

# Metamorfozy społeczne

Janusz Żarnowski

## **Inteligencja polska jako elita kulturalna i społeczna w ostatnich stu latach (od 1918 r. do współczesności)**

Redaktor naukowy

Włodzimierz Mędrzecki

24

Instytut Historii PAN

# METAMORFOZY SPOŁECZNE

24



# METAMORFOZY SPOŁECZNE

24

**Janusz Żarnowski**

## **Inteligencja polska jako elita kulturalna i społeczna w ostatnich stu latach (od 1918 r. do współczesności)**

Redaktor naukowy  
Włodzimierz Mędrzecki

Instytut Historii PAN  
Warszawa 2019

Recenzje wydawnicze  
*prof. dr hab. Maciej Janowski*  
*prof. dr hab. Tomasz Kizwalter*

Redakcja, korekta i indeks  
*Jolanta Rudzińska*

Opracowanie graficzne i projekt okładki  
*Dariusz Górski*

© Copyright by Elżbieta Rozwadowska  
© Copyright by Instytut Historii  
im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

ISBN 978-83-65880-74-1

Publikacja dotowana ze środków publicznych  
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wydanie I, Warszawa 2019

Instytut Historii PAN  
Rynek Starego Miasta 29/31  
00-272 Warszawa  
22 831 02 61-62, w. 44  
[www.ihpan.edu.pl](http://www.ihpan.edu.pl)  
<http://ksiegarnia-ihpan.edu.pl>  
[wydawnictwo@ihpan.edu.pl](mailto:wydawnictwo@ihpan.edu.pl)

Druk i oprawa  
Fabryka Druku

## Spis treści

<b>Wprowadzenie</b> . . . . .	9
Uwagi wstępne . . . . .	9
Inteligencja jako elita społeczno-kulturalna i intelektualna . . . . .	13
<b>1918–1939</b> . . . . .	17
Charakterystyka środowiska. Twórcy i ich zaplecze . . . . .	17
Inne środowiska inteligencji. . . . .	18
U progu dwudziestolecia. . . . .	19
Ważniejsze momenty historyczne w dwudziestoleciu . . . . .	23
Inteligencja w ustroju demokratycznym. Spuścizna zaborów . . . . .	25
Warstwa inteligencji (1918–1939) . . . . .	30
Inteligencja-elita. Wykształcenie. Mężczyźni i kobiety . . . . .	34
Dwudziestolecie – apogeum wpływów społecznych inteligencji. . . . .	37
Oddziaływanie inteligencji na społeczeństwo i jego normy obyczajowe . . . . .	38
Główne zadania państwa i rola inteligencji . . . . .	41
Kanon kultury polskiej – dzieło inteligencji . . . . .	42
Inteligencja a polityka: sanacja, endecja . . . . .	44
Problemy narodowościowe . . . . .	46
Historyczne granice ówczesnej terminologii politycznej i światopoglądowej . . . . .	48
Asymilacja kulturalna Żydów . . . . .	49
Geograficzne rozmieszczenie inteligencji. Wybitni twórcy lat 1918–1939 . . . . .	51
Dorobek państwa a dorobek inteligencji . . . . .	54
Nowoczesność. . . . .	56
Prawica. . . . .	57
Kościół . . . . .	58
Osiągnięcia lat 1918–1939. . . . .	59
<b>1939–1945</b> . . . . .	67
Walka, działania i straty . . . . .	68
Kraj i emigracja . . . . .	69

<b>1944–1989</b> . . . . .	72
Kolejne krótkie etapy okresu 1944–1948 . . . . .	73
Inteligencja w pierwszym okresie monopolizacji władzy . . . . .	77
Komunizm . . . . .	79
Inteligencja a władza przed 1939 i po 1944 r. . . . .	83
Komuniści pochodzenia żydowskiego . . . . .	84
Losy zasymilowanych. Odwrót od komunizmu . . . . .	85
Inteligencja w warunkach polskiego komunizmu . . . . .	87
Odwrót od stalinizmu, kompromitacja ideologii partyjnej . . . . .	88
Gomułka . . . . .	89
Schyłek i upadek Gomułki. . . . .	93
„Walka ze syjonizmem” . . . . .	94
Gierek . . . . .	95
Kryzysy za Gierka. . . . .	96
Nowe środowiska i nowe pokolenia inteligencji . . . . .	97
Inteligencja wobec Gierka . . . . .	99
Inteligencja jako warstwa w PRL . . . . .	100
Inteligencja-elita i jej rozmieszczenie . . . . .	108
Przyrost elity kulturalnej w Polsce . . . . .	108
Mechanizmy przystosowawcze . . . . .	110
Różne grupy inteligencji . . . . .	110
Pokolenia. . . . .	112
Inteligencyjne orientacje . . . . .	113
Organizacje twórcze i ich działalność . . . . .	114
Dalsza degradacja ideologii partyjnej. . . . .	117
Inteligencja w partii i wobec partii. . . . .	118
Osiągnięcia inteligencji. . . . .	121
Nowe cechy i ramy rodziny? . . . . .	124
Kobiety. . . . .	126
Modernizacja . . . . .	128
Kościół i inteligencja katolicka . . . . .	129
Wpływy Zachodu i nowe orientacje . . . . .	131
Przełom w postawach inteligencji? . . . . .	132
Inteligencja i koniec reżimu. Okrągły Stół . . . . .	134
<b>Po roku 1989</b> . . . . .	136
Zmiany w środowisku elity po 1989 r. Polska w UE. . . . .	137
Rola inteligencji w okresie przejściowym . . . . .	140
Nowa rewolucja oświatowa . . . . .	141
Inteligencja jako nośnik wzorów społecznych? . . . . .	143
Nowe grupy inteligencji i jej nowe funkcje społeczne . . . . .	145
Pokolenia. . . . .	147
Inteligencja a migracje . . . . .	149
Rewolucja informatyczna . . . . .	149

---

Inteligencja a współczesna twórczość artystyczna . . . . .	151
Polityka polska a Europa – pozycja inteligencji . . . . .	152
Uwagi końcowe . . . . .	153
<b>Wykaz prac Profesora Janusza Żarnowskiego opublikowanych od 2002 r. . .</b>	<b>156</b>
<b>Indeks osób . . . . .</b>	<b>162</b>
<b>Wykaz pozycji serii <i>Metamorfozy Społeczne</i> . . . . .</b>	<b>164</b>





## Wprowadzenie

### Uwagi wstępne

W początkach lat sześćdziesiątych XX w., pracując w Instytucie Historii PAN od 1956 r., zająłem się tematem: inteligencja polska w latach 1918–1939. Książka o strukturze społecznej inteligencji w Polsce w latach 1918–1939 ukazała się w 1964 r., wnosząc bez wątpienia nowe elementy do ówczesnej historiografii<sup>1</sup>. Od tego czasu pracowałem między innymi nad różnymi zagadnieniami z zakresu historii społecznej i politycznej Polski w XX w., dziejów Europy Środkowej w XIX i XX w., a także metodologicznych podstaw historii społecznej. W późniejszych latach i dziesięcioleciach, zajmując się różnymi tematami z obszaru historii nowszej i najnowszej, przede wszystkim zaś społecznymi dziejami Polski w XX w., nie zapomniałem o refleksjach przedstawionych w książce z 1964 r. oraz o problematyce inteligencji. W 1973 r. ukazała się praca stanowiąca poniekąd rozwinięcie tego tematu: *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, tym razem dotycząc całego społeczeństwa Polski międzywojennej. W książce tej dokonałem w pewnym stopniu rewizji moich ustaleń zawartych w pracy z 1964 r., dostosowując je do obrazu pozostałych struktur społecznych Drugiej Rzeczypospolitej. W latach między wydaniem pierwszej z przywołanych wyżej książek a końcem epoki PRL notowałem dosłownie i w pamięci informacje i spostrzeżenia dotyczące inteligencji w Polsce powojennej oraz innych charakterystycznych problemów dziejów ówczesnego społeczeństwa polskiego. Ponieważ przeżyłem całą tę epokę jako człowiek dorosły i historyk, zebrało się sporo materiału, który wykorzystany może posłużyć także młodszemu pokoleniu historyków, mających z czasów PRL krótsze doświadczenia albo, co naturalnie staje się coraz częstsze, nie posiadających żadnego.

Muszę też jednak stwierdzić, że obecne opracowanie ma charakter bardziej osobisty i subiektywny, i w mniejszym stopniu związany z bezpośrednią analizą poszczególnych rodzajów źródeł, niż moje dotychczasowe prace, takie jak obie wymienione powyżej książki dotyczące inteligencji i, szerzej, historii społeczeństwa

---

<sup>1</sup> J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1964.

polskiego na tle europejskim<sup>2</sup> oraz ich kontynuacje z ostatnich lat. W szczególności materiał statystyczny jest tu prezentowany raczej wyjątkowo i w sposób maksymalnie oszczędny. Nic zresztą dziwnego, że w pracy, w której przeważają elementy syntetyczne i ujęcia subiektywne autora, ich rola jest ograniczona. Nie może ich jednak zabraknąć w przełomowych momentach dowodzenia, jak na przykład przy ocenie udziału poszczególnych grup wykształcenia w społeczeństwie. Z setki lat, którą obejmuje mój tekst, trzy czwarte przeżyłem świadomie w środowisku, któremu jest on poświęcony, toteż zdarzają się tu uwagi i szczegóły wynikające z bezpośredniego doświadczenia.

W innym układzie, dostosowanym do ogólniejszych schematów całego wydawnictwa, zagadnienia te poruszałem w tomie *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, opracowanym wraz z Ireneuszem Ihnatowiczem, Antonim Mączakiem i Benedyktem Zientarą (ostatnie, piąte wydanie w 2005 r.), jak również w pracy zbiorowej napisanej wraz z Włodzimierzem Mędrzeckim i Szymonem Rudnickim pt. *Spółeczeństwo polskie w XX wieku* (2003). Podstawy metodologiczne badań nad historią społeczną, którymi zajmowałem się wraz z kolegami w latach sześćdziesiątych i późniejszych, omówiłem w pracy *Historia społeczna. Metodologia – ewolucja – perspektywy* (2011, *Metamorfozy Społeczne*, 3). Dałem tam wyraz moim poglądom na badania historii społeczeństwa. O inteligencji w PRL wypowiadałem się, przekraczając dotąd obserwowany przeze mnie próg 1939 r., w książce wydanej pod redakcją Henryka Domańskiego: *Inteligencja w Polsce: specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia*<sup>3</sup>. Zauważę jeszcze, że nieco zrewidowane wnioski dotyczące struktur społecznych w Polsce, w tym inteligencji, znalazły się w wydanej pod moją redakcją pracy *Spółeczeństwo międzywojenne: nowe spojrzenie* (2015), będącej dziesiątym tomem serii „Metamorfozy Społeczne”, stanowiącej owoc grantu obejmującego zainteresowaniem badawczym społeczeństwo Polski międzywojennej.

Niniejszy tekst stanowi próbę syntetycznego ujęcia dziejów inteligencji polskiej od odzyskania niepodległości do czasów współczesnych, a więc w przybliżeniu w okresie 100 lat, które upłynęły od listopada 1918 r. W ciągu tego stulecia zasadniczo zmieniło się całe społeczeństwo polskie. Nic dziwnego, że i obraz, i rola inteligencji musiały ulec przeobrażeniom – tak samo albo w jeszcze większym stopniu. Próbuję tu znaleźć klucz do przedstawienia różnych postaci inteligencji polskiej. Mamy bowiem do czynienia z inteligencją jako elitą społeczno-intelektualną, której podstawowym zadaniem jest utrzymywanie i rozwijanie kultury narodowej. Tak rozumiana inteligencja jest niezbędnym elementem istnienia

---

<sup>2</sup> Na takim tle rozważałem historię społeczeństwa polskiego w książce: *Spółeczeństwa XX wieku*, Wrocław 1999.

<sup>3</sup> J. Żarnowski, *Inteligencja w Polsce niepodległej, w epoce komunizmu i na progu transformacji*, w: *Inteligencja w Polsce: specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Warszawa 2008, s. 81–102.

narodu i społeczeństwa. Ale w niektórych etapach historycznych, w Polsce moim zdaniem co najmniej w okresie międzywojennym i powojennym do 1989 r., inteligencja przybierała także formę warstwy społecznej, wykształconej, na tle innych warstw mniej wykształconego społeczeństwa. W dobie obecnej zachodzą w łonie inteligencji i innych środowisk zmiany, które wiązać należy z podnoszeniem się poziomu wykształcenia szerokich warstw. Powoduje to osłabienie podstaw funkcjonowania warstwy inteligencji, która w dotychczasowej postaci traci swą dotychczasową rolę wykształconej części społeczeństwa wobec mniej wykształconej i mniej rozwiniętej intelektualnie większości. Jest to twierdzenie, które wymaga dalszych badań, rozważań i potwierdzenia.

Ale jednocześnie w całym omawianym tu okresie funkcjonowała inteligencja rozumiana jako elita intelektualno-społeczna, stanowiąca ośrodek tworzenia, rozprzestrzeniania i utrzymywania kultury społecznej i narodowej. Jest to jakby wyższy szczebel inteligencji jako warstwy, skoncentrowany na działalności twórczej i koncepcyjnej, który funkcjonuje niezależnie od podziałów warstwowych i innych podziałów społecznych. W takim znaczeniu inteligencja występuje w każdej kulturze narodowej, w każdym społeczeństwie. Bez takiej elity narody, społeczeństwa i państwa nie mogłyby istnieć. O tych sprawach będzie mowa w nieco szerszym ujęciu w końcowej części tego tekstu.

W badaniu struktur społecznych możliwe są odmienne znaczenia i odpowiednio różne definicje tego samego przedmiotu. Inteligencja (w znaczeniu społecznym) to pojęcie o szerokim zasięgu i niejednoznaczne. Od lat sześćdziesiątych XX w., jak już wspomniano, zajmowałem się badaniem inteligencji polskiej, początkowo tylko w okresie międzywojennym. Inteligencję rozumiałem wówczas jako specyficzną warstwę społeczną. Taki wybór tematu odwoływał się do socjologii jako ulubionej wówczas nauki inspirującej historyków<sup>4</sup>. Witold Kula w recenzji z mojej pracy habilitacyjnej, którą była książka o inteligencji polskiej wydana w 1964 r., życzył mi drugiego tomu – rozumiem, że odnoszącego się do dziejów intelektualnych i kultury<sup>5</sup>. Mamy tu zatem już dwie koncepcje tego samego pojęcia, a więc inteligencja jako **warstwa społeczno-zawodowa** – temu była poświęcona moja książka, ale i jako **elita intelektualna narodu**, nosiciel i dystrybutor kultury narodowej, zrzeszająca także środowiska aktywne w łonie społeczeństwa i inteligencji,

<sup>4</sup> Na ówczesnym, względnie wczesnym etapie rozwoju szkoły „Annales”, której wszyscy byliśmy wówczas entuzjastami, przywiązywano wielką rolę do inspiracji socjologicznych, często padało nazwisko socjologa Georges’a Gurvitcha, któremu Fernand Braudel poświęcił sporo miejsca w pracy *Historia i trwanie* (przedm. B. Geremek, W. Kula, tłum. B. Geremek, Warszawa 1971). Pisałem o tym w: *Historia społeczna. Metodologia – ewolucja – perspektywy*, Warszawa 2011 (Metamorfozy Społeczne, 3). Gurvitch, który zajmował się zwłaszcza socjologią prawa, rozwinął teorię pluralizmu prawnego, każda bowiem część społeczeństwa, każdy jego nurt, prezentuje inną orientację i inne postulaty w tej dziedzinie.

<sup>5</sup> J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce...*; zob. rec. W. Kuli: *Zagadka inteligencji polskiej*, „Kwartalnik Historyczny” 72, 1965, s. 100–101.

zajmujące się zarządzaniem zasobami kultury. Inteligencja miała też udział w kierowaniu instytucjami państwowymi i społecznymi odpowiedzialnymi za te zasoby, a także za inne dziedziny życia państwowego.

Możliwe były wówczas (i są nadal) także inne ujęcia inteligencji, jak – tytułem przykładu – **kontynuacja warstwy szlacheckiej** jako tradycyjnej elity polskiej w warunkach powłaszczeniowych i w późniejszych epokach (tu kłania się pół żartem, pół serio wymieniana matura jako odpowiednik klejnotu szlacheckiego, czyli inteligencja posiadająca ten substytut klejnotu spełnia niby postulat szlachectwa<sup>6</sup>), inteligencja jako **kategoria skupiona wokół zadań narodowych** (to zwłaszcza przed odzyskaniem niepodległości) czy **społecznych** (szczególnie w niepodległym państwie, ale pamiętajmy też dla czasów wcześniejszych o symbolach takich jak Judym czy bohaterka *Siłaczki*) i wiele jeszcze innych. Myślę jednak, że podana wyżej alternatywa: inteligencja – warstwa i inteligencja – elita kulturowa i społeczna wyczerpuje najbardziej istotne koncepcje tego pojęcia. Używano też na oznaczenie tej elity określenia intelektualści, ale kojarzy się ono zbyt jednostronnie z pisarzami i profesorami, pomijając działaczy kulturalnych, a także wszelkich twórców ze środowiska techniki.

Przedstawię tu rozważania na temat dziejów inteligencji od 1918 r. do naszych dni, przyjmując definicję przedmiotu badań jako środowiska tworzącego, przechowującego i rozpowszechniającego kulturę narodową, stanowiącego zarazem autorytet dla szerszych kół i warstw we wszystkich ważnych problemach dotyczących społeczeństwa i narodu. Założenie to eksponuje czynnik **intelektualno-kulturowy** w ujęciu aktywnym, uwzględniającym kulturową, społeczną, a nawet polityczną działalność elit inteligentkich o różnych powołaniach.

Na wstępie niniejszego tekstu, który w pewnym sensie stanowi podsumowanie moich długoletnich prac nad historią inteligencji, pragnę podkreślić rangę tych rozważań, krążących wokół różnych definicji i sposobów rozumienia inteligencji. W rezultacie bowiem mimo tej różnorodności pozostają przy jednym i tym samym przedmiocie, pragnąc lepiej poznać zbiorowość, która w różnych okresach dziejów przyjmowała odmienną postać i musiała wypełniać różnorodne zadania. Zawsze aspirowała jednak do roli centralnego ośrodka kultury narodowej, a niekiedy także do roli przywódczej w życiu narodowym w ogóle. Trzeba więc podkreślić, że zmiany definicji inteligencji są skutkiem historycznych przeobrażeń jej samej, a także życia społecznego i narodowego, z uwzględnieniem przemian na poziomie europejskim i ogólnoswiatowym.

---

<sup>6</sup> Zauważmy jednak, że podręczniki spraw honorowych, czytaj pojedynkowych, z lat międzywojennych uznawały za zdolną do satysfakcji honorowej osobę po maturze bez względu na posiadanie lub brak herbu, podobnie było w wypadku posła na Sejm! Oczywiście trudno wyciągać poważniejsze wnioski z wydawnictw stanowiących już wówczas dla większości czytelników przedmiot drwin jako relikwiny starożytnej umysłowości, ale z drugiej strony pojedynki się jednak odbywały w ówczesnej Polsce, i to na wysokich szczeblach sejmowych oraz wojskowych, i aż do lat trzydziestych.

Moja książka z 1964 r. omawiała **aspekt strukturalny**, któremu poświęciłem wiele lat pracy i refleksji, także już po wydaniu wspomnianej pracy, w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i kolejnych dekadach. Obraz inteligencji wynikający z tej drugiej, tj. **intelektualno-kulturowej** definicji mogą jedynie zarysować w formie eseistycznej, na podstawie własnych obserwacji, przemyśleń, badań dotyczących tego samego tematu, choć z nieco innej perspektywy. Z rozmów z moimi młodszymi kolegami historykami czy udziału w spotkaniach naukowych przekonuję się, jak szybko zanika bezpośrednia i autentyczna orientacja w kwestiach wszelkiego typu, w tym i społecznych, odnoszących się do dziejów PRL. Zwłaszcza więc to spostrzeżenie skłania mnie do utrwalenia na piśmie niektórych moich własnych spostrzeżeń, uwag i refleksji, ponieważ los dał mi możliwość obserwowania tych dziejów przez długi okres historyczny. Z kolei wobec upływu czasu same nasuwają się rozważania dotyczące okresów następnych, aż do współczesności, ponieważ obiekt naszych rozważań – inteligencja – w tej czy w innej formie istnieje nadal i funkcjonuje w życiu społecznym.

Tekst poświęcony inteligencji jako elicie kulturalnej i intelektualnej ukazuje nowe horyzonty w porównaniu do (także moich własnych) tekstów odnoszących się do inteligencji – warstwy społecznej, ale też inaczej zakreśla zasięg tej elity. W zamierzeniu autora mógłby stanowić podstawę do dyskusji na temat użyteczności nowej wersji pojęcia inteligencji dla intensyfikacji prac badawczych nad społeczeństwem polskim w XX i XXI w. Trzeba by zweryfikować zasięg i granice inteligencji w nowym, skorygowanym rozumieniu, zastanowić się nad pozytywnymi cechami tego nowego spojrzenia i nad tym, w jakim zakresie odbija on rzeczywistość istniejące i funkcjonujące środowiska i kategorie społeczne. Wreszcie przedmiotem dyskusji mogłyby stać się szkicowo i w skrócie przedstawione tu kierunki przemian i ewolucji inteligencji jako elity twórczej i intelektualnej społeczeństwa. Taka dyskusja mogłaby wnieść nowe spostrzeżenia i wyobrażenia, znacznie rozwijając naszą wiedzę.

W każdym razie pragnę tu wykorzystać moje spostrzeżenia i próby syntez wynikające z wielu lat obserwacji współczesnego społeczeństwa na tle bądź na marginesie badań źródłowych nad jego dziejami. W tym czasie nagromadziło się niemało ustaleń, ale może więcej jeszcze pytań, które mogą być pomocne w opracowaniu dziejów społecznych Polski. Mam zamiar wykorzystać je także w niniejszym tekście.

## Inteligencja jako elita społeczno-kulturalna i intelektualna

W tekstach ogłoszonych niedawno, kilka lat temu, zrewidowałem i uaktualniłem moje ponadpółwiekowe prace i refleksje nad **warstwą** inteligencji, która być może jest już dziś częściowo obiektem historycznym, ale w pewnej mierze także

realnym tworem społecznym<sup>7</sup>. Wyboru podstawowej definicji inteligencji jako warstwy społecznej dokonałem przed laty w przekonaniu, że struktura społeczna to podstawowa, najważniejsza i najbardziej w ówczesnych warunkach przydatna rama rozważań nad inteligencją. Skoro wydaje mi się, że żywot inteligencji rozumianej w ten sposób, a więc jako warstwa społeczna, dobiega końca, to czy nie będzie słuszne zbadać, jak ta sprawa się przedstawia, jeśli zastanowimy się nad losami tej kategorii ujmowanej nieco inaczej. W niniejszym tekście chodzi o rys syntetyczny inteligencji jako ośrodka tworzenia, rozwijania i rozpowszechniania kultury narodowej, w ogóle jako elity społeczeństwa polskiego, przedstawiony na podstawie dotychczasowych badań i ogólnej znajomości przedmiotu. Do pełnego wykonania wspomnianego wyżej zalecenia Witolda Kuli trzeba by zapewne wielu lat pracy, tu idzie o przegląd stanowiący raczej próbę rekonesansu niż systematycznego wykładu.

Przez długi czas zajmowałem się inteligencją jako warstwą, głównie w okresie międzywojennym. Od pewnego czasu staram się śledzić także powojenną kontynuację inteligencji. Historyk wierny swemu powołaniu powinien, a w każdym razie może zmieniać swój punkt widzenia na ten sam obiekt wraz z upływem czasu i wydłużaniem się perspektywy historycznej. Interesują mnie – w ramach koncepcji inteligencji jako ośrodka twórczego kultury narodowej i środowiska propagującego oraz uprawiającego kulturę – zwłaszcza różnice między dwudziestolecie międzywojennym a okresem Polski Ludowej i, w miarę możliwości, dalszymi dekadami istnienia inteligencji.

Ponieważ inteligencję międzywojenną jako warstwę dość szeroko przedstawiłem w mojej książce z 1964 r., w niniejszym tekście poświęcam jej nieco mniej miejsca. Problemu inteligencji jako warstwy w latach powojennych do tej pory nie przedstawiałem, byłoby zatem rzeczą rozsądną poświęcić temu zagadnieniu nieco więcej uwagi. Można byłoby wówczas uważać analizę inteligencji w XX w. za wstępnie zakończoną.

---

<sup>7</sup> J. Żarnowski, *Nowe spojrzenie na społeczeństwo Polski międzywojennej*, w: *Społeczeństwo międzywojenne: nowe spojrzenie*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015 (Metamorfozy Społeczne, 10), s. 15–48; *idem*, *Inteligencja jako warstwa społeczna w Polsce (od 1918 r. do współczesności)*, „Komunizm. System – Ludzie – Dokumentacja” 7, 2018, s. 15–26. Zob. też dawniejsze prace: *Struktura społeczna inteligencji w Polsce...* oraz *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej: 1918–1939*, Warszawa 1973. Wątpliwości co do istnienia inteligencji jako warstwy w dobie współczesnej powstały w związku z upowszechnieniem się wyższego wykształcenia, nawet jeśli niekiedy miernej jakości. W ten sposób dawne cechy wyróżniające inteligencję (głównie w znaczeniu warstwy o wykształceniu znacznie wyższym niż przeciętnie w społeczeństwie) stały się w miarę powszechne i nie wystarczają zapewne już dziś, by czuć się przynależnym do jakiejś wyróżniającej się sfery. Ale te procesy możemy tylko przedstawić jako pewne modele, ile z nich ma naprawdę miejsce w społeczeństwie, tego dokładnie nie wiemy, przynajmniej na razie. Zob. jednak niżej, podrozdz. „Nowa rewolucja oświatowa”, s. 141 n.

Kolejną definicją naszego przedmiotu badań jest inteligencja jako **elita intelektualna społeczeństwa i narodu, twórca i dystrybutor kultury narodowej**. Jest to chyba najważniejsza rola inteligencji, której nie oddaje jej opis jako warstwy społecznej. Inne zaś perspektywy czy związane z nimi kierunki badań, których przykłady podałem na początku niniejszego opracowania, mają już albo mniejsze, albo po prostu czysto historyczne znaczenie.

W tym opracowaniu pragnę zająć się inteligencją w znaczeniu, które łączy w sobie kolejne epoki i związane z nimi różne oglądy inteligencji:

- od warstwy wykształconej wdzierającej się w pierwszej połowie XIX w. obok arystokracji na podium kultury i polityki narodowej,
- przez środowisko zawieszane między kulturą narodową a ruchem wywoleńczym i niepodległościowym, jak to było w dobie powstaniowej,
- aż do uznanej elity społecznej w Polsce odrodzonej,
- a potem, po II wojnie światowej, kustodię kultury i odrębności narodowej, oddziałującą na szersze warstwy i środowiska wykształcone<sup>8</sup>,
- po przemianach lat dziewięćdziesiątych znów, jak przed wojną, elitę społeczną, ale może o mniej wyraźnie zarysowanych niż dawniej cechach i kształtach.

---

<sup>8</sup> Nie znajduję lepszych terminów niż *kustodia*, *kustosz* na oznaczenie roli inteligencji w społeczeństwie polskim w dobie komunistycznej, który oddawałby rolę inteligencji w stosunku do tradycyjnych elementów kultury, upowszechnianych tylko w ograniczonym stopniu albo wcale przez środki masowego przekazu i inne instrumenty polityki kulturalnej. Wiąże się z tym wyłącznie intelektualno-obyczajowy autorytet tej kultury i brak jakichkolwiek czynników instytucjonalnych w dystrybucji jej wartości, która jednak mimo to zanotowała namacalne osiągnięcia, zwłaszcza w perspektywie całego omawianego okresu. Zwrócę uwagę, że tym samym terminem można określić rolę inteligencji wobec kultury polskiej w czasach zaborów i okupacji.





## 1918–1939

Zacznę od cytatu z trzeciego tomu trylogii – historii inteligencji polskiej doby rozbiorowej pod redakcją Jerzego Jedlickiego. „Kultura polska w zetknięciu z trzema dominującymi, nierzadko pod względem cywilizacyjnym wyżej od niej stojącymi kulturami potęg zaborczych, zachowała tyle wewnętrznej spójności, że w 1918 roku można było – pomimo widocznych różnic między zaborami – mówić o jej jedności ponad wszystkimi podziałami. Umocnienie i obrona tej jedności na przestrzeni przeszło stulecia były z pewnością największą zasługą inteligencji polskiej doby rozbiorów. W 1918 roku również idea irredenty i budowy zrębów własnej państwowości okazała się osią, wokół której można było zjednoczyć istotną część społeczeństwa polskiego; a przecież przez znaczący okres epoki rozbiorowej to właśnie inteligencja była ważną, a przez wiele dziesięcioleci najważniejszą propagatorką tej idei”<sup>1</sup>. Cytat ten wprowadza nas *in medias res* problematyki związanej z inteligencją jako ośrodkiem i depozytariuszem kultury narodowej, w momencie, od którego zaczęła się praktycznie historia Polski i jej społeczeństwa w XX w.

### Charakterystyka środowiska. Twórcy i ich zaplecze

W przypadku inteligencji jako elity twórczej i społecznej chodzi o środowisko stosunkowo niezbyt liczne, o wybitnej roli opiniotwórczej, która stanowiła i nadal stanowi najsilniejszą jego broń w przeobrażeniach i konfliktach społecznych. Można by oszacować liczebność tego środowiska po Wielkiej Wojnie może na 100 lub 150 tys. osób, później, w latach siedemdziesiątych–osiemdziesiątych XX w., zapewne znacznie więcej, może 200–250 tys. Nie była to więc formacja masowa, mowa wszak o elicie społecznej. W jej łonie mieściło się środowisko określane jako intelektualiści, w latach 1918–1939 zapewne o liczebności kilkunastu tysięcy osób, ale dokładniej ich zdefiniować i oddzielić nie jesteśmy w stanie<sup>2</sup>. Jego

---

<sup>1</sup> M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008 (Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918, red. J. Jedlicki, 3), s. 190–191.

<sup>2</sup> J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1964, s. 337–340.

uzupełnieniem i przedłużeniem były szersze koła, często powiązane rodzinnie albo życiowo i zdolne do percepcji treści intelektualnych, artystycznych czy politycznych. Do tych liczb nie trzeba jednak przywiązywać nadmiernej wagi, chodzić tu może najwyżej o rząd wielkości<sup>3</sup>. Przypomnę, że **warstwę** inteligencji (a więc środowisko znacznie szersze niż inteligencja rozumiana jako elita twórcza i społeczna) w okresie międzywojennym oceniam wraz z rodzinami na 500–700 tys. osób<sup>4</sup>.

Zarówno przed I wojną światową, jak i po 1918 r. inteligencja charakteryzowała się na ogół wysoką aktywnością społeczną na różnych frontach, nie wyłączając państwowego i politycznego. Ważną częścią tego środowiska byli twórcy dzieł literackich, artystycznych i naukowych. Ale bez szerszego zaplecza kompetentnych i wysoce zainteresowanych odbiorców kultury twórcy w większości wypadków nie mogliby funkcjonować. Tworzyli swe dzieła najczęściej z myślą przede wszystkim o ich opinii. Oczywiście wewnątrz tej kategorii odbiorców kultury kompetencje były zróżnicowane, a różnice nie zawsze uchwytne. Omawiane środowisko było bez wątpienia znacznie szersze od samych tylko ośrodków twórczych. Najbliższe otoczenie twórców należało oczywiście do tej samej kategorii społeczno-kulturowej, tj. inteligencji. Inne zaś środowiska bądź jednostki budowały swój związek z kulturą właśnie przez zbliżenie, jako kompetentni odbiorcy i krytycy, do określonej dziedziny sztuki (np. muzyki, malarstwa i innych sztuk plastycznych), albo nawet do węższej określonego rodzaju twórczości, w tym oczywiście także literackiej i naukowej. Te kręgi inteligencji łączyły rolę odbiorcy z popularyzacją ulubionej dziedziny twórczości w swoich środowiskach.

## Inne środowiska inteligencji

Nie wszyscy przedstawiciele warstwy oświeconej tworzący kategorię, którą pragniemy tu bliżej określić, należeli do grona twórców i znawców konkretnego kierunku twórczości. Było tam wielu świadomych uczestników życia kulturalnego kraju, punkt ciężkości ich zainteresowań wychodził poza określoną gałąź sztuki czy nauki. Do tej grupy należeli często ludzie wykształceni, związani z zawodami praktycznymi. Ich zainteresowania dotyczyły przede wszystkim sytuacji polityczno-społecznej kraju i zagadnień, które można by nazwać kulturą polityczną, albo określonego kręgu problemów społecznych, intelektualnych czy naukowych. Wielu uczestników środowiska tak rozumianej inteligencji brało udział w wypracowywaniu i realizacji programów politycznych i społecznych, a nawet w działalności aparatu państwowego. Oczywiście mowa o intelektualnie wybijających się twórcach polityki, a nie o zwykłych urzędnikach skierowanych do prac administracyjnych.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 306–337.

<sup>4</sup> J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej: 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 32, tab. 8.

Ta konstatacja ma poważny wpływ na rozumienie roli inteligencji w tym znaczeniu, które tu szkicujemy. Inteligencja pozostawała w centrum kultury narodowej, ale czym jest kultura? Nie ogranicza się ona do sfery artystycznej czy nawet intelektualnej. W szerszym znaczeniu to wspólny dorobek całego narodu, zawierający w sobie idee, obyczaje, elementy kultury materialnej, obok narodowego dorobku intelektualnego, artystycznego, estetycznego. Elita kulturalna to więc nie tylko koła artystyczne, nawet razem z kręgami intelektualnymi. Poza nimi jest też elita działania, przecierająca na różnych polach nowe drogi. Elity te utrwalają i kodyfikują zdobycze kultury, które powstają w wyniku działań całego społeczeństwa. Nie można oczekiwać, że tak określone i zróżnicowane środowiska utworzą jakieś wspólne ugrupowanie społeczne. Elita społeczna narodu jest bardzo zróżnicowana i niekoniecznie tworzy jednolite środowisko. Trudności w zdefiniowaniu inteligencji w obecnie omawianym znaczeniu biorą się właśnie z wielostronności jej zadań i zajęć. Ta wielostronność rozszerzała się i rozszerza z czasem wraz z rozwojem kraju, przyrostem wykształcenia i różnicowaniem się całego społeczeństwa pod względem kulturowym.

Stąd członków inteligencji w rozumieniu przyjętym w tym tekście należałoby szukać w środowiskach artystycznych, wśród przedstawicieli nauki, ale także twórców ideologii politycznej oraz głównych wykonawców polityki państwowej i świata partyjno-politycznego, a z drugiej strony wśród wyróżniających się przedstawicieli świata technicznego. Do inteligencji należało się raczej nie jednoosobowo czy pojedynczo, lecz na ogół całymi środowiskami, grupami koleżeńskimi, rodzinami, wspólnotami towarzyskimi, grupami zainteresowań, rówieśniczymi itd.

Te różne kategorie i grupy inteligencji tworzyły wielki swym znaczeniem (nie liczebnością) krąg uczestników wyższej kultury w Polsce, przy czym mamy tu na myśli przede wszystkim uczestników polskiej kultury narodowej<sup>5</sup>. Wspominam o tym ze względu na mozaikę narodowościową ówczesnej Polski. Tak określona kategoria stanowić ma główny przedmiot naszego opracowania.

## U progu dwudziestolecia

Zaczynając od początków XX w., w niniejszym tekście pragnę dojść do czasów współczesnych. Powstaje pytanie, czy nakreślona wyżej ogólnie charakterystyka inteligencji – elity kulturalnej nie ulegała w ciągu tych stu lat (1918–2018) jakimś zasadniczym zmianom. Nie ulega wątpliwości, że pewne zmiany zachodziły od przełomu

---

<sup>5</sup> Chodzi więc przede wszystkim o Polaków oraz o osoby w pełni zasymilowane. Ale były też środowiska częściowo zasymilowane, które trzeba uwzględnić, ponieważ stanowiły część audytorium polskiej kultury, co nie było obojętne dla samej kultury i państwa. Oczywiście mowa tu o sytuacji w okresie międzywojennym, zmiany po II wojnie światowej zastrzeżenia te pozbawiły znaczenia.

wieków do pierwszych lat odrodzonego państwa. Przed 1914, a nawet przed 1918 r. polska elita kulturalna i intelektualna nosiła charakter narodowo-etniczny, lecz prywatny, w najlepszym wypadku niepodtrzymywana przez państwo (nie wdajemy się tu w szczegóły dotyczące zaboru austriackiego), a na ogół przez państwa zaborcze prześladowana. Jej członkowie byli moralnymi osobowościami w swym społeczeństwie narodowym, a podejrzanymi o irredentę w oczach państw zaborczych. Rola, a zwłaszcza sytuacja tej elity przejściowo się zmieniała, stosownie do wydarzeń wojny światowej 1914–1918. Wielu najwybitniejszych członków inteligencji należących do elity intelektualnej znalazło się wówczas poza granicami ziem polskich.

Po odzyskaniu niepodległości pozycja elity intelektualnej zmieniła się zasadniczo. Stała się ona w zasadzie mózgiem nowego państwa, choć bynajmniej nie była dysponentem jego funkcjonowania, ponieważ siły polityczne i wojskowe niekoniecznie liczyły się z opinią inteligencji, nawet jeśli same pochodziły ze wspólnego gniazda. Inteligencja, zwłaszcza grupy uchodzące za elitę intelektualną, była oczywiście wspierana, choć niekiedy według niej samej niedostatecznie, przez państwo, któremu starała się wytyczać drogi rozwoju, czy może ściślej przez władze państwowe. Wymiar tego wsparcia był ograniczony przez straszliwe zniszczenia i straty wojenne (działania wojenne na wschodzie trwały praktycznie do aż października 1920 r.<sup>6</sup>).

To była olbrzymia zmiana roli inteligencji i reprezentowanej przez nią kultury, która stała się państwową kulturą Polski. Dokonało się to równoległe z wojennymi i powojennymi przemianami struktur własności, w wyniku których środki pozostające w rękach warstwy uprzywilejowanej (arystokracja, ziemiaństwo, burżuazja), jeśli nie zostały zniszczone przez wojnę, okupację i rewolucję, przeszły w znacznej części pod taki czy inny zarząd państwowy lub kontrolowany przez państwo. Inaczej więc przedstawia się tu sfera twórców, inaczej też środowisko bezpośredniego odbioru kultury – tu zwłaszcza czynnik państwowy odgrywał teraz główną rolę, znaczna część audytorium kultury była związana z państwem, samorządami, szkolnictwem, czynnikami społecznymi itd. Na przykład szkolnictwo – kontrolowane przez państwo – działało jako największa z możliwych transmisja kultury polskiej. To olbrzymia różnica w stosunku do lat sprzed 1914 r. i duża zmiana charakteru inteligencji, którą losy kraju kiedyś uczyniły elitą „antypaństwową”, a która teraz stanowiła podstawę państwa. Pomocy i stabilizacji koła inteligenckie wyglądały teraz od instytucji państwowych, pozostałości dawnego mecenatu arystokracji i burżuazji stały się wyjątkiem. Stosunki między polskim środowiskiem kultury a środowiskami mniejszościowymi także uległy zasadniczemu

---

<sup>6</sup> W październiku nastąpił tzw. bunt gen. Żeligowskiego, po którym zasięg polskiego panowania na Wschodzie został ustalony na odcinku północno-wschodnim, na Litwie. Walczono jeszcze później w III Powstaniu Śląskim w maju–czerwcu 1921 r., formalnie jednak rząd polski odciął się od tego powstania, choć faktycznie je wspierał.

zmianom wskutek powstania państwa polskiego i awansu Polaków do pozycji narodu państwowego.

Inteligencja w znaczeniu użytym w niniejszym tekście zaczęła swój pełnoprawny żywot dopiero po odzyskaniu niepodległości i utworzeniu na nowo państwa polskiego wraz z jego wszystkimi instytucjami i atrybutami. W poprzednich epokach inteligencja spełniała swą wielokroć opisaną rolę wobec narodu, idei niepodległościowej, ukazywania perspektyw rozwoju. Brak niepodległości i walka państw zaborczych z polskością utrudniały jednak inteligencji wykonywanie jej właściwej misji w stosunku do społeczeństwa. Jednocześnie bywała w niektórych częściach ziem polskich zbyt słaba i mało zróżnicowana, aby można było wyodrębnić jakąś elitę i wokół niej dalsze kręgi społeczno-kulturowe, zwłaszcza przy podziale kraju i jego ludności między mocarstwa rozbiorowe. Reżimy zaborcze celowo ograniczały autorytet inteligencji polskiej wśród społeczeństwa, nie mówiąc już o prestiżowo-obyczajowej dominacji arystokracji w trzech cesarstwach. Do tego dodać należy wewnętrzne podziały w ramach państw rozbiorowych, które czyniły bardzo trudną jakąkolwiek akcję inteligencji w skali na przykład całego zaboru rosyjskiego.

Jeszcze w czasie wojny wobec braku własnego państwa ogólna struktura inteligencji polskiej była nadal zaburzona, a grupy aktywne były jeszcze przedzielone granicami. Wielu kategorii istniejących w innych krajach było po prostu brak (np. wyższa administracja, profesjonalne koła wojskowe, własne, tj. niekontrolowane przez zaborców uniwersytety, zawodowa dyplomacja). Po 1918 r. kategorie te po raz pierwszy się zapełniły.

W okresie międzywojennym wszystkie te środowiska inteligencje w znaczeniu warstwy kulturotwórczej mieściły się przeważnie wewnątrz inteligencji zawodowej, której kategorii wymieniałem w moich pracach jako elementy warstwy społecznej, ale w nich właśnie tkwił także trzon inteligencji w obecnie omawianym znaczeniu, tj. elity intelektualnej. Państwo odgrywało wielką rolę jako pracodawca niektórych kategorii inteligencji, ale pewne znaczenie na tym polu miał też sektor prywatny<sup>7</sup>. Niekiedy mamy do czynienia z wyodrębnionymi środowiskami artystycznymi czy naukowymi, o charakterze autonomicznym, też zintegrowanymi z warstwą inteligencji<sup>8</sup>. Ale wchodziły tu w grę również zainteresowane problemami społecznymi i kulturą środowiska inteligencjo-mieszkańskie, ziemiańskie, a nawet mniejszościowe, pozostające na tym samym poziomie umysłowym i kulturalnym. Elita intelektualna, artystyczna, elita działaczy narodowych wszelkich orientacji – te koła można określić jako elitę społeczną, elitę inteligentką. W sumie to dziesiątki,

---

<sup>7</sup> Państwo wspierało tylko te działania oświatowe, kulturalne itd. dotyczące mniejszości narodowych i wyznaniowych, do których było zobowiązane ustawowo, wszelka zatem szersza działalność środowisk etnicznych musiała ograniczać się do sektora prywatnego.

<sup>8</sup> Tu jako przykład przychodzi mi do głowy środowisko wydawców, autorów i redaktorów „Wiadomości Literackich”, stanowiące przez lata trwałą instytucję w życiu kulturalnym, a także poszczególne środowiska naukowe związane z uniwersytetami.

może setka czy sto kilkadziesiąt tysięcy, może więcej, ale na pewno nie miliony<sup>9</sup>. W tych środowiskach szukać można było inteligencji w obecnie omawianym znaczeniu **kulturalnej elity społeczeństwa narodowego**<sup>10</sup>. Na tych niezbyt licznych grupach i ośrodkach wzorowały się jednak pod wieloma względami, zwłaszcza obyczajowymi, dalsze setki tysięcy, a w porywach może nawet miliony pracowników umysłowych, drobnomieszczaństwa, lepiej wykształconych i sytuowanych robotników, samouków i ludzi z innych środowisk. Te niezbyt liczne elity miały oczywiście ułatwiony dostęp do mediów, jak dziś mówimy, do wszelkich środków masowego przekazu. Z opinią tych środowisk, chętnie czy mniej chętnie, liczyły się jednak nawet autorytarnie nastawione władze różnych szczebli, nie wyłączając najwyższego.

W toku niezliczonych dyskusji o inteligencji, trwających już bez mała dwa stulecia, rola i tradycja inteligencji powoływane są bardzo często, także w ujęciu krytycznym. Nie może istnieć naród czy państwo bez swoistej kultury. Kultura polska jest tak ściśle związana z inteligencją, że bez tej specyficznej formacji właściwie nie mogłaby funkcjonować, a raczej w ogóle nie istniałaby jako kultura narodowa. W tym świetle trzeba też oceniać rozważania dotyczące względnej wartości polskich regionów takich jak ziemie wschodnie, Galicja, Poznańskie i Pomorze, w stosunku do Królestwa Kongresowego, jako rzekomo głównego matecznika inteligencji<sup>11</sup>. Ograniczę się do uwagi, że na długo przed 1918 r. kultura polska miała charakter ogólnonarodowy, a nie była kulturą li tylko Kongresówki. Adam Mickiewicz nigdy nie był w Warszawie, ale na długo przed śmiercią był uwielbiany w całej Polsce jako poeta narodowy. Tym bardziej inteligencja w znaczeniu elity intelektualnej i kulturowej była wówczas chyba bardziej rozsiana po ziemiach polskich<sup>12</sup>, a niekiedy poza ich granicami, bez absolutnej hegemonii jednej z nich. Po wojnie światowej sytuacja inteligencji zmieniła się wraz ze zmianą warunków na poszczególnych ziemiach polskich, których część stanowiła teraz obszar państwa polskiego.

---

<sup>9</sup> Stefan Żółkiewski szacował grupę czytelników prasy (niekoniecznie codziennie) na ok. 3 mln, książek zaś – w połowie dwudziestolecia – na 700–750 tys. (z pominięciem osób do tego przymuszanych, a więc uczniów szkół, a nawet studentów), a odbiorcy dzieł artystycznych stanowili tylko cząstkę tej liczby. Około dwóch trzecich stałych czytelników książek stanowiła tradycyjna publiczność inteligentcka; zob. *idem, Kultura literacka 1918–1932*, Wrocław 1973, s. 282, *passim*.

<sup>10</sup> Mowa o społeczeństwie narodowym, elita taka nie istnieje bowiem poza jego ramami. W Polsce międzywojennej obok dominującego społeczeństwa polskiego istniały jednak społeczności mniejszościowe, wraz ze swymi elitami.

<sup>11</sup> Zob. tu m.in. R. Smoczyński, T. Zarycki, *Totem inteligencji. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Warszawa 2017.

<sup>12</sup> Do ziem polskich zaliczano wówczas także takie terytoria, gdzie mieszkało sporo Polaków-ziemian i inteligentów, ale nie znalazły się one w obrębie państwa polskiego po 1918 r., jak Litwa historyczna, część Inflant, gubernie białoruskie, Ukraina (po polsku: Ziemie Zabrane, po rosyjsku: Zapadnyj Kraj).

## Ważniejsze momenty historyczne w dwudziestoleciu

Warto nakreślić ramy kolejnych okresów w latach międzywojennych, oglądane z punktu widzenia inteligencji, tak jak ją definiujemy w niniejszym tekście. Zacząć wypada jeszcze przed odbudową państwa polskiego, której datę ustalono na 11 listopada 1918 r. W tygodniach i miesiącach przed tą datą trwały intensywne prace przygotowawcze do spodziewanego wkrótce odtworzenia państwa i jego kierowniczych ośrodków. Aktualność tego zadania wynikała z nagłego dla opinii publicznej przyznania się Niemiec do przegrania wojny, wcześniej skrywanego przez dezinformacje niemieckiej cenzury oraz nacjonalistyczne ogłupienie niemieckiej opinii publicznej i, zresztą, narzucenie tej optyki znacznej części opinii na terenach kontrolowanych przez Niemcy<sup>13</sup>. Wysyłając w początkach października notę stwierdzającą zgodę na plan Wilsona, Niemcy przyznały, że dotychczasowe twierdzenia o sytuacji wojennej były kłamliwe. Miało to olbrzymie znaczenie psychologiczne także dla ludności okupowanego Królestwa. Wszelkie instancje, także skupione wokół Rady Regencyjnej, i inne ośrodki władzy snuły teraz plany na czas po ustąpieniu Niemców z Królestwa.

Po 11 listopada inteligencja wraz z całym społecznie aktywnym polskim społeczeństwem zajęła się odtworzeniem państwa i jego możliwie wszystkich agend oraz zapewnienia mu uznanych granic. Ten okres trwał mniej więcej do zakończenia działań wojennych na granicach kraju i uchwalenia konstytucji marcowej.

Rozumie się samo przez się, że inteligencja zajmowała się wówczas nie tylko działalnością państwowo-patriotyczną. Każdy obserwator życia społecznego zdaje sobie sprawę, że specjaliści zajmowali się swoimi zwykłymi zadaniami, a każdy miał przed sobą własne problemy środowiskowe, rodzinne i indywidualne. Ludzie mieli dzieci i wychowywali je na każdym etapie ich życia zgodnie z ówczesną taktyką życiową itd., itp. Budowa państwa przez inteligencję znaczy w naszym rozumieniu szczególny wysiłek i szczególne zainteresowanie, silniejsze niż w życiu ustabilizowanych już wówczas narodów, które nigdy albo tylko przed wiekami miały do czynienia z widmem utraty własnego państwa. Jest też rzeczą oczywistą, że inaczej przedstawiała się aktywność mężczyzn i kobiet, zawsze zróżnicowana, a tym bardziej wtedy, gdy nie wiadano do końca, co ma przynieść równouprawnienie kobiet, które znalazło wyraz w nadaniu praw wyborczych i w ogóle praw politycznych kobietom (co spotykało się zresztą z oporami na różnych szczeblach państwa i społeczeństwa). Ale to wszystko nie oznacza, że nie możemy wypowiadać się o inteligencji jako demiurgu zmian ówczesnych, a czynimy

---

<sup>13</sup> Trzeba jednak przyznać, że los wojny na Zachodzie rozstrzygnął się niewiele wcześniej, w lipcu czy sierpniu 1918 r., na polu bitwy we Francji, choć obiektywny obserwator musiał dostrzegać zmianę układu sił już po przystąpieniu USA do wojny i wyczerpanie Niemiec, nie mówiąc już o Austro-Węgrzech.



to z pełnym przekonaniem, że twierdzenie to odpowiada ówczesnej świadomości i mężczyźni, i kobiet.

Inteligencja, która brała udział w odbudowie i rozszerzaniu agend państwa, musiała równolegle uczestniczyć w walkach zbrojnych, co jednak miało miejsce w ograniczonym stopniu. Ochotnicy inteligencyjni byli na ogół kierowani do różnych służb pomocniczych, zwłaszcza gdy główne niebezpieczeństwo minęło. Po zakończeniu walk rozpoczął się okres starć politycznych między obozem Piłsudskiego a obozem narodowym, przy czym w kraju działały na ogół mechanizmy demokratyczno-kapitalistycznego państwa, przynajmniej w centrum kraju, gorzej było z tym na Kresach Wschodnich. Trwała praca nad rozbudową aparatu państwowego w najszerszym tego słowa znaczeniu, i w tej pracy inteligencja brała udział jak i przedtem, z tym że liberalna, propiłsudczykowska inteligencja raczej miała teraz mniej do powiedzenia niż różne kręgi pozainteligenckie, związane z prawicą, stronnictwami ludowymi itd. Zarzuty ze strony kół inteligencko-liberalnych ogniskowały się wokół ministrów – hrabiów i dawnych urzędników austriackich, albo i rosyjskich, oraz wokół rzekomo „niekompetentnych” prawicowych działaczy chłopskich, współpracujących z „obszarnikami”. Znaczna część inteligencji oceniała negatywnie działalność państwową prawicy i gromadziły się potencjalne siły napędzające ostry konflikt. Inteligencja liberalna bliska obozowi legionowemu negatywnie oceniała ograniczenia demokracji, nieodłączne od rządów ugrupowań prawicowych, w tym stosunek administracji do mniejszości narodowych. Trzeba pamiętać, że wówczas wspomnienia walki podziemnej i rewolucyjnej z caratem były jeszcze całkiem świeże i na przykład walka zamachowców ukraińskich przeciw Polsce kojarzyła się najfatalniej ze stosunkami z czasów carskich. A zdarzały się przecież i walki masowe z udziałem policji na ulicach miast w rdzennej Polsce (np. Kraków 1923).

Jeśli chodzi o liberalną inteligencję zbliżoną do piłsudczyków, to trzeba zanotować zjawisko, odnotowane przez poetów, na przykład Słonimskiego, który pisał wówczas: „Ojczyzna moja wolna, wolna, odrzucam z ramion płaszcz Konrada, Ojczyzna w więzach już nie biada”<sup>14</sup>, a zatem można zająć się własnymi problemami artysty, skoro obowiązki wpojone inteligencji teraz przejmuje już państwo, a więc czynnik fachowy, nie amatorski, i wolno sobie odpuścić patriotyczne uniesienia na rzecz własnego doskonalenia się, a nawet rozrywki. Początkowo bowiem koniec wojny i odbudowa państwa jakby unieważniały obowiązkową służbę „Sztuki” dla „Narodu”, „Niepodległości” itd. Takie nastroje istotnie panowały w niektórych kołach inteligencji twórczej we wcześniejszych latach dwudziestych, wkrótce zastąpione przez inne prądy, wydarzenia i konflikty.

<sup>14</sup> A. Słonimski, *Czarna wiosna*, 1919, tomik został zresztą skonfiskowany przez cenzurę. Niezależnie od kwestii merytorycznych, współczesny czytelnik odnotowuje ogromne zmiany, jakie zaszły od tamtych czasów we wrażliwości publiczności literackiej. Właśnie wówczas ta stylistyka, dziś wywołująca efekt nieco komiczny, przeszła z konwencji młodopolskiej ku zobiektywizowanej nowoczesności i kilka lat później nie byłaby już możliwa.

Jednak było w tym coś głębszego, jakaś potrzeba dokonania gruntownego rozliczenia z przeszłością i wyboru nowej drogi, zarówno w zakresie własnej aktywności, jak i w znaczeniu artystycznym. Trudno się temu dziwić, jeśli weźmiemy pod uwagę zupełnie inne otoczenie polityczne, moralne, a nawet cywilizacyjne po roku 1918. Inteligencja z różnych środowisk i obozów właśnie wtedy najczęściej dokonuje posunięć zmierzających do wspomnianego już uzupełnienia formalnego wykształcenia, stanowiącego problem najczęściej właśnie dla kombatantów ruchu niepodległościowego.

Wkrótce poczucie rozluźnienia i większej swobody, skądinąd uzasadnione przez sytuację oraz historię narodową i osobistą, ustępuje miejsca narastającym konfliktom politycznym, czego punktem kulminacyjnym, straszliwym z punktu widzenia wyśnionego, już podkreślałem to słowo, państwa, był zamach na pierwszego prezydenta państwa Gabriela Narutowicza. Od tej pory na pewno nie mogło być mowy o *dolce far niente* inteligencji i znów kwestie ogólnospołeczne i narodowe stają się przedmiotem rozmów i rozważań prywatnych w omawianym przez nas środowisku<sup>15</sup>.

## Inteligencja w ustroju demokratycznym. Spuścizna zaborów

Dwadzieścia lat to okres historycznie bardzo krótki, ale tylko tyle lat niezależności państwowej przypadło Polsce po upadku trzech mocarstw rozbiorowych, a przed kolejną utratą niepodległości w 1939 r. Inteligencja towarzyszyła kolejnym ważnym etapom powstawania i ewolucji państwa polskiego, rozwoju społeczeństwa polskiego i skomplikowanym dziejom politycznym Polski (przy równoczesnym rozwoju politycznym mniejszości). Mnóstwo świadectw współczesnych potwierdza specyficzną atmosferę zwłaszcza wśród bardziej egzaltowanych patriotycznie grup społecznych, a do nich niewątpliwie należała znaczna część inteligencji. Ta część społeczeństwa była skrajnie pobudzona aktem odbudowy niepodległości, do czego doszła równocześnie ekscytacja konfliktem polsko-ukraińskim i walkami o Lwów. Później silne napięcie opadło, śledzono z zainteresowaniem obrady wersalskie i odbywane w kularach spotkania i układy z krajami, które reprezentowały spadek po Austrii. Kolejnym okresem bardzo silnego napięcia była oczywiście wojna z bolszewikami. Nie ulega wątpliwości, że w całym okresie od 11 listopada 1918 aż do późnej jesieni 1920 r. trudno było mówić o codziennej pracy i długofalowych planach i zadaniach inteligencji.

Jak wspominały też w innym miejscu, marzenia części inteligencji o zdobyciu politycznego „rządu dusz” i przekształceniu się w siłę polityczną rozwiały się

---

<sup>15</sup> L. Hass, *Z socjalnych źródeł przewrotu majowego. Inteligencja – piłsudzczy*, w: *idem, Inteligencji polskiej dole i niedole: XIX i XX wiek*, Łowicz 1999, s. 184–224.

w trakcie dwóch aktów wyborczych – do Sejmu Ustawodawczego 26 stycznia 1919 i do Sejmu oraz Senatu 24 września 1922 r.<sup>16</sup> Marzenia niektórych kręgów inteligencji o bezpośrednim udziale we władzy drogą wyborczą okazały się nierealne i wykazały ograniczone wpływy polityczne środowisk inteligenckich. Inteligencja mogła oddziaływać na wewnętrzne losy kraju tylko za pośrednictwem wielkich obozów politycznych, a te były silnie skonfliktowane, co powodowało również spory w łonie samej inteligencji. Specjaliści – prawnicy, z łona inteligencji, zajęli się po tych drugich wyborach prawem państwowym Polski, biorąc udział w przygotowaniu i uchwalaniu konstytucji marcowej. Rola prawników w tej kwestii nie była decydująca, cała dyskusja i rozwiązania obracały się bowiem w dużej mierze w innej sferze, politycznej, a nie prawnej, wokół roli Piłsudskiego, któremu jego obóz chciał powierzyć jak najwięcej władzy, a przeciwnicy chcieli to w stopniu jak największym zablokować.

Kilka zdań należy poświęcić charakterystyce ówczesnej inteligencji jako spadkobiercy ery zaborowej. W opisywanym momencie wstępnym (1918 r.) różnice międzydzielnicowe były szczególnie ważne i widoczne. Omawiane przez nas środowisko inteligencji czy protointeligencji<sup>17</sup> na ziemiach wschodnich, złożone z ziemian i z inteligencji zawodowej, przeszło przez wstrząsy wojenne lat 1914–1920 i wielka jego część utraciła swe dawne siedziby. Odnosiło się to zwłaszcza, choć nie tylko, do przedwojennych inteligentów czy środowisk twórczych z tzw. Ziemi Zabrzanych, z Petersburga czy z głębi Rosji. A ta grupa środowisk związanych z kulturą narodową i inteligencją polską odgrywała przed 1914 r. bardzo znaczną rolę. Ludzie ci stali się teraz na własnym terenie narodowym czymś w rodzaju uchodźców. Wielu z nich przeniosło się w nowe granice kraju i pozostało po wojnie częścią środowiska kulturotwórczego, choć często byli teraz społecznie inaczej usytuowani, raczej w kręgu pracujących umysłowo (w różnym charakterze) niż w kręgu dworsko-ziemiańskim.

W tym miejscu trzeba koniecznie zauważyć, że projekty nowej odrodzonej Polski i myśli o niej formowały się w dziesięcioleciach przedwojennych i także w czasie wojny światowej w ramach nakreślonych przez (głównie) inteligencją świadomość, historiografię, literaturę ukształtowane w czasach mickiewiczowskich, powstaniowych i sienkiewiczowskich. Była to wizja, która nie mogła nie odwoływać się do tradycji i obrazu Polski przedrozbiorowej, ale w 1918 r. ten ostatni był już pod niektórymi względami, obiektywnie patrząc, przebrzmiały, na przykład w zakresie stosunku do „Litwy i Rusi”. W ówczesnych realiach nie

<sup>16</sup> D. Nałęcz, *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1994.

<sup>17</sup> Podkreślę raz jeszcze, że mam tu na myśli inteligencję jako ośrodek kultury narodowej, który wraz z wojną i końcem przedwojennego świata przeszedł poważne zmiany, a w wolnej Polsce mocno się skonsolidował. Mówiąc o protointeligencji, mam na myśli różne środowiska warstwy oświeconej, w tym ziemiańskie, które po 1918 r. weszły w skład inteligencji, często po utracie miejsca w klasie uprzywilejowanej.

mogło być inaczej, co odbiło się na losach odbudowy państwa i na późniejszych dziejach Drugiej Rzeczypospolitej. Sprzeczność między perspektywą historyczną a rzeczywistością międzynarodową była tragedią tamtych, i nie tylko tamtych czasów. Przy tym perspektywa historyczna obejmowała nie tylko jakieś abstrakcyjne rojenia ideologów i przywódców społeczeństwa polskiego, z natury rzeczy wywodzących się spośród ziemiaństwa i związanej z nim inteligencji, ale także skupiska i obszary osiedleńcze ludności polskiej, wynikające z sytuacji nawet sprzed kilkuset lat, ale istniejące w omawianym czasie jak najbardziej realnie. Te środowiska to najczęściej nie warstwa wykształcona, ale chłopci, drobna szlachta, mieszkańcy miasteczek, i tylko raczej nieliczni ludzie wykształceni. Oni wszyscy stanęli teraz w obliczu utraty dotychczasowego statusu, zepchnięcia do kategorii obcej, niechętnie tolerowanej, łączonej z niedawnymi ciemniznami z pałacu czy dworu, a w przyszłości, jak dziś wiemy, eksterminacji, a przynajmniej w końcu tak czy inaczej wysiedlenia. Większe możliwości mieli ci ziemianie i związana z nimi inteligencja, którzy po wojnie przenieśli się na teren międzywojennego państwa polskiego.

Mieszkańcy centralnej Polski, dawnego Królestwa Polskiego, którzy nie zostali zmobilizowani czy ewakuowani przez władze carskie, mieli łatwiejszy dostęp do odbudowującej się kultury i instytucji polskich, a to w związku z planami państwowymi wobec Polski omawianymi przez mocarstwa centralne i podejmowanymi przez Niemcy przygotowaniem do utworzenia polskiego *Nebenlandu*<sup>18</sup>. Te przygotowania nie mogły nie objąć reaktywowania polskich instytucji kultury, a każdy ruch w tej kwestii był konfrontowany z antypolską polityką caratu i ograniczeniami polskiej kultury, języka i innymi antypolskimi szykanami, których administracja rosyjska trzymała się aż do momentu ucieczki przed wojskami państw centralnych. Polska inteligencja była w przeszłości okaleczona przez reżim carski, nie tylko na Ziemiach Zabrzanych, ale i w Królestwie, i jej jedyną nadzieją było wyzwolenie kraju spod obcej władzy. Jednocześnie jednak jej przygotowanie formalno-szkolne do samodzielności, przede wszystkim z winy antypolskiej polityki rosyjskiej (a w przekroju ziem polskich – także pruskiej), pozostawiało wiele do życzenia. Już wówczas tworząc na przykład instytucje naukowe, Warszawa musiała odwoływać się do pomocy inteligencji galicyjskiej, której historia dała możliwość studiów i działania o 50 lat wcześniej niż inteligentom ze stołecznego miasta, które właśnie w czasie wojny przyjęło tytułaturę stolicy Polski (m.st. Warszawa).

To też Galicja, choć nie tylko ona, bo Królestwo także, stała się rezerwuarem kadr, które, wraz z polską administracją i szkolnictwem, „najechały” później

---

<sup>18</sup> Oczywiście także Wiedeń miał swoje plany w tym zakresie, a że Austria okupowała znaczną część Królestwa Polskiego, ośrodek ten miał możliwość wpływania na lokalne środowiska inteligencji. Tamtejsze sfery biurokratyczne niezbyt chętnie przyjęły otwarcie uniwersytetu w Warszawie, na terenie tego państwa działały wszak polskie uniwersytety w Krakowie i Lwowie.

b. zabór pruski i ziemie wschodnie. Mimo to Galicja pozostała nadal terenem bodaj największego zagęszczenia warstwy wykształconej polskiej i żydowskiej, co w żadnym razie nie skłaniało obu tych stron do życia w idealnej zgodzie.

W Polsce centralnej trwał proces uzupełniania braków w wykształceniu wielu ludzi nie tylko wykonujących zawody inteligenckie, ale nawet z pewnością należących do elity inteligenckiej, albo do niej aspirujących, którym nie udało się z różnych względów ukończyć studiów wyższych. Zaczęło się to jeszcze przed 1914 r., a głównie dokonywało się w latach dwudziestych. Niekiedy odbywało się poprzez różne zabiegi zastępcze, wykorzystywanie różnorodnych skróconych form kształcenia (wojsko, zagranica). Dopiero młode pokolenie z tego obszaru nie miało już takich problemów i mogło zdobyć odpowiednie wykształcenie i pożądane dyplomy.

Ziemie wschodnie za Bugiem stanowiły po stabilizacji granic pewien wentyl bezpieczeństwa, między innymi dla polskiej inteligencji, która potrzebowała etatów w służbie państwowej i samorządowej, choć ze względu na swe zacofanie i ogólną biedę ludności ziemie wschodnie były zarazem traktowane jako teren zesłania urzędników i nauczycieli, niechętnie widzianych w reprezentacyjnych centrach kraju. Nieliczne inteligenckie elity polskie z Poznańskiego miały wiele do załatwienia jako autonomiczny zarządca swej dzielnicy w czasach Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej (do 1922 r.), później ich większość stała się integralną częścią elit ogólnopolskich.

Mimo istotnie imponującego tempa integracji polskiej państwowości i kultury, przez znaczną część, jeśli nie całość okresu międzywojennego, dawne podziały na dzielnice dawały o sobie znać w różnych dziedzinach, w tym także w zakresie kultury, co wynikało choćby z nawyków z czasów przedwojennych, gdy każdy zabór miał swój katalog wartości i własne odniesienia do obcych (a rozbieżnych) wzorów i ośrodków (Petersburg, Wiedeń, Berlin, ale też Paryż, Monachium, Zurych i inne miasta Szwajcarii, Bruksela itd.). Odrębności regionalne mimo ich zaborowej genezy nie były jednak jakimś groźnym dla państwa zjawiskiem. Problemem był jedynie Górny Śląsk z uwagi na specyfikę etniczną i zupełną obcość doświadczeń miejscowej ludności wobec polskiej administracji, przyzwyczajonej do wzorów rosyjskich i austriackich, i niższości cywilizacyjnej reszty Polski wobec Śląska, postrzeganej nie tylko przez Niemców, ale i przez Ślązaków.

Przewrót majowy otworzył oczywiście nowy etap międzywojennej historii, na czoło wysunęły się koła legionowe, stanowiące dotąd część obozu Piłsudskiego, ale zdystansowane już od poglądów lewicowych, a nawet demokratycznych, co z początku nie było takie oczywiste. Okres względnie umiarkowanych rządów dyktatury, trwający do 1930 r., inteligencja przeszła głównie jeszcze nienastawiona krytycznie wobec narastającego systemu, a jej liberalna część brała udział w różnych inicjatywach rządowych. Zaostrzenie dyktatury, represje – obejmujące także wczorajszych zwolenników Piłsudskiego – zwiastowały

następny okres, który przyniósł też, co najważniejsze, fatalny kryzys gospodarczy. Kryzys ten zmienił optykę polityczną części dotychczasowej inteligencji liberalnej, ale trudno mówić o klarowności podziałów tego środowiska, i to do końca okresu międzywojennego.

Politycznie liberalna inteligencja została wzięta w dwa ognie, z jednej strony poprzez narzucenie nowego, niedemokratycznego ustroju, opisanego po kilku latach w konstytucji kwietniowej, z drugiej zaś – propagującą faszyzm pravicę narodową. Narzucenie konstytucji kwietniowej zbiegło się ze śmiercią Piłsudskiego i końcem kryzysu gospodarczego. Polsce międzywojennej i jej inteligencji pozostało jeszcze kilka lat funkcjonowania w systemie autorytarnym i w warunkach niezliczonych problemów gospodarczych, narodowościowych oraz w obliczu zagrożenia wynikającego z położenia Polski między państwami dyktatorskimi i słabnących wpływów krajów demokratycznych, których poparcie, decydujące w latach 1918–1919, teraz w większości straciło znaczenie i skuteczność. W jakimś sensie inteligencja polska, podzielona politycznie, zwłaszcza w swej liberalno-demokratycznej części, pamiętającej jednak doskonale czasy współpracy z Marszałkiem, znalazła się też w sytuacji bez dobrego ruchu.

Wspomniałem, że większość elity inteligencjonalnej pozostawała w ramach ówczesnej warstwy inteligencji zawodowej. W tej mierze dzieliła z nią standardy życia, a więc dochodów, pozycji społecznej, mieszkania, zwyczajów konsumpcyjnych i domowych itd., itp. Bez wątplenia najbardziej istotna i największa liczebnie część inteligencji-elity społecznej pozostawała na liście płac instytucji państwowych. Jedynie mniejszość uprawiała tzw. wolne zawody lub korzystała z innych źródeł utrzymania. Jeśli jednak tak, to ich sposób życia nie odbiegał zbyt od standardów klasy średniej, średniozamożnej, albo też sytuował się poniżej. Elita twórcza mogła mieć znacznie większe, ale i bardzo skromne dochody, a też liczebność tej grupy była minimalna. Warto jednak zapamiętać te oceny, ponieważ sytuacja materialna i w ogóle położenie elity inteligencjonalnej nie mogły nie wywierać wpływu na jej sposób postrzegania współczesnej Polski.

Wydaje mi się, że inteligencja-elita funkcjonowała w znacznie większym stopniu w ramach sektora państwowego niż prywatnego. Dotyczyło to zresztą także inteligencji w znaczeniu warstwy. Zawody inteligencjonalne z natury rzeczy częściej mieściły się w obszarze funkcjonowania państwa. Decydowało o tym szkolnictwo wszystkich szczebli, które w Polsce, mimo sporej roli prywatnych szkół średnich, pozostawało w rękach, a także pod kontrolą państwa. W mniejszej mierze, ale również istotnej, polska elita pozostawała na własnym „garnuszku”. Tu mam na myśli pisarzy i artystów wszelkiej specjalności, którzy tylko z rzadka potrafili się utrzymać z samej twórczości – wśród pisarzy były to nieliczne wyjątki – ale jednak stanowili kategorię bardziej niezależną, zwłaszcza w okresie dwudziestolecia, gdy dominacja organizacji rządowej postawiła niezależność zawodów twórczych (w różnym stopniu) pod znakiem zapytania. Te skomplikowane stosunki stanowiły

bardzo istotną cechą polskiej inteligencji-elity, bez bliższej znajomości której nie można zbyt pewnie wygłaszać uogólnionych ocen i opinii.

## Warstwa inteligencji (1918–1939)

Inteligencję jako warstwę w latach 1918–1939 omówiłem szczegółowo w książce z 1964 r. Tu poświęcę nieco miejsca na omówienie w skrócie zaktualizowanych fragmentów moich ówczesnych badań i ich wyników. W niniejszym tekście, ale w innym miejscu, omawiam ten problem dla okresu Polski Ludowej<sup>19</sup>.

Wyżej podano już szacunkową liczebność niektórych kategorii inteligencji w latach międzywojennych, a wszystkie informacje na ten temat zawiera przywoływana już praca: *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*. W książce tej dokonałem zestawienia poglądów na byt społeczny inteligencji wyrażanych w pracach socjologicznych i po dyskusji wybrałem omówienie tej kategorii jako warstwy społecznej. W naszych czasach powstaje wątpliwość, czy obraz inteligencji jako warstwy społecznej jest jeszcze aktualny w XXI w., w obliczu przemian społecznych i upowszechnienia się wykształcenia wyższego, co zmienia charakterystykę i sytuację warstwy wykształconej w społeczeństwie. Ale zarówno dla okresu międzywojennego, jak i powojennego (do 1989 r.) inteligencja jako warstwa społeczno-zawodowa i kulturalna niewątpliwie istniała i odegrała też znaczącą rolę.

Zauważmy, że inteligencja w szerszym znaczeniu (warstwy) wypełniała kategorię zwaną „pracownicy umysłowi”. Liczba zawodowo czynnych tej kategorii rosła od 1921 do 1939 r. od ok. 500 tys. do ok. 900 tys., a wraz z rodzinami od 1,2 do 1,6 mln. Do tego dodać trzeba ok. 50 tys. przedstawicieli tzw. wolnych zawodów (z rodzinami zapewne ok. 150 tys. osób). Liczba „pracowników umysłowych” rosła szybciej niż ogólna liczba ludności. Główne kategorie zawodowe to zatrudnieni w służbie publicznej, organizacjach społecznych i wyznaniowych, dalej w szkolnictwie, w przemyśle i w handlu. Jeśli miałyby to być istotna część warstwy oświeconej, to informacje o wykształceniu, wprawdzie z trudem zebrane i niepełne, wskazywały na przewagę w tej grupie jednostek o wykształceniu elementarnym i nieukończonym średnim (to znaczy „w przeliczeniu” na ogół poziom kilkuklasowej szkoły powszechnej) oraz niższym i średnim zawodowym. Wyższe wykształcenie miało ok. 10% tej grupy i przede wszystkim tu należałoby szukać inteligencji, co mniej więcej zgadza się z szacunkami poczynionymi wyżej (zob. podrozdz. „Charakterystyka środowiska. Twórcy i ich zaplecze”<sup>20</sup>). Jako

<sup>19</sup> Zob. moją rozprawę *Struktura społeczna inteligencji w Polsce...*, *passim*.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 150–151. Pamiętajmy jednak o przeszkodach w uzyskaniu wyższego wykształcenia przez Polaków przed 1918 r., o braku dostępu dla kobiet do uniwersytetów i szkół wyższych oraz o innych podobnych okolicznościach historycznych.

najbardziej wykształcona grupa ludności tak rozumiana inteligencja nie przedstawiała się imponująco, a i przed taką elitą przestrzegali tak poważni ludzie, uczeni, jak Władysław Witwicki czy Jan Stanisław Bystron jako przed ewentualnym zarzewiem niezadowolenia społecznego wobec braku zatrudnienia dla tej (niedouczonej, jak uważali) inteligencji<sup>21</sup>.

W łonie inteligencji-warstwy ujawniały się, jak i przed 1918 r., konflikty narodowościowe. Po powstaniu państwa polskiego nauczanie w języku polskim było uprzywilejowane, a polska młodzież miała pierwszeństwo w przyjmowaniu na uczelnie wszystkich stopni. Natomiast pozycja i zamożność młodzieży żydowskiej dawały lepszy dostęp do szkół, a w konsekwencji do niektórych zawodów inteligenckich, co powodowało ostre reakcje organizacji pravicowo-endeckich. W początkach lat trzydziestych Żydzi zdobyli przewagę liczebną w wolnych zawodach, a w każdym razie wyrównali dawną polską przewagę. Pozostałe narodowości nie odgrywały na tym polu żadnej roli<sup>22</sup>. Ta przewaga Żydów wywoływała brutalne kampanie antysemickie i pod koniec lat trzydziestych odsetek Żydów wśród studentów zaczął się szybko zmniejszać. Państwowe szkoły wyższe ograniczyły lub praktycznie wstrzymały dostęp Żydów. Chodziło zwłaszcza o medycynę i prawo. Władze podjęły też kroki zmierzające do ograniczenia udziału Żydów w wolnych zawodach. Przykładem może być zamknięcie przez ministra sprawiedliwości listy aplikantów adwokackich, obliczone na powstrzymanie dopływu Żydów do adwokatury<sup>23</sup>.

Podział geograficzny ujawnia nierównomierność rozmieszczenia kadr z wyższym wykształceniem, których koncentracja występowała w dawnym Królestwie Polskim i w b. Galicji. W tym wypadku wchodziły w grę wolne zawody. Koncentracja kadr z wyższym wykształceniem wyznania mojżeszowego w wolnych zawodach była charakterystyczna dla b. Galicji i niektórych obszarów ziem centralnych.

Kolejne zagadnienie to położenie materialne ludności inteligenckiej. W czasie wojny pracownicy umysłowi należeli do wyjątkowo upośledzonych pod względem materialnym, ale po 1918 r. pracownicy umysłowi zaczęli zarabiać lepiej niż robotnicy. Inteligencja, którym to określeniem najczęściej obejmowano na przykład takie kategorie jak urzędnicy państwowi średniego szczebla, nauczyciele – zwłaszcza szkół średnich, inżynierowie, prawnicy, w tym adwokaci, lekarze (wolno praktykujący i na posadach w ubezpieczalniach czy gdzie indziej), w ogóle prezentowała wyższy, a wolne zawody znacznie wyższy poziom płac czy zarobków. Wszystko to podlegało fluktuacjom w zależności od koniunktury, i tu trzeba odnotować ogromny wpływ kryzysu gospodarczego z pierwszej połowy lat trzydziestych. Ogólnie biorąc zaostrzył on różnice między sektorem państwowym a prywatnym

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 168.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>23</sup> Adwokaci musieli odbyć przed przystąpieniem do egzaminu adwokackiego aplikację sądową i dwuletnią aplikację adwokacką (obie niepłatne). Zamknięcie aplikacji godziło w prawników żydowskich, którzy przeważali wśród kandydatów.



na niekorzyść tego ostatniego, przy czym sektor prywatny obejmował ogromną większość społeczeństwa (w tym przeważające w Polsce chłopstwo), a państwowy kilka–kilkanaście procent zatrudnionych.

Gdy nadszedł kryzys pracownicy pobierający pensje od państwa i ich rodziny utrzymali, a nawet – wobec związanego z dekoniunkturą spadku cen – podnieśli swój poziom życia, podczas gdy reszta ucierpiała bardzo z powodu masowego bezrobocia, spadku płac i zarobków, kryzysu gospodarki chłopskiej i wysokiego przyrostu naturalnego, wlewającego się do tegoż sektora prywatnego, którego pojemność była już od dawna przekroczona. Stopniowo kraj zaczął wychodzić z kryzysu, ale tych trudności, zwłaszcza związanych z bolączkami i blokadą rozwoju wsi, nie sposób było szybko usunąć, a programy industrializacyjne (m.in. podejmowane przez inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego), choć bardzo potrzebne, nie zdążyły się rozwinąć przed wybuchem niszczycielskiej wojny na tyle, aby zmienić sytuację.

Wybitny badacz gospodarki międzywojennej Ludwik Landau w swojej pracy z 1933 r. dokonał ciekawego porównania płac robotniczych i uposażeń pracowników umysłowych tuż przed kryzysem, co rzuca światło na całą strukturę społeczną Polski międzywojennej. Podaje on, że płace od 150–300 zł miesięcznie otrzymywało 39% robotników i takież sam odsetek pracowników umysłowych. Poniżej – 49% robotników i 17% pracowników umysłowych, a powyżej – 12% robotników i 44% pracowników umysłowych. Zwraca uwagę szeroki zakres zbieżności, co trochę kłóci się z powszechnym przekonaniem o uprzywilejowaniu pracowników umysłowych w Polsce<sup>24</sup>. Lepiej wynagradzani robotnicy-fachowcy zarabiali w przybliżeniu tyle, ile najszersze kategorie pracowników umysłowych, nauczyciele itd. Kryzys gospodarczy proporcje te zaburzył, uprzywilejowując pracowników państwowych, do których należeli i urzędnicy, i niektórzy robotnicy (np. kolejarze, fachowcy w przemyśle państwowym, funkcjonariusze niższego szczebla). Pracownicy państwowi, a w ogóle każdy, kto pobierał stałą pensję lub świadczenia, na przykład emerytalne, byli w znacznym stopniu uprzywilejowani, na wsi całe rodziny żyły z emerytury, gdy ktoś taki trafił jakimś sposobem do wiejskiej chaty; poza tym wobec spadku cen jego świadczenie co miesiąc gwarantowało dostęp do coraz szerszego kręgu towarów i usług. Ten wyścig zakończył się w połowie lat trzydziestych wraz ze stabilizacją cen i końcem kryzysu, a poszkodowanymi byli przede wszystkim producenci artykułów rolniczych – chłopci-rolnicy, którzy za swe towary rolnicze dostawali coraz niższą zapłatę, a wraz z nimi rosące zastępy bezrobotnych, których większość wyczerpała już uprawnienia do zasiłków. W istocie rzeczy to te właśnie najbiedniejsze grupy społeczeństwa fundowały tę chwilową zamożność urzędnikom państwowym, emerytom i rencistom, ich należności płacono bowiem z podatków i opłat wyduszonych w znacznej mierze od najbiedniejszych.

<sup>24</sup> L. Landau, *Płace w Polsce w związku z rozwojem gospodarczym*, Warszawa 1933.

W mojej rozprawie o inteligencji omówiłem bliżej poszczególne grupy i kategorie zawodowe, z czego w niniejszym tekście rezygnuję. Natomiast wspomnianą rozprawę zamyka próba podziału inteligencji na kategorie, która umożliwia między innymi wyodrębnienie elity inteligencji, stanowiącej zarazem elitarną grupę kulturotwórczą całego społeczeństwa. Ten fragment ma dla nas obecnie duże znaczenie<sup>25</sup>. Wyodrębniłem tam grupę „kierowników i ekspertów”, spełniających typowe role inteligenckie (w znaczeniu warstwy inteligencji), kategorię intelektualistów oraz resztę, stanowiącą „niższą warstwę pracowników umysłowych”, niewchodzącą w świetle standardów z końca lat trzydziestych do grupy inteligencji.

„Kierownicy i eksperci” to właśnie klasyczna warstwa inteligencji, pełniące przypisane jej role zawodowe i społeczne. Jej liczbę szacowałem na znacznie mniejszą niż liczne zastępy „pracowników umysłowych”, u początków dwudziestolecia ok. 200 tys., a u schyłku tego okresu ok. 300 tys. zawodowo czynnych, w przybliżeniu ok. 40% całej kategorii „pracowników umysłowych”. Nie warto wyliczać komponentów tej grupy kierowniczo-eksperskiej – każdy odgadnie, że mieścili się tu (najliczniejsi) nauczyciele różnych szczebli, obok oficerów wojska i służb mundurowych, wyspecjalizowanych handlowców i pracowników administracji na stanowiskach kierowniczych, kleru, prawników, inżynierów i techników. W zasadzie przedstawiciele tych kategorii powinni legitymować się wyższym wykształceniem albo chociaż jakąś jego namiastką i pod tym względem była to elita ogółu pracowników umysłowych, ale rzeczywistość historyczna i ówczesne stosunki dopuszczały różne odchylenia, które jednak wykazywały tendencję zanikającą. Na przykład oficerowie kończyli szkoły podchorążych, księża katolicycy seminaria duchowne, jedne i drugie niemające statusu wyższej uczelni, jednak dążono do rozszerzenia kształcenia tych i innych podobnych kategorii na poziomie wyższym, między innymi podnosząc poziom tych zakładów naukowych.

W omawianej tu mojej analizie, którą w skrócie i z poprawkami staram się tu przedstawić, występuje także kategoria intelektualistów. Mogłaby ona stanowić zwieńczenie czy może synonim „inteligencji twórczej”, o której była już mowa, a która w pewnym stopniu jest zbliżona do kategorii, którą mam na myśli, mówiąc o elicie twórczej, o elicie inteligencji w ogóle. Dla okresu międzywojennego liczebność tej wzbudzającej rewerencje kategorii obliczałem ledwie na 11 tys. na początku i 23 tys. w końcu dwudziestolecia. Nie jest to jednak pełny odpowiednik kategorii omawianej przeze mnie na początku tego tekstu, którą tu określam po prostu jako inteligencję-elitę. Nie uwzględnia ona ani rodzin, ani bezpośredniego audytorium środowisk twórczych, które musiałyby ten stan znacznie powiększyć. Dopiero razem z omówioną grupą odbiorców można mówić o środowiskach twórczych, ale nie umiemy precyzyjnie zakreślić zasięgu tego kręgu. Czy jest to jednak tak ważne?

<sup>25</sup> J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce...*, s. 306–350.

Na drugim końcu gradacji „pracowników umysłowych”, obok „kierowników i ekspertów” oraz „intelektualistów” znajdowała się „niższa warstwa pracowników umysłowych”, licząca od ponad 300 tys. do ponad 550 tys. aktywnych zawodowo. Jednak nie musimy wdawać się w jej omówienie, ponieważ ta warstwa była już bardzo odległa od inteligencji w naszym aktualnym rozumieniu.

## Inteligencja-elita. Wykształcenie. Mężczyźni i kobiety

Po omówieniu obrazu inteligencji jako warstwy społecznej w okresie między dwiema wojnami światowymi powracam do rozumienia inteligencji jako elity społecznej, przede wszystkim wykonującej czynności twórcze, ale także koordynacyjne i kierownicze. Tego rodzaju elita istnieje w każdym nowoczesnym społeczeństwie kultury europejskiej i, zapewne, także poza Europą. W naszym wypadku ważny jest stosunek tej elity do pojęcia inteligencji funkcjonującego w Polsce od XIX w. Inteligencja tworzyła w niepodległej Polsce i później rodzaj warstwy społecznej, która wykraczała daleko poza pojęcie elity intelektualnej. Istniała świadomość rozbieżności tych znaczeń, a w wielu dyskusjach światopoglądowych, politycznych i kulturalnych używano pojęcia inteligencji we wspomnianym znaczeniu elity, nie troszcząc się nadmiernie o jego wieloznaczność. Znaczna część ówczesnej warstwy zwanej tradycyjnie inteligencją, obejmująca między innymi środowiska urzędnicze, administracyjne albo zatrudnionych w branżach gospodarczych, zapewne nie zawsze rozumiałaby dokładnie sens toczonych w łonie elity rozważań o problematyce kulturowej czy socjologicznej, odnoszących się do roli inteligencji w Polsce i do problemów, jakie stały w tym czasie przed polskim społeczeństwem – gospodarzem nowo powstałego państwa. Te problemy były dostępne dopiero na wyższym poziomie wykształcenia czy orientacji w sprawach kultury i polityki, zbliżonym do uniwersyteckiego (pamiętamy oczywiście o deficycie formalnego wykształcenia między innymi u inteligencji niepodległościowej, przed wojną często zmuszonej do emigracji, a w czasie wojny nieraz do dłuższego przebywania na froncie i w okopach).

Elita intelektualna, o której tu mowa, posiadała odpowiednie organizacje i stowarzyszenia (np. naukowe, profesjonalne, organizacje artystów, nawet związek kobiet z wyższym wykształceniem<sup>26</sup>), swoje czasopisma, a zatem spełniała niektóre cechy charakterystyczne dla odrębnej kategorii społecznej.

---

<sup>26</sup> Powstała nawet praca Marii Wierzbickiej na ten temat: *Polskie Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem (1926–1948)*, w: *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, t. 2: *Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po roku 1918 (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2009, s. 153–175. W ówczesnej sytuacji istnienie takiego związku było w pełni uzasadnione faktycznymi przeszkodami i przesadami w zakresie realizacji zawodowej kobiet na wyższym szczeblu, które przetrwały cały okres międzywojenny.

Z pewnością drogę do inteligencji w obecnie omawianym, węższym znaczeniu w pewnym przybliżeniu otwierały studia uniwersyteckie lub zbliżone profilem. Jednak bezsprzecznie odczuwamy przynależność do niej także środowisk wysoko wykształconych i twórczych z zakresu, dajmy na to, techniki czy umiejętności praktycznych, spośród których na czoło wysuwają się na przykład lekarze i inne zawody medyczne. Oddzielnie należy tu widzieć środowiska zatrudnione na odpowiedzialnych stanowiskach w sektorze państwowym i zbliżonych do niego instytucjach, a także twórców programów politycznych. Najważniejszym kryterium był poziom intelektualny, umożliwiający udział w życiu kulturalnym kraju, w tym udział twórczy w pełnym tego słowa znaczeniu. Jeśli elementem decydującym miałyby być twórczość, to punktem stycznym były szkoły akademickie czy w ogóle szkoły wyższe, związane organicznie z twórczością i kulturą narodową albo z wiedzą z innych dziedzin, przyrodniczą czy techniczną, przez które przeszły omawiane tu środowiska. Pojęcie twórczości w odniesieniu do nich należałoby rozszerzyć, zdecydowanie wykraczając poza profesjonalną twórczość artystyczną czy naukową i szukając momentu twórczego wzbogacającego poziom kultury szerszych środowisk społecznych także w zajęciach innych niż czysto artystyczne czy naukowe, włączając w to działalność społeczną, środowiskową, medialną, organizacyjną, a niekiedy w instytucjach państwowych czy samorządowych. Tak rozszerzone pojęcie twórczości dobrze odbijałoby najważniejszą cechę aktywności inteligencji.

Niezależnie od przyjętego założenia, jasne jest, że tak rozumiana inteligencja nie była (i nie jest) policzalna i nie nadaje się do operacji statystycznych, jakie stosowałem w stosunku do inteligencji jako warstwy społeczno-zawodowej<sup>27</sup>. Wielu uczestników tej grupy pełniło podwójną rolę – jako „zawodowi inteligenci” zatrudnieni w jednym z inteligenckich zawodów, niekiedy nawet w prostej pracy urzędniczej lub w pracy organizacyjnej, a równolegle byli twórcami lub częściej jeszcze bliskimi i bezpośrednimi odbiorcami twórczości artystycznej bądź naukowej czy zwłaszcza świadomymi uczestnikami życia kulturalnego. Dotyczyło to między innymi wielu kobiet, a jest to szczególnie ważne, gdyż w tamtych czasach i długo jeszcze później, mimo politycznego i w zasadzie prawnego równouprawnienia, praca zawodowa kobiet, nawet posiadających odpowiednie wykształcenie, z powodu dotychczasowych przyzwyczajęń i ograniczeń miała ograniczony zasięg, co redukowało ich udział w kulturze do sfery prywatnej<sup>28</sup>. Z punktu widzenia świadomości i wykształcenia kobiety z warstwy oświeconej już dawno dorównywały swym męskim towarzyszom pod względem poziomu umysłowego. Oczywiście nie dotyczyło to wszystkich kobiet. Carski system szkolny nie umożliwiał kobietom zdobycia

<sup>27</sup> Dotyczy to zarówno moich prac o inteligencji z 1964 r. (*Struktura społeczna inteligencji w Polsce...*), o społeczeństwie polskim z 1973 r. (*Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej...*), jak i wielu innych prac i rozpraw, w których przedmiotem badania są warstwy i klasy społeczne.

<sup>28</sup> Trzeba przyznać, że tego typu ograniczenia i przesady powoli w okresie międzywojennym zanikały, choć bynajmniej nie całkowicie.

pełnowartościowego wykształcenia, tylko zamożnych było stać na wysyłanie córek na studia w Europie Zachodniej. Zresztą szkolnictwo dla kobiet w pozostałych zaborach miało także poważne ograniczenia, wynikające z panujących przed 1914 r. poglądów na rolę i zadania kobiet we wszystkich niemal krajach „cywilizowanych”, toteż małżeństwa z kobietami o niższym wykształceniu były częste wśród inteligencji, burżuazji i ziemiaństwa. Skądinąd wiele kobiet zdobyło faktyczne wykształcenie w ramach czy to warszawskiego Uniwersytetu Latającego, czy polskich uczelni „bez praw”, zorganizowanych po 1905 r., czy wreszcie na wyższych kursach dla kobiet, na przykład organizowanych przez Adriana Baranieckiego w Krakowie, gdzie jednak od 1894 r. Uniwersytet przyjmował też kobiety, stopniowo na coraz więcej wydziałów. Trzeba jednak zauważyć, że w Galicji społeczeństwo wcześniej zajęło się stworzeniem szkół żeńskich, dających maturę gimnazjum klasycznego, umożliwiającą wstęp na studia. Były to jednak wyłącznie szkoły prywatne.

Odtworzony w 1915 r. Uniwersytet Warszawski przyjmował również kobiety, początkowo nieliczne, ponieważ bardzo niewiele kobiet w Królestwie posiadało niezbędną do wstąpienia na studia maturę ośmioklasowego gimnazjum, której dla kobiet system carski w zasadzie nie przewidywał<sup>29</sup>. Łatwiejszy dostęp dla kobiet dawała kategoria wolnych słuchaczy. Po odbudowie państwa i systemu oświatowego, a było to już po aktach równouprawnienia kobiet, jak ordynacja wyborcza z 1918 r., stosunki te szybko się znormalizowały.

Równouprawnienie kobiet, ściślej nadanie im praw wyborczych, w przepisach prawa pozostało bowiem wówczas jeszcze wiele sformułowań pozostających w sprzeczności z równością praw, zostało w Polsce wprowadzone drogą, powiedzielibyśmy, odgórną, bez specjalnej aktywności samych zainteresowanych, zajętych odtwarzaniem innych struktur odbudowywanego państwa. Jednak trzeba stwierdzić, że i bez tej aktywności stan świadomości całego społeczeństwa w tej sprawie był względnie wysoki. W okresie międzywojennym nie działały jakieś masowe ruchy walczące o prawa kobiet. Jednakże w łonie inteligencji, zwłaszcza zorientowanej demokratycznie i liberalnie, świadomość uzasadnionych praw kobiet była bez wątpienia żywa i stanowiła składnik wychowania, którą młode pokolenie odbierało w inteligentnych domach. Oczywiście zależało to od sytuacji domowej. Moje pokolenie – z ostatnich lat międzywojnia – rzadko miało do czynienia z mamą pracującą zawodowo, a częściej z „panią domu”. Do tego pamiętać trzeba o różnicach między wielkim miastem a innymi typami osiedli. Jednak szczególna rola inteligencji w promowaniu rzeczywistego równouprawnienia kobiet pozostaje dla mnie oczywista.

Z drugiej strony dalece nie wszyscy „zawodowi inteligenci” także płci męskiej, nawet z formalnie odpowiednim wykształceniem, reprezentowali wystarczający

---

<sup>29</sup> Można było zdać maturę ze wszystkich przedmiotów w kuratorium, ale było to wyjątkowo trudne. Pewne zmiany zainicjowano w Rosji tuż przed wojną, ale nie zdążyły one wejść w życie.

poziom i możliwości umysłowe, jak również odpowiednie zainteresowania, by traktować ich jako część elity intelektualnej. Nie można byłoby nawet wówczas, nie mówiąc już o naszym oddaleniu czasowym od tamtych dni, ustanowić jakichś zbiorowych wyznaczników przynależności do tej elity, gdyż miały one zdecydowanie indywidualny charakter.

Jeśli zaś aktywność kulturalna i społeczna poszczególnych jednostek w obrębie tak rozumianej inteligencji ulegała częstokroć wielkim zmianom w zależności od sytuacji życiowej danej jednostki, to tym bardziej granice tego środowiska ulegały przesunięciom stałym lub czasowym i traktowanie go jako ciała stałego nawet na wzór warstwy społecznej nie miałoby sensu. To jednak dotyczy inteligencji jako elity twórczej i elity aktywności. Natomiast pozycja w łonie warstwy inteligencji była bardziej stabilna: albo się zajmowało jakieś stanowisko, albo nie. Trzeba jednak pamiętać, że w ciągu tej krótkiej epoki międzywojennej trzeba było wprowadzić takie czy inne okresy przejściowe dla grup, od których teraz wymagano lepszego wykształcenia niż dawniej. Na przykład nauczyciele podstawowych przedmiotów w gimnazjach musieli mieć wyższe wykształcenie i nieposiadający go zostali w pewnym momencie usunięci. Likwidacja sądów pokoju wybieranych przez ludność i wprowadzenie sądów grodzkich obsadzonych przez prawników (z aplikacją sądową) spowodowało też trudności organizacyjne, które po okresie przejściowym ustąpiły.

Zdaję sobie sprawę, że z punktu widzenia ścisłej klasyfikacji moje rozważania w tym punkcie można by podważyć. Przede wszystkim należałoby dowieść istnienia i odrębności opisywanych tu kategorii, a potem dopiero omawiać ich rolę. W odniesieniu do minionych już okresów byłoby to bardzo skomplikowane. Z drugiej strony jednak w ówczesnych i późniejszych dyskusjach trudno nie zauważyć wieloznaczności pojęcia inteligencji, którego jedna z wersji zdawała się odpowiadać naszej propozycji. To nas ośmiela do podjęcia takiej ogólniejszej próby opisu środowisk inteligenckich.

## Dwudziestolecie – apogeum wpływów społecznych inteligencji

Okres międzywojenny stał się zwieńczeniem tej roli inteligencji polskiej, którą obecnie omawiamy. Natychmiast po odbudowie państwa mogło się ono zwrócić właściwie tylko do polskiej inteligencji, by ustalić nowe normy funkcjonowania systemu politycznego i prawnego, krzewienia i upowszechnienia kultury. Wzorzowano się, chcąc nie chcąc, na systemach zaborczych, przede wszystkim austriackim. Oczywiście były pewne wzory zagraniczne, na przykład francuski, najbliższy polskiej inteligencji, choć nie jedyny. Nigdy dotąd, i nigdy później, inteligencja takiej roli nie spełniała. W pewnym znaczeniu to inteligencja pisała konstytucje, ustawy i rozporządzenia, programy i podręczniki szkolne, regulaminy wojskowe

i ordynacje skarbowe. Wprawdzie w mikroskopijnej skali już za czasów Rady Stanu i Rady Regencyjnej inteligencja, głównie warszawska, przygotowywała podwaliny nowej Polski, od stosunków zagranicznych i spraw wojskowych po opiekę społeczną i szkolnictwo, ale ciążyła nad nią nie tylko przemoc niemiecka, lecz i wspomniana Rada Regencyjna, złożona z księcia, obszarnika i arcybiskupa. Zaczęła się epoka, którą Maria Dąbrowska opisuje w swych *Dziennikach*, gdy służba w powstającej biurokracji rządowej wydawała się – i poniekąd była – wymarzoną od pokoleń służbą wyśnionemu państwu<sup>30</sup>. Nie mogło to nie przynieść, niebawem albo nieco później, wielu rozczarowań. Wkrótce bowiem owo państwo przestało być nadrzędnym bóstwem i nabrało barw partyjnych. Nie można było służyć mu inaczej niż za pośrednictwem różnych partii i obozów politycznych. Okazało się to już w czasie wyborów parlamentarnych w 1922 r. Poza tym naiwna nieco euforia wywołana współudziałem w pracy nigdy wcześniej niewidzianych przez ówczesne pokolenie<sup>31</sup> „polskich władz państwowych” wkrótce opadła i zaczęło się mówić o biurokracji i jej nadużyciach.

Wyżej omawiałem dość szeroko różne grupy inteligencji, których przynależność do tej formacji wynika z jej nowej definicji jako elity twórczej społeczeństwa, w szerokim zakresie rozumienia twórczości. Inteligencja w okresie międzywojennym, o którym obecnie mowa, składała się zatem ze środowisk artystycznych z ich sporym zapleczem znawców i amatorów sztuki, ze środowisk naukowych obejmujących pracowników naukowych oraz najbardziej zainteresowane środowiska odbiorców, ze środowisk dziennikarskich i publicystycznych, z wybitnych przedstawicieli obozów politycznych, na ogół znanych jako autorzy książek na tematy polityczne i społeczne, z wybitnych przedstawicieli wolnych zawodów, stanowiących ich twórczą część i naśladowanych jako autorytety, ze sporej liczby inteligencji technicznej o szerokich zainteresowaniach. Wchodziło tu też starsze pokolenie zaawansowane intelektualnie, która zakończyło działalność zawodową, ale stanowiło nadal część inteligencji.

## Oddziaływanie inteligencji na społeczeństwo i jego normy obyczajowe

Powszechnie znanym zjawiskiem było oddziaływanie inteligencji na poszczególne warstwy społeczne, które, jak sądzę, właśnie w okresie międzywojennym było najbardziej intensywne. Oddziaływanie to, zarówno – i szczególnie – w znaczeniu ideowym, jak i obyczajowym zaczęło się w XIX w. i było niekiedy przedstawiane

<sup>30</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 1: 1914–1925, oprac. T. Drewnowski, Warszawa 2009, s. 147 n.

<sup>31</sup> Trzeba sobie uświadomić, że ostatnie **polskie władze państwowe** funkcjonowały do 1831 r., czyli w 1918 r. nie było ich już w Warszawie od 87 lat! Praktycznie nikt ich nie mógł już pamiętać.

jako wyjątkowa misja inteligencji – pośrednika między wiedzą, nauką i wartościami wszelkiego rodzaju a pozostałymi grupami ludności, zwłaszcza warstwami ludowymi. Przed I wojną światową autorytet inteligencji, gdy się wreszcie pojawił i sprecyzował, miał jednak konkurentów. Dla znacznej części społeczeństwa jako pierwsi w narodzie występowali „panowie”, czyli wielcy właściciele ziemscy, na ogół utytułowani jako hrabiowie, a nawet księżęta, następnie Kościół, a w jego imieniu biskupi, dopiero po nich zwracano się do wielkich pisarzy, uniwersyteckich profesorów, wolnych zawodów. Co więcej, inteligencję głośno nieraz krytykowano, zwłaszcza czynili to przedstawiciele Kościoła, ale też i różnych nurtów politycznych. Po 1914 r. wyśmiewano powszechnie bezradność typowego inteligenta w warunkach wojny. Ale wojna zmieniła wszystko. Część „panów” straciła majątki, a reforma rolna miała dokończyć dzieła, przywództwo biskupów zaś kwestionowano, szczególnie po doświadczeniach z Radą Regencyjną. Po prostu dla przywództwa inteligencji nie było konkurentów. Ponadto wielu inteligentów, którzy przedtem byli działaczami, konspiratorami, objęło teraz stanowiska polityczne i rządowe. Wraz ze stabilizacją sytuacji i władzy wybitni uczeni, pisarze, artyści, profesorowie – lekarze, budowniczości i inżynierowie – okazywali się najbardziej autorytatywnymi i naśladowanymi osobistościami. Ten autorytet inteligencji doszedł do wysokiego poziomu w połowie dwudziestolecia, raczej przed kryzysem, który wydawał się podważać wszelkie trwałe normy.

Wyrazem tych norm o szerokim zasięgu były reguły obywatelskie i moralne, które upowszechniała szkoła o programie opracowanym i realizowanym przez inteligentów, w części wojsko i organizacje młodzieżowe sterowane przez państwo (wkrótce sanacyjne), znaczna część prasy, a także wydawnictwa edukacyjne, dziecięce i młodzieżowe. Z drugiej strony wojsko ustanawiało własne wymagania, definiowane przez generałów, niekępujących się opiniami inteligencji, a Kościół bił na alarm z powodu bezbożności (liberalnej, częściowo też sanacyjnej) inteligencji, choć otrzymywał od rządu różne koncesje. Inteligencja powoływała się na nowoczesność, kulturę Zachodu, postęp. W środowisku konserwatywnym, a później także nacjonalistycznym nie słychać wówczas już o postępie czy nowoczesności, raczej o tradycji, ale niezmiennie i tam powoływano się na Zachód i jego kulturę, na Europę (wówczas – tak!) w kontraście z (teraz bolszewickim) Wschodem i mniej kulturalnymi sąsiadami w Europie Wschodniej i Środkowej. Trudno dokładnie określić wszelkie wpływy ideowe, które oddziaływały na ówczesne społeczeństwo za pośrednictwem inteligencji.

Właśnie pewne koła inteligencji określały zakres i kierunek lektur szkolnych, wpływały na przyznawane nagrody i stypendia, oddziaływały na prasę przez wybitniejszych dziennikarzy i publicystów. Ale widzieć trzeba szersze grono, którym była inteligencja-warstwa. Ona właśnie stykała się z innymi kręgami społecznymi. Będąc często funkcjonariuszami państwowymi, jako nauczyciele, urzędnicy, pracownicy samorządowi, nawet personel medyczny, pozostawali w służbie państwowej lub



bliskiej jej służbie samorządowej. Warstwa ta była bardzo skutecznym przekazywaniem wpływów elity inteligenckiej do szerszych środowisk.

Odnosiło się to zwłaszcza do zjawisk obyczajowych. Wzorce codziennego życia w dziedzinie zarówno ideowej, jak i materialnej łatwiej przenikały do szerszych mas przez naśladowanie członków warstwy inteligenckiej, którzy cieszyli się autorytetem, oczywiście w zależności od danego środowiska. Trzeba wszakże dostrzegać różne wpływy oddziałujące na te same społeczności. Badania nad kulturą materialną, w tym strojami codziennymi i odświętnymi wsi, miasteczek i większych miast, wskazują, że wzorem dla rozpowszechnienia się mód na terenach wiejskich bywał nadal dwór, ale obok tego równie ważny był przykład płynący z miast, mniejszych – bliższych i większych – dalszych, te wpływy to miejscowe towarzystwo wolnych zawodów albo i inteligencko-urzędnicze, a niekiedy też kraje masowej emigracji (głównie USA), z których pochodziły modne artykuły przywiezione przez zapobiegliwych emigrantów i fotografów, wykonujących zdjęcia rodzinne i okolicznościowe<sup>32</sup>.

Oddziaływanie w zakresie strojów i w ogóle kultury materialnej daleko łatwiej śledzić niż wpływy moralno-kulturowe. Nie ulega wątpliwości, że inspiracja ze strony inteligencji, która nie była jedyną w dziedzinie kultury w okresie międzywojennym, odegrała jednak decydującą rolę. Wpływy w tej dziedzinie były ułatwione w środowisku, w którym warstwa inteligencji i jej przedstawiciele w terenie mieli bliższy kontakt z kręgami robotniczo-drobnomieszczańskimi niż niezbyt liczni i bardziej oddaleni inteligenci – twórcy literatury, malarstwa, architektury, teatru i filmu. W grę wchodziły tu większe, zwłaszcza uprzemysłowione miasta, a także nowo tworzone dzielnice miast (w tym Gdynia, COP), gdzie powstawały osiedla fabryczne i urzędnicze. Ale budowano takie osiedla, szczególnie urzędnicze, także na Kresach Wschodnich.

Jednym z najbardziej charakterystycznych objawów ewolucji społecznej w latach międzywojennych były zmiany obyczajowości w kierunku demokratyzacji. Nie dotyczyły bynajmniej tylko inteligencji, ale promieniowały od środowisk inteligenckich, wywołując przemiany zachodzące w całym okresie międzywojennym. W przestrzeni publicznej zanikały objawy nadzwyczajnej czci dla przedstawicieli arystokracji, a także hierarchów duchownych, nadzwyczajnych obaw o „reputację” kobiet w związku z normalnymi teraz i coraz bardziej codziennymi konfrontacjami obu płci w pracy i w stosunkach towarzyskich, dawniej podkreślanych różnic w formach towarzyskich wobec młodzieży i młodszych członków społeczeństwa w porównaniu ze starszymi, nie mówiąc już o „klasowo” zróżnicowanym sposobie zwracania się do chłopów i ludności wiejskiej, a także do „niższych sfer” drobnomieszczańsko-żydowskich itd., itp. Te ostatnie zjawiska były po 1918 r.

---

<sup>32</sup> Opieram się tu na badaniach Zuzanny Żubki-Chmielewskiej, referowanych w Instytucie Historii PAN.

w zdecydowanym odwrocie. Te wszystkie procesy były wciąż w toku, co więcej, przyspieszyły je i dokończyły wydarzenia II wojny światowej i lat powojennych. Wspominam o tym dlatego, że przemiany te były w znacznym stopniu inspirowane przez inteligencję, zwłaszcza młodszego pokolenia, a wpisywały się także w hasło „nowoczesności”, bliskie większości środowisk, od lewicy aż do prawicy, może z wyjątkiem staroświeckich kół konserwatywnych.

## Główne zadania państwa i rola inteligencji

Do najważniejszych problemów i osiągnięć państwa należało stworzenie obowiązkowego i powszechnego systemu szkolnictwa powszechnego (dziś zwanego podstawowym), opracowanie zasad szkolenia nauczycieli, napisanie programów i podręczników, rozpoczęcie wznoszenia budynków szkolnych w miejsce powszechnej prowizorki i wynajmu nieodpowiednich lokali. Dobrze rozwinęło się szkolnictwo średnie, na razie naśladowujące Europę w swej roli szkół elitarnych (ośmioklasowe gimnazja, jedyne dające maturę). Szkolnictwo średnie było w znacznej mierze prywatne (w tym także samorządowe, utrzymywane przez fundacje itd.), liczba szkół państwowych była ograniczona.

Szkolnictwo wyższe miało w tych ramach szczególnie znaczenie, tak kulturalne i praktyczne, jak i polityczne. Czytelnik znajdzie na ten temat uwagi nieco niżej. Zauważę tylko, że tworzenie polskiego szkolnictwa wyższego, złożonego z uczelni państwowych i prywatnych, nie wyczerpywało kwestii grupowania się inteligencji związanej z badaniami naukowymi i nauczaniem. Powstały też korporacje uczonych różnego szczebla, najważniejsze z nich stanowiły kontynuację instytucji przedwojennych, zwłaszcza PAU (dawna krakowska Akademia Umiejętności) i powstałe w 1907 r. Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Liczba różnych instytucji z zakresu akademickiego i artystycznego była znaczna i rosła w wyniku aktywności środowisk i lokalnych działaczy naukowych, współpracujących przy tworzeniu i rozwijaniu w terenie towarzystw naukowych.

O rozwoju oświaty i szkolnictwa oraz ośrodków naukowych będzie jeszcze niżej mowa. Tutaj wspomniano tylko o dziedzinach, w których aktywność inteligencji była szczególnie wysoka.

Wspomniałem już, że inteligencji jako elity społecznej nie można badać tak jak warstwy społecznej, jej skład nie jest bowiem ściśle określony, ulega zmianom, można być w szeregach tej inteligencji, ale można je też chyba w jakimś momencie praktycznie opuścić. Nie ulega także wątpliwości, że w dwudziestolecie nastąpił rozwój liczebny i jakościowy inteligencji, o którym możemy się tylko bardzo ostrożnie wypowiadać. Z jednej strony dostrzegamy rozbudowę wszelkich instytucji oświatowych i artystycznych, rozrost administracji, zwiększenie liczby studiujących, zaczęły też narastać młodsze pokolenia artystów wszelkich rodzajów. Poza tym

częściowo jeszcze na długo przed wojną (tj. przed 1914 r.) zaczął się proces tworzenia się środowisk intelektualnych wśród kobiet. Otwarcie dla kobiet wyższych uczelni (z tym że wśród pracowników uczelni wyższych bardzo powoli pojawiały się początkowo pojedyncze kobiety, i to głównie w humanistyce), jak również niektórych zawodów spowodowało rozszerzenie o płęć piękną otoczki inteligencji twórczej, w której coraz częściej kobiety odgrywały czynną rolę. W mniejszym stopniu uczestniczyły one w elicie klasy politycznej, której najwyższe warstwy także zaliczyliśmy do inteligencji. W mniejszym także zakresie zasiliły tę kategorię techniczną, która przyczyniła się modernizacji kraju. W małym też stopniu pełniły jakieś role w aparacie administracyjnym, poza czysto biurowymi. Ale kategoria inteligencji jako całość znacznie się rozszerzyła, w tym także dzięki udziałowi w niej kobiet. Opinia publiczna, a nie tylko najbliższa otoczka inteligencji, zaczęła przywykać do (niektórych z) nowych ról kobiet.

Planom modernizacyjnym i postępowi w dziedzinie techniki i gospodarki sprzyjał krótki, ale intensywnie wykorzystywany okres szczytowej koniunktury w końcu lat dwudziestych, kiedy można było inwestować zwiększone dochody państwa i społeczeństwa, i snuć różne plany na przyszłość. Na tym tle trzeba wspomnieć o Komisji Ankietowej, która pod przewodnictwem Stanisława Rychlińskiego dokonała analizy gospodarki, pod wieloma względami do dziś interesującej<sup>33</sup>. Popierająca te badania część warstwy rządzącej była wówczas nastawiona etatystycznie, widziała decydującą rolę państwa w dziedzinie industrializacji w Polsce. Nie uzyskała jednak przewagi, a rząd kroczył drogą umiarkowanego popierania kapitalistycznej gospodarki, która w polskiej rzeczywistości nie mogła być wolna od nacisków kapitału zagranicznego. Elementy etatyzmu jednak pozostały, choć się od niego odżegnywano, na przykład w dobie urzędowania Eugeniusza Kwiatkowskiego i tworzenia COP. Miało to pewne znaczenie dla inteligencji, która przy zarządzie państwowym uzyskiwała sporo decydujących stanowisk.

## Kanon kultury polskiej – dzieło inteligencji

Pragnę w tym miejscu podkreślić, że właśnie w okresie międzywojennym inteligencja polska – bo któż inny! – wytworzyła nowy, znacznie bardziej jednolity, a zarazem zdecydowanie nowocześniejszy kanon kultury polskiej. To było coś znacznie bardziej generalnego i istotnego niż kanon literatury omawianej, nauczanej czy wymaganej w gimnazjach i na wyższych uczelniach. Zawierał on –

---

<sup>33</sup> *Sprawozdanie Komisji Ankietowej. Badania Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany*, t. 1–15, wyd. Prezydium Rady Ministrów, Warszawa 1928; S. Rychliński, *Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim. Wyniki prac Komisji Ankietowej. Badania Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany*, Warszawa 1930 (ta cenna publikacja zawiera opinie o wyższości przemysłu wielkiego i państwowego nad małym i prywatnym).

niekoniecznie wymienione na piśmie – przekonania, wiadomości, mity, wraz z informacją o ich spornym charakterze, „wymaganą” wiedzą z zakresu osiągnięć nauki, sądy historyczne, po części sądy estetyczne, a także największe osiągnięcia literatury swojej i obcej oraz z zakresu innych sztuk. Dopiero na tej podstawie specjaliści i pedagodzy tworzyli wspomniany już kanon szkolny i uniwersytecki. Wydaje się, że duży wpływ na jego treść miały liberalne czy liberalizujące koła inteligencji, którym było bliżej do dziewiętnastowiecznych poglądów postępowych i demokratycznych.

To, co powiedziano wyżej, dotyczy przede wszystkim okresu po przewrocie majowym. W pierwszym bowiem ośmioleciu władza pozostawała w rękach konserwatystów, endeków i przedstawicieli zachowawczego skrzydła ruchu ludowego. Ich poglądy na szkołę i jej programy miały charakter tradycjonalistyczny (głównym postulatem było zachowanie ośmioklasowego gimnazjum, a szkoły elementarne miały być rozwijane niezależnie od gimnazjum). Wśród tych postulatów duże znaczenie miały projekty polityków endeckich, zbieżne z postulatami scharakteryzowanymi wyżej, a dążące do ograniczenia lub likwidacji szkolnictwa mniejszości narodowych. Po przewrocie majowym początkowo wydawało się, że zostaną zrealizowane postulaty Sejmu Nauczycielskiego z kwietnia 1919 r., potem wprowadzono w życie ustalenia przedstawicieli sanacji, w tym reformę jędrzejewiczowską. Mimo to nie został odrzucony kanon ideowo-programowy popierany przez liberałów (także w łonie sanacji) i lewicę<sup>34</sup>.

Te twierdzenia można poprzeć analizą programów szkolnych i podręczników z zakresu przedmiotów humanistycznych, zwłaszcza języka polskiego i historii. Najłatwiej można dojść do konkluzji, rozpatrując programy i podręczniki dla szkół średnich. Trudno byłoby znaleźć elementy nasilonego nacjonalizmu w nauczaniu historii literatury. Jeśli chodzi o historię nie dostrzeżemy tu wpływow czy haseł stanowiących codzienny repertuar gazet pravicowych. Tym bardziej nie znajdziemy w tej dziedzinie nacjonalizmu ani antysemityzmu. Sanacja, nawiązująca usilnie do tradycji Legionów, trzymała się własnej wersji historii, gloryfikującej ruchy wyzwolenicze, jak Legiony Dąbrowskiego, udział Polaków w epopei napoleońskiej i walkach wyzwoleniczych, powstania narodowe. Oczywiście promowano kult bohaterów z myślą o Piłsudskim i jego zwolennikach. Ale podejście heroistyczne kwitło już za czasów romantyzmu. Nie sposób też pominąć roli nauczycieli, częściowo pozostających otwartymi na ideowe oddziaływanie endecji, korygujących optykę programów i podręczników. Ale szczegółowo wykazać te wpływy byłoby trudno.

Dopiero z pewnym opóźnieniem do umysłów tej części inteligencji zaczęły docierać realia XX w. – wieku totalizmu, jak wówczas mówiono i pisano. Nie

---

<sup>34</sup> F.W. Araszkiwicz, *Szkoła średnia ogólnokształcąca w Polsce w latach 1918–1939*, Wrocław 1972. Autor książki opisuje tytułowe zagadnienia w zakresie swojego tematu, a za wnioski odpowiada autor niniejszego tekstu.

miało to jednak większego wpływu na kanon kulturowy, w końcu wywalczona niepodległość nie o wiele przekroczyła dwadzieścia lat. Poza tym mimo wszystko koła prawicowe spod znaku endecji miały ograniczony wpływ na programy szkolne i podobne dokumenty, już większy na pewne kręgi nauczycielskie. Z takim bagażem inteligencja zanurzyła się w wojnę, a później w Polskę Ludową i komunizm.

## Inteligencja a polityka: sanacja, endecja

Inteligencja podlegała w tym czasie także procesom podziałów politycznych, grupując się głównie w dwóch orientacjach: lewicowo-legionowo-liberalnej i nacjonalistyczno-narodowo-prawicowej. Zamach majowy dał prymat pierwszemu z tych obozów, który utrzymał jak się zdaje przewagę liczebną, utracił charakter lewicowy i nabierał cech autorytarnych, podobnie zresztą jak i obóz przeciwny, a wszystko to zgodnie z duchem epoki, w której w Europie narodził się totalitaryzm. Ugrupowania lewicowe w drugiej połowie lat dwudziestych przechodziły więc do opozycji względem obozu dominującego. Poważny autorytet w społeczeństwie zachowała inteligencja liberalna, częściowo o koneksjach lewicowych, która w kręgach intelektualnie twórczych miała znaczącą przewagę aż do końca epoki międzywojennej. Sytuacja ta wywodziła się jeszcze z czasów przedwojennych, gdy kształtował się obóz niepodległościowy, związany z Piłsudskim, PPS i różnymi środowiskami lewicowo-liberalnymi, które w całej Europie na przełomie wieków przeważały w ówczesnym młodym pokoleniu warstwy wykształconej. Po 1918 r. tym wszystkim grupom i środowiskom patronował w Polsce obóz legionowy i oczywiście było im później bliżej do sanacji niż do endecji. Stąd zaskakujące nieraz posunięcia i projekty władz w dziedzinie szkolnictwa czy polityki społecznej albo kulturalnej, pochodzące z repertuaru kultury świeckiej o zabarwieniu liberalno-demokratycznym, nawet już w czasie, gdy sanacja zdążyła w kierunku autorytaryzmu, a na horyzoncie wyraźnie widoczne były objawy totalizmu. Fakt, że alternatywą był (w późniejszych latach) obóz endecko-oenerowski w sposób oczywisty spajał te środowiska inteligentkie z obozem, który one same nazwałyby raczej legionowym niż sanacyjnym. W każdym razie mimo wszelkich frustracji inteligencja odczuwała pewien związek z władzą. Podkreślić należy, że stolica i centrum władzy leżały na terenie, na którym od czasów przedwojennych kierunek radykalno-demokratyczny i lewicowy miał dominującą pozycję. Mimo wszelkiej ewolucji i zmian miało to jednak i teraz spore znaczenie. Oczywiście prawicowo nastawione grupy inteligencji ostro tę władzę krytykowały, ale z zupełnie innych pozycji. Była to bądź co bądź władza powstała w ramach samego społeczeństwa polskiego. Tu sytuacja wyraźnie się różniła od czasów PRL, gdy władza i inteligencja istniały obok siebie w dużej mierze, zależnie zresztą od okresu, w stosunku częściowo antagonistycznym, co wynikało także z ich genezy społecznej i politycznej.

To, co wyżej napisano, dotyczy przede wszystkim środowisk w jakimś stopniu czynnych politycznie. Te środowiska zawsze stanowią mniejszość, i tak było także w tym wypadku. Przeważają środowiska, które nie opowiadają się zdecydowanie po jakiejś stronie sporów politycznych, a ich zachowania, na przykład wyborcze, kształtują się pod wpływem aktualnych wydarzeń. Monopolizacja władzy w Polsce międzywojennej w rękach obozu sanacyjnego musiała dodatkowo skłaniać do ostrożności środowiska o innej orientacji, skutki jawnego opowiadania się za opozycją mogły być bowiem dotkliwe. Można przypuszczać, że zasięg wpływów obozu narodowego wśród inteligencji był szerszy niż wydawało się na pierwszy rzut oka i rósł wśród młodego pokolenia drobnomieszczańsko-inteligenckiego w latach trzydziestych. Dotyczyło to także innych ugrupowań opozycyjnych, które za jawne określanie się płaciły na przykład utratą pracy w instytucji państwowej czy samorządowej. Z natury rzeczy popieranie organizacji nielegalnych, na przykład komunistycznych, musiało być ukrywane.

Dostępne nam opinie z omawianego środowiska z drugiej połowy lat dwudziestych i czasów kryzysu gospodarczego w latach trzydziestych pochodzą w największej mierze od literatów i innych przedstawicieli sztuki, przez co nie ukazują w pełni problemów, z którymi borykały się inne środowiska inteligencji, bardziej podporządkowane instytucjom państwowym i innym, o zbliżonym oddziaływaniu. W okresie prosperity notujemy wiele projektów i propozycji możliwych do wykonania w warunkach pomyślności, które wkrótce pochłonie, na szczęście nie w pełni, czarny okres kryzysu.

Wypada zastrzec, że mimo istnienia wymienionych obozów politycznych, zdecydowanie niecała omawiana tu inteligencja była zaangażowana w jednym z nich. O tym już wspomiano. Mimo państwowego stempla na obozie piłsudczykowskim i kościelno-prawicowego na endecji, stosunki pod tym względem w łonie inteligencji były znacznie bardziej skomplikowane i dalece niedychotomiczne. W pierwszych latach pomajowych zaczęły się utrwalać wybrane przez poszczególne jednostki i grupy scenariusze własnej działalności i służby społecznej, które znajdują odbicie na przykład w opracowywanych dziś życiorysach poszczególnych bardziej znanych osób z elit państwowych i intelektualnych. Ogólny obraz inteligencji, i przezierający przezeń wizerunek Polski w ogóle, był daleki od jednobarwności i zglajchsztaltowania.

Jednak trudno ukryć, że autorytet organów państwowych przyświecał tylko jednej ze stron konfliktu politycznego. Administracja, wojsko, oświata, wszystkie dziedziny administracji państwowej służyły w coraz większym stopniu obozowi rządzącemu. Toteż przewaga tego obozu, widoczna na pierwszy rzut oka, była po prostu skutkiem zdobycia i utrzymywania władzy siłą. Lojalność czy ostrożność części inteligencji, podobnie jak i innych mieszkańców kraju, była wymuszona i w razie zmian na wyższym szczeblu mogłaby przerodzić się w lojalność wobec zupełnie innej polityki.

Inne istniejące orientacje, na przykład konserwatywna czy ludowcowa albo wyraźnie lewicowa w odmianie socjalistycznej, czy tym bardziej komunistycznej, były mniej typowe dla inteligencji polskiej i niekiedy spychane przez wydarzenia w kierunku jednego lub drugiego z dwóch wymienionych najważniejszych obozów, albo całkiem na margines<sup>35</sup>. A jednak wniosły one także istotny wkład do wachlarza światopoglądowego inteligencji międzywojennej.

Nie odważyłbym się jednak orzekać o ogólnym obliczu światopoglądowym czy politycznym inteligencji w krótkim stosunkowo okresie międzywojennym. Z moich rozważań o przetrwałej z poprzedniej epoki dominacji idei liberalnych wśród warstwy twórczej nie wynika jasny obraz podziałów światopoglądowych w łonie inteligencji jako całości w tejsze epoce. Tradycyjne związki rodzinne i towarzyskie, jak również powiązania z Kościołem tej licznej części inteligencji, która pochodziła ze środowisk postszlacheckich, a także tej mniej licznej, pochodzącej z drobno-mieszczanstwa czy ze środowiska chłopskiego, skłaniają do ostrożności w tej kwestii. Skądinąd powiązania z Kościołem w starszym pokoleniu inteligencji i w środowiskach awangardowo-młodzieżowego katolicyzmu lat dwudziestych i trzydziestych poważnie się od siebie różniły charakterem, w pierwszym wypadku umiarkowanym i tradycjonalistycznym, w drugim radykalnym i politycznym.

## Problemy narodowościowe

Inną grupą, która wniosła pewne idee do polskiej inteligencji, był bardzo liczny zastęp inteligentów o mniej lub bardziej świeżej, a często już oddalonej paranteli żydowskiej, której oddziaływanie trwało przez pokolenia. Przypomnę to, co pisałem w innym miejscu, że grupa ta w swojej większości miała do dyspozycji tylko opcje lewicową lub liberalną, a w zasadzie opcja nacjonalistyczna była dla niej niemożliwa z powodów rasowo-wyznaniowych.

Trudno nie wspomnieć o objawach frustracji w łonie liberalnej inteligencji, zaostrzonych zwłaszcza w okresie po śmierci marszałka Piłsudskiego i zwrocie w obozie rządzącym. Dobrze obrazują te frustracje wspomniane już *Dzienniki* Marii Dąbrowskiej. Jednak wyraźne związki tej inteligencji z obozem rządzącym, któremu zresztą wiele brakowało do spójności, pozostały nadal aktualne. W końcu nie brakło powiązań z przeszłości, a także ówczesnych kontaktów towarzyskich między przedstawicielami inteligencji a prominentnymi przedstawicielami obozu rządzącego, o czym także pisze we wspomnieniach Dąbrowska, a również i inni

---

<sup>35</sup> Przykładem najbardziej oczywistym był przewrót majowy, gdy socjaliści, część ludowców, a także większość „bezpартyjnej inteligencji” nie widzieli innego wyboru niż poparcie Piłsudskiego przeciwko spodziewanym rządóm prawicy kierowanej przez endecję. Poparli go i komuniści, choć się z tego później gęsto tłumaczyli. O problemach związanych z komunizmem będzie mowa osobno.

wybitni pisarze tego okresu. Trzeba też z drugiej strony wspomnieć o tym, co dziś bywa na ogół przemilczane: wśród inteligencji wywodzącej się z lewicy, a nawet z kół liberalnych, występowały często sympatie komunistyczne, często – choć nie zawsze – mniej lub bardziej salonowe. Mowa tu nie tyle o komunistach partyjnych, ich losy, częstokroć tragiczne, były częściowo okryte tajemnicą i szerzej nieznane<sup>36</sup>. Mam na myśli sympatie dla lewicowej ideowej działalności konspiracyjnej, pozostałe sprzed 1914 r., prowadzące na przykład do składania ofiar na Międzynarodową Organizację Pomocy Rewolucjonistom. Najwięcej tych sympatii było wśród młodszej części inteligencji pochodzenia żydowskiego, najczęściej polskojęzycznej i mniej lub bardziej asymilującej się do kultury polskiej. Inna rzecz, że z tego środowiska pochodziło też najwięcej partyjnych komunistów-inteligentów. Zanim świadomość zbrodni stalinizmu została przyjęta i uwiarygodniona jako prawda, a nie „propaganda burżuazyjna”, upłynęło sporo czasu i nadeszła wojna. Zjawisko to wykraczało poza Polskę i uwidoczniło się znacznie szerzej w zachodniej Europie. Sądzę, że echa tej sytuacji wybrzmiewały w tych kołach inteligencji także po II wojnie światowej, gdy na porządku dziennym stała sprawa udziału w „budownictwie socjalistycznym”<sup>37</sup>.

W związku z tym trzeba też wspomnieć o fascynacji radykalnych artystów wszelkimi postawami i działaniami sprzeciwiającymi się tradycjonalizmowi w sztuce. Takie postawy były powszechne w kołach modernistycznych artystów w Europie w latach przedwojennych (tj. przed 1914 r.). Łączyły się często z aprobatą dla postaw lewicowych, antytradycjonalistycznych. Okres powojenny (od 1918 r.) przyniósł kontynuację takich postaw, choć w mniejszym już zakresie. W ograniczonej mierze zjawisko to było zauważalne i w Polsce, choć tu rok 1920 i wojna z bolszewikami zmieniły całkowicie konotację tych postaw. Przez krótki czas, do wprowadzenia „realizmu socjalistycznego” w ZSRR, radykalni artyści chętnie śledzili nowe realizacje architektoniczne czy teatralne na Wschodzie, tworzone nieraz przez najwybitniejszych artystów (np. Le Corbusiera)<sup>38</sup>. Krótka propagandowa „wiosna” polsko-sowiecka (po zawarciu w 1932 r. przez oba kraje paktu o nieagresji) przypadła już na czas wprowadzania na Wschodzie socrealizmu i nie bardzo było czym się zachwycać. Jednak fascynację,

---

<sup>36</sup> Likwidacja przez Stalina ok. 1938 r. polskiej partii komunistycznej, już wcześniej oskarżonej przez niego o dywersję i trockizm, przyniosła anatemię, którą obłożono w świecie komunistycznym i w ZSRR jej działaczy, a nawet zwykłych członków. Dopiero po krytyce stalinizmu w 1956 r. informacje o tych czystkach rozprzestrzeniły się szerzej, ale wtedy zainteresowanie miało już charakter głównie historyczny. Nie należy oczywiście przesadnie szacować zasięgu sympatyzowania inteligencji z komunistami w okresie międzywojennym, w ogólnym obrazie był to zawsze margines, rozdmuchiwany przez polemistów kościelnych i prawników dla większego efektu.

<sup>37</sup> Zob. F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.*, tłum. J. Górnicka-Kalinowska, M. Ochab, Warszawa 1996.

<sup>38</sup> Do dzieł tego artysty należał gmach Centrosojuzu w Moskwie, zbudowany w latach 1929–1936, dziś siedziba Urzędu Statystycznego.



kontakty i wspomnienia powstałe wcześniej pozostały i odegrały później pewną rolę. Będzie o tym jeszcze mowa.

W tym miejscu trzeba zasygnalizować problemy narodowościowe wśród inteligencji, przy czym poważną kwestią była tylko inteligencja polsko-żydowska, natomiast zagadnienia narodowościowe na pograniczu polsko-ukraińskim były właściwie już raz na zawsze załatwione. Inteligencja ukraińska w Polsce mogła być problemem na przykład dla policji czy propagandy państwowej, natomiast jej położenie na mapie problemów Drugiej Rzeczypospolitej było zupełnie jasne – stanowiła czołówkę antypolskiego ruchu ukraińskiego. Podobnie (szybko topniejąca z powodu wyjazdów) wykształcona grupa niemiecka czy znacznie mniejsza litewska. Natomiast problem żydowski był czymś zupełnie innym. Osoby pochodzenia żydowskiego stanowiły pokaźny odsetek ludzi wykształconych. Problem składał się jakby z dwóch części, po pierwsze chodziło o status mniejszości narodowych, a elita żydowska była liczna, wykształcona i posiadała znaczne wpływy w kraju i zagranicą. Żydzi żądali równouprawnienia, ale ich część uważała się za przyszłą kadrę państwa żydowskiego, inni zaś za związanych wyznaniem z narodem wybranym przez Boga, z czego wynikały różne żądania. Autonomii narodowościowej żądali zwolennicy austriackiego programu socjaldemokratycznego (formułowano te żądania raczej tuż po wojnie na fali poparcia w krajach zachodnich). Były też inne kierunki polityczne wśród Żydów. To był problem bardziej państwowy niż narodowościowy i polska inteligencja nie miała w tej kwestii wiele do powiedzenia.

Drugi problem dotyczył jednak w znacznej mierze inteligencji. Oto wśród zawodów inteligenckich Żydzi mieli przewagę nad innymi narodowościami ze względu na lepszą sytuację materialną żydowskiej klasy średniej, liczną kategorię zamożnych itp., w związku z czym odsetek studentów Żydów był bardzo wysoki, podobnie jak odsetek Żydów wśród już czynnych zawodowo osób wykształconych, głównie w wolnych zawodach. Oczywiście ugrupowania nacjonalistyczne coraz skuteczniej biły na alarm, a bojówki studenckie brutalnie rozprawiały się z Żydami. Sytuacja coraz bardziej zaostrzała się tak z powodu fali nacjonalizmu w Europie, jak i ze względu na realne zjawiska opisane wyżej.

## **Historyczne granice ówczesnej terminologii politycznej i światopoglądowej**

Z ostrożności wypowiem myśl dla historyka oczywistą, choć w bieżących dyskusjach często pomijaną: używane tu określenie „liberalna inteligencja” w roku na przykład 1900, 1926 czy 1939 znaczy coś innego niż ten sam termin w czasach współczesnych. Podobnie wszelkie inne pojęcia polityczne, światopoglądowe czy odnoszące się do filozofii społecznej. Ówczesne terminy polityczne nie odpowiadają dzisiejszym i ich mylenie ze sobą może wprowadzić w błąd. Nie znaczy

to jednak, że nie ma nic wspólnego między na przykład liberalizmem (termin bardzo wieloznaczny) sprzed 150 czy 100 lat a obecnymi kierunkami politycznymi przyznającymi się do tej nazwy, to samo dotyczy, powiedzmy, nacjonalizmu, tyle że do niego nikt prawie się wprost nie przyznaje. Może warto będzie przytoczyć takie pojęcia jak „wiek liberalizmu”, czyli stulecie XIX przeciwstawione XX jako wiekowi nacjonalizmu, komunizmu, totalitaryzmu, itd. Chodzi mi o to, że ten sam prąd intelektualny w odmiennym otoczeniu i w innej epoce odgrywać może całkiem inną rolę niż podobnie zwany prąd w dawniejszej epoce. Kto wie, czy przedstawicielom ówczesnego liberalizmu przysłyby do głowy pewne pomysły na przykład na organizację życia społecznego czy rodzinnego, dziś przedstawiane jako sztandarowy dorobek tegoż kierunku. Zmieniły się czasy, zmieniły się także pojęcia. *Tempora mutantur et nos mutamur in illis!*

## Asymilacja kulturalna Żydów

Z tą kwestią wiązał się problem asymilacji Żydów do kultury polskiej. Paradoksalnie asymilację środowiska polskie najczęściej akceptowały w okresie zaborów. Było to zagadnienie aktualne w zaborze rosyjskim, ale także w Galicji, gdzie można było asymilować się także do kultury niemiecko-austriackiej, co trochę wykształconych Żydów uczyniło, najczęściej osiedlając się potem w niemieckojęzycznych krajach monarchii. Większość jednak optowała za kulturą polską. Wkrótce zresztą w całej Polsce dawny kierunek zakładający całkowitą asymilację Żydów stracił poparcie, wśród Żydów na skutek oddziaływania syjonizmu i innych żydowskich kierunków narodowych, wśród Polaków pod wpływem ugrupowań narodowych i rodzącej się świadomości propaństwa w obliczu konfliktu mocarstw rozbiorowych. Ale pęd do asymilacji kulturalnej, a przynajmniej językowej, nie osłabł w środowisku żydowskim, rozwijał się coraz szybciej, mimo coraz bardziej niesprzyjających okoliczności. Pod tym znakiem upłyne cały okres międzywojenny.

Asymilacja licznej grupy z pogranicza polsko-żydowskiego do polskiej inteligencji spowodowała szereg nowych zjawisk i konfliktów. Sporo twórców kultury, i to wysokiego kalibru, pochodziło z tego pogranicza, przy czym zakres asymilacji wzrósł w praktyce w okresie międzywojennym, mimo rosnącego antysemityzmu i konfliktów, szczególnie żywych w młodym pokoleniu. W pewnym stopniu dopełniły się po wojnie zjawiska, które zaczęły się na długo przed I wojną światową. Kwestia ta wykraczała poza kategorie konkurencji, jak można by ująć sytuację w wolnych zawodach.

Znaczny udział inteligentów pochodzenia żydowskiego wśród kategorii określanej jako inteligencja (w różnym rozumieniu) wywoływał obawy konserwatywnych obrońców tradycji, a także drobnomieszczańskich kandydatów do inteligencji przed zmianami w obrębie warstwy oświeconej jako całości. Pochodzący z kręgów żydowskich

nowi inteligenci określali się jako Polacy, ale oczywiście mieli do wyboru tylko orientację polityczną lewicową czy liberalną. Orientacja prawicowa była z samej natury rzeczy dla nich niemożliwa do przyjęcia, wiązała się bowiem z antysemityzmem, o czym już pisałem. Przy tym strumień dopływający do inteligencji prosto z etnicznie polskich środowisk ludowych, a więc chłopskich czy robotniczych, był daleko słabszy nie tylko liczebnie, lecz także pod względem zaplecza rodzinno-kulturalnego, nie mówiąc już o materialnym. Nic dziwnego, że w ówczesnej, międzywojennej atmosferze antysemityzm i idące za nim sympatie faszystowskie były wręcz powszechne wśród studentów pochodzących ze środowisk mieszczańskich, drobnomieszczańskich, małomiasteczkowych, a częściowo i chłopskich. Stykali się oni z przyszłymi konkurentami bezpośrednio w ławach uniwersyteckich, zwłaszcza na takich kierunkach jak medycyna czy prawo, prowadzących do wolnych zawodów. Nic dziwnego, że właśnie tam pojawiła się sprawa „trupów żydowskich” na medycynie, zresztą rozpoczęta jeszcze przed 1914 r.<sup>39</sup>

Z drugiej strony to pogranicze polsko-żydowskie powiększyło warstwę odbiorców kultury polskiej, oczywiście odbiorców w znaczeniu szerszym niż tu definiowane bezpośrednie audytorium twórców. To zasilenie miało swą całkiem materialną stronę, jeśli pomyślimy o nakładach polskich książek i polskiej prasy, o liczbie widzów w polskich teatrach i na polskich filmach itd., o liczbie uczniów w prywatnych gimnazjach polskojęzycznych. Odrębną sprawą były związki tych grup pogranicznych ze społeczeństwem żydowskim, które mogły być różnej mocy, od silnych do słabych, co oczywiście podlegało ewolucji<sup>40</sup>. Ale tych skomplikowanych spraw nie możemy tu omawiać szczegółowo, wykraczają one bowiem poza nasz temat i kompetencje, trzeba natomiast o nich wspomnieć zwłaszcza w kontekście wojny, migracji, a szczególnie funkcjonowania inteligencji w Polsce po II wojnie światowej.

Warto tylko w tym miejscu dodać, że różne hasła w tej sprawie były powtarzane także w kołach polskiej inteligencji. Ogólnie biorąc, zwolennicy prawicy żądali radykalnego rozwiązania (emigracja Żydów, *numerus clausus*, pozbawienie praw politycznych itd.), a zwolennicy liberalno-lewicowych i prosanacyjnych kierunków nie wysuwali jasnego programu. Oczywiście generalne sympatie polityczne różnie przekładały się na rzeczywiste postawy wobec kwestii żydowskiej oraz wobec znanych osób czy rodzin, jak to zawsze bywa z programami i rzeczywistymi zachowaniami.

---

<sup>39</sup> Studenci medycyny (i niekiedy prawa) odbywali ćwiczenia z anatomii w prosektorium, lecz gminy żydowskie nie dostarczały z powodów wyznaniowych odpowiedniego żydowskiego „materiału”, były więc tylko „trupki chrześcijańskie”.

<sup>40</sup> Wypada tu przywołać książkę Anny Landau-Czajki poświęconą asymilacji ludności żydowskiej w Polsce w latach 1918–1939: *eadem*, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006, zob. zwł. „Zakończenie”, s. 433 n.

## Geograficzne rozmieszczenie inteligencji. Wybitni twórcy lat 1918–1939

Nieco miejsca trzeba poświęcić rozlokowaniu inteligencji jako środowiska kultury, na tle omówionego dawniej przeze mnie rozmieszczenia inteligencji w znaczeniu warstwy społecznej<sup>41</sup>. Tu były widoczne znaczne różnice. Warstwa inteligencka była rozłożona względnie równomiernie. Oczywiście grupowała się w miastach-centrach władzy, które zarazem były ośrodkami zarządu oświaty i siedzibami instytucji kultury. Zupełnie inaczej przedstawia się obraz inteligencji jako elity kulturalnej. Zanim jednak spróbujemy go scharakteryzować, przypomnijmy o sytuacji w dobie zaborów i o późniejszym rozproszeniu w czasie wojny.

W okresie zaborów polska inteligencja, o czym już wspominaliśmy, nie była warstwą podtrzymywaną przez państwo. Ośrodki uniwersyteckie nie grupowały Polaków ani w Królestwie, ani w Wielkopolsce i na Pomorzu. Inaczej było tylko w Galicji. Tak samo szkolnictwo średnie, wspierające inteligencję jako środowisko bliskie twórcom wartości kultury, uczonym i pisarzom, i samo stanowiące ośrodek dystrybucji kultury, było obsadzone w wielkiej mierze przez Rosjan i Niemców, w zależności od zaboru, i pełniło rolę jednego z instrumentów walki z kulturą polską. Sytuacja zaczęła nieco się zmieniać w czasie wojny, w latach 1915–1918, ale tylko na terenie Królestwa Polskiego.

Dopiero po odbudowie państwa polskiego nastąpiły w tej kwestii poważne zmiany. Przede wszystkim państwo polskie starało się zapewnić przewagę i otoczyć opieką takie centra twórczości i przekazywania kultury polskiej, jakim były ośrodki akademickie, goszczące u siebie uniwersytety. Dotyczyło to więc Warszawy, wkrótce potem Poznania, wreszcie Wilna. Załączki instytucji naukowych i szkół wyższych powstały w Łodzi i Katowicach, a załączki uniwersytetu także w Lublinie. Oczywiście działały nadal polskie ośrodki uniwersyteckie w Krakowie i we Lwowie (tu z przejściowymi ograniczeniami wynikającymi z wojny polsko-ukraińskiej). W tych samych siedzibach dużego grona inteligencji skupiały się teatry, muzea, stowarzyszenia oświatowe, artystyczne i naukowe. Nastąpiła więc pewna centralizacja inteligencji, w porównaniu z okresem sprzed 1914 r. Twórcze funkcje inteligencji wymagały pomocy państwa, której udzielano głównie przez centralne instytucje państwowe, w praktyce z Warszawy i ewentualnie kilku najważniejszych ośrodków. Przeciwwagą dla tej centralizacji mogły tworzyć, poza wyjątkowymi wypadkami<sup>42</sup>, szkoły średnie, których bardziej wyrobione nauczycielstwo, poza jednostkami twórczymi na polu literatury czy nauki, stanowiło naturalne audytorium twórczości naukowej i artystycznej. Teraz jednak tę rolę przejęły częściowo nowe uniwersytety i inne placówki szkolnictwa wyższego.

<sup>41</sup> J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce...*, s. 177–182.

<sup>42</sup> Jak np. pobyt Bolesława Leśmiana w Hrubieszowie, gdzie był rejentem.

Szkoły średnie ogólnokształcące i specjalne oraz wyższe akademickie i nieakademickie objęły swym oddziaływaniem i funkcjonowaniem cały kraj. Pełniły one niesłychanie ważną rolę dystrybucji wartości kultury, i to w formie najbardziej aktualnej, pod nadzorem władz, ale także i ośrodków inteligenckich, w tych obszarach najbardziej kompetentnych, tym bardziej że poziom szkolnictwa systematycznie się podnosił. O ile w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości wśród nauczycieli, obok wybitnych jednostek, twórczych na polu kultury, przez lata funkcjonowali ludzie przypadkowi, o niskim i niesprawdzonym cenzusie, o tyle po kilku latach pozbyto się ich, wprowadzając obowiązujące wymagania, w tym cenzus akademicki nauczycieli głównych przedmiotów. Jednocześnie postępował jednak proces kształtowania nowej Polski, i właśnie na tym polu, a więc tworzenia kultury i nowego jej kanonu, do wykorzystania w nauczaniu powszechnym i w ogóle w szkole, wzbogacania tej kultury o nowe dzieła artystyczne, naukowe, o nieznane dotąd gatunki i kierunki oraz nowe kręgi wrażliwości pisarskiej inteligencja wniosła wiele nowych wartości. Należały tu także wzory spędzania wolnego czasu i twórczość rozrywkowa, dotąd w znacznej mierze zapożyczana ze stolic zaborczych. Ten proces rozpoczął się od razu po wyzwoleniu kraju i nie potrzebował ram organizacyjnych, jak inne działania, na przykład państwowe. Ogół tych zabiegów stanowił zapewne najważniejszą aktywność inteligencji w Polsce tego czasu.

Symbolicznym wydarzeniem był krótki żywot specjalnego ministerstwa sztuki i kultury, nastawionego na mecenat państwowy, które zlikwidowano w 1922 r. (agendy zredukowane do wydziału przejęło ministerstwo oświaty, wówczas MWRiOP). Państwo nie mogło wiele wydawać na sztukę, gdyż podstawową kwestią było zbudowanie szkolnictwa wszystkich szczebli, w tym powszechnego (elementarnego) i liczne inne, nieodzowne potrzeby budżetowe. Nie miało to wiele wspólnego z procesem tworzenia, lata dwudzieste i trzydzieste w dziedzinie literatury to czasy rozkwitu, związanego z takimi nazwiskami jak Stefan Żeromski (w późnym okresie twórczości, np. *Przedwiośnie*), Andrzej Strug, Zofia Nałkowska, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Juliusz Kaden-Bandrowski, Maria Dąbrowska, grupa „Skamander” (Słonimski, Iwaszkiewicz, Wierzyński, Lechoń), „Wiadomości Literackie” – najważniejsze czasopismo literackie w ówczesnej Polsce (od 1924 r.), „Awangarda” z Tadeuszem Peiperem i Julianem Przybosiem na czele, Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy), teatr Leona Schillera i Jerzego Osterwy, a zagranicą sztuka kapistów pod patronatem Józefa Pankiewicza. W późniejszych latach sukcesy odnosili znani już pisarze, jak Tadeusz Boy-Żeleński czy skamandryci, ale podkreślić trzeba też sukces *Nocy i dni* Dąbrowskiej w początkach lat trzydziestych oraz twórczość Witolda Gombrowicza i Melchiora Wańkowicza. W tym samym czasie rozkwitała też twórczość muzyczna Karola Szymanowskiego.

Nazwiska niektórych, oczywiście dalece nie wszystkich wybitnych twórców wymieniam tu nie po to, by pisać jakąś ułomną historię sztuki czy muzyki i kultury polskiej w ogóle, czego nie da się zrobić i co nie miałoby żadnego sensu, lecz

by uświadomić, na jakim tle i wśród jakich problemów i motywów rozwijała się ówczesna kultura oraz kształtowały poglądy i gusta.

Widać z tego, co pisałem wyżej, że o ile warstwa inteligencji podlegała pewnej centralizacji, stosownie do sieci placówek, które ją zatrudniały, o tyle inteligencja-elita podlegała tej centralizacji w sposób znacznie wzmożony, zasadniczo wyższy. Elita inteligencka mieszkała i funkcjonowała z reguły w wielkich miastach. Nie można oprzeć się refleksji, że nie miała bezpośredniego obrazu tego, co działo się z większością ludności, na którą składały się miliony chłopów i robotników rolnych, mieszkańców małych, a w gruncie rzeczy nawet i średnich miast, kupców, handlarzy i rzemieślników czy chałupników. Sądzę, że jakiś wpływ na poglądy musiało to wywierać.

Wspominając o centralizacji, trzeba jednak zanotować pewne przesunięcia w tej płaszczyźnie w porównaniu z czasami przedwojennymi i, oczywiście, różnice w stosunku do okresu po II wojnie światowej. O ile Warszawa jako stolica zjednoczonego kraju zwiększyła w oczywisty sposób swe znaczenie dla Polski w ogóle, ale dla świata kultury w szczególności, o tyle na przykład Kraków stał się bardziej prowincjonalnym miastem. Symboliczna była przeprowadzka do Warszawy tak bardzo krakowskiego literata jak Tadeusz Boy-Żeleński (1922 r.). Lwów zachował swą pozycję, za czasów austriackich był przecież stolicą prowincji. Poznań niemal natychmiast stał się metropolią zachodniej Polski, tracąc szybko swą ludność niemiecką (przed I wojną światową 65 tys., w połowie lat dwudziestych tylko 5 tys.), podczas gdy Wilno z liczną ludnością żydowską (1/3 mieszkańców i spore znaczenie dla kultury jidysz) było metropolią lokalną, technicznie mocno zacofaną, ale wyzwoloną z przedwojennej przewagi kultury i języka rosyjskiego. Takie miasta jak Łódź, Kielce czy Lublin nie wytworzyły znaczniejszych ośrodków inteligencji, Katowice jako stolica polskiego Śląska przygotowywała się dopiero do swej nowej roli.

Z punktu widzenia inteligencji jako elity intelektualnej jej rozmieszczenie w poszczególnych regionach kraju nie miało szczególnego znaczenia, ale inaczej było z inteligencją jako warstwą. Ta kategoria, w dużym stopniu złożona z funkcjonariuszy państwowych i nauczycieli, stanęła między innymi przed problemami związanymi z funkcjonowaniem państwa i jego instytucji w środowisku częściowo lub w większości niepolskim, głównie ukraińskim i białoruskim. Nie ma tu miejsca na rozwijanie tej kwestii, wspomnę tylko o opracowaniach dotyczących tego zagadnienia, które wiązało się ze strukturą narodowościową międzywojennego państwa polskiego i w jakimś stopniu zdecydowało o jego upadku i martyrologii ludności polskiej na tych terenach<sup>43</sup>.

---

<sup>43</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979; W. Mędrzecki, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Warszawa 2005; *idem*, *Kresowy kalejdoskop. Wędrowki przez ziemie wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Kraków 2018.

## Dorobek państwa a dorobek inteligencji

Osiągnięcia państwa polskiego w okresie międzywojennym były niemałe i z pewnością także one zdecydowały, że po II wojnie światowej nikt bezpośrednio nie kwestionował już jego istnienia jako pełnoprawnego i samodzielnego tworu, jak to było przed 1914 r. i jeszcze w czasie okupacji niemiecko-austriackiej ziem polskich<sup>44</sup>. W gruncie rzeczy stanowiły one owoc działalności inteligencji, jeśli nie w całości, to w każdym razie w zakresie inicjatywy, planowania i dążenia do podniesienia standardów polskiego życia społecznego i państwowego do poziomu krajów uznawanych ówczesnie za przodujące cywilizacyjnie<sup>45</sup>. Trudno byłoby wymienić dziedzinę życia państwowego, w której inteligencja nie miałaby zasadniczego udziału. Dotyczyło to armii, administracji, szkolnictwa, polityki społecznej i ochrony zdrowia, a w znacznym stopniu także finansów i bankowości. W mniejszej mierze inteligencja – w rozumieniu obecnie rozważanym – miała wpływ na całokształt życia gospodarczego i realne zarządzanie gospodarką, a także na decyzje strategiczne w dziedzinie polityki ogólnej, społecznej i gospodarki. Natomiast całokształt osiągnięć polskiej kultury umysłowej i artystycznej tego okresu to dzieło inteligencji. Trudno nie rozpatrywać tej karty dziejów inteligencji także na płaszczyźnie narodowo-państwowej, gdyż bez tego składnika funkcjonowanie państwa narodowego nie jest w dzisiejszych czasach możliwe. Ale część inteligencji wzięła udział w tworzeniu i funkcjonowaniu struktur państwowych w ściślejszym znaczeniu tego słowa. Trudno byłby całkowicie od siebie oddzielić osiągnięcia inteligencji rozumiane jako jej bezpośrednie działanie od owoców aktywności instytucji państwowych i społecznych, obsadzonych w znacznym stopniu właśnie przez inteligencję.

Rozważając te problemy, nie można pominąć różnic między inteligencją jako grupą społeczną, związaną przede wszystkim z kulturą narodową, a inteligencją jako warstwą – w znacznej mierze urzędniczo-administracyjną, gdy chodzi o ocenę jej wpływu na procesy społeczne czy wydarzenia kulturalne. Jeśli chodzi o politykę ekonomiczną państwa, problem tak żywotny w okresie przedkryzysowym, ale zwłaszcza w następnych latach zapaści gospodarczej, to jest jasne, że większy wpływ wywierały tu sfery urzędnicze niż środowiska inteligencji, skoncentrowane na problemach kultury. Chodzi tu zwłaszcza o kręgi wyższej administracji związane z ówczesnym obozem rządzącym.

---

<sup>44</sup> Oczywiście rzeczywistość po 1945 r. była zupełnie inna, zwracam tu tylko uwagę na fakt, że państwa centralne aż do ostatecznej klęski w 1918 r. miały zamiar powołać państwo polskie zależne nawet formalnie od Rzeszy (albo od Austrii) i znajdowały rozmówców po stronie polskiej nawet jeszcze w połowie 1918 r.

<sup>45</sup> Zob. też J. Żarnowski, *Rola państwa w kształtowaniu społeczeństwa Polski międzywojennej. Zarys problemu i uwagi wstępne*, w: *Państwo i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2014 (Metamorfozy Społeczne, 8), s. 9–32.

Dorobek inteligencji w omawianych latach nie może być oceniany tylko z punktu widzenia jego znaczenia dla państwa polskiego. Sprawy te interesują nas w kontekście prac i osiągnięć inteligencji. Przyczyniła się ona w wielkim stopniu do nadania państwu i jego organom (łącznie z administracją, armią, wymiarem sprawiedliwości itd.) wstępnego kształtu, niezbędnego do zlepiania Polski z kawałków porozbiorowych. Było to osiągnięcie, widziane po latach jako całkowicie bez precedensu. Jeśli się weźmie za podstawę sytuację sprzed 1914 r. i uświadomi zasadniczą rozbieżność struktury społecznej, gospodarczej i umysłowej jednoczących się w latach 1918–1921 skrawków Polski i jej społeczeństwa, to skutku trudno nie nazwać cudem. Dokonał się on bez żadnej wątpliwości w rezultacie skoordynowanych bądź spontanicznych działań polskiej inteligencji, dającej przykład innym warstwom społeczeństwa. Mamy tu cały czas na myśli inteligencję jako kategorię kulturalną i twórczą, która jest przedmiotem rozważań w niniejszym tekście.

Po kilku latach po odzyskaniu państwowości nadszedł czas nowych koncepcji i reform, które zostały przez rządzącą grupę skierowane raczej w stronę autorytaryzmu, ale przynajmniej na razie z utrzymaniem oficjalnie ideologii równościowej i przyjętych przed 1914 r. niektórych haseł demokratycznych. I tak na przykład wymiar sprawiedliwości został częściowo ujednoczony z uwzględnieniem nowych idei, zrodzonych z ideałów humanitarnych oraz osiągnięć ówczesnej socjologii i psychologii społecznej<sup>46</sup>. W innym miejscu wspominam o reformie szkół średnich, uwzględniającej postulaty demokratyzacji kultury i drożności systemu szkolnego<sup>47</sup>. Widzimy tu przykład przywoływanej już dwutorowości ówczesnej warstwy rządzącej, widocznie jednak stale odczuwającej związek z ideologią liberalizmu, zaszczipioną przed 1914 r. kręgom niepodległościowym.

Choć niszczący kryzys gospodarczy, który wybuchł po kilku latach, zupełnie temu nie sprzyjał, podjęto prace nad upowszechnieniem nowoczesnych instytucji pomocy społecznej, ubezpieczenia i zabezpieczenia społecznego. Z jednej strony działano w kierunku podniesienia poziomu oświaty powszechnej i ograniczenia analfabetyzmu, z drugiej zaś stworzenia nowoczesnego, demokratycznego szkolnictwa średniego (co nie w pełni się udało), a także rozwoju i rozbudowy szkół wyższych (jak już wspomniano, otwarto trzy nowe uniwersytety państwowe, jeden z nich – w Warszawie – powstał jeszcze w czasie Wielkiej Wojny)<sup>48</sup>. Uruchamiano

---

<sup>46</sup> Zob. niedawno wydaną rozprawę, traktującą m.in. o przestępcach i więziennictwie: M. Rodak, *Pospolitalcy, cuwaksi, powrotowcy. Osadzeni w Więzieniu Karnym Warszawa-Mokotów (1918–1939)*, Warszawa 2017.

<sup>47</sup> Stanowiska w tej sprawie były różne, zarzucano nowemu systemowi, że utrudnia dzieciom wiejskim naukę w szkole średniej, bo do ośmioklasowego gimnazjum zdawano po 3–4 latach nauki, a do nowego gimnazjum trzeba było skończyć przynajmniej 6 klas pełnej szkoły powszechnej, której na wsi nie było, w najlepszym razie w pobliskim mieście.

<sup>48</sup> Działywały oczywiście nadal dwa polskie uniwersytety galicyjskie – w Krakowie i we Lwowie.



muzea i wiele innych instytucji kultury, a jedną z nich było Polskie Radio, które od zera rozwinęło się w ciągu 12–13 lat do poziomu ważkiego przekaznika informacji i kultury, na stałe docierającego do kilku milionów odbiorców<sup>49</sup>. Pewne osiągnięcia komunikacji kolejowej, wprowadzenie komunikacji lotniczej, udoskonalenie sieci telefonicznej i telegraficznej, stworzenie od podstaw gospodarki morskiej na niewielkim skrawku odzyskanego wybrzeża – to wszystko należało także do osiągnięć nie tylko gospodarki, ale i kultury polskiej, podobnie jak rozwój budownictwa monumentalnego i mieszkaniowego. Wyobraźnia społeczna narzucała konieczność modernizacji, nowoczesności, której powinna podlegać gospodarka, życie codzienne, ideologia, państwo i jego agendy, z armią włącznie. Z kolei wszelkie realne osiągnięcia w tym zakresie stanowiły źródło inspiracji i fascynacji tak zwykłych obywateli, zainteresowanych postępami kultury i gospodarki, jak i pisarzy, dziennikarzy i wszelkich dokumentalistów ówczesnego życia w Polsce<sup>50</sup>. Oczywiście należy przede wszystkim przypomnieć rozwój twórczości artystycznej – od literackiej do plastycznej, w tym architektury, muzyki, a także sztuki stosowanej, jak wówczas się wyrażano. Tu także konkretyzował się obowiązujący wymóg czy hasło nowoczesności w sztuce.

## Nowoczesność

Pojęcie to obejmuje przecież także nowoczesność stosunków społecznych na różnych szczeblach. Dotyczy to funkcjonowania różnych ugrupowań społecznych, klas, warstw, środowisk, ale także życia rodzinnego. Inteligencja pod tym względem – mowa oczywiście o wielkomięskiej elicie intelektualnej – stała się nośnikiem nowych idei, zwyczajów, poglądów także w tej dziedzinie. Okres międzywojenny widział kształtowanie się nowej idei rodziny „nowoczesnej”, postpatriarcalnej, której nosicielem była właśnie inteligencja, a w której jądrem i oczkiem w głowie były dzieci, często jedyne posiadane dziecko. Tych dzieci w rodzinach inteligenckich było niewiele, tym bardziej można było sobie pozwolić na takie przekształcenie perspektywy w porównaniu z dotychczasowymi standardami i obyczajami. Dotyczyło to zwłaszcza wielkomięskich rodzin inteligenckich, a zasięg tych nowych obyczajów rozszerzał się, nie wychodząc jednak wówczas

---

<sup>49</sup> Około 6 mln stale słuchało radia (w latach trzydziestych), trzeba też pamiętać o mniej lub bardziej zorganizowanym słuchaniu zbiorowym (np. w szkołach, wojsku); zob. J. Żarnowski, *Polska 1918–1939: praca, technika, społeczeństwo*, wyd. 2 uzup., Warszawa 1999, s. 324. Tamże bliższe informacje o poziomie technicznym gospodarki i infrastruktury Polski, w tym o środkach rozpowszechniania informacji, wiedzy i kultury, a więc o mediach, które w znacznej mierze obsługiwały przede wszystkim inteligencję.

<sup>50</sup> Koronnym przykładem była budowa portu i miasta Gdyni, później sukcesy uzyskane w czasach budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego.

poza warstwę elitarną. I nic dziwnego, gdyż zaspokojenie głównych potrzeb członków rodziny było warunkiem koncentracji uwagi na dzieciach. Od takiego stanu znaczna większość mieszkańców Polski międzywojennej była jeszcze bardzo mocno oddalona, toteż powszechny był i przeważał, całkowicie na wsi, a nieco mniej wyłącznie w mieście, model bardziej patriarchalny, w którym z konieczności pierwszeństwo miało zaspokojenie podstawowych potrzeb osób pracujących zarobkowo czy czynnych w gospodarstwie rolnym bądź rzemieślniczym. Ale już samo wysunięcie nowych postulatów w tej kwestii i powstanie nowych wzorów odegrało znaczną rolę<sup>51</sup>.

Wszystkie te osiągnięcia trzeba rozważać na tle ówczesnego kształtu i możliwości państwa polskiego, określonych przez zaszczości historyczne i aktualną sytuację międzynarodową. Kształt granic i skład etniczno-narodowościowy były w 1918 r. czynnikami danymi przez historię i politykę międzynarodową grupy mocarstw sprzyjających nowej Polsce. Sojusz ten jednak już w tej samej chwili zaczął tracić swą zwartość, co nie mogło wróżyć dobrze państwu powstałemu pod jego patronatem. Pamiętajmy, że Stany Zjednoczone nie podpisały traktatu wersalskiego, który bez ich udziału w wojnie nie mógłby przecież powstać. W ówczesnej sytuacji wyjątkowo ważna była rola Józefa Piłsudskiego i jego obozu, który faktycznie kierował polityką zagraniczną w sposób niezależny od nadzoru mocarstw, co po jego odejściu nigdy więcej się nie powtórzyło.

## Prawica

Błędem byłoby przypisywanie osiągnięć międzywojennej inteligencji tylko wspomnianej orientacji inteligenckiej, związanej z obozem legionowym. Grupy o przeciwnej identyfikacji wniosły też swój niemały wkład w walkę o granice i status Polski w czasie konferencji wersalskiej, w integrację b. dzielnic pruskiej, a także innych obszarów (np. na północnym wschodzie ówczesnej Polski, jak również w b. Galicji). Trzeba więc oddać sprawiedliwość działaczom państwowym, ale także twórcom dorobku umysłowego i materialnego związanym z tą orientacją. Ich udział w polskiej działalności politycznej i kulturalnej był niezbędnym elementem składowym kultury państwowej i intelektualnej, bez niego ówczesna państwowość byłaby zjawiskiem niepełnym, a także niespotykanym i niezrozumiałym na tle europejskim i międzynarodowym. Wspomniana identyfikacja wywierała znaczny wpływ na sprawy państwowe w okresie przedmajowym, a zwłaszcza w latach 1922–1925, miała też wiele do powiedzenia na szczeblu lokalnym, zwłaszcza w latach dwudziestych. W niektórych regionach kraju sprawowała rząd dusz

---

<sup>51</sup> Zob. K. Sierakowska, *Rodzice, dzieci, dziadkowie... Wielkomijska rodzina inteligencka w Polsce 1918–1939*, Warszawa 2003.

niepodzielnie<sup>52</sup>. Pod jej wpływami pozostawała znaczna część inteligencji, w tym wielu przedstawicieli wolnych zawodów (rywalizujących z Żydami), nauczycieli, urzędników administracji państwowej itd., choć ostatnie dwie kategorie na posadach państwowych w okresie rządów sanacji musiały silić się na gesty poparcia dla obozu władzy albo siedzieć cicho. Do zwolenników endecji i jej odgałęzień należała też znaczna część, jeśli nie większość duchowieństwa rzymskokatolickiego.

## Kościół

Trudno też nie wspomnieć o wielostronnej roli Kościoła katolickiego, bez niego również trudno sobie wyobrazić ówczesne życie społeczne, w którym brał on udział od stuleci. Bez tego składnika również i państwowość, i kultura polska były wówczas nie do pomyslenia, przynajmniej w ramach ówczesnej konserwatywno-demokratycznej czy chrześcijańskiej Europy. Przyrodzona Kościołowi nuta konserwatyzmu wywoływała aprobatę lub protest, zwłaszcza u części inteligencji, szersze warstwy ludności polskiej traktowały ją bowiem jako odwieczną i naturalną, choć niekoniecznie się z nią zgadzały. Liberalna inteligencja była obiektem zdecydowanej krytyki ze strony Kościoła i jego przedstawicieli, nasilającej się z czasem w miarę zmian w orientacji międzynarodowej Watykanu po traktatach laterańskich (1929 r.). Wystarczy przypomnieć krytykę inteligencji jako „straży przedniej komunizmu” ze strony późniejszego prymasa Stefana Wyszyńskiego<sup>53</sup>.

Pisząc o tych kwestiach, nie można też pominąć katolickiego nurtu inteligentnego o zdecydowanie elitarnym charakterze, związanego z pismem „Verbum”, podwarszawskimi franciszkańskimi Laskami i ks. Władysławem Kornilowiczem. Był on echem inspiracji personalizmem francuskim, rozwijanym przez takie postacie jak Jacques Maritain, Emmanuel Mounier czy Pierre Teilhard de Chardin. Do personalizmu nawiązywały też niektóre wypowiedzi filozoficzne czy poetyckie Karola Wojtyły z późniejszych lat. Echa tego kierunku myśli katolickiej odegrały znaczną rolę wśród inteligencji następných pokoleń, w latach 1945–1989.

Zbliżamy się w naszym wywodzie do końca okresu międzywojennego. Wróćmy zatem do tej kwestii w ujęciu ogólnym. Dokonanie pełnego przeglądu osiągnięć inteligencji przekracza możliwości jednego badacza. Zwrócimy jednak uwagę na najważniejsze sukcesy. Najtrudniejszym zadaniem dla autora jest wyodrębnienie działań i osiągnięć pewnego środowiska społecznego, w danym wypadku inteligencji, od poczynań i funkcjonowania struktur i instytucji stanowiących narzędzie

---

<sup>52</sup> Na przykład północno-wschodnie Mazowsze, w tym Łomżyńskie, Podlasie, tereny b. zaboru pruskiego, niektóre regiony Galicji.

<sup>53</sup> S. Wyszyński, *Inteligencja w straży przedniej komunizmu*, Katowice 1939. Po 1945 r. nie wykazywano tej pozycji w bibliografii prac kardynała, stąd dziś trudno znaleźć o niej wzmianki nawet w Internecie.

państwa, w których inteligencja też odgrywała ważną rolę jako ich uczestnik czy współpracownik. Całkowite oddzielenie ich od siebie jest niewątpliwie niemożliwe.

## Osiągnięcia lat 1918–1939

Na pierwszym miejscu każdy obserwator wymieni ogromne wsparcie, które idea niepodległości i budowy państwa uzyskała ze strony inteligencji w pierwszych dniach, miesiącach i latach po 11 listopada 1918 r. Były to ruchy w głównej mierze spontaniczne, gdyż jeszcze nie było instytucji, które mogłyby tymi dążeniami sterować. Inteligencja, zwłaszcza młode pokolenie, sporadycznie brała udział w wydarzeniach takich jak opanowywanie komend, rozbrajanie okupantów. Ale w tych działaniach było znacznie więcej zaangażowanych osób różnego stanu. Natomiast współtworzenie organów władzy, centralnych i miejscowych, to już domena inteligencji (choć nie tylko jej). Pośrednikiem były tu organizacje, które już uprzednio skupiały inteligentnych aktywistów. Trzeba też zwrócić uwagę na przygotowywanie aktów ustawodawczych i wykonawczych różnego rzędu, rzecz niezmiernie wówczas ważną wobec braku jakiegokolwiek prawa polskiego na terenie znacznej części kraju.

W późniejszych okresach, aż do tragicznego upadku we wrześniu 1939 r., inteligencja oczywiście także wspierała państwo, ale nie w postaci akcji bezpośredniej, lecz przez swą codzienną działalność na różnych odcinkach i ogólne wsparcie obywatelskie. Nie można przy tym abstrahować od faktu, że w latach trzydziestych coraz mocniej dawały o sobie znać podziały na zwolenników autorytarnego reżimu i jego przeciwników. Rozwarstwienie na tym tle wśród inteligencji nie odbiegało zasadniczo od rozłamów w całym społeczeństwie. Dla państwa, niezależnie od przekonania mocno zmilitaryzowanej administracji (funkcjonowało w niej coraz więcej wojskowych), sceptycyzm znacznej części inteligencji był ważnym symptomem. Z drugiej strony wspominałem już o wczesnym fiasku naiwnych wyobrażeń, że w wolnej Polsce naturalnym środowiskiem władzy będzie polska inteligencja.

Odrębne miejsce zajmuje zagadnienie stworzenia armii, niezbędnej dla obrony ustanawianych wówczas granic państwowych. Podstawą były już istniejące formacje, ale rozpoczął się też pobór ochotniczy, który wkrótce osiągnął ponad 100 tys. żołnierzy, a w marcu 1919 r. ogłoszono pobór powszechny. Zarazem wojna w Galicji Wschodniej wymusiła tworzenie jednostek bezpośrednio potrzebnych do działań bojowych. Uczestniczyli w tym masowo i dobrowolnie także inteligenci, zwłaszcza młode pokolenie, studenci itd. Dla nas istotniejszą jeszcze kwestią jest rozpoznanie udziału inteligencji, część tej wyróżnionej przez nas grupy angażowała się bezpośrednio w tworzenie wojska, niektórzy byli aktywni na tym polu jeszcze od czasów przedwojennych, odgrywając bardzo dużą rolę. Można stwierdzić, że także inteligencja, choć nie tylko ona, wychowała działaczy czynnych w sferze wojskowości

i obrony, również na obszarze zaboru pruskiego czy Śląska. W późniejszym okresie związali się na ogół z armią i obozem piłsudczykowskim, będąc wysokimi rangą funkcjonariuszami reżimu, a w mniejszym stopniu typowymi inteligentami.

W późniejszym okresie, zwłaszcza po zakończeniu operacji wojennych (praktycznie dopiero jesienią 1920 r.), a zwłaszcza po zinstytucjonalizowaniu poczynań aparatu państwowego, dalsze kroki w omawianym zakresie były już dziełem wyspecjalizowanych organów rządowych, w których zasiadali inteligenci, teraz głównie i przede wszystkim będący funkcjonariuszami państwowymi. Pozostała część inteligencji powróciła do swych zwykłych aktywności i była daleka od działalności na szczeblu ogólnopaństwowym, z wyjątkiem zatrudnionych w służbie państwowej. Warstwa biurokratyczna zaczęła się tworzyć wokół instytucji administracyjnych, w których przed majem 1926 r. przeważali ludzie związani z prawicą i PSL „Piast”. Jeśli chodzi o mechanizmy władzy, to kształtowały się one już w latach 1920–1925. Pod tym względem późniejszy zamach majowy nie tylko wiele nie zmienił, ale jeszcze wzmocnił władzę struktury rządzącej, odrębnej już teraz w pełni od różnych grup inteligencji, zachowujących pewną niezależność.

Ostatnie lata Polski międzywojennej to okres, gdy coraz bliższe grzmoty sygnalizowały koniec epoki i upadek resztek systemu wersalskiego, do którego należała Polska. Pewne cechy systemu międzywojennego i jego społeczeństwa utrwaliły się i wydawały ustabilizowane, jak dziś wiemy tylko na kilka lat. Niektóre właściwości ówczesnego reżimu dzięki powszechnemu podkreślanu przez oficjalną propagandę, dominującą prasę i nauczanie w szkole wydawały się trwałe nawet jego przeciwnikom. Jednocześnie niechęć i opór w społeczeństwie były też w miarę powszechne i ustabilizowane. Życie inteligencji pozostawało pod znakiem tych kontrowersyjnych ustaleń i prawdziwych czy rzekomych osiągnięć reżimu. Cytowane niżej nowe prace o polityce społecznej podkreślają daleko idące perspektywy długotrwałego rozwoju przy jednoczesnej sprzecznej z tym ówczesnej rzeczywistości, ograniczającej postępy nowoczesnego społeczeństwa do miast i ich ludności, w zasadzie do kręgu ubezpieczonych w instytucjach ubezpieczeń społecznych. Tej mniejszej części ludności dotyczyły różne formy zabezpieczenia społecznego, jak na tamte czasy wcale rozwinięte i nadal się rozwijające. Większa część społeczeństwa, w zasadzie prawie cała ludność wiejska, pozostawała jednak oddzielona od tamtej, w strefie niemożności. Problemy te nie były obce części inteligencji patrzącej w przyszłość, jej wypowiedzi pozostawały jednak wówczas w kręgu pobożnych życzeń.

W tym miejscu wspomnimy więc o bardzo istotnym obszarze działalności aparatu państwowego animowanego przez kompetentne koła inteligencji, jaką była polityka społeczna. Syntetyczny rys tej polityki się ukazał drukiem kilka lat temu<sup>54</sup>,

---

<sup>54</sup> P. Grata, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej: uwarunkowania, instytucje, działania*, Rzeszów 2013.

a ciąg dalszy, dotyczący lat 1944–1950 – całkiem niedawno<sup>55</sup>. Polityka społeczna zarysowana przed wojną w pierwszej chwili po lipcu 1944 r. była kontynuowana. Przedwojenne poczynania w tym zakresie są bardzo interesujące, gdyż zarządzając skromną bazą materialną i niewielkimi środkami, do tego odczuwając skutki kryzysu gospodarczego, twórcy tej polityki przewidywali ścieżki przejścia od siermiężnej rzeczywistości w zakresie zabezpieczenia społecznego, urlopów, służby zdrowia, opieki społecznej itd. do przyszłej lepszej ochrony szerokich mas społecznych, które w okresie międzywojennym były w zakresie poszukiwania pracy czy opieki zdrowotnej pozostawione same sobie. Przede wszystkim dotyczyło to najliczniejszej części ludności wiejskiej, tj. rolników indywidualnych i ich rodzin, ale także innych kategorii ludności. Aktywne formy zwalczania bezrobocia przynosiły pewne efekty, podobnie jak budowa ośrodków zdrowia, niosących realną pomoc medyczną, zwłaszcza na terenie wiejskim, nieubezpieczonej ludności (tj. prawie całej ludności wiejskiej).

Kolejne dzieło inteligencji, wynikające z jej zwyczajowego przyporządkowania wiedzy, wykształceniu, nauczaniu, to utworzenie systemu szkolnego, uruchomienie go i rozbudowa. Prawie cała inteligencja była powołana do działania w tym zakresie i w istocie rzeczy sukcesy, jak najbardziej niewątpliwe, które Polska międzywojenna odniosła w tym obszarze, związane były z osobistym udziałem wielu inteligentów. Ale stworzenie aparatu nauczania na poziomie elementarnym, średnim i wyższym, wraz z całą infrastrukturą i kadrą nauczającą, to było olbrzymie zadanie, którego wypełnienie zajęło wiele lat i zależało głównie od państwowych środków, planów i ambicji. Oczywiście był do dyspozycji pewien wkład w postaci już istniejących szkół i nauczycieli. Stworzenie podstaw instytucjonalnych szkolnictwa zależało w głównej mierze od państwa. Silna inicjatywa społeczna w tej dziedzinie, obejmująca wszystkie warstwy społeczne, w tym inteligencję, była decydująca w latach okupacji niemiecko-austriackiej, i było to naprawdę wielkie dzieło, które położyło podwaliny pod odwrócenie skutków antypolskiej, promującej ciemnotę, rosyjskiej polityki szkolnej. Po odzyskaniu niepodległości pałeczkę przejęło państwo: ministerstwo, kuratoria, inspektoraty, a do wykonania była między innymi także poważna praca zmierzająca do odwrócenia pruskiej antypolskiej polityki oświatowej. Trzeba było też zamienić dominującą pozycję najczęściej jednoklasowej szkoły elementarnej na nową, wieloklasową i kilkuletnią obowiązkową szkołę powszechną.

Początkowo ustrój szkolny w Polsce naśladował dziewiętnastowieczne wzory zachodnioeuropejskie, ale zwrócić należy uwagę na nauczycielski ruch zawodowy, gdyż jego lewicowa część wzywała od początku do reformy, którą władze częściowo zrealizowały w latach trzydziestych. Chodziło o likwidację dwutorowości oświaty: gimnazjum dla klas wyższych, szkoła elementarna z uzupełnieniami dla klas niższych. Jednak i wówczas znaczna część inteligencji była przeciwna likwidacji

<sup>55</sup> *Idem, Czas przełomu. Polska polityka społeczna w latach 1944–1950*, Rzeszów 2018.

ośmioklasowego gimnazjum, które uważano za ostoję wykształcenia<sup>56</sup>, mniej przejmując się podniesieniem na wyższy stopień nauki powszechnej dla całej młodzieży. Reforma jędrzejewiczowska, o charakterze demokratycznym, nie doczekała się wyraźnej aprobaty inteligencji i chyba nie spełniła pokładanych w niej nadziei, zwłaszcza odnośnie do szkolnictwa wiejskiego. Polegała (między innymi) na oparciu szkoły średniej (czteroklasowe gimnazjum i dwuletnie liceum) na siedmioklasowej szkole powszechnej. Teoretycznie likwidowała więc odrębną szkołę dla warstw wyższych i szkołę elementarną dla ludu. Ale pełne szkoły powszechne siedmioklasowe<sup>57</sup> istniały niemal wyłącznie w miastach, a dzieci wiejskie uczęszczające do niżej zorganizowanej szkoły nie miały szansy dostać się do gimnazjum. Ponadto przy niektórych prywatnych gimnazjach stworzono własne szkoły powszechne, gdzie najlepsi nauczyciele uczyli kilkusobowe klasy przyszłych uczniów gimnazjum<sup>58</sup>. W szkolnictwie pozostały więc elementy dwutorowości, którą zamierzano wszak zlikwidować. Szkolnictwo powszechne pozostało zróżnicowane na miejskie i mniej liczne szkoły pełne siedmioklasowe i liczne szkoły niepełne, w których uczył jeden lub dwóch nauczycieli, zapewniające wyłącznie elementarne wykształcenie. Zanikły dopiero po 1945 r., a i to nie od razu. Uporządkowanie szkolnictwa średniego, dodatkowo zróżnicowanego językowo i narodowościowo w sektorze prywatnym, pozostało na barkach administracji szkolnej, częściowo zajmowały się tym samorządy, które utrzymywały swoje szkoły, ale nie było jakiegoś ruchu inteligencji w tym zakresie, poza inicjatywami grup rodziców uczniów znanych gimnazjów.

Szkoły wyższe to było miejsce *par excellence* inteligentkie, a zarazem dla państwa były one przedmiotem i wyznacznikiem prestiżu, zwłaszcza w skali międzynarodowej, ale były też w istocie miejscem uprawiania nauki. W zasadzie cały dorobek polskiego szkolnictwa wyższego, którego poza Galicją w 1914 r. w ogóle nie było<sup>59</sup>, to dzieło i miejsce pracy inteligencji polskiej. Inteligencja wraz z czynnikami ministerialnymi utworzyła w całej pełni nowe polskie uniwersytety, uzupełnione przez znaczącą sieć innych uczelni wyższych, często na wysokim poziomie. Te ostatnie powstały w dużej mierze w wyniku inicjatyw czysto inteligenckich, z warszawskim Uniwersytetem Latającym na czele, który

---

<sup>56</sup> W tej perspektywie awans społeczny zaczynał się od oddania dziecka do gimnazjum, gdzie otrzymywało wykształcenie na odpowiednim poziomie. Tak to rozumiano już w czasach, które Stefan Żeromski opisuje w *Szyfowych pracach*. W gimnazjum Marcin Borowicz był na swoim miejscu, ponieważ pochodził ze środowiska społecznie uprawnionego do wykształcenia, a Andrzej Radek musiał znosić upokorzenia z powodu swego chłopskiego pochodzenia. Ta perspektywa pozostawała aktualna, z pewnymi modyfikacjami, aż do czasów międzywojennych włącznie.

<sup>57</sup> Do 1 klasy gimnazjum można było się dostać po 6 klasie szkoły powszechnej, bo klasa 7 była tzw. czapką, uzupełniającą wykształcenie dla szerszych kół społeczeństwa.

<sup>58</sup> Autor sam uczęszczał do takiej szkoły przy warszawskim gimnazjum im. M. Reja (1938/1939 r.).

<sup>59</sup> Wyjątkiem były namiastki szkół polskich o poziomie wyższym, utworzone w Warszawie po 1905 r., ale ich możliwości były bardzo ograniczone. Podobne instytucje tworzone w Galicji z myślą o kobietach.

potrafił wykształcić na poziomie wyższym kilka tysięcy kobiet, cały czas ukrywając to przed władzami rosyjskimi. Ta okoliczność nie była bez znaczenia dla decyzji podjętych w sprawie równouprawnienia prawnego i obywatelskiego kobiet w latach 1918–1919 i później. Prywatne szkoły wyższe wywodziły się głównie z tego kręgu.

Szkoły wyższe były zasadniczym warunkiem rozwoju nauki i badań polskich uczonych, ale ich działanie zależało od administracji i środków, które mogła ona i chciała przeznaczyć na finansowanie badań. Głównym jednak czynnikiem był wysiłek badawczy polskich uczonych, niektórzy z nich powrócili do Polski z zagranicy, tylko tam bowiem mogli przed 1914 r. zrobić karierę naukową. Postacią charakterystyczną w tym zakresie, a zarazem tragiczną, był pierwszy Prezydent RP prof. Gabriel Narutowicz. Takich uczonych było więcej, nie tylko spośród już uznanych międzynarodowo osobistości, ale i z młodszego pokolenia.

Można powiedzieć, że odbudowa, ukształtowanie się czy powstanie polskiego środowiska naukowego było i musiało być zadaniem odrodzonego państwa, zadaniem bardzo trudnym. W tej dziedzinie dwadzieścia lat to niewiele, stworzenie więc czegoś, co można by określić jako „nauka polska” było niezmiernie trudnym celem, który jakoś został jednak osiągnięty. Już w okresie poprzednim, przed 1914 r., niejednokrotnie polscy uczeni na forach międzynarodowych starali się, aby grupowano osiągnięcia polskich uczonych pod polską firmą, ale nawet w Austrii, z wyjątkiem kilku „narodowych” specjalności, uczeni polscy byli po prostu częścią środowiska naukowego monarchii. Przed wybuchem II wojny światowej obraz był zupełnie inny, nie było żadnej wątpliwości, że istnieje coś takiego jak „nauka polska” i kto do niej należy<sup>60</sup>. To wielkie osiągnięcie było dziełem polskiej inteligencji w znaczeniu przyjętym w tym tekście.

Sztuka polska, czyli polscy artyści też oglądali się na państwo, ale to nie państwo decydowało o rozwoju twórczości artystycznej. Państwo może ją bowiem wspierać, ale rozwija się ona na własnych podstawach i we własnym rytmie. Zaborcy mogli jej przeszkadzać, ale przecież XIX w. był okresem rozwoju polskiej sztuki, także zagranicą, na ogół łączonej z Polską, a rzadziej z imperiami zaborczymi. Mijałoby się z celem, gdyby autor niniejszego tekstu jeszcze raz, mniej lub bardziej udolnie, przedstawiał najważniejsze osiągnięcia polskiej sztuki, literatury czy muzyki w latach 1918–1939, stanowiące z samej definicji sukces polskiej inteligencji. Trzeba jednak mocno podkreślić, że ten krótki, dwudziestoletni okres, do tego obciążony zadaniami narodowo-państwowymi, które absorbowały także twórców, ujrzał znaczne nagromadzenie kapitałnej twórczości, kształtującej i pomnażającej tkankę kultury narodowej.

---

<sup>60</sup> „Nauka polska” to określenie, które ma inne znaczenie w historii literatury, a całkiem inne w ramach fizyki teoretycznej, trzeba o tym oczywiście pamiętać; Polska będzie zawsze stolicą studiów polonistycznych czy historycznych odnoszących się do naszego kraju i regionu, a trudno ją sobie wyobrazić jako główny ośrodek badań np. kosmologii fizycznej.



Nowe dzieła i opracowania literackie, artystyczne, muzyczne i naukowe (odnośzące się do ludności polskiej i do terenów międzywojennego państwa) zgromadziły taki kapitał kulturalny, że był on podstawą funkcjonowania inteligencji w zasadzie do końca stulecia, zwłaszcza z uwagi na trudności, które inteligencja twórcza i zbliżone do niej warstwy napotykały w okresie rządów komunistycznych. Co więcej, literatura, muzyka, architektura, malarstwo, rzeźba, a wreszcie i polski film odpowiedziały częściowo na najgłośniejszy w dwudziestoleciu postulat nowoczesności. Polska sztuka powstawała nie tylko w kraju, wiele specjalności i nurtów skupiało się w pobliżu zagranicznych źródeł inspiracji, jak na przykład w Paryżu, ówczesnej mekce zarówno sztuk plastycznych, jak i muzyki. Miejscem tworzenia sztuki polskiej w jakimś stopniu były też Stany Zjednoczone i niektóre inne zagraniczne ośrodki. Przegląd rozwoju dziedzin sztuki w latach międzywojennych przekonuje, że sztuka polska zapisała się na arenie światowej podobnie jak sztuka innych krajów, które uzyskały czy odzyskały państwowość po I wojnie światowej. Poważną rolę odegrały wystawy i konkursy, jak udział w wystawach światowych w Paryżu w latach 1925 i 1937, a także organizowane konkursy: pianistyczny im. Fryderyka Chopina w Warszawie od 1927 r. i skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu od 1935 r. Tego rodzaju imprezy nie mogły obyć się bez finansowego wkładu czynników publicznych. W każdym razie odrębny byt państwowy podkreślał także istnienie sztuki narodowej czy zorientowanej narodowo.

W dziedzinie gospodarczo-technicznej, jak powszechnie wówczas sądzono, Polska należała raczej do zapóźnionych krajów Europy. Jednak w dwudziestoleciu międzywojennym, choć przebudowa gospodarcza nie nastąpiła (na to trzeba całej długiej epoki i sprzyjających warunków), kraj jako całość wzniósł się w rozwoju technicznym na wyższy poziom. Bez trudu można podawać przykłady technicznego zacofania ówczesnej Polski i niektórych działów jej gospodarki, ale wiele elementów oprzyrządowania technicznego nowoczesnego społeczeństwa pojawiło się, umożliwiając krajowi funkcjonowanie na równych prawach z innymi państwami<sup>61</sup>. W Polsce w 1939 r. jeździły samochody, koleje elektryczne i o napędzie dieslowskim, funkcjonowało radio, a nawet eksperymentowano z telewizją. Do wielu miast w Polsce i zagranicą można było dolecieć samolotem polskich linii lotniczych. Posunięto naprzód elektryfikację i tworzenie państwowej sieci energetycznej. Opanowano produkcję wielu produktów, od lokomotyw, statków wodnych i powietrznych aż do nowych rodzajów stali i produktów chemicznych oraz lekarstw. Technika wkroczyła w życie miejskie, ale i w życiu mieszkańców wsi poczyniła zmiany, na przykład w dziedzinie odzieży wytwarzanej fabrycznie czy upowszechnienia nowych wzorów estetycznych i technicznych. W tych wszystkich procesach, prócz zainteresowanych firm, podstawową rolę odegrała polska inteligencja techniczna i jej wybitni przedstawiciele, przeważnie wykładowcy

<sup>61</sup> Tym zagadnieniom poświęciłem książkę: *Polska 1918–1939: praca, technika, społeczeństwo...*

szkół politechnicznych. Trudno byłoby nie odnotować sukcesów polskich lotników, udokumentowanych przez przelot Stanisława Skarżyńskiego przez Atlantyk (z Senegalu do Brazylii) na RWD-5 w 1933 r. i zwycięstwo Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury na zawodach w Berlinie w 1932 r. na RWD-6 (a więc na polskich płatowcach, lecz z importowanymi silnikami), i przez inne osiągnięcia<sup>62</sup>.

Unowocześnienie, a zwłaszcza wprowadzanie nowej techniki wymagało także przykładu ze strony inteligencji, na ogół zamożniejszej niż przeciętna dla mieszkańców miast, a więc mogącej sobie pozwolić na zakup nowoczesnych urządzeń do celów domowych. Ponieważ styl życia inteligencji stanowił ważny element kształtowania stylu życia szerszych warstw społecznych, przykład płynący z tego środowiska przyczyniał się więc do upowszechnienia nowych urządzeń technicznych. W tej roli trudno wyodrębnić wpływ inteligencji jako elity kulturowej od znaczenia górnej warstwy inteligenckiej, zwłaszcza wolnych zawodów, które z natury rzeczy miały szerszy kontakt ze środowiskami ludowymi czy drobnomieszczańskimi. Pewną w tym rolę odgrywały także kręgi inżynierskie, zresztą z reguły nastawione w okresie międzywojennym bardzo prospołecznie.

Wymieniłem tu już szereg dziedzin życia umysłowego, artystycznego, politycznego i społecznego, gdzie należałoby szukać czynników składających się na bilans osiągnięć inteligencji. Wydaje mi się jednak, że nadal nie dotarliśmy do sedna sprawy. Inteligencja, w znaczeniu rozpatrywanym w tym tekście, który dostatecznie powyżej wyjaśniłem, stanowi *spiritus movens* większości poczynań podejmowanych przez całe społeczeństwo, lecz mało jest takich działań, które można by przypisać **wyłącznie** inteligencji. To właśnie dotyczy rozwoju państwowego. Jeśli czynnikiem twórczym funkcjonowania państwa były obozy i kierunki polityczne, to ich powstanie i rozwój były najczęściej inicjowane przez inteligencję, ale ich działania nie miałyby sensu bez szerszego udziału różnych sił społecznych, daleko wykraczających poza inteligencję. Być może z wyjątkiem czysto inteligenckich niewielkich ugrupowań, które w większej liczbie pojawiły się między 11 listopada 1918 a wyborami do Sejmu z 1922 r., a których część wraz z niewielką liczbą nowych tego typu inicjatyw funkcjonowała do końca dwudziestolecia<sup>63</sup>. Nie znaczy to, że nie można przypisać inteligencji znacznego udziału we wszystkich poważnych środowiskach politycznych, na czele z obozem legionowym, potem pomajowym czy sanacyjnym. Podobnie w wypadku skrzydła nacjonalistycznego, chrześcijańsko-narodowego, a jeszcze bardziej we frondujących, najczęściej młodzieżowo-studenckich, radykalnych odłamach tego nurtu.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 200–208. Z naszego punktu widzenia najciekawszy jest udział w tym polskiej myśli technicznej.

<sup>63</sup> To jeszcze kwestia, czy te ugrupowania to dzieło inteligencji w znaczeniu elity intelektualnej i ideowej, czy też w jakimś stopniu inteligencji jako zbioru zawodów inteligenckich, jak urzędnicy czy nauczyciele i grupy zajmujące się polityką. Myślę, że decydowały prądy występujące w łonie inteligencji jako elity kulturalnej.

Gdy zwrócimy się w kierunku ugrupowań lewicowych, także nie obeszło się bez najczęściej decydującego wkładu inteligencji, zwłaszcza gdy chodzi o kierownictwo polityczne, ideologię i publicystykę (PPS i jej frakcje). Silny, a chwilami nawet decydujący kierunek ludowy miał swą własną inteligencję (w ówczesnym znaczeniu), najczęściej pochodzenia chłopskiego, choć zresztą też zróżnicowaną ideowo.

I na tym jednak rola inteligencji się nie kończy. Inteligencja była z natury rzeczy twórcą znacznej części kultury życia publicznego w Polsce, a także twórcą całej tzw. kultury reprezentacyjnej<sup>64</sup>. Właśnie głównie przez to określiła ona normy i formy życia publicznego na poziomie państwowym, lokalnym, miejskim, instytucjonalnym. Dzięki posiadanemu autorytetowi społecznemu inteligencja w nadanym jej tu znaczeniu (ale nie tylko ona) reprezentowała i narzucała standardy zachowania na płaszczyźnie państwowej i zawodowej, które następnie przejmowała inteligentna warstwa społeczeństwa i oddziaływała na szersze kręgi całej ludności. Autorytet dawnych warstw wyższych na czele z ziemiaństwem i wyższym klerem stawał się coraz bardziej iluzoryczny i trafiał do tekstów satyrycznych piosenek. W to miejsce wkraczał w pewnym stopniu autorytet nowego środowiska rządzącego, sanacyjno-wojskowego i urzędniczego, ale i ono nie wszędzie cieszyło się autorytetem innym niż urzędniczy (z rosyjska *kazionny*), a wkrótce czekało je załamanie idące w ślad za wrześnieową klęską i w ogóle zagładą.

Można przyjąć, że uprzywilejowanym kanałem wpływu, o największym oddziaływaniu na szerokie masy społeczeństwa, była szkoła, na co inteligencja miała przemożny wpływ przez wprowadzanie jej sposobu myślenia do programów szkolnych, na poziomie elementarnym i średnim, i na ich realizację. Ta ostatnia pozostawała także w rękach nauczycielstwa, którego poszczególne kręgi trwały w ściślejszym bądź luźniejszym związku z inteligencją-elitą intelektualną.

Z powyższych refleksji wynika ogromna rola i wkład różnorodnych działań i wpływów wychowawczych, wzorcotwórczych i ideowych inteligencji w odrodzenie i odbudowę państwa oraz ukształtowanie społeczeństwa po odzyskaniu niepodległości aż do wybuchu wojny w 1939 r. Takie stwierdzenie powinno paść nawet jeśli uznamy je za banalne czy banalnie prawdziwe, stanowi bowiem konkluzję naszych dotychczasowych rozważań.

Omówienie zagadnień związanych z inteligencją w Polsce międzywojennej byłoby niepełne bez uwzględnienia następstwa pokoleń. Ponieważ kwestia ta uwidacznia się najlepiej na tle upływających dłuższych okresów, przesuwamy ją do części naszego tekstu poświęconej czasom powojennym.

---

<sup>64</sup> Pod tym pojęciem rozumiem korpus wartości kultury uważany za reprezentatywny dla państwa, narodu, społeczeństwa, wytworzony przez elitę kulturalną. Pojęcie to występuje m.in. u Jürgena Habermasa.

## 1939–1945

Wybuch wojny spowodował rozproszenie polskiej warstwy intelektualnej i wykształconej. Część została wypędzona do wyznaczonej przez Niemców strefy w Polsce centralnej (Generalne Gubernatorstwo), w tym znalazła się inteligencja ziem zachodnich wygnana z nowych granic Rzeszy, jeśli ocalała z eksterminacji urządzonej zaraz po wkroczeniu armii hitlerowskiej. Na wschodzie polska warstwa intelektualna i liczni uchodźcy znaleźli się pod władzą sowiecką, inteligencja masowo też była przesiedlana w głąb sowieckiego imperium. Jednostki bliskie skrajnej lewicy i komunizmowi zobaczyły na własne oczy działania władz sowieckich i ich politykę kulturalną. Jednych to zniechęciło całkowicie, ale inni nabrali pewnego doświadczenia, doszli do wniosku, że tak być musi, ponieważ tak zdecydowała historia, i ci (jeśli przeżyli) uzyskali później, po 1944 r. i w PRL, szerokie możliwości działania. Części inteligentnych (i innych) uchodźców udało się przekraść do zachodniej Europy, różne odpryski rozprzeczły się po całym świecie. W wyniku zbrodni i represji niemieckich i sowieckich, w tym w obozach założonych przez jednych i drugich, w czasie działań wojennych na Zachodzie, w Afryce i na Bliskim Wschodzie, walki konspiracyjnej, partyzanckiej i Powstania Warszawskiego inteligencja polska (w każdym wymiarze czy definicji) poniosła dotkliwe straty.

Mimo wszystko jednak wojenna prolongacja przedwojennego państwa, jak również ruch oporu, opierały się właśnie na tej przetrzebionej, rozproszonej i stosunkowo nielicznej elicie intelektualno-społecznej, i to zarówno na emigracji, jak i w podziemnym życiu polityczno-społecznym w okupowanej Polsce. Do inicjatyw powstałych w tym środowisku dołączyły liczne rzesze ludności chłopskiej, robotniczej, drobnomieszczaństwa, ale zapalnikiem i środowiskiem kierowniczym była, zwłaszcza na początku, inteligencja. Sytuacja ułożyła się tak, że działalność inteligencji, zarówno państwowo-konspiracyjna, jak i oświatowo-konspiracyjna aż do szczybla uniwersyteckiego włącznie, wreszcie zabiegi o zachowanie kadr intelektualnych i artystycznych oraz zasobów sztuki rozwinąć się mogły przede wszystkim na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Ale też na tym obszarze nastąpiła hekatomba Powstania Warszawskiego i wówczas także głównie inteligencja zorganizowała i podtrzymywała kilkumiesięczną akcję opiekuńczą i ratunkową wypędzonej ludności Warszawy<sup>65</sup>.

---

<sup>65</sup> Ale wielką też rolę odegrała ta część ludności wiejskiej, która z własnej inicjatywy lub kierowana wezwaniami organizacji konspiracyjnych pomagała wysiedlonym warszawiakom, sama często nie mając wystarczających środków na utrzymanie siebie i przybyszów.

## Walka, działania i straty

II wojna światowa wraz z okupacją polskiego terytorium narodowego przez najeźdźców była okresem niezmiernie istotnym dla losów inteligencji. Stała się ona wówczas inicjatorem i osią wszelkich inicjatyw wyzwolenicznych i konspiracyjnych, w tym próby przetrwania w ukryciu aparatu państwowego, wyczynu niesłychanego w skali europejskiej. Ale drugie tyle zasług zapisać można na koncie inteligencji w kontynuacji przedwojennej twórczości, jeśli była taka możliwość, oraz w pracy na poziomie lokalnych środowisk czy rodzin dla utrzymania normalnego cyklu pojawiania się nowych pokoleń warstwy oświeconej, zjawiska decydującego o przetrwaniu polskiego społeczeństwa i jego kultury w obliczu perspektywy ich zniszczenia, do czego zmierzały Niemcy hitlerowskie, które od 1941 r. okupowały całość ziem polskich<sup>66</sup>.

Straty, które poniosły inteligencja i warstwa wykształcona, wpłynęły na jej ogólny obraz. Niemcy od pierwszych dni okupacji rozpoczęli eksterminację inteligencji ówczesnych ziem zachodnich Polski oraz działaczy z terenu Warszawy i centralnej części kraju. Okupant dobrze się orientował co do znaczenia inteligencji dla narodu polskiego. Przede wszystkim inteligencja twórcza uważana była przez Niemców za najbardziej dla nich niebezpieczną. Mordowanie inteligencji i warstwy aktywnej trwało w całej Polsce aż do ostatnich dni okupacji, nawet wtedy, gdy już było słychać działa prowadzące ostrzał przez Wisłę. Niemcy wymordowali wielu inteligentów pochodzenia żydowskiego, choć sporo twórców i osób z tych środowisk przetrwało, głównie tych utrzymujących stały kontakt ze środowiskami polskimi i dzięki ich pomocy. Gdy Niemcy utworzyli getta, część tej spolonizowanej inteligencji albo po pewnym czasie wydostała się z nich i ukrywała po aryjskiej stronie, albo od początku pozostała poza gettem. W takich dzielnicach jak na warszawskim Żoliborzu sporo osób pochodzenia żydowskiego spośród inteligencji wiodło niemal normalne życie, niektórzy nawet w swoich przedwojennych mieszkaniach. Po tamtejszych ulicach Niemcy stąpali niepewnie. Niektórzy ukrywający się brali nawet udział w działalności konspiracyjnej czy to władz podziemnych, nieraz na odpowiedzialnych stanowiskach, czy partii politycznych, czy wreszcie w pracy oświatowej. W akcji ratowania wzięli udział nawet przedstawiciele kół prawicowych (Zofia Kossak-Szczucka). Nie aprobowały tego najbardziej skrajne kręgi prawicowe (np. pismo „Szaniec” i jego grupa).

---

<sup>66</sup> Do rangi symbolu urosło opublikowanie w Londynie w 1944 r. przez znakomitego przedstawiciela polskiej warstwy intelektualnej Karola Estreichera opracowania o stratach kultury polskiej spowodowanych przez Niemców: *Straty kultury polskiej. Katalog strat kultury polskiej pod okupacją niemiecką 1939–1944 / Cultural Losses of Poland. Index of Polish Cultural Losses during the German Occupation, 1939–1944*. Oczywiście tego typu wydawnictw jest dziś znacznie więcej, a i one chyba nie obejmują wszystkich strat.

Inteligencja uchodząca na wschód ucierpiała od prześladowań i deportacji sowieckich, zwłaszcza na skutek zbrodni katyńskiej i podobnych eksterminacji. Część tej kategorii ludności podlegała represjom, a więc aresztowaniom, zesłaniu, wywózkom ze względu na udział w kołach rządzących czy w administracji polskiej przed 17 września 1939 r., albo i bez żadnego uzasadnienia. W tym mieszczą się skutki mordów na polskich oficerach w Katyniu, Charkowie i innych miejscach. Podkreślmy raz jeszcze, że zbrodnie niemieckie i sowieckie zmieniły strukturę warstwy wykształconej, choć nie sposób dokonać precyzyjnego bilansu tych zmian.

Pewna liczba twórców, działaczy kulturalnych i społecznych oraz innych osób zaliczanych do inteligencji opuściła kraj i udała się na emigrację, najczęściej w szeregach wojska, które miało się odrodzić u boku Francji i Anglii w wojnie z hitlerowskimi Niemcami. Najczęstszy szlak prowadził przez Rumunię i Bałkany do Francji, a po jej kapitulacji do Wielkiej Brytanii. Inna grupa musiała przeczekać w ZSRR, a potem zgłosiła się do armii Andersa, aby przez Bliski Wschód wrócić na front walki przeciw Niemcom we Włoszech lub udać się na Wyspy Brytyjskie. Jeszcze inni przedostali się na Zachód lub do Ameryki Południowej i do USA przez kraje skandynawskie bądź iberyjskie.

W Wielkiej Brytanii rezydował od 1940 r. rząd emigracyjny, liczne instytucje polskie i jednostki wojskowe, tu zatem rozwinęła się namiastka życia kulturalnego, tym bardziej że po 1945 r. Londyn stanowił nadal siedzibę władz emigracyjnych nieuznających Polski Ludowej, najważniejszy ośrodek emigracji, siedzibę polskich instytucji kulturalnych i naukowych. Ale wybitni twórcy, którzy nie wrócili do kraju, byli rozproszeni po całym świecie, zwłaszcza po obu stronach Atlantyku.

## Kraj i emigracja

Wymieniony tu okres lat 1939–1944 stanowił w życiu inteligencji czas krótki, ale bardzo wyraźny i odrębny. Inteligencja towarzyszyła historii swego narodu i w kraju, i zagranicą. Z jej dorobku wszystkie warstwy społeczne czerpały pełnymi garściami, by utrzymać swój kierunek działania indywidualnego i społecznego. Rząd londyński starał się nawiązywać do działań opozycji antysanacyjnej sprzed 1939 r., a prominentni przedstawiciele reżimu sanacyjnego byli w okresie rządów Sikorskiego stanowczo odsuwani od jakichkolwiek wpływów. Potem jednak sytuacja uległa zmianie, a rozkład „oboju londyńskiego” i wewnętrzne w nim rozłamy pozbawiły z czasem ten ośrodek autorytetu także dla sił opozycyjnych w kraju.

Inteligencja pozostała w kraju była zarówno poddana terrorowi ze strony okupantów, jak i podlegała wewnętrznym rozbieżnościom w obozie ruchu oporu, skutkującym nawet morderstwami politycznymi na działaczach demokratycznych, zarazem wybitnych intelektualistach (prof. Marcei Handelsman wydany Niemcom, inni zastrzeleni). Nie były to dobre prognozy dla zaczynającej się kolejnej epoki

historycznej, w której istnienie i twórczość inteligencji stanowiły być albo nie być odrębności narodowej, a z nią także państwowości polskiej.

W warunkach wojny i niedostatku pozycja inteligencji jest z reguły osłabiona. Tak było w czasie I wojny światowej, podobnie też w latach 1939–1945. Podkreślić należy różnorakie rozproszenie inteligencji, co było dla niej zjawiskiem niepomyślnym, utrudniających twórczość i w ogóle funkcjonowanie społeczne we własnych środowiskach. Zarazem inteligencja zachowała znaczne pozycje w życiu podziemnym. Rozproszenie inteligencji po kraju wykorzystywano do intensyfikacji działalności oświatowej, niekiedy też artystycznej. Inteligencja twórcza otrzymywała pewną pomoc od władz podziemnych. Szersze kontakty inteligencji ze środowiskami pozainteligenckimi na wsi i w mieście musiały się w czasie okupacji odbywać w ukryciu, na zasadach całkowicie prywatnych.

Wydaje się, że autorytet inteligencji nie uległ osłabieniu, zdawano sobie na ogół sprawę z działalności społecznej, którą wykonywało wielu jej przedstawicieli. W niektórych wypadkach kontakty inteligentów z osobami spoza tego środowiska nabierały w czasie wojny dynamizmu, zwłaszcza w różnych zakątkach, gdzie Niemcy rzadko się pojawiali. Pod okupacją sowiecką kontrola była wspomagana przez niechętne środowiska etniczne zamieszkałe na tym samym terenie i wszelka działalność konspiracyjna była właściwie niemożliwa, podobnie jak jakakolwiek szersza działalność społeczna inteligencji.

Z tego punktu widzenia trzeba koniecznie odnotować postępujący w latach wojny proces kształcenia i odnowienia kadr inteligencji. Odbywał się on w warunkach najtrudniejszych z możliwych. Dziś rozporządzamy obszernym materiałem autobiografii, biografii i opracowań, które obrazują ogromny zasięg nauczania i samokształcenia najmłodszego pokolenia inteligencji. Trzeba z naciskiem podkreślić te procesy, bez których okupanci osiągnęliby swój cel – powstrzymanie ciągłości rozwoju polskiej inteligencji i kultury. Władze konspiracyjne i środowiska koleżeńskie inteligencji udzieliły pewnej pomocy pisarzom, muzykom i innym artystom, umożliwiając im choćby okresową działalność twórczą i nauczycielską. Tak tajna działalność akademicka, jak i pomoc dla inteligencji w warunkach wojennych były możliwe głównie na obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Pewne działania zostały też podjęte na terenach choćby przejściowego skupienia inteligencji w ramach ludności polskiej na obszarach wolnych od okupacji państw Osi lub wyzwolonych pod koniec wojny (np. wokół armii Andersa), a oczywiście także i przede wszystkim na terenie Wielkiej Brytanii i krajów sprzymierzonych.

Zgodnie ze swym powołaniem inteligencja, której członkowie z powodu represji hitlerowskich w pewnym stopniu rozproszyli się po kraju, chętnie brała udział w lokalnych przedsięwzięciach oświatowych, w tajnym nauczaniu, a także indywidualnym nauczaniu młodzieży. Takie potrzeby zgłaszane były przez środowiska wiejskie. Wśród ludności chłopskiej i młodzieży wiejskiej podnoszenie poziomu

wykształcenia było bardzo popularne i miało charakter całkowicie samorządny. Poprawa sytuacji ekonomicznej części ludności chłopskiej, przede wszystkim w Generalnym Gubernatorstwie, ułatwiała organizowanie różnych rodzajów nauczania, a skutki wysiedleń i Powstania Warszawskiego, exodus prześladowanej inteligencji pochodzenia żydowskiego, jak również konspiratorów, zmuszonych do ucieczki w obawie przed aresztowaniem – to wszystko działało także w tym kierunku.

Nawet w tym tragicznym dla inteligencji okresie debiutowali nie tylko pojedynczy pisarze, ale nawet całe grupy czy środowiska, przypomnę tu krąg skupiony wokół pisma „Sztuka i Naród”. Pokolenie ówczesnej młodzieży inteligentnej – nie tylko literackiej – otrzymało symboliczną nazwę od książki Romana Bratnego *Kolumbowie. Rocznik 20*, wydanej w 1957 r., wielokrotnie adaptowanej filmowo czy telewizyjnie itd. Z punktu widzenia dziejów inteligencji ważna jest ciągłość, która połączyła czasy przedwojenne, wojenne i późniejsze pod piórem tego samego środowiska literackiego. Trudno nie wspomnieć o pomocy, jaką władze podziemne udzielały inteligencji, głównie wybitnym uczonym, pisarzom i innym działaczom kultury. Wielu twórcom umożliwiła ona przetrwanie lub ucieczkę, a w końcu przetrwanie okupacji.

Również polskie życie muzyczne pod rządami hitlerowskimi nie zostało całkowicie unicestwione. Trwało w różnych formach, nie tylko w kawiarniach, ale i na półjawnych koncertach, gdzie wykonywano między innymi nowe kompozycje najwybitniejszych kompozytorów polskich. Działały też w pewnym zakresie placówki szkolnictwa muzycznego. Bogusław Linke (*Kamienie krzyczą*) i Andrzej Wróblewski (*Rozstrzelania*) to z kolei nazwiska symbolizujące aktywność środowiska plastycznego w okresie wojny i tuż po niej.

Wszystko to działo się zwłaszcza w Generalnym Gubernatorstwie, a przede wszystkim w Warszawie i Krakowie, ewentualnie we Lwowie (od 1941 r.). Oczywiście inna była sytuacja polskich twórców w państwach alianckich bądź innych wolnych krajach, sporadycznie żyjących i pod okupacją, jak na przykład Andrzej Bobkowski we Francji. To zaledwie symbole wielkiego dzieła dokonanego przez inteligencję twórczą w najtrudniejszych czasach. Dodajmy, że architekci i urbaniści przygotowywali przez cały czas projekty przebudowy Warszawy, wychodzące z zasadniczych postulatów uporządkowania miasta i jego przebudowy, niezrealizowanych przed 1939 r. i aktualnych po powołaniu go z powrotem do życia po potwornym zniszczeniu przez Niemców w 1944 r.

Inteligencja w swojej istotnej części nie tylko pozostała w miarę możliwości czynna w swej działalności narodowo-państwowej, głównie w konspiracji, ale także intelektualnej; w czasie wojny przygotowała projekty dalszej działalności, które raczej nie z jej winy w znacznej większości nie zostały zrealizowane, albo częściowo wykonane później w ramach innych, szerszych planów autorstwa inteligencji bądź władzy.



## 1944–1989

Koniec wojny pozostawił kraj w sytuacji całkowicie sprzecznej z oczekiwaniami z 1939 r. Polska formalnie znalazła się wśród zwycięzców, ale kraj, przesunięty na zachód o 200–250 km w stosunku do wschodniej granicy z 1939 r., a o 140–180 km do granicy zachodniej, znalazł się w zależności od ZSRR. Sporo inteligencji pozostało na Zachodzie. Część opuściła kraj w 1939 r. przez Rumunię czy Węgry, inni przebyli drogę wraz z armią Andersa przez Bliski Wschód. Wielu działaczy i twórców nie wróciło do kraju, tworząc załączek „londyńskiej” emigracji politycznej. Liczba tych, którzy tam pozostali, nie była wielka na tle ogólnych ubytków społeczeństwa i warstwy wykształconej, ale obejmowała, obok działaczy politycznych, stosunkowo dużą liczbę nazwisk znanych polityków i intelektualistów. Jednak wielu pozostało też w kraju, przetrwało wojnę i wraz z repatriowanymi wkrótce (lub później po kryzysie stalinizmu) ze Wschodu i z Zachodu stworzyli oni znaczące środowisko, w dużym stopniu stanowiące kontynuację inteligencji przedwojennej. Szans na odzyskanie znaczenia nie mieli znani przedstawiciele reżimu pomajowego, ale wśród inteligencji w kraju tacy byli raczej wyjątkiem i wkrótce wyjechali na Zachód (jeśli tylko mogli!).

Pierwsze tygodnie po wypędzeniu Niemców były pierwszymi od września 1939 r., gdy Polacy, w tym zwłaszcza inteligencja, odetchnęli od groźby wyniszczenia w ramach takiego czy innego programu eksterminacji hitlerowskiej, gdy wszędzie pojawiły się polskie symbole narodowe i państwowe, ujawniły się polskie szkoły, a zarazem też zbrodnie okupantów popełnione w ostatnich tygodniach, a nawet dniach okupacji (jak np. w Łodzi-Radogoszczy). Sposób przeżywania tego wszystkiego był bardzo różny w poszczególnych regionach kraju, raczej umiarkowany na terenach i przedtem względnie spokojnych w części Generalnego Gubernatorstwa, bardziej nerwowy tam, gdzie toczyły się walki, jak na terenach przyczółkowych, bądź gdzie stacjonowały większe oddziały wojsk rosyjskich, co pociągało za sobą znane nam już dzisiaj nadużycia i rabunki, a zupełnie odmienny na terenach takich jak Śląsk, a także na przyszlętych Ziemiach Zachodnich albo na wschodzie – początkowo także status Białoostoczczyzny budził obawy, jej przynależność do Polski nie była jeszcze jasno potwierdzona<sup>67</sup>. Tam, gdzie była ludność niemiecka, a więc na całym obszarze Warthegau (Kraju Warty, ziemiach przedwojennej Polski włączonych bezpośrednio do Rzeszy), występował dodatkowy element komplikacji, wrogość ludności polskiej

---

<sup>67</sup> Granicę polsko-sowiecką ustalono na konferencji w Jałcie w lutym 1945, a umowa polsko-sowiecka w tej sprawie została zawarta dopiero 16 VIII 1945 r.

wobec Niemców – wczorajszych panów (*Herrenvolk* – „naród panów”, hitlerowskie hasło najeźdźców) była – powiedzmy to – zupełnie naturalna, a w każdym razie taka się wówczas wszystkim wydawała. Postępowanie wojsk sowieckich i nowych polskich władz wobec miejscowej ludności polskiej na Śląsku i na Mazurach, trudnej dla nich do odróżnienia od Niemców, przyniosło wielkie szkody. Nie miejsce tu na podejmowanie próby dokładnego oddania ówczesnych nastrojów ludności czy inteligencji, zresztą to zadanie dla innych autorów, podkreślmy tylko, że prawdziwy obraz tych i nie tylko tych wydarzeń bywa dziś wykrzywiany przez propagandowych pseudohistoryków, których zadaniem jest zamazanie różnicy między okupacją niemiecką a późniejszym okresem historycznym.

Autor niniejszych słów spędził wojnę w Generalnym Gubernatorstwie i jego opowieść odbija taką właśnie perspektywę. W przywołanej tu mojej recenzji z biografii Zbigniewa Herberta podkreślam, że dla tych, którzy przeżyli 17 września 1939 r. i okupację na Wschodzie, rzecz przedstawiała się jednak inaczej (choć akurat Lwów, gdzie Herbertowie mieszkali, przez trzy lata – 1941–1944 – należał do GG, jako stolica Distrikt Galizien). W centralnej Polsce przeważała natomiast inna perspektywa i tu przełom ze stycznia 1945 r. był szczególnie odczuwalny. Wreszcie na Ziemiach Zachodnich, zarówno polskich przedwojennych, jak i na ogromnym obszarze ziem przyłączonych do Polski na Zachodzie, perspektywa była jeszcze inna, choć repatrianci ze Wschodu tam właśnie trafili. Ich napływ zaczął się jeszcze przed końcem wojny, a potem szybko przybierał na sile. Wśród osadników przeważali jednak licznie mieszkańcy dawnego terytorium Polski, a zwłaszcza przedwojennych Ziemi Zachodnich.

## Kolejne krótkie etapy okresu 1944–1948

Spójrzmy na kolejne okresy bytowania i działalności inteligencji. Okres pierwszy to czasy oczyszczania Polski z wojsk niemieckich i pierwszych posunięć ośrodka komunistycznego, który otrzymał władzę w Polsce z rąk ZSRR. Okres ten trwał aż do zmanipulowanych wyborów sejmowych 19 stycznia 1947 r. i przejścia komunistów do ofensywy politycznej (1944–1947). W tym okresie inteligencja, w swej warstwie politycznie aktywnej podzielona na opcje (przede wszystkim skoncentrowaną na odbudowie życia własnego i rodzinnego oraz własnego środowiska, poza tym opcje polityczne: proreżimowa, skłonna do umiarkowanej współpracy z reżimem oraz antykomunistyczna i antysowiecka, zresztą podzielona także i w innych sprawach), starała się wrócić do swych ról zawodowych, co bywało niekiedy trudne. Zarazem odczuwalne było pragnienie pewnej normalizacji, zwłaszcza wśród wszystkich umęczonych przez okupację, co też w pewnym stopniu nastąpiło. Mam tu na myśli mniej więcej normalne funkcjonowanie instytucji, dostawy produktów i handel, próby zapewnienia mieszkań potrzebującym, lekarzy chorym,

kursowanie tramwajów i pociągów, ale też działalność szkół i uczelni, teatrów, kin i koncertów, dostęp do książek należących do klasycznej kultury polskiej itd., itp. To wszystko było najniższym szczeblem normalizacji, ale zarazem było dla wszystkich oczywiste. Na wyższym poziomie powrotu do normalności pojawiały się problemy polityczne, zwłaszcza powstałe na skutek oddania władzy nowemu reżimowi o komunistycznym podłożu. Ten zaś starał się osłonić swą genezę nawiązywaniem do przedwojennej siatki instytucjonalnej i nazewniczej. W istocie rzeczy zarówno władze i urzędy centralne, jak i instytucje administracji przejmowały przedwojenne nazwy, zresztą dotyczyło to i innych instytucji, przedsiębiorstw itd. W teorii podstawą prawną miała być konstytucja marcowa, jako bezprawnie zmieniona przez sanację. Jednak prawdziwa władza pozostawała w rękach PPR, a nazwy miały znaczenie jedynie dekoracyjne. W sumie cały ten okres miał charakter przejściowy, ale w tym czasie inteligencja, oczywiście nie tylko ona, dokonała sporego wysiłku w kierunku normalizacji życia w kraju. Pragnęło tego całe społeczeństwo, nie tylko inteligencja, po przeszło pięciu latach okupacji.

Mowa tu o przeważających i typowych sytuacjach. Oczywiście działacze i ci spośród inteligencji, którzy zaangażowani byli w bezpośrednią działalność antykomunistyczną i najczęściej pozostawali w konspiracji, zmuszeni byli ukrywać swą tożsamość i przygotowywać się do ucieczki z kraju. Najbliższą trasą był szlak przez Czechosłowację, skąd można było próbować przedostać się do południowych Niemiec.

Początkowo powszechnie nawiązywano bezpośrednio do przedwojennych osiągnięć i planów, w czym nowa administracja w zasadzie nie przeszkadzała, choć realizowała na ogół własny program, określany ogólnikowo jako demokratyczny i ludowy. Początkowo także można było przywrócić działalność przeróżnych organizacji kulturalnych i społecznych istniejących przed wojną i niemających charakteru politycznego oraz niezwiązanych z ośrodkami podziemnymi. Na razie mogły one funkcjonować mniej więcej tak jak przed wojną<sup>68</sup>.

Niezależnie od jakichkolwiek programów czy dążeń, w miarę wyzwania kraju od wojsk niemieckich oraz przejmowania Ziem Zachodnich i powstawania tam przestrzeni dla Polaków i polskości odtwarzano podstawowe elementy życia kulturalnego, oświaty, nauki, a nawet organizowano nowe placówki. Były to procesy oczywiste, zbywane dziś milczeniem albo niechętnie i z urąganiem komentowane przez upolitycznionych pseudohistoryków. Każdy ówczesny mieszkaniec ziem polskich jednoznacznie popierał te działania, zakrojone w sumie na olbrzymią skalę, a zarazem bezdyskusyjne dla każdego. I te właśnie procesy odbudowy zdominowały

---

<sup>68</sup> Moje wspomnienia dotyczą m.in. organizacji esperantystów oraz życia kulturalnego w Łodzi i okręgu łódzkim (mieszkałem wówczas w Zgierzu, czyli w granicach aglomeracji łódzkiej), a także wielu różnych aspektów życia codziennego, życia szkolnego, sytuacji ludności niemieckiej (w Zgierzu zamieszkałej od dawna).

ówcześnie wrażenia znacznej większości zwykłych ludzi i na przeważającym obszarze kraju.

Wracały do życia wczoraj jeszcze nieistniejące, ale dobrze pamiętane instytucje: uniwersytety, szkoły średnie, muzea, teatry, filharmonie. Odtwarzano w zasadzie każdą instytucję kultury i nauki istniejącą na ziemiach przedwojennych na terenie ówczesnej Polski, a jednocześnie na wzór istniejących wtedy struktur powoływano nowe na obszarze od Gdańska do Zgorzelca i od Opola do Świnoujścia, choć nawet sama przynależność do Polski terenów na północnym zachodzie (Szczecin) i od strony granicy czeskiej (Kłodzko) bywała początkowo kwestionowana, czy to przez miejscowych Niemców i lokalne dowództwa sowieckie, czy to przez władze Czechosłowacji. Należy pamiętać, że nawet tak wydawałoby się formalna, ale gigantyczna na poziomie realizacji i ważna dla normalizacji kwestia nazewnictwa miejscowego została bardzo dobrze uregulowana przez polskich uczonych, którzy opierali się na badaniach nazw miejscowych pogranicznych terenów polsko-niemieckich w ujęciu historycznym, przeprowadzonych jeszcze przed wojną. Tłumaczy to częściowo zaciekłość okupantów niemieckich w zwalczaniu i mordowaniu polskich uczonych z Poznania i Ziem Zachodnich. Choć władze administracyjne wszelkiego typu były tymi pracami zainteresowane i z nimi współdziałały, ta naprawdę ogromna akcja odtwarzania i tworzenia nowych instytucji musi być zapisana na konto polskiej inteligencji.

Środowiska inteligenckie były świadkami zaczynających się wkrótce masowych przesiedleń ludności. Na zachodzie kraju wydawały się one oczywiste i nie budziły wątpliwości. Na wschodzie zostały Polsce narzucone przez Wielką Trójkę, a w zasadzie przez ZSRR, jawnie nie można było ich krytykować, przesiedlani do Polski starali się na ogół jak najszybciej dostać się na terytorium państwa polskiego, w niektórych wypadkach na Ziemię Zachodnie. Wątpliwości nie budziły tylko wysiedlenia ludności niemieckiej, czy to z Warthegau, czy z Ziem Zachodnich, a także na niektórych terenach wysiedlenie Ukraińców z Polski. Nie bardzo potrafimy wyodrębnić ówczesne opinie inteligencji na te kwestie od powszechnych opinii szerszych kręgów ludności.

Na początku znaczna część społeczeństwa i warstwy intelektualnej wierzyła mniej lub bardziej w autonomię Polski i „demokrację ludową”, choć inna część sprzeciwiała się nowemu porządkowi, który w pełni popierała tylko niewielka grupa, głównie związana z komunistami. W pierwszym okresie nowy system miał formalnie za sobą wolę Wielkiej Trójki, decydującej o losach świata po pokonaniu Hitlera, przypieczętowaną decyzjami konferencji w Poczdamie (lipiec–sierpień 1945 r.). Przypominano niekiedy półgłosem o zobowiązaniach wojennych zachodnich sojuszników Polski z 1939 r., Francji i Wielkiej Brytanii, co jednak nie zmieniało ich drugoplanowej roli po wojnie.

Zarazem jednak znaczna część inteligencji i całej ludności, nie tylko zwolennicy nowych porządków, wcale nie chciała przywrócenia reżimu sanacyjnego, o czym

dziś się nie wspomina. Ta okoliczność mogła dezorientować wielu zwolenników demokratycznych przemian, o których mówiły deklaracje stronnictw demokratycznych w kraju i zagranicą z lat 1944–1945. Obóz „londyński” ze względów prawnych był sukcesorem reżimu sanacyjnego, a mianowicie opierał swe istnienie na konstytucji kwietniowej, uznawanej przez część, a zapewne większość opinii publicznej za bezprawnie narzuconą i przyjętą przez sanacyjny Sejm (o nim pisał jeszcze przed wojną Stanisław Cat-Mackiewicz, że było to grono mianowane przez starostów, oni kontrolowali bowiem ciała i procedury wyborcze zapisane w konstytucji kwietniowej i w nowej ordynacji) z pogwałceniem prawa oraz umożliwiającą utrzymanie władzy przez obóz sanacyjny niezależnie od woli społeczeństwa. Ale zawarte w konstytucji uprawnienia prezydenta do mianowania następcy w czasie wojny zarówno utrzymywały pewien pozór „londyńskiego legalizmu”, jak i dawały niekiedy okazję do uzurpowania sobie tego cienia władzy, który się uchwyciło. W pewnym momencie spór o władzę (!) spowodował długotrwały rozłam wśród „londyńskiej” emigracji. To daje wiele do myślenia na temat wpływu prawdziwej czy pozornej władzy na charakter i działania ludzi, ale wykracza poza nasz temat.

Niezbyt może liczne, ale intelektualnie ważne grupy polskich inteligentów o nastawieniu lewicowym, lewicowo-liberalnym, te o charakterze niezależnym i na ogół niekomunistycznym, w naturalny sposób uważały za stosowne włączyć się w odbudowę kraju i normalnego życia, tym bardziej że przedwojenna dominacja sanacyjnej warstwy rządzącej o coraz bardziej pravicowych i antydemokratycznych dążnościach była dla tych środowisk nie do zniesienia. Teraz wspomniane grupy włączyły się zwłaszcza w dziedzinę naukową, gospodarczą, kulturalną, zajmując niekiedy ważne stanowiska. Taka sytuacja trwała krótko, gdyż reżim rychło wkroczył na drogę wiodącą do dyktatury komunistycznej. Każda z zaangażowanych osób musiała na własną rękę zmierzyć się z tym problemem, i to w warunkach rosnącego zastraszenia. Zresztą na ogół wkrótce pozbyto się tej kategorii współpracowników, zastąpionych przez mało dotąd znane, ale zaufane indywidua<sup>69</sup>. Jednak na niższych szczeblach pozostały nie tak znane i mniej prominentne osoby, które też musiały znaleźć sobie jakieś miejsce w ówczesnej sytuacji, na ogół z konieczności wybierając jakąś formę podporządkowania czy inny sposób przetrwania. Trzeba pamiętać, że w pewnej sytuacji podejmowano współpracę, ale w zmienionej, zupełnie innej sytuacji jej zerwanie mogło być dla tej samej osoby katastrofą życiową, prawie samobójstwem. Poza tym każdy musiał przecież znaleźć sobie pracodawcę i zakład pracy, który teraz z reguły należał do państwa. Dla zwolenników pozytywnej działalności, na wzór pozytywizmu warszawskiego, który po 1945 r. często w tych kołach brano za przykład, pozostały tylko pewne obszary na marginesie

---

<sup>69</sup> Przychodzi mi na myśl Eugeniusz Kwiatkowski, który wprawdzie nie należał do omawianego tu środowiska, bo przed wojną był członkiem rządu, ale z pełnomocnika rządu w pierwszych latach powojennych stał się osobą, której zabroniono przebywać na Wybrzeżu!

urzędowego programu polityczno-społecznego, które nie dały się zgłajchsztować, albo przywiązywano do nich małą wagę<sup>70</sup>.

## Inteligencja w pierwszym okresie monopolizacji władzy

Monopolizacja środków publicznych przez państwo, przed wojną ograniczona przez dominującą jednak gospodarkę prywatną, stała się teraz, po 1945, a zwłaszcza po 1948 r. i ograniczeniu sektora prywatnego, quasi-absolutna. Inteligencja, uosabiająca twórczość i autonomię kultury, teraz okazała się fizycznie, materialnie i zawodowo całkowicie zależna od państwowego molocha, ale – w perspektywie historycznej – jednocześnie została jedynym depozytariuszem wartości kultury, niedającym się upaństwowić i posiadającym jednak własną, niezależną osobowość oraz dorobek intelektualny, który był prawie niemożliwy do wykorzenienia. W tej dziedzinie wykazała istotną aktywność, nie zawsze możliwą do przedstawienia, bo dziejącą się w dużej mierze poza obszarem publicznym, w przestrzeni prywatnej. O mechanizmach rządzących tymi kwestiami będzie mowa niżej.

Trudno nie podkreślić jednak różnicy w stosunku do inteligencji lat międzywojennych, kiedy to element jej przywództwa kulturowego, w znacznej mierze także w ramach aparatu władzy, był rzeczą naturalną dla tego środowiska. Po 1945 r. inteligencja została zasadniczo odsunięta od władzy i była obca w stosunku do sprawujących ją środowisk. Poszczególne jednostki mogły być bliskie określonym jednostkom czy grupom zbliżonym do aparatu władzy, ale ta była zarezerwowana dla środowisk partyjnych. Skądinąd jednak te ostatnie środowiska też nie pozostawały, zresztą nie mogły, całkiem odseparowane od inteligencji. Czas upływał, dorastało młode pokolenie partyjnej elity, niektóre jego jednostki znalazły się pod wpływem środowisk inteligenckich, które wydawały im się bardziej atrakcyjne niż własne środowiskowo-partyjne autorytety. Ale to już działo się znacznie później. Wkrótce niektórzy z nich znaleźli się w opozycji do swoich starszych krewnych i przyjaciół, podobnie zresztą jak w innych kręgach społeczeństwa. Możliwe tu były bardzo różne sytuacje i scenariusze, ale wpływ czasu jeszcze bardziej zaostrzał sprzeczność między poglądami społeczeństwa, w tym zwłaszcza inteligencji, a polityką coraz bardziej izolowanego późnokomunistycznego środowiska władzy<sup>71</sup>. Wykraczamy

<sup>70</sup> Pozytywizm warszawski oznaczał chwilowe pogodzenie się z rządami carskim w nadziei na przyszłą zmianę koniunktury, analogicznie więc rządy sowieckie lub zależne od ZSRR przyrównywano do rosyjskiego caratu. Tę paralelę zauważyć musiał nawet najgłupszy funkcjonariusz reżimu.

<sup>71</sup> Naukowe (a nie propagandowe) opracowanie na temat ewolucji tego ośrodka i związanej z nim grupy ułatwiłoby naszą próbę syntezy. Jednak szersze analizy wymagają objęcia badaniem ogółu członków partii, zwłaszcza zaś inteligencji. Pamiętajmy, że liczba członków PZPR dochodziła do 3 mln (ok. 1980 r.). Zbadanie masy członkowskiej tak wielkiej liczebnie organizacji (rzecz z wykorzystaniem informacji pośrednich zapewne możliwa) ułatwiłoby głębsze podejście do historii

tu poza pierwsze lata nowego reżimu, ponieważ te procesy ujawniły się dopiero później, w latach sześćdziesiątych–siedemdziesiątych.

Młode pokolenie inteligencji w kilkuletnim okresie bezpośrednio po proklamowaniu socjalizmu okazało się w pewnej części także podatne na współpracę z nowym systemem, a niekiedy na udział w jego działaniach. To nie trwało jednak długo, a kompromitacja systemu, której szczytem był rok 1956 (Październik), odstraszyła od czynnej współpracy dalsze roczniki inteligencji i narybku inteligenckiego. I taka sytuacja pozostała na dłużej. Z kolei pewne środowiska inteligencji od początku współpracowały z nowym reżimem i czyniły to także po jego kompromitacji z 1956 r.

Zanim ogłoszono „socjalizm” na modłę sowiecką, środowisko intelektualne, czyli inteligencja w myśl formuły, którą się tu posługujemy, starała się po prostu wznowić swą działalność, odbudować swój byt i swe warsztaty pracy twórczej; osiągnęła wtedy pewne doraźnie pozytywne skutki w odbudowie życia w kraju i odtworzeniu życia kulturalnego, a także w zagospodarowaniu Ziemi Zachodnich i ich integracji z Polską. Próby stworzenia tam pełnowartościowego społeczeństwa polskiego, łącznie z życiem kulturalnym, doprowadziły do interesujących niekiedy rezultatów, a rozgrywały się w trudnych warunkach na tle zburzonych miast i osad. To mogło być częściowym wyładowaniem wyżej przywołanych pozytywistycznych dążeń i działań<sup>72</sup>.

Trzeba o tym wszystkim pamiętać, wiele z tych wysiłków przyniosło też bowiem trwałe rezultaty, ale działo się to wszystko przez bardzo krótki okres. Mniej więcej od wypędzenia Niemców i jakiejś takiej stabilizacji sytuacji życiowej ludności aż do 1947 r., gdy kilka miesięcy po „wyborach” do Sejmu i uzyskaniu swobody przez nową władzę decydujący o wszystkim ośrodek komunistyczny odrząbił zmianę. A więc okres ten trwał mniej więcej 2,5 roku. W tych pierwszych latach charakterystyka wspomnianego środowiska inteligenckiego uwzględnić musi hekatombę inteligencji w czasie II wojny światowej i ubytki związane z pozostaniem na emigracji dziesiątków tysięcy niewątpliwych członków warstwy oświeconej. W kraju osoby aspirujące do uczestnictwa w tym środowisku często mogły w tych niezwykłych warunkach powojennych uzyskać stanowiska, stopnie i pozycję drogą przyspieszoną, co po wojnie było raczej zrozumiałe i nie budziło większych zastrzeżeń<sup>73</sup>. Podobne praktyki nieznacznie łagodziły niedobór kadr w różnych zawodach

---

społeczeństwa polskiego w PRL. Jest to długofalowe zadanie, oczywiście dla istotnych naukowych ośrodków badawczych.

<sup>72</sup> Ten ważny czas nie znalazł dotąd w historiografii zadowalającego ujęcia, wolnego od stronniczych zniekształceń i całkiem dowolnych twierdzeń; zob. moją rec.: *Uwagi o książce Marcina Zaremby, Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 73, 2013, s. 275–297.

<sup>73</sup> Wskazują na to np. szczególnie awansów naukowych wybitnych potem historyków w latach 1946–1947.

w tych pierwszych miesiącach i latach<sup>74</sup>. Jednak cała sytuacja miała się wkrótce zasadniczo zmienić i te drobne stosunkowo sprawy straciły większe znaczenie.

## Komunizm

Wszystko zmieniło się, gdy Stalin postanowił skomunizować podległe sobie kraje Europy Wschodniej, ujednocając tym samym swoje imperium. Sygnały tego przełomu były widoczne już w 1947 r., kiedy zorganizowano w Polsce wybory do Sejmu, jak wiadomo sfałszowane. Warto jednak nadmienić, że rzeczywiste poparcie dla władzy, szacowane na ok. 25%, niektórzy historycy uważają za sukces komunistów, których w 1944 r. miało popierać tylko 5% ludności. Pamiętajmy, że wybory były poprzedzone referendum 30 czerwca 1946 r., którego wyniki również sfałszowano (w tym celu podobno przybyła z ZSRR specjalna ekipa NKWD-owskich fałszerzy), gdyż obawiano się zakwestionowania przez społeczeństwo propagowanego hasła „trzy razy tak”, czyli poparcia dla zniesienia Senatu, dla reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu oraz dla nowych granic zachodnich. Także w referendum przynajmniej – według współczesnych urzędowych historyków – ok. 1/4 głosujących poparła wyborcze wytyczne władz. Oczywiście jest, że „głosowanie ludowe” potraktowano jako poligon doświadczalny przed wyborami parlamentarnymi, których „zwycięzcą” bezwarunkowo miał zostać reżim komunistyczny.

Jak z tego wynika, już przynajmniej kilkanaście miesięcy po wypędzeniu wojsk niemieckich ośrodki władzy przystąpiły dość wyraźnie do przygotowania kolejnego etapu – komunizacji kraju. A zatem okres początkowy, przejściowy, w którym spontaniczna aktywność inteligencji była jeszcze możliwa, trwał – jak już wspomniano – tylko ok. 2,5 roku, choć zasadnicze i pełne zglajchsztaltowanie działalności kulturalnej nie nastąpiło wcześniej niż w 1948 r., a w niektórych dziedzinach jeszcze później.

Kolejnym więc okresem jest próba ustanowienia czysto stalinowskiego systemu (1948–1954) i pierwsze echa krytyki stalinizmu (1954–1956). Inteligencja, z wyjątkiem nielicznej grupy partyjnej, funkcjonowała w stałym zagrożeniu likwidacją. Nasilały się zbrodnicze praktyki władz bezpieczeństwa, jak również zastraszanie różnych środowisk i warstw społeczeństwa polskiego. Ponadto w partii następowwały przesunięcia, początkowo na rozkaz Stalina, a po jego śmierci w wyniku walki polityczno-frakcyjnej na Kremlu. W kraju poszczególne grupy inteligencji próbowały przystosować się do nowych, niekorzystnych warunków.

---

<sup>74</sup> Na przykład aplikanci adwokaccy sprzed wojny mogli zostać łatwo adwokatami, co przed wojną łączyło się z uciążliwą procedurą. Miałem możliwość fragmentarycznego obserwowania praktyki sądowej w tych latach. W różnych branżach i instytucjach zastosowano podobne ułatwienia.



Już w końcu 1947 r., zgodnie z wytycznymi Stalina, zadeklarowano monopol władzy dla komunistów (choć terminu tego w Polsce unikano, a samą partię nazwano „robotniczą”!) i przedstawiono program „socjalistycznej przebudowy społecznej” na zasadach zaczerpniętych z ZSRR. W grudniu 1948 r. powstała PZPR i z tą chwilą kurs na system komunistyczny stał się obowiązujący. W propagandzie trzymano się zresztą terminu „socjalizm”, słusznie sądząc, że słowo „komunizm” w Polsce źle się kojarzy. Dla inteligencji w znaczeniu tu omawianym była to perspektywa odrzucenia i unicestwienia, zupełnie nie pasowała ona bowiem do planowanej „przebudowy”. Samodzielna elita intelektualna nie była tu potrzebna, a dla rządzącej partii musiała być wręcz wyzwaniem. Powstało pytanie, czy nastąpi likwidacja tej grupy, jak to było w Rosji, czy też próba jej wykorzystania. Jak w wielu innych kwestiach, jasna odpowiedź nigdy nie padła. Osłabiony reżim po późniejszej krytyce stalinizmu nie mógłby sobie pozwolić ani zapewne nie był nawet wówczas już w stanie rozprawić się z inteligencją, bez której nie mógł się obejść. W okresie ofensywy stalinizmu, od 1948 do 1953 r., padały w tej sprawie różne deklaracje, ale programu eliminacji inteligencji nie ogłoszono, mówiono raczej o jej „przebudowie”, „demokratyzacji” itd. Sprawa planów w tej dziedzinie pozostaje bardzo interesująca, ale brak podstaw źródłowych dla odtworzenia ówczesnych zamierzeń, które szybko musiano rewidować.

Środowiska twórcze przeszły we wczesnych latach pięćdziesiątych próbę wprowadzenia „realizmu socjalistycznego”, czyli sowietyzacji sztuki i kultury, którą zapamiętały na dziesięciolecia. Ale funkcjonowanie państwa nie było możliwe bez niezbędnej elity intelektualnej, a zastąpić ją szybko było niepodobieństwem. Do tego wszelkie przyspieszone kursy się nie nadawały. Dlatego nadal korzystano z jej pracy, na warunkach narzuconych przez rządzących, którzy liczyli, że z czasem ukształtuje się własna elita, ewentualnie przy pomocy instytucji takich jak Instytut Kształcenia Kadr Naukowych/Instytut Nauk Społecznych przy KC PZPR (ale to dotyczyło tylko nauk społecznych i na przykład prawników – przez Centralną Szkołę Prawniczą im. Teodora Duracza, choć ta miała raczej charakter doraźnie praktyczny). Nastąpiły lata bardzo ciężkie, tak dla inteligencji, jak i dla wszystkich prawie innych środowisk. Ofensywa polityczno-ideologiczna, która na dobre zaczęła się po zjednoczeniu partii i powstaniu PZPR w grudniu 1948 r., była zapowiadana przez zwiastuny polityczne jeszcze wcześniej, od przemówienia Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu w listopadzie 1947 r., ale co się za tym kryło, okazało się nieco później, w roku następnym, gdy proklamowano komunistyczną przebudowę. Od tego czasu aż do późnych miesięcy 1953 r. (w marcu tr. zmarł Stalin, co z miejsca podminowało układ władzy w partii sowieckiej i przez to także w krajach zależnych) atmosfera w kulturze i, można powiedzieć, wokół inteligencji w rozumieniu naszego szkicu coraz bardziej gęstniała. Obok informacji o procesach wszelkich możliwych „wrogów ludu” w prasie przeczytać można było gromy rzucane przez partyjnych działaczy czy urzędników to na pisarzy (najczęściej), to na malarzy czy muzyków

za to, że nie potrafią najpiękniej sławić partii czy socjalizmu, a raz po raz popadają w zależność od „burżuazyjnej” literatury i sztuki, i jej zagranicznych inspiratorów. Odpowiednia dawka zastraszania dotknęła także koła naukowe (z których wyeliminowano najjawniej niemarksistowskich uczonych, przeważnie odsuniętych od zajęć ze studentami, lecz na ogół pozostawionych w obszarze działalności badawczej). Dotyczyło to zwłaszcza najbardziej zideologizowanych kierunków: filozofii, socjologii, metodologii nauk. Horrendalne naciski i pogróżki, te ostatnie kierowane nieraz przez zapalonych aktywistów młodzieżowych<sup>75</sup>, pozostały na stałe w pamięci części inteligencji uniwersyteckiej i wywierały wpływ na jej postawy, zwłaszcza starszego pokolenia, w ciągu następnych 35 lat, czyli do końca Polski Ludowej<sup>76</sup>.

Zgodnie z wzorami rozwiniętymi w ZSRR, także w krajach mu podległych zorganizowano artystów w ramach związków twórczych, na przykład Związku Literatów Polskich, Związku Polskich Artystów Plastyków, Związku Artystów Scen Polskich czy Związku Kompozytorów Polskich. Większość z nich powstała w dwudziestoleciu międzywojennym albo jeszcze wcześniej, lecz nie były wówczas monopolistycznymi organizacjami, którymi teraz się stały nie ze swej woli. Pod koniec lat czterdziestych przynależność do kontrolowanego przez władze, ale jednak zarządzanego bezpośrednio przez artystów i urzędników związku stała się praktycznie warunkiem zawodowej aktywności. Rozporządzały one bowiem dotacjami, kredytami, stypendiami, całą strukturą wspomagania i wypoczynku, domami pracy twórczej i wypoczynkowymi, delegacjami zagranicznymi i innymi przywilejami, bardzo istotnymi w systemie komunistycznym, stawiającymi ich posiadaczy w położeniu uprzywilejowanej elity. Ale też usunięcie ze związku było nie tylko niepowodzeniem, a właściwie równało się śmierci cywilnej. W Polsce zresztą prawie się nie zdarzało, w tym „specjalizował się” ZSRR. Oczywiście i bez tego przez związek można było danego artystę wyróżnić i wyposażyć materialnie albo sekować i utrudniać mu życie.

Liczba członków tych organizacji nie była wysoka. Podlegali oni ścisłej selekcji z uwagi na kryteria umożliwiające przynależność do poszczególnych związków, które miały zapewniać profesjonalność twórców. Oczywiście grała rolę i polityka, zwłaszcza w pierwszych latach po przewrocie lat 1947–1948, ale wiele mieli też

---

<sup>75</sup> Paradoks polegał na tym, że ci prześladowcy w wielu wypadkach najwcześniej stali się ostentacyjnymi i od razu totalnymi antykomunistami.

<sup>76</sup> W pamięci została mi od początku raczej nieudana próba wprowadzenia (ok. 1950/1951 r.) dla I czy II roku Wydziału Humanistycznego UW wykładów ideologicznych, prowadzonych po rosyjsku przez rosyjskich specjalistów od marksizmu-leninizmu z Moskwy. Próba takiej indoktrynacji była skazana na porażkę przede wszystkim z powodu nieznamość języka rosyjskiego wśród studentów, choć niektórzy, jak autor tych słów, dawali sobie z tym radę. Lecz prymitywna i nudna treść tych sowieckich elukubracji, obok niechęci niewiele rozumiejących studentów, przyczyniły się do tego, że z inicjatywy tej zrezygnowano jeszcze przed wielkim kryzysem stalinizmu, nawet wówczas bowiem miała posmak skandalicznej gorliwości i służalczości. Nie wiem, kto wymyślił to posunięcie, a warto byłoby to wiedzieć!

do powiedzenia koledzy, ponieważ musieli współuczestniczyć w procesie uznawania „osiągnięć twórczych”. Na przykład członek ZLP musiał mieć w dorobku co najmniej dwie książki wydane w Polsce (powód jasny: emigracja i emigracyjna literatura!) i tę liczbę powiększać<sup>77</sup>. Dane z lat 1970–1980 wskazują, że liczba wszystkich członków związków twórczych (było ich ok. 10) w 1970 r. nie osiągnęła 20 tys., a nawet w 1981 r. była mniejsza niż 25 tys. „Literatów” było wtedy trochę ponad 1 tys., a dziesięć lat później półtora tysiąca. Najliczniejszy związek plastyków (a więc malarzy, rysowników, rzeźbiarzy i in.) powiększył się w tych latach od 7 do 10 tys. członków. Jasne, że te ramy nie obejmowały młodego pokolenia, ale też i wielu dojrzałych artystów, tworzących poza tymi związkami, rzecz można prawie nielegalnie i bez żadnych stypendiów, przywilejów i ułatwień, na przykład przy nabywaniu materiałów potrzebnych do uprawiania twórczości (szczególnie istotne było to dla plastyków).

Komunistyczny nacisk ideologiczny na społeczeństwo był szczególnie uciążliwy wobec inteligencji, ponieważ rościła ona sobie pretensję do indywidualnych osądów i wyboru aspektów kultury według swego uznania. Tymczasem zarówno w oryginalnie radzieckim, jak i u jego polskich naśladowców we wszystkich możliwych dziedzinach kultury nakreślono wzory, na przykład zabaw, piosenek, utworów muzycznych, strojów itd., itp., polecane do naśladowania i całą resztę recenzowano negatywnie. Do dziś moje pokolenie pamięta wytyczne na przykład organizowania zabaw z polecaną muzyką i tańcami, i eliminowania „nieprawomyślnych” zabaw i tańców, z reguły naprawdę czy rzekomo „amerykańskich”, co groziło podejrzanym nawet nieprzyjemnymi konsekwencjami, podobnie jak „bikiniarski” strój czy jego cząstkowe elementy. Tak było w początkach lat pięćdziesiątych w stolicy, a cóż tu mówić o prowincji. Wkrótce jednak naciski te zelzały i nikt się potem nie wtrącał do tych spraw. Polska muzyka rozrywkowa zaczęła wkrótce całkiem nieźle prosperować, ale pozostawała już poza sferą zainteresowania politycznego, choć czerpała pełnymi garściami z ulic miast amerykańskich i wszelkich treści z kraju za oceanem.

Znaczna, jeśli nie ogromna większość inteligencji w omawianym tu znaczeniu znalazła się w cieniu, zdezorientowana i oporna, choć nie wykluczająca udziału w pojedynczych pozytywnych przedsięwzięciach reżimu, których oczekiwano w latach 1954–1955. Stanowisko to znalazło potwierdzenie, gdy pojawiły się symptomy kompromitacji i odrzucenia stalinizmu. Tym bardziej zaś po wydarzeniach z 1956 r. (XX Zjazd KPZR i powrót Gomułki do władzy). Pojawiły się próby jakiegoś powiązania dyktatury partii z odrobiną bardziej swobodnymi wyborami posłów na Sejm, co się jednak nie udało i nie mogło udać<sup>78</sup>.

<sup>77</sup> Zapamiętany dowcip z tych czasów: musiał wydać dwie książki lub dwóch literatów!

<sup>78</sup> Ordynacja wyborcza z lat trzydziestych (sanacyjna) dawała administracji uprawnienia kontrolowania wyborów, a kandydaci faktycznie musieli być przez nią zatwierdzeni. Podobno niektóre szczegółowe rozwiązania tej ordynacji wykorzystano, układając ordynację do Sejmu po okresie stalinizmu (1956 r.). Jednak połączenie urzędów demokratycznych – mniej lub bardziej swobodnego

Od początku jednak reżim partyjny znalazł wśród inteligencji pewną liczbę zwolenników, zwłaszcza wśród przedwojennych sympatyków komunizmu czy skrajnej lewicy, o których była wyżej mowa, a także wśród nielicznych w sumie, choć przez chwilę widocznych w ówczesnym krajobrazie grup czy grupek najmłodszego pokolenia, podatnego na nieznane mu dotąd hasła radykalno-lewicowe. Ówczesna działalność takich zelantów komunistycznych na przykład wśród młodych literatów wywołała sporo szumu. W każdym razie sprzyjała zastraszeniu starszych pisarzy wizją nowego pokolenia literatów, które może ich zastąpić. Dla tych aktywnych wówczas grup młodzieżowych owa komunistyczna wiosna ideologiczna oznaczała wybór, którego zapewne większość potem żałowała, ale w realnym przebiegu historycznym nie miało to już żadnego znaczenia. Przemiany sytuacji ogólnej po śmierci Stalina i potępieniu jego reżimu prawie natychmiast obnażyły nicość tej pseudoliteratury. Najbardziej aktywni wówczas w lansowaniu sowieckich czy prosowieckich nowości okazali się po kilku latach równie aktywnymi w odrzucaniu i gromieniu ich resztek.

## Inteligencja a władza przed 1939 i po 1944 r.

Tu można odnotować istotną różnicę w porównaniu z okresem międzywojennym. O ile mimo wszelkich sporów nikt nie miał wątpliwości, że rządzące koła (także w okresie dyktatury sanacji) składają się w dużej mierze z inteligencji, o tyle po 1945 r., i to właściwie do końca Polski Ludowej, warstwa rządząca, zarówno stalinowska przed 1956 r., jak i w nowym wydaniu po 1956, 1970 czy później aż do 1989 r., była odrębnym środowiskiem, ukonstytuowanym na innej zasadzie i na pewno niemieszczącym się w kategorii społeczno-kulturowej elity narodu. W bieżącym zaś życiu na przykład uniwersyteckim „pochodzenie inteligenckie” samo przez się nie kompromitowało, ale nasuwało pewne pytania, powodowało utrudnienia (np. przy wstępie na studia, otrzymywaniu stypendiów, a w innym porządku opóźniało awanse, np. w partii), potęgowane przez lokalnych „aktywistów”, często o sfałszowanym „ludowym” rodowodzie. Ówczesne pokolenie studentów tę atmosferę zapamiętało na długi czas. Choć wspomniani „aktywiści” realizowali niby bieżącą politykę, partia nie mogła ich brać zbyt serio, jeśli chciała mieć jakiś narybek nowych specjalistów czy inteligentów, a w tej konkurencji „aktywiści” nie mieli na ogół większych szans<sup>79</sup>.

---

wyboru posłów – z dyktaturą partii z natury rzeczy nie mogło się udać, a pomysły, by wprowadzić choćby nieco swobodnego wyboru – stąd propozycja większej liczbie kandydatów niż posłów – zostały utracone, ponieważ partia nie ufała społeczeństwu, które odpłacało pięknym za nadobne.

<sup>79</sup> Przedstawiam tu również własne wspomnienia i refleksje. Studia na UW odbyłem w latach 1950–1954.

Zwróćmy uwagę, że problem miejsca inteligencji w nowej rzeczywistości i w społeczeństwie polskim stał się teraz przedmiotem dyskusji zainaugurowanej przez Józefa Chałasińskiego, który wytykał tej warstwie szlachecką genealogię i izolację od szerokich mas. Ta dyskusja toczyła się wówczas (1946 r.) na łamach „Kuźnicy” i innych czasopism, ale później jeszcze wielokrotnie odzywały jej echa. Punktem wyjścia była praca Chałasińskiego, uznanego już badacza z zakresu socjologii i dziedzin pokrewnych, przed wojną profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej i dyrektora Państwowego Instytutu Socjologii Wsi, wydawcy słynnego czterotomowego zbioru *Młode pokolenie chłopów* (1938 r.), po wojnie pracującego na Uniwersytecie Łódzkim (którego był rektorem w latach 1949–1952). Chałasiński patrzył na warstwę inteligencji (uważam bowiem, że jego uwagi odnosiły się właśnie do **warstwy**) w sposób ukształtowany przez jego mistrza, Floriana Znanieckiego. Utożsamiał inteligencję nie z jakąś funkcją społeczną, lecz z kategorią „ludzi dobrze wychowanych”, którzy w szkole i w domu nabyli mentalność ludzi wyższej kategorii jako wyżej stojący kulturalnie niż plebejskie masy społeczne. Trudno rozpatrywać tę charakterystykę inteligencji w oderwaniu od propagowanych wówczas haseł i posunięć reżimu PPR/PZPR idących w podobnym kierunku krytyki, podkreślających „burżuazyjne” wpływy na inteligencję. Nie ma jednak dowodów na związek krytycznego stosunku Chałasińskiego do inteligencji z negatywną oceną tej warstwy czy kategorii przez przedstawicieli partii za uleganie jakoby wpływom burżuazyjnym. Każdy z tych dwóch kierunków krytyki wypływał raczej z innych źródeł, ale ich zbieżność czasowa w początkach Polski Ludowej budziła niepokój w środowiskach inteligenckich. Badacze środowiska szlachecko-inteligenckiego skupieni wokół Witolda Kuli kładli nacisk raczej na różnice w pochodzeniu społecznym między szlachtą ziemiańską a niższymi kategoriami dawnego stanu uprzywilejowanego, z których pochodziła przeważająca część powstającej inteligencji.

## Komuniści pochodzenia żydowskiego

W tym miejscu można wspomnieć o specyficznym problemie etniczno-politycznym, który aż do naszych dni budzi spory, polemiki i oskarżenia<sup>80</sup>. Tworzony niezależnie od życzeń wszelkich warstw społeczeństwa polskiego system komunistyczny wymagał zaufanych kadr, których brakowało. Mógł się oprzeć na przedwojennych komunistach, których po czyszkach i po wojnie pozostało niewiele. Spośród nich znaczny odsetek miał żydowskie pochodzenie. System mógł się też

---

<sup>80</sup> Na poruszany w tym miejscu temat ukazało się wiele książek i artykułów. Większość ma charakter polityczno-polemiczny. Z opracowań o założonym charakterze naukowym można wymienić znaną książkę Krystyny Kersten *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–1968* (Warszawa 1992). Nie wydaje się jednak, aby wyczerpała ona dyskusję nad tymi zagadnieniami. Niedawno ukazała się książka Pawła Śpiewaka *Żydokomuna* (Warszawa 2012), o której można powiedzieć to samo.

w pewnej mierze oprzeć na wspomnianych wyżej sympatykach, z reguły młodszego pokolenia, również pochodzenia żydowskiego, często zasymilowanych. W wojsku było wielu oficerów sowieckich, ale do innych dziedzin importowani „działacze” się nie nadawali. Sięgnięto wówczas na szeroką skalę do pochodzących na ogół z drobnomieszczaństwa żydowskiego, a repatriowanych z ZSRR nowych funkcjonariuszy, którzy mieli jakieś pojęcie o Polsce i stosunkach w niej panujących, ponieważ na ogół przed wojną w niej mieszkali<sup>81</sup>. Nie musieli być przedwojennymi komunistami, to zresztą było wtedy bardziej obciążeniem (por. rozwiązanie KPP, egzekucje jej przywódców itd.) niż rekomendacją. Szczególnie gęsto obsadzono takimi funkcjonariuszami najbardziej zaufane i wrażliwe dykasterie, które budziły zarazem najwięcej niechęci i obaw: służbę bezpieczeństwa i podobne instytucje wojskowe, ale nie brakło ich także w innych obszarach administracji. Ta kategoria działaczy zawdzięczała nowemu ustrojowi wszystko, w tym możliwość w niektórych wypadkach przeniesienia się do Polski z ZSRR, nie mogło więc być mowy o żadnych skrupułach wobec otrzymanych rozkazów.

Wymienione środowiska przeżyły wstrząs, jakim było potępienie stalinizmu i represji, a także pewne ich ograniczenie. Część najbardziej skompromitowanych usunięto, ale wielu pozostało na dotychczasowych lub podobnych stanowiskach. Oczywiście mijał czas, dorastało młode pokolenie, niekiedy nastawione krytycznie także wobec swych ojców. W każdym razie powstało bardzo silne zarzewie konfliktu, który tylko częściowo można sprowadzić do czynnika etnicznego, ale silnie sprzężonego z polityką. W 1968 r. zjawisko, o którym tu mowa, zostało w propagandzie partyjnej i pokrewnej szeroko wykorzystane.

Można by zapytać, jaki związek wymieniony tu problem ma z dziejami inteligencji. Sądzę, że polega on na próbie tworzenia nowych elit, choć takie określenie dla wspomnianej tu grupy może się wydać groteskowe. Próba ta była w sumie nieudana, ale i takie muszą być wspomniane przez historyka, gdyż niejednokrotnie wpływały na losy wielu inteligentów i całej inteligencji polskiej.

## Losy zasymilowanych. Odwrót od komunizmu

Wymienimy tu jeszcze jedną kategorię osób, które trzeba zaliczyć do inteligencji polskiej, współpracujących z reżimem we wczesnych latach PRL, a niejednokrotnie i długo później. O ile na przykład przed rokiem 1914 i w okresie międzywojennym wielu członków inteligencji pochodzenia żydowskiego całkowicie, jak się wydawało,

---

<sup>81</sup> Dziś dokładnie nie wiemy, kto wymyślił te posunięcia i w jakiej mierze inspiracja pochodziła od rządzących w Polsce, a w jakiej od ich sowieckich zwierzchników. Jedni i drudzy dokładnie orientowali się w społecznych skutkach tych operacji, stąd przymusowe, podkreślmy, zmienianie nazwisk i imion nowych działaczy na polskobrzmiące. W 1945 r. zajmowała się tym w KC Zofia Gomułkowa, stąd podobno nazywano ją w tych kołach „Janem Chrzcicielem”.

przeszło na stronę polskości i kultury polskiej (innej najczęściej w ogóle nie znali) i mimo antysemityzmu o posmaku endeckim byli na ogół traktowani jako Polacy, o tyle w latach późniejszych i w czasie II wojny światowej, wraz z ogromnym rozwojem nacjonalizmu w Polsce i Europie, ale też hitleryzmu i jego polityki wymordowania Żydów, niezależnie od swych chęci, odczuwali oni, że pozostają niemalże na peryferiach polskości. Oczywiście sytuacja zależała od osobistych losów jednostek. Niemniej jednak sprzyjały temu polowania hitlerowców na Żydów i nastroje antysemickie panujące w społeczeństwie w czasie wojny i później. Po szczęśliwym przetrwaniu wojny tylko nieliczni z tej kategorii stali się zwolennikami Londynu, nie afiszowali się też zbyt z swym pochodzeniem<sup>82</sup>. Inni jednak, większość, czując się stale zagrożeni przez antysemityzm przedwojenny i powojenny, przeszli do stałej współpracy z systemem, w którym upatrywali gwaranta bezpieczeństwa. Trwało to do wydarzeń z 1968 r., po których, jeśli nie wyjechali – co w sumie było rzeczywiście dziwnym zrządzeniem losu i na ogół końcem ewolucji – musieli znów żyć w swej świadomości jakby na marginesie Polski i polszczyzny. Reżim dość szybko zaczął wówczas wyciszać nagonkę, ale jej skutki pozostały w świadomości społecznej na dziesięciolecia. Często dopiero następne lub jeszcze kolejne pokolenie atakowanych znajdowało w polszczyźnie przystań<sup>83</sup>.

W dziele „budownictwa socjalistycznego” w Polsce w końcu lat czterdziestych i w następnych dekadach uczestniczyli stosunkowo nieliczni inteligenci o poglądach komunistycznych i ci, którzy przeszli na Wschodzie po 1939 r. przyspieszone „szkolenie” życiowo-polityczne. Odrębny zastęp (niezbyt liczny) występował jako ukryci agenci PPR (a potem PZPR) w ZSL, SD i różnych innych organizacjach. Nie mogli oni jednak działać przez dłuższy czas tak samo wobec kompromitacji komunizmu i końca urzędowego kultu Stalina. Nauczeni elastyczności, stanowili przez dziesięciolecia istotną część kadry kierowniczej, niezależnie od tego, jakie motywacje przypisywali swojej działalności w różnych okresach. Zapewne niektórzy przyjęli potem (raczej znacznie później) odpowiednio zmodyfikowaną motywację narodową, bo jakąż można było przyjąć w kolejnych etapach historycznych, gdy komunizm jako ideologia zbankrutował na długo przez klęską obozu komunistycznego i utworzonego przezeń państwa. Do dyspozycji pozostawała jeszcze idea liberalno-europejska, ale ona ujawniła się wyraźniej dopiero po włączeniu do wspólnoty europejskiej nowych krajów i powstaniu Unii Europejskiej. W każdym razie wielu inteligentów pierwotnie gorliwych w służbie komunistycznych „przeobrażeń” bez żadnej żenady (przynajmniej jakoś publicznie wyrażonej) przeszło w pewnym momencie na skrajnie przeciwstawne pozycje polityczne, nie trudząc się

<sup>82</sup> Symboliczna tu być może postać Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, który co prawda nigdy nie wrócił do kraju, a zmagał się tylko z reżimem sowieckim, hitlerowskiego bowiem na szczęście dla siebie nie miał okazji poznać.

<sup>83</sup> Ilustracją tych późnych procesów są w pewnej mierze fragmenty wyróżnionej Nagrodą Literacką Nike w 2018 r. książki Marcina Wichy *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* (Kraków 2017).

uzasadnieniem nagłej, a zasadniczej zmiany postaw. Trwało to przez znaczny okres funkcjonowania PRL, bo zaczęło się ewolucją Leszka Kołakowskiego<sup>84</sup> i kilku osób z tego kręgu naukowego na Uniwersytecie Warszawskim w latach sześćdziesiątych. Później były już masowe zmiany frontu w połowie następnej dekady (zmiana konstytucji) i w schyłkowej epoce Gierka, a zwłaszcza po upadku PRL. Szczegółowe motywy tych późniejszych postaw byłyby interesujące dla badaczy środowisk partyjnych i ich społecznej otoczki, których losy też przecież stanowią część dziejów społecznych Polski. Gdy sprawy te przestaną stanowić przedmiot publicznej dyskusji i wymiany oskarżeń oraz donosów, przyjdzie być może czas na takie badania. W każdym razie panteon działaczy ruchu oporu antykomunistycznego spośród inteligencji zawiera szereg postaci o krętych drogach rezygnacji z partyjnego światopoglądu. Można było gdzieś w latach siedemdziesiątych–osiemdziesiątych być jednocześnie wysoko postawionym członkiem władz czy też dykasterii partyjnych, a jednocześnie, czy też prawie jednocześnie, albo z niewielką różnicą w czasie, poddawać reżim wręcz zasadniczej krytyce...

## Inteligencja w warunkach polskiego komunizmu

Inne grupy inteligencji z zasadzie pozostawały na pozycjach zdobytych dzięki wykształceniu, umiejętności zarządzania, walorom i talentom osobistym, zwłaszcza jeśli chodzi o artystów, twórców literatury czy filmu, wybitnych fachowców w różnych dziedzinach. Stopniowo poszczególne środowiska wyrabiały sobie jakąś pozycję, dostosowywały się do standardów ówczesnego, raczej skromnego życia. Dotyczyło to zwłaszcza lat ofensywy stalinizmu, gdy do potrzeb i tak zbiedniałego społeczeństwa przywiązywano niewielką wagę, oszczędzając rzekomo na rzecz przyszłego budownictwa i obrony kraju kosztem zwłaszcza tych warstw ludności, które miały teraz pełnić funkcję nie kierowniczą, ale podporządkowaną. Oczywiście należała do nich inteligencja, i taką rolę odgrywała i później, po krytyce stalinizmu, gdy jednak jej dyskryminacja (np. płacowa) nieco tylko się zmniejszyła, to znani twórcy osiągnęli z czasem poziom życia w ogóle nie do wyobrażenia na przykład w latach pięćdziesiątych. Skądinąd nie przeczyło to sowieckim w końcu normom honorowania znanych twórców.

---

<sup>84</sup> Wymiana listów otwartych między Edwardem P. Thompsonem a Leszkiem Kołakowskim po wystąpieniu Thompsona z 1973 r., w którym poddał Kołakowskiego krytyce polityczno-ideologicznej, była nie do uniknięcia jeśli weźmie się pod uwagę ogromny autorytet i popularność brytyjskiego historyka oraz formę jego wystąpienia w postaci listu otwartego. Tekst Kołakowskiego, który uzasadniał swe postępowanie, nie był przeznaczony dla czytelników krajowych. Skądinąd obserwatorów dziwiła nieumiarkowana propaganda niektórych środowisk krajowych, czyniąca z autora dwóch prac o Spinozie od razu niemalże największego filozofa ówczesnego świata. Ta propaganda trwała przez dziesięciolecia.



## Odwrót od stalinizmu, kompromitacja ideologii partyjnej

Po śmierci Stalina dość szybko zaczęły się zmiany, początkowo ich kierunek nie był w pełni jasny, ale po kilku–kilkunastu miesiącach odwrót od stalinizmu był już dostrzegalny. Tak jak okres „demokracji ludowej” trwał krótko (3–4 lata), tak i stalinowskie porządki w pełnej swej krasie nie trwały o wiele dłużej, już w latach 1955–1956 były bowiem kwestionowane, nawet przez część rządzących. Powstało zarazem pytanie o odpowiedzialność za stalinizm i o dalszy kierunek rozwoju. Było to przedmiotem ożywionych dyskusji w Polsce, także wśród warstwy oświeconej, która w tych sprawach nie miała oczywiście decydującego głosu, mogła tylko wypatrywać jakichś sygnałów, czy to w Warszawie, czy to w decydującej w ostatniej instancji Moskwie. Oczywiście były to dyskusje prywatne i raczej dyskretne, choć ludzie krępowali się jakby odrobinę mniej. Ale już od 1954 r. występowały „szmery” słyszalne dla niewielu, a potem sygnały z Kremla i Rosji, których nie mogli już lekceważyć polscy wykonawcy planów Stalina. Wszechwładne UB czuło się mniej pewnie, coraz więcej mówiono o nadużyciach, a w bezpośrednich rozmowach o zbrodniach. Tym bardziej że i w kołach oficjalnych odrąbiono „naprawę błędów i wypaczeń”, a nawet zaczęto „reformować” organa bezpieczeństwa.

Wstrząsem była ucieczka Józefa Światły, wysokiego rangą funkcjonariusza MBP, który wysłany służbowo do Berlina Wschodniego w grudniu 1953 r., przeszedł do Berlina Zachodniego i zameldował się u Amerykanów<sup>85</sup>. W 1954 r. zaczął przedstawiać swe antykomunistyczne i demaskatorskie teksty w Radiu Wolna Europa. W środowisku naukowym dużo, choć nieco później (początek 1956 r.), mówiono o takim samym przejściu na Zachód (przez Berlin) Seweryna Bialera, ekonomisty, sekretarza partii w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR, wcześniej zatrudnionego w MO, a później współpracownika Zbigniewa Brzezińskiego i profesora Columbia University.

Było widać, że w komunizmie rosyjskim i w jego polskiej filii muszą nastąpić zmiany umożliwiające kontynuację polityki partii w zmienionej sytuacji i pod zmodyfikowanymi hasłami. Atmosfera ta unaoczniała się między innymi w związku z V Międzynarodowym Festiwałem Młodzieży i Studentów, organizowany przez Światową Federację Młodzieży Demokratycznej w lipcu–sierpniu 1955 r. Do Warszawy zjechało wówczas kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi z całego świata, w istocie rzeczy o różnych poglądach. Była to impreza umożliwiająca kontakt z młodzieżą zagraniczną, polscy organizatorzy w praktyce nie kontrolowali barwnego tłumu młodych ludzi, wszystko to było bardzo luźno związane z wymienioną

---

<sup>85</sup> Wtedy jeszcze nie było muru berlińskiego, zbudowanego na początku lat sześćdziesiątych, i można było krążyć po całym mieście, w tym w sektorach zachodnich, choć („w obawie porwania”) nie było to zalecane dla członków partii i administracji wschodnioniemieckiej (NRD) oraz dla towarzyszy z krajów socjalistycznych.

lewicową Federacją<sup>86</sup>. Na marginesie tej imprezy w warszawskim Arsenale zorganizowano (z inicjatywy m.in. Marka Oberländera i Elżbiety Grabskiej) wystawę młodej plastyki, która miała niezwykle wówczas charakter, prezentując sprzeciw wobec urzędowego „realizmu socjalistycznego” i eksponując malarstwo niezgodne z narzucanym schematem. Młoda inteligencja zorganizowała wówczas ekspozycję uważaną za przełomową w ówczesnej kulturze polskiej.

Równocześnie zresztą, siłą bezwładu, poszczególne resorty i szczeble władzy realizowały to, co nakazano im u progu epoki stalinowskiej, na przykład w szkolnictwie wyższym. Usiłowano wtedy w tej dziedzinie wprowadzać wszędzie wzory radzieckie, w szkołach pojawiły się nowe podręczniki szkolne, ze wszystkimi kuriozalnymi stalinowskimi wypowiedziami, często wprost dopisanymi przez cenzorów, ale także wypracowanymi przez autorów, którzy potem mieli trudności z wymazaniem tych swoich poczynań. Wtedy właśnie ukazał się pierwszy tom *Historii Polski* pod auspicjami Instytutu Historii PAN (obejmujący czasy od Mieszka I do XVIII w.), choć jego podstawy polityczno-metodologiczne już od ponad roku podawano w wątpliwość<sup>87</sup>. Był to dość osobliwy rezultat „przebudowy polskiej nauki historycznej”, zainicjowanej w Otwocku na przełomie lat 1951 i 1952 r. Stopniowo jednak posunięcia „odwilżowe” zaczęły przeważać nad atakami stalinizmu.

## Gomułka

Kolejny etap historii Polski to powrót do władzy Gomułka i utworzenie dyktatury w jego stylu (1956–1970). Stosunek inteligencji do tego był bardzo zróżnicowany, ale po doświadczeniach ze stalinizmem i systemem Bieruta wielu wydawało się, że zarysowała się jakaś możliwość funkcjonowania inteligencji w nowym systemie Gomułka, a niekiedy współpracy z nim. W 1956 r. i w następnym okresie nowy I sekretarz i jego wypowiedzi były  **powszechnie akceptowane**, także w prywatnych rozmowach, choć wkrótce zaczęły się tarcia z tymi, którzy postulowali „pogłębienie” Października, co w konsekwencji musiałyby doprowadzić do zakwestionowania

---

<sup>86</sup> Ukazała się książka omawiająca ten festiwal: A. Krzywicki, *Poststalinowski karnawał radości. V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń, Warszawa 1955 r.: przygotowania, przebieg, znaczenie*, Warszawa 2009 (W Krainie PRL). Autor niniejszego tekstu stykał się z tym wydarzeniem, w którym zaangażowana była bliska osoba z rodziny, wielokrotnie zapraszał uczestników i rozmawiał z nimi itd. Autor przywołanej książki starał się, jak wynika z jej treści, oddać niecodzienne w ówczesnej sytuacji wydarzenie, które zapewne przekroczyło swą swobodą i spontanicznością ramy, w jakich chcieli je widzieć partyjni inicjatorzy.

<sup>87</sup> Początkowo (1955 r.) wydano dwutomową *Makiętę* pierwszego tomu, a potem (przełom 1956 i 1957 r.) pierwszy tom *Historii Polski*, z grubsza zgodnej z pierwotnymi założeniami, ale niezgodnej już z ówczesnym poststalinowskim rozumieniem dziejów i nową atmosferą polityczną. Tak szybkie było tempo zachodzących ówczesnie zmian!

reżimu komunistycznego w Polsce w ogóle. Wielu inteligentów, zarówno przeciwników komunizmu, jak i zwolenników współpracy z tym systemem, rozumiało jednak, że w ówczesnej sytuacji międzynarodowej Polska jako państwo ma szansę istnienia czy odrębności tylko w ramach obozu sowiecko-komunistycznego. Dlatego pierwsze zwarcie polegające na uciszeniu i likwidacji w październiku 1957 r. pisma „Po Prostu”, nieodłącznie związanego z wydarzeniami Października, wywołało negatywny oddźwięk wśród inteligencji, ale niewiele więcej. To samo powiedzieć można o kolejnym, poważniejszym już zawarciu, które nastąpiło w 1962 r., tj. o likwidacji Klubu Krzywego Koła w Warszawie. Klub powstał w 1955 r. i pierwotnie spotykał się przy ul. Krzywe Koło w pobliżu Rynku Starego Miasta. Pojawiała się tam elita tworzącej się opozycji. Wchodziły w grę najpoważniejsze nazwiska profesury i artystów, na ogół związanych z kołami lewicy i (często, albo uprzednio) z aparatem władzy i partią. Podobno likwidacja wiązała się ze sprawą Henryka Hollanda, który miał przekazać obcemu korespondentowi podane przez Chruszczowa tajemnice dotyczące likwidacji Berii po śmierci Stalina, za co Gomułka kazał go aresztować, bojąc się reakcji I sekretarza KC KPZR. W czasie rewizji w mieszkaniu przy ul. Nowotki (dziś Andersa) Holland wyskoczył (a według ówczesnych podejrzeń został wyrzucony) przez okno z VI piętra. Jakkolwiek było, pewne koła inteligencji, nastawione „rewizjonistycznie” wobec polityki partii, zaczęły odwracać się od Gomułki i jego polityki. Wyrazem tego był między innymi pogrzeb Hollanda, za udział w którym działacze PZPR musieli się tłumaczyć. Z kolei koła partyjne nastawione „nacjonalistycznie” skupiały się wokół I sekretarza. Ale były to raczej grupy związane jakoś z aparatem partyjnym. Wyrazem złych stosunków z literatami stał się list 34 intelektualistów z marca 1964 r. do premiera Cyrankiewicza, skarżących się na cenzurę i brak papieru na druk książek i czasopism. Władze urządziły na nich nagonkę, niektórzy z nich się wycofali. Nie zwiększyło to popularności Gomułki i jego ludzi w części środowisk inteligenckich.

Gdy po 1956 r. sytuacja polityczna ustabilizowała się na dłużej, wymienione wyżej i podobne instytucje mające wykształcić kadry, jak na przykład IKKN/INS, zostały zlikwidowane lub zmieniły charakter. Zapowiedzi polityczne dotyczące „socjalistycznej przebudowy”, ogłoszone w 1948 r., nie zostały odwołane, ale ich realizacja następowała wolniej lub nawet bywała w pewnych obszarach wstrzymywana, jak program „socjalistycznej przebudowy rolnictwa”. Partia w tym wypadku była przez całe dziesięciolecie między młotem sowieckich napomnień na temat socjalizmu w rolnictwie a ryzykiem głodu, gdyby rolnicy chcieli stawiać opór polityce „uspołecznienia rolnictwa”, czyli wywłaszczenia chłopów i tworzenia spółdzielni produkcyjnych. Partyjne kierownictwo niezmiennie próbowało jednak, niemal do 1989 r., przy pomocy różnych chwytów (np. emerytura za oddanie ziemi państwu itd.) forsować socjalistyczne posunięcia w rolnictwie, zwężając stopniowo, ale dość szybko obszar pozostający w rękach rolników indywidualnych,

a zwiększając odsetek ziemi w posiadaniu „sektora socjalistycznego”, do którego zaliczano nie tylko PGR i spółdzielnie produkcyjne, ale i działki przejęte od rolników i zagospodarowane (czasem fikcyjnie) przez kółka rolnicze, itd. W tych wydarzeniach inteligencja nie brała bezpośredniego udziału, a hasła kolektywizacji znajdowały niekiedy nawet odzew w tych środowiskach, które słyszały o wydajnym, wielkoobszarowym rolnictwie na przykład w USA, tak niepodobnym do polskich realiów. Skądinąd spora część pracowników umysłowych i zawodów inteligencjskich miała w tym czasie rodzinę na wsi i nie mogła nie słyszeć relacji stamtąd pochodzących, a niebrzmiały zbytnie radośnie.

Rządzący musieli jednak przyjąć do wiadomości, że elita intelektualna i jej otoczenie – tak rozumiem kategorię inteligencji w ramach omawianej obecnie definicji – nie da się szybko zreformować w myśl zasad sowieckiego komunizmu, ale na dłuższą metę dążyli do jej podporządkowania „socjalizmowi”, tj. władzy partii. Młode pokolenie, które w założeniach miało być głównie „robotniczo-rolniczym”, szkolono według nowych dogmatów, w nadziei uzyskania dopływu do warstwy wykształconej, do inteligencji. Rezultaty tej polityki były jednak mierne. Kompromitacja stalinizmu oddziaływała na kolejne kilka pokoleń, które w swej masie sceptycznie przyjmowały zasady nowego społeczeństwa, nieco tylko zmienione po 1956 r., i nie chciały identyfikować się z partią. Narybek „klasowo właściwy” w małym stopniu zasilił warstwę kulturotwórczą, na którą system miał, mimo wszystko, ograniczony wpływ. Wśród młodzieży inteligencjskiej z lat pięćdziesiątych było sporo członków partii, ale już wśród nieco późniejszych roczników trudno ich było znaleźć. Wydaje się, że środowiska kulturotwórcze stanowiły ugrupowanie stosunkowo najbardziej niezależne od partii. Tak też zostało do końca komunizmu czy PRL.

W tym też czasie zlikwidowano niedawno utworzone formy i organizacje mające zinstytucjonalizować awans społeczny poza normalnym tokiem nauki czy studiów, jak kursy przygotowawcze i tzw. rok wstępny, które w założeniu otwierały drogę na wyższe uczelnie młodzieży robotniczo-rolniczej. Zresztą niekiedy służyły też młodzieży, która z powodu wojny nie mogła studiować. Przyjęci na kursy czy lata wstępne dostali się na uczelnie<sup>88</sup>, ale nowych słuchaczy już tą drogą nie przyjmowano. Tak zrezygnowano z ekspresowego „poprawienia” składu społecznego studentów, co miało nastąpić w przyszłości normalną drogą przez szkoły średnie. W rzeczywistości skład społeczny studentów nieco się zmieniał, co wynikało jednak w znacznej mierze ze zmian społecznych w Polsce w ogóle oraz z dążeń oświatowych i awansowych, i nie dało jednak władzom takich rezultatów w dziedzinie politycznej, jakich oczekiwały. Jeszcze raz pragnę zwrócić uwagę na te dążenia warstw niższych do zdobycia wykształcenia i awansu społecznego. Trzeba mocno podkreślić ich autonomiczny i samorodny charakter,

---

<sup>88</sup> Wśród studentów ze studiów przygotowawczych był bardzo znaczny odsiew w pierwszych latach studiów. Na ogół utrzymywali się tylko najlepiej przygotowani i najzdolniejsi.

który nieprzypadkowo zbiegł się z „klasową” polityką partii, ale miał i niezależny charakter, i wcześniejszą metrykę.

W lepszych nieco, ale też bardzo ciężkich warunkach inteligencja i związane z nią koła ucierały sobie miejsce w kolejnych latach po Październiku '56, naznaczonych skromnością typu gomułkowskiego, równaniem potrzeb do poziomu i horyzontu chałupy, w której mieszkał kiedyś przywódca, zaciskaniem pasa i bardzo powolnym podnoszeniem się poziomu życia, coraz to przerywanym przez brak takich czy innych podstawowych towarów. Jeśli w tych latach braki te nie były jeszcze tak uciążliwe jak później, to wynikało to przede wszystkim z bardzo jeszcze prymitywnych warunków i poziomu życia. Dla szerszych mas te prymitywne warunki były w znacznej mierze i tak dużo lepsze niż wegetacja na przedwojennej wsi bez widoków na samodzielność. Na wsi nie spotykało się już zjawiska głodu i tzw. przednówka, bardzo częstego w niektórych okolicach i środowiskach chłopskich przed wojną, a nie brakowało jeszcze ludzi pamiętających tamte czasy. Przeniesieni ze wsi do miasta żyli w warunkach, które odbiegały korzystnie od przedwojennych. W pewnym stopniu odnosiło się to i do mieszkańców przedmieść większych miast. Skromniej niż przed wojną mogli żyć wykwalifikowani pracownicy zakładów, fabryk i instytucji państwowych. Na pewno gorzej mogli się czuć w tym czasie pracownicy umysłowi i oczywiście inteligencja, której przedwojenne uprzywilejowanie władze pragnęły zlikwidować. Z drugiej strony odczuwano wpływ potwornych zniszczeń wojennych, których nie sposób było zanegować. Przez dłuższy czas wpływ ten był wiarygodnym wytłumaczeniem niedoborów. Poza tym wolno z punktu widzenia potrzeb społecznych, ale stale postępował import i przyrost nowych technologii i urządzeń gospodarstwa domowego i użytku osobistego. Pod tym względem Polska była nadal mocno zapóźniona, ale dystans ten już się raczej nie zwiększał. Zresztą nie było możliwości codziennej konfrontacji i mierzenia tych zapóźnień, a wyjazdy na Zachód były wtedy jeszcze rzadkością. Spontaniczny wzrost aspiracji setek tysięcy, a nawet milionów doprowadzić musiał w końcu do spięć, których system uniknąć nie mógł. Na razie setki tysięcy, a z czasem miliony zamieszkały w mieszkaniach z bieżącą wodą i łazienkami, co samo przez się było wielkim krokiem naprzód, w oczekiwaniu na moment, w latach siedemdziesiątych–osiemdziesiątych, w którym niektórzy z nich odczują trudności z zakupem od niedawna oczywistych jako niezbędne przedmiotów: pralki, motocykla, telewizora, a wreszcie – *last but not least* – samochodu. Zastrzyk nowoczesnych standardów w dziedzinie bytowej musiał z czasem doprowadzić do spięć na tle coraz wyższych potrzeb – to było nie do uniknięcia, chyba że za cenę hermetycznej izolacji od zagranicy, co stanowiłoby zadanie w Polsce niewykonalne.

To jednak nie zmienia faktu, że Polska przybliżyła się wówczas do (uwaga) **przedwojennych** standardów bytowania ludności w państwach przodujących w tamtym czasie. Ale właściwy postęp był w tym czasie dynamiczny i – mimo krótkotrwałego powojennego zubożenia krajów zachodniej Europy – dystans

pod omawianym względem między Polską a europejskim Zachodem pozostał na podobnym, może nieco zredukowanym, ale znów stale rosnącym poziomie. Brak bezpośrednich kontaktów szerszych warstw społeczeństwa z mitycznym Zachodem początkowo łagodził poczucie niższości z tego tytułu. Gdy to zmieniło się w ostatniej dekadzie PRL, cała propaganda reżimu właściwie się załamała. Zresztą polityczne znaczenie miały nie tyle jakieś wskaźniki, w które mało kto wierzył, ile spostrzeżenia szerszych środowisk. Sądzę, że przełom (negatywny) nastąpił wtedy, gdy rozwiało się przekonanie, że rządy Gierka prowadzą do poprawy sytuacji. Ale za Gomułki było do tego jeszcze daleko.

## Schyłek i upadek Gomułki

Stopniowo ocena reżimu Gomułki stawała się negatywna, nawet ze strony inteligencji, uwzględniającej konieczności egzystencjalne Polski, która dotąd miała przewagę w kołach intelektualnych. Początkowo ulga po obaleniu stalinizmu wpływała na sposób postrzegania reżimu. Jednak po kilku latach powolne tempo rozwoju, konieczność ulegania kaprysom I sekretarza i jego prymitywnego otoczenia zmieniały dotychczasową perspektywę. Jawna walka frakcji/klik partyjnych stawała się coraz bardziej widoczna, na przykład w 1968 r., co rzucało cień na cały system i powodowało wzrost nastrojów niechętnych wobec niego także u dotychczasowych „przyzwalających” obserwatorów z grona inteligencji.

Już wspomniane wyżej starcia z literatami zaalarmowały i skierowały w stronę opozycji część inteligencji o zainteresowaniach humanistycznych. Odrębnym, ale związanym z tym zagadnieniem były stosunki z Kościołem. Gomułka po uzyskaniu władzy kazał uwolnić z internowania prymasa kardynała Wyszyńskiego. Stosunki państwa z Kościołem uległy względnej normalizacji. Miało to dla społeczeństwa, w tym dla znacznej części inteligencji, wielkie znaczenie i przyczyniło się do poparcia Gomułki przez odpowiednie środowiska. Stopniowo jednak pojawiały się zadrażnienia i spory. Reżim Gomułki wytrzebił wszelkie elementy religijne ze szkoły i z programów nauczania, bardziej radykalnie niż nawet w okresie stalinizmu. Dla części inteligencji było to obojętne, ale większość przyjmowała to z bezsilnym niezadowoleniem.

Zbliżała się rocznica tysiąclecia chrztu Polski, której przewodzić chciały obie strony. Chodziło oczywiście o sprawowanie rządu dusz w Polsce, z czego żadna ze stron nie chciała zrezygnować. Dla wielu zawodów inteligenckich, na przykład dla nauczycieli, problem świeckości szkoły był istotny (oczywiście jedni byli za, inni przeciw), podobnie jak na przykład obsługa szpitali, więzień i wojska przez duchownych. Były to sprawy zasadnicze, długofalowe. Jednak starcia z Kościołem dotyczyły organizacji obchodów na szeroką skalę, w konfrontacji z celebrą państwową. Główne obchody Millenium w 1966 r. odbywały się w sposób

antagonistyczny, uroczystościom kościelnym przeciwstawiano państwowe, dochodziło do zamieszek. Władze nie odniosły sukcesu, raczej obchody kościelne przeważały i zagłuszały państwowe. Zapewne wówczas nastąpiły jakieś zmiany w stosunku inteligencji do I sekretarza. Część dawniej aprobujących przeszła na stanowisko krytyczne.

## „Walka ze syjonizmem”

Ostatnie lata Gomułki to dalszy spadek autorytetu wśród inteligencji. W 1968 r. nastąpił atak na Żydów, nazywanych syjonistami, który był elementem rozgrywek wewnątrzpartyjnych. Młodsze pokolenie działaczy partyjnych dojrzało już do objęcia stanowisk, które dotąd obsadzali starzy działacze, często żydowskiego pochodzenia. Gdy rozpoczęła się kampania przeciwko Żydom, zarzucano im poparcie Izraela przeciw Arabom w czasie wojny arabsko-izraelskiej w 1967 r., a także wszelkie możliwe inne przestępstwa, zwłaszcza z przeszłości, wyrzucano z partii i z posad, zachęcano do wyjazdu z Polski, co też nastąpiło. Dariusz Stola ocenia liczbę tych, którzy wówczas wyjechali, na prawie 13 tys.<sup>89</sup> Wśród nich byli też niektórzy twórcy i działacze komunistycznego przełomu ogłoszonego w 1948 r., pracownicy aparatu PZPR i UB oraz innych instytucji, jak również twórcy koncepcji żydowsko-jidyszystycznej mniejszości w Polsce<sup>90</sup>. Komentarze w różnych sferach społeczeństwa były różne, część popierała całą tę akcję, niektóre środowiska protestowały przeciw antysemityzmowi, a najliczniejsze po prostu się temu przyglądały. W gruncie rzeczy to samo dotyczyło inteligencji, zapewne w tym środowisku poparcie dla Gomułki było w tym momencie słabsze niż w całym społeczeństwie, ale i tak względnie szerokie. Poziom napięcia był do pewnego stopnia zależny od dzielnicy kraju. Na przykład aprobata wśród inteligencji krakowskiej była jednak wyraźnie mniejsza niż w Poznaniu, a nawet w Warszawie<sup>91</sup>.

Zauważmy tu, że potencjał inteligencji, zwłaszcza jej elitarnego środowiska, wzmościł się w tych latach między innymi przez wchłonięcie kategorii inteligencji postziemiańskiej, solidnie wykształconej i opierającej się na rozrośniętym dawnym środowisku ziemiańskim. Wtedy przestano (np. w gazetach) pisać o „obszarnikach”,

---

<sup>89</sup> D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 222. Autor szeroko opisuje organizowanie tej kampanii przez władze, UB itd. Nie wspomina zupełnie o postawach szerszych kół społeczeństwa.

<sup>90</sup> J. Nalewajko-Kulikov, *Obywatel Jidyszlandu. Rzecz o żydowskich komunistach w Polsce*, Warszawa 2009, s. 244 n.

<sup>91</sup> Pamiętam ówczesną przypadkową rozmowę na lotnisku i w samolocie lecącym do Pragi z dwoma członkami PAN z Krakowa, osobiście mi nieznanymi, od których usłyszałem, że takie rzeczy (tj. nagonka na Żydów) możliwe są tylko w Warszawie, która była przez wiek pod rządem rosyjskim.

a w epoce Gierka na łamach „Polityki” ogłaszano artykuły o tej postziemiańskiej grupie społecznej, utrwalając jej włączenie do grona patronów współczesnej inteligencji. Niedobitki innego środowiska, polonizującej się burżuazji i inteligencji polsko-żydowskiej, zostały już dawniej wchłonięte przez inteligencję – elitę, na co wydarzenia 1968 r. nie miały wpływu, albo bardzo niewielki.

W tym samym 1968 r. wojsko polskie wkroczyło do Czechosłowacji wraz z innymi „bratnimi armiami” socjalistycznymi. Wydarzenia te, mimo protestów kół opozycyjnych, wywołały w Polsce ograniczone reakcje. W 1970 r. nastąpiła natomiast wizyta Willy’ego Brandta, nowego kanclerza Niemiec, i zawarcie układu z Republiką Federalną, poręczającego granicę polsko-niemiecką (choć Polska z Niemcami Zachodnimi nie graniczyła). Wywołało to duże wrażenie i zmieniło stosunki polsko-niemieckie. Między innymi Watykan oficjalnie uznał wtedy polskie granice zachodnie i dokonał normalizacji administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Wzbudziło to szeroką aprobatę wśród inteligencji i w ogóle w społeczeństwie.

Ten sukces polityki zagranicznej nie przełożył się na powodzenie Gomułki w polityce krajowej. Jak zwykle zaczęło się od podwyżek cen, zwłaszcza mięsa (12 grudnia 1970 r.), co spowodowało strajk w Stoczni Gdańskiej, zatrudniającej dziesiątki tysięcy robotników. Opór robotników i oderwanie przywódcy od rzeczywistości doprowadziło wówczas do wstrząsu, walk i krwawych ofiar, przesądzając los Gomułki. Jego upadek nastąpił w wyniku masowych starć z wojskiem w rezultacie zaatakowania przez strajkujących siedzib partyjnych na Wybrzeżu, ofiar śmiertelnych wśród robotników kierujących się do swego zakładu pracy w Stoczni i fatalnego wrażenia, jakie wywołało to w kraju i zagranicą. Nienawykły do oporu I sekretarz i jego akolici nie próbowali nawet porozumieć się ze strajkującymi. Wykrzykiwali tylko pogroźki. Ich następcy sobie to jednak zapamiętali. Następcą Gomułki został Edward Gierek, dotąd rządzący na Śląsku.

## Gierek

Do władzy doszedł Gierek przy poparciu Moskwy, rozbudzając różne nadzieje i początkowo podnosząc poziom życia. Na lata siedemdziesiąte przypada apogeum wpływów reżimu w społeczeństwie, także wśród inteligencji. Pierwsze posunięcia Gierka wiążą się z poszukiwaniem poparcia wśród robotników (słynne: „Towarzysze, pomożecie?”) oraz próbą oparcia długofalowego rozwoju na współpracy z krajami zachodnimi. Delegacje rządowe odwiedzały najważniejsze państwa Zachodu, ułatwiano wyjazdy zagraniczne. Granicą wszystkich planów reformy systemu był fakt, że wojska sowieckie nadal przebywały w Polsce i okupowały NRD. Na razie hasła i obietnice rozwoju gospodarczego robiły wrażenie nie tylko na Polakach, gdyż ekipa Gierka była w stanie zdobyć pożyczki z zagranicy, napływał też kapitał inwestycyjny. Jednak narastało też zadłużenie, co początkowo



przemilczano. Reżim partyjny Gierka zyskał niewątpliwie nowych zwolenników, a poczucie lepszych możliwości kraju i osobistych poważnie wzrosło<sup>92</sup>. Znacząco rozszerzył się krąg wyjeżdżających na Zachód, zarówno w sprawach służbowych, jak i prywatnych, a nawet turystycznych. Tu barierą był bardziej brak środków dewizowych (które jednak można było po pewnym czasie łatwo i bez konsekwencji kupić, tyle że po cenach niepozostających w żadnej proporcji do wartości nabywczej pieniądza krajowego) niż niechęć władz. Reżim prowadził w ramach wymiany z krajami trzeciego świata, na przykład z Syrią, prace inwestycyjne z udziałem polskich inżynierów i fachowców.

Wkrótce jednak (1976 r.) możliwości się wyczerpały – w kwestiach politycznych na zmianach w konstytucji (wpisano do niej obowiązkowy sojusz z ZSRR oraz kierowniczą rolę partii, co wywołało opór i niechęć) i nowym podziale administracyjnym kraju (49 województw zamiast 17 – tu reakcje były zróżnicowane, reforma miała wielu zwolenników, zwłaszcza w nowych miastach wojewódzkich), a gospodarkę przyhamowało wysokie zadłużenie i konieczność jego obsługi, co pogrzebało iluzje przyspieszonego rozwoju, a zarazem kolosalnie zwiększyło liczbę przeciwników polityki reżimu Gierka, między innymi wśród inteligencji, ale i w innych sferach. Dramatyczne wypowiedzi Jerzego Zawieyskiego, katolickiego członka Rady Państwa (wtedy też odwołanego z tego urzędu) na posiedzeniu Sejmu, kiedy protestował przeciw zmianom wprowadzającym jawnie zależność od ZSRR, wyrażały także wielkie niezadowolenie szerokich sfer, nie tylko spośród inteligencji. Zmiany te były w całym społeczeństwie skrajnie niepopularne, wprowadzenie ich przez Gierka i to zwłaszcza w tamtym momencie było zapewne jakąś koncesją na rzecz Moskwy w zamian za zgodę na dalsze rządy i kolejne pożyczki<sup>93</sup>. Zarazem likwidowano odchylenia Polski od normalnej frazeologii urzędowej krajów satelickich. Tu jednak I sekretarz się przeliczył, podobnie jak jego poprzednik w 1970 r.

## Kryzysy za Gierka

Nieuchronny kryzys przyszedł w taki sam sposób jak poprzednie: podniesiono ceny cukru, mięsa, masła i drobiu. Tym razem niezadowolenie wybuchło

---

<sup>92</sup> W pamięci autora zachowało się wspomnienie z wyjazdu do Francji w tych latach (bodaj w 1975 r.), gdy mógł zrezygnować ze wszelkich zakupów artykułów na ogół potrzebnych do życia i pracy (nie mam na myśli książek), które się w miarę możliwości z wyjazdów zagranicznych przywoziło.

<sup>93</sup> Z analizy Andrzeja Skrzypka wynika, że przywódcy ZSRR przyjęli to obojętnie, a nawet niechętnie. Cała sprawa miała być ubocznym skutkiem nieudanych prób I sekretarza monopolizacji władzy przez połączenie przywództwa partii z wprowadzeniem urzędu prezydenta i zajęciem go przez Gierka; A. Skrzypek, *Mechanizmy klientelizmu. Stosunki polsko-radzieckie 1965–1989*, Pułtusk–Warszawa 2008, s. 177–180.

w Radomiu w czerwcu 1976 r., gdzie padły ofiary i jak zwykle już przy takich rozruchach podpalono gmach KW PZPR. Podobne zajścia miały miejsce w Ursusie k. Warszawy (dziś dzielnica stolicy), w Płocku i w mniejszym zakresie w innych ośrodkach. Ogłoszono więc, że podwyżek nie będzie. Były natomiast represje i procesy. Cały pozytywny efekt działań Gierka wyparował, a coraz większą popularność w społeczeństwie zaczęły zyskiwać siły opozycyjne. Ważną rolę odegrał zwrot młodych opozycjonistów z otoczenia Adama Michnika ku współpracy z Kościołem, co zmieniało charakter działalności opozycyjnej na bardziej jednolity i oznaczało zwiększenie roli Kościoła w rozgrywkach wewnętrznych, i tak już ogromnej, zwłaszcza po wyborze Karola Wojtyły na papieża (1979 r.) i w pierwszych latach jego pontyfikatu. Miało to dalekosiężne skutki, ponieważ w Polsce jego estyma z miejsca osłabiła autorytet rządzącej ekipy. Gdzieś w tym okresie negatywna ocena całego systemu w Polsce zyskała poparcie przeważającej, jak sądzę, części inteligencji.

Tymczasem sytuacja gospodarcza stawała się beznadziejną. Fala strajków z sierpnia 1980 r. doprowadziła do ugięcia się reżimu, który zgodził się na powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Podważało to strukturę tego systemu w Polsce, a w gruncie rzeczy w całym obozie komunistycznym, tworzyło bowiem silną instytucję niezależną od władz. Dalsze wydarzenia związane ze stosunkiem rządzących do „Solidarności” i z całym przebiegiem konfliktu są znane i opisane.

Nie ulega wątpliwości, że większość inteligencji poszła za „Solidarnością”, podobnie jak większość innych środowisk społecznych. Pewna i to nie miała kategoria inteligencji była jednak nieufna, obawiała się ewentualnej reakcji ZSRR, część zaś bała się dyktatury prawicy i Kościoła, choć zdawano sobie sprawę z beznadziejności kryzysu i braku możliwego rozwiązania w ówczesnych warunkach. Pojawiła się wówczas wśród opozycji kategoria zwolenników radykalnych działań rewolucyjnych, a przede wszystkim natychmiastowych rozliczeń z przeciwnikami i „zdrajcami”, często wczorajszymi kolegami radykałów. Tym bardziej bezsilna była frakcja inteligencji bliżej związana z PZPR, która zaczęła się wykruszać. Stan wojenny nie zmienił wiele w tych układach i po jego zakończeniu sytuacja wróciła do punktu wyjścia.

## Nowe środowiska i nowe pokolenia inteligencji

Trzeba zauważyć, że inteligencja jako środowisko aktywne kulturalnie kształtowała się w znacznym stopniu inaczej niż wspomniana wyżej i omawiana przeze mnie w innym miejscu warstwa inteligencji zawodowej. Z natury rzeczy większą rolę w środowisku inteligencji rozumianej jako elita intelektualna odgrywały, zwłaszcza na początku, kręgi i rodziny już uprzednio należące do warstwy kulturo-

twórczej, a operacje i dyrektywy rządzącej partii miały tu utrudniony dostęp, z wyjątkiem niewielkiego grona partyjnych zasymilowanych z reżimem<sup>94</sup>, z których wkrótce wielu stało się przeciwnikami systemu. Znaczny rozwój liczebny warstwy wykształconej, nowo rekrutowanej w tych latach i później z rodzin nienależących uprzednio do inteligencji, na ogół najwcześniej w drugim pokoleniu mógł odbić się na inteligencji jako warstwie kulturotwórczej. Dopływ do tej warstwy odbywał się, jak się wydaje, głównie pod wpływem tradycyjnych środowisk inteligentkich. Szczegółowa analiza tej kwestii byłaby bardzo interesująca, na razie autor musi zaryzykować własne, zapewne ułomne oceny, które należałoby potwierdzić. W każdym razie „właściwe”, czyli proletariackie czy ludowe pochodzenie społeczne absolutnie nie okazało się czynnikiem przeciwdziałającym wpływom dotychczasowych środowisk inteligencji.

Było to kapitalne zagadnienie, niezmiernie ważne w dobie awansu społecznego. Starałem się przedstawić skład inteligencji jako elity kulturalnej społeczeństwa polskiego w okresie międzywojennym. Ten sam problem pojawia się w odniesieniu do inteligencji w rozumieniu warstwy kulturowej, twórcy wartości kultury i ośrodka ich upowszechnienia w latach Polski Ludowej i po przełomie 1989 r. Środowiska wchodzące do inteligencji przed 1939 r., jeśli przetrwały wojnę i zostały w kraju, musiały kontynuować swoje działania, o ile to było możliwe, w nowych warunkach. Zarazem niemal od pierwszego dnia po wojnie (a nawet jeszcze w czasie wojny) zauważyć można było spontaniczne dążenie wielu środowisk nieinteligentkich, aby doszłusować do warstwy kulturotwórczej. Do tych ambicji próbował nawiązać nowy reżim, wprzęgając je w swoją politykę społeczną. Udało się to w sensie organizacyjnym, ale już niekoniecznie na poziomie politycznym, choć w niektórych kołach świeżo „awansowanych społecznie” przez pewien czas żywe było poczucie wdzięczności. Natomiast autentyczne i samorzutne ciążenie ku nobilitacji kulturalnej było faktem, który szedł w parze z tak czy inaczej zdefiniowanym awansem społecznym. Zjawisko to było zresztą dostrzegalne już w poprzedniej epoce, zwłaszcza w okresie wojny, a tuż po niej samorzutnie i w dużym stopniu się wzmocniło. Rozważając poczynania i losy inteligencji polskiej po 1945 r., trzeba to odnotować jako silny nacisk od dołu, zupełnie niezależny od działań partii i zrodzony wcześniej. Również nowe, genetycznie pozainteligentkie kręgi warstwy wykształconej nie oglądały się na partię, lecz raczej szukały inspiracji i uznania wśród tradycyjnej inteligencji.

---

<sup>94</sup> Taka definicja może zaskakiwać, gdyż tylko niewielka część tak licznych inteligentów wśród członków partii czuła się naprawdę dopuszczona za zasłonę władzy, dotyczyło to raczej bardzo nielicznych, np. dzięki swej postawie czy rodzinnym związkom bliskich zaufanym kręgom aparatu państwowego, do których należały środowiska funkcjonariuszy partyjnych i SB czy pokrewnych służb. Reszta – przeważająca – to raczej postacie z cytowanego niżej szkicu Stefana Nowaka, należące do *Nas* i do *Nich* jednocześnie.

W tym samym czasie następowało przesilenie pokoleń w łonie inteligencji, w głównej mierze ze względów biologicznych. Do końca swej drogi życiowej zbliżali się wówczas inteligenci ukształtowani przed wojną lub niedługo po jej zakończeniu, a na ich miejsce wkraczali ludzie urodzeni w pierwszych latach powojennych, a nawet jeszcze nieco później. Oczywiście nie przerwało to wielu olśniewających karier artystycznych czy intelektualnych, które niekiedy trwają do dnia dzisiejszego<sup>95</sup>. Przypomnę jednak, że w latach siedemdziesiątych–osiemdziesiątych zmarli między innymi: historyk Tadeusz Manteuffel, polonista Kazimierz Wyka, filozof Tadeusz Kotarbiński, pisarze Tadeusz Breza i Jerzy Andrzejewski. Jednak zmiany związane z wymianą pokoleniową nie są tu najbardziej istotne. Odchodzące pokolenie wyrosło w Europie jeszcze w znacznym stopniu uważającej się za centrum świata i stanowiącej kiedyś klub posiadaczy imperiów kolonialnych. Była to kultura euro-klasyczna i franko-niemiecka, zwłaszcza w swej naukowej części. Nowe pokolenie inteligencji kształtowało się już pod znakiem świata zachodniego zdominowanego przez Stany Zjednoczone. Dla nowego pokolenia mekką naukową i artystyczną stały się Nowy Jork i miasta amerykańskie, a dużą rolę grały też instytucje naukowe i artystyczne brytyjskie. Dominująca kultura miała cechy liberalne, według wzorów wypracowanych na kampusach kilku wybranych amerykańskich uniwersytetów, była kosmopolityczna i czuła się najlepiej na Manhattanie. Była to poważna zmiana perspektywy, która w naszych czasach wykazuje wszystkie następstwa i całą głębię tego procesu.

## Inteligencja wobec Gierka

Pierwsze lata rządów Gierka wzbudziły pozytywne wrażenie w większości środowisk społecznych, a inteligencja nie była tu wyjątkiem. Przed wszystkim ceniono zaplecze nowego przywódcy, który miał za sobą epizod emigracyjno-górnictwa, otarł się o zagranicę (Francja, Belgia) i znał język francuski, co wówczas było elementem prestiżu. Ważniejsze jednak było otwarcie na współpracę gospodarczą z kapitalistyczną zagranicą, projekty unowocześnienia kraju, obietnice produkcji popularnego samochodu (był nim Fiat 126, którego w Polsce wyprodukowano w sumie ponad 3 mln sztuk) i wielu innych unowocześnień, ułatwienia w wyjazdach za granicę (ale bez zmiany prawa, tj. z każdorazową kontrolą władz przy wydaniu paszportu i obowiązkiem jego zwrotu po powrocie), zmniejszenie ograniczeń w obrocie dewizowym (w końcu praktycznie każdy mógł kupić dewizy, ale po horrendalnych cenach) i wiele innych planów. Początkowo wymiana handlowa przyniosła korzystne skutki (wspominam o tym w innym miejscu, przy odniesieniu do kwestii

---

<sup>95</sup> Na przykład w listopadzie 2018 r. odbył się jubileuszowy festiwal z okazji 85. rocznicy urodzin Krzysztofa Pendereckiego, a jego kariera zaczęła się już w latach sześćdziesiątych.

wyjazdów zagranicznych). Po pewnym czasie okazało się, że wzrasta zadłużenie, plany pozostają na papierze, zaczynają się trudności zaopatrzeniowe i rośnie inflacja. Dotychczasowa spirala rozwija się, jeszcze raz doprowadzając do kryzysu. Oczywiście pozytywne reakcje zmieniają kierunek i krytyka władzy narasta. Ale to już dzieje się w innej scenerii krajowej, a zwłaszcza międzynarodowej, i o tym piszę w innym miejscu.

## Inteligencja jako warstwa w PRL

W tym miejscu zawiesimy na chwilę rozważania o inteligencji jako elicie kulturalnej i przywódczej, by wrócić do inteligencji rozumianej jako warstwa społeczna. Podobnie jak w okresie międzywojennym, także w latach 1945–1989 istniała w Polsce inteligencja w tym drugim znaczeniu.

Niewspółmierność pojęcia „pracownika umysłowego” z terminem „inteligencja” stawała się coraz wyraźniejsza już w okresie międzywojennym, a pojęcie „inteligencji” zdecydowanie się zacieśniało, odbierając reprezentantom pierwszej grupy związek z inteligencją w każdym wówczas używanym znaczeniu. O tym pisałem już wyżej (zob. s. 33 n.). Po 1945 r. utożsamianie inteligencji i pracowników umysłowych, widoczne jeszcze u Żeromskiego w pierwszych dniach po odzyskaniu niepodległości, zdecydowanie już nie funkcjonowało. Jednak u samych partyjnych twórców programu awansu społecznego pokutowało jakieś ludowe przekonanie o „burżuazyjnej” wyższości urzędników nad pracownikami fizycznymi, w ówczesnych dokumentach to się często spotyka, a w kwalifikacjach rodowodowych pracowników umysłowych przez jakiś czas utożsamiano z inteligencją. Wkrótce urawniłowka płac i ostentacyjne uprzywilejowanie pracy fizycznej w szczytowym okresie stalinizmu i później nie zostały wiele z owej wyższości pracy tzw. umysłowej. Z drugiej strony w latach 1944–1989 wykształcenie stało się zasadniczo bardziej dostępne dla szerszych mas, a szkolnictwo średnie i wyższe uległo rozszerzeniu, w żaden sposób nieporównywalnemu z realiami międzywojennymi. Spróbujmy użyć kryterium wyższego wykształcenia, które w tej epoce było zdecydowanym atrybutem inteligencji, choć w naszych czasach nie wyczerpuje już jej charakterystyki, tym bardziej jako elity twórczej.

W rozdziale poświęconym warstwie inteligenckiej z lat 1918–1939 wspomniałem o nielicznej kategorii intelektualistów, twórców w dziedzinie nauki i sztuki. Taki typ można by przyrównać do równie nielicznej kategorii członków omówionych wyżej związków twórczych, szacowanych na ok. 20 tys. Ale rzeczywista liczba twórców sztuki i kultury umysłowej była w obecnie omawianym okresie znacznie wyższa niż przed 1939 r., tyle że funkcjonowała nie tylko w związkach artystycznych i w ogóle wychodziła poza pole ich działania. Ograniczymy się do przypuszczenia, że rzeczywista liczba intelektualistów wzrosła w omawianym okresie kilkukrotnie.

Zestawmy inteligencję międzywojenną z inteligencją z okresu Polski Ludowej. W Polsce międzywojennej mieszkało od 27,2 mln mieszkańców w 1921 do 35,1 mln w 1939 r.<sup>96</sup>, w Polsce pod rządami komunistycznymi od 25 mln w 1950 do 37,8 mln w 1988 r.<sup>97</sup> Jak widać, rząd wielkości społeczeństwa polskiego jako całości nie zmienił się zasadniczo od lat dwudziestych do lat dziewięćdziesiątych, a zresztą i do ostatnich czasów<sup>98</sup>. Jakaż jednak wielka różnica co do wykształcenia wyższego: liczbę jego posiadaczy przed wojną szacuję na ok. 40 tys. w 1921 do ok. 100 tys. w 1939 r.<sup>99</sup> Po 1945 r. liczba osób z wyższym wykształceniem ogromnie wzrosła, co ujawniło się zwłaszcza w latach nieco późniejszych. Wynosiła w 1970 r. 655 tys. osób, w 1980 – 1338 tys., a w 1987 r. – 1679 tys.<sup>100</sup> Jak widać, przed wojną było 1–2 absolwentów wyższych uczelni na tysiąc mieszkańców, a w latach siedemdziesiątych–osiemdziesiątych ich liczba rosła od 22 do ok. 50 (na tysiąc mieszkańców). Pojawia się w tym miejscu refleksja dotycząca różnicy jakości dyplomów przedwojennych i powojennych, należy jednak zaznaczyć, że dyplomom różnych uproszczonych studiów odpowiadały także dyplomy sprzed wojny, zwłaszcza u nadrabiających swą pozycję społeczną przez uzupełnienie wykształcenia akademickiego, o czym była już mowa. Społeczeństwo, w którym zaledwie jedna osoba na pięciuset mieszkańców ma wyższe wykształcenie, zdecydowanie różni się od tego, w którym na taką samą grupę przypada kilkudziesięciu absolwentów szkół wyższych. Jeśli sprawy te wiążemy z zawodami inteligenckimi, to nie ulega wątpliwości, że dla okresu PRL, zwłaszcza w jego późniejszej fazie, próg warstwy inteligenckiej musi być znacznie podniesiony. Ale niezależnie od tych nowych proporcji wykształcenia w społeczeństwie, które ujawniły się stosunkowo szybko po zakończeniu wojny, bo już w końcu lat pięćdziesiątych<sup>101</sup>, zakres nowej warstwy inteligenckiej musiał mniej więcej pokrywać się z zasięgiem środowisk posiadających wyższe wykształcenie. Zaznaczymy, że przecież w PRL absolwenci szkół wyższych, w odróżnieniu od lat przedwojennych, nie tylko nie byli uprzywi-

---

<sup>96</sup> J. Żarnowski, *Społeczeństwo Polski międzywojennej*, Warszawa 1969, s. 19. Obliczenia i szacunki autora.

<sup>97</sup> „Rocznik Statystyczny GUS” 1988, s. XXXII–XXXIII.

<sup>98</sup> W 2018 r. – 38 416 tys. Podana wielkość jest kwestionowana przez fachowców, zawiera bowiem znaczną liczbę emigrantów, którzy do kraju nie wrócą, ale się nie wymeldowali!

<sup>99</sup> J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce...*, s. 329.

<sup>100</sup> „Rocznik Statystyczny GUS” 1989, s. 48. Rzeczywista liczba posiadaczy dyplomów po dodaniu starszego pokolenia była zapewne wyższa.

<sup>101</sup> Wspominałem już kilkakrotnie o oddolnej presji w środowiskach chłopskich, robotniczych, drobnomieszczańskich i innych „ludowych”, datującej się jeszcze z czasów II wojny światowej, na otwarcie szerokiego dostępu do nowego, wyższego cenzusu wykształcenia (wówczas chodziło głównie o wykształcenie gimnazjalne), a że kierunek działania władz po 1945 r. temu sprzyjał, proces ten postępował szybko. Już w 1946 r. do liceów ogólnokształcących uczęszczało 272 tys. uczniów, w 1965 – 537 tys. W 1939 r. gimnazja i licea miały w sumie 234,2 tys. uczniów; „Rocznik Statystyczny GUS” 1989, s. XXXII; „Mały Rocznik Statystyczny” 1939, s. 317.

lejowani, lecz na odwrót, ich zarobki, a co za tym idzie w skali masowej – poziom życia, były celowo utrzymywane na szczeblu na tyle niskim, aby „czołowe oddziały” klasy robotniczej, których postawa liczyła się politycznie (górnicy, hutnicy, metalowcy i inne masowe branże inwestycyjne) uzyskiwały zarobki od nich wyższe. Jeśli weźmiemy pod uwagę stosunki rodzinne, to ta nowa warstwa „akademicka”, która przejęła swą pozycję od przedwojennej warstwy inteligenckiej, opisanej przeze mnie w książce o inteligencji międzywojennej, stała się wnet z rodzinami kategorią liczącą zapewne 2–3 mln osób. Dla znacznej części społeczeństwa studia wyższe stały się normalną drogą kształcenia. Dla wielu rodzin oznaczało to przesunięcie w kierunku udziału w wyższej kulturze społecznej i narodowej. Ale zarazem pod koniec PRL pojawiły się wzory uzyskiwania dodatkowego wykształcenia przez studia na nowych kierunkach, uzupełniające studia zagraniczne i różnorodne staże, także początkujących pracowników naukowych na wydziałach humanistycznych i innych. Oczywiście nowe królestwo wolności wymagało początkowo kosztownych i wymagających zgody władz wyjazdów za granicę do krajów kapitalistycznych, lecz w końcowych latach PRL było to już na ogół możliwe do realizacji, zwłaszcza dla elit czy to partyjnych, czy całkiem bezpartyjnych, albo rodzin aparatu dyplomatycznego. Oczywiście daleko było do łatwości i wygody, jaką wprowadziło późniejsze wstąpienie Polski do Unii Europejskiej i udział w programach typu Erasmus. Omawiane zjawisko miało pewne znaczenie dla kształtowania się i funkcjonowania inteligencji-elity, której znaczna część korzystała z tych możliwości.

Podłożem i tłem dla tej licznej teraz grupy ludzi, tj. inteligentów z wyższym wykształceniem, byli pracownicy umysłowi ze średnim wykształceniem. Trudno porównywać dane z okresu międzywojennego z późniejszymi, ponieważ zakres pojęcia „osoby ze średnim wykształceniem”, zwłaszcza w początkach dwudziestolecia, był traktowany z niesłychanym liberalizmem. Wystarczyło otrzeć się o gimnazjum, na przykład o pierwszą klasę, odpowiadającą (ale tylko częściowo) 5–6 klasie szkoły powszechnej (którą skądinąd kończyła mała tylko liczba uczniów nielicznych siedmioklasowych szkół powszechnych państwowych czy miejskich<sup>102</sup>), aby być zaliczonym do posiadających średnie wykształcenie. Później, po reformach ustroju szkolnego, trochę się to zmieniło.

Jeśli choćby pobieżnie zapoznamy się z danymi na temat kierunku wykształcenia, to inteligencja z wyższym wykształceniem technicznym stanowiła trzecią część ogółu. Istotnie stanowiła ona największą grupę, a więc większy odsetek niż przed wojną. Odbijało to preferencje rządzących, realizowane przez reglamentowanie miejsc na studiach. Studia artystyczne przyjmowały niewielu słuchaczy, choć więcej niż przed 1939 r. Model preferowany przez ówczesne władze, do którego

---

<sup>102</sup> Znaczna większość dzieci wiejskich, niezależnie od liczby lat spędzonych w szkole, uzyskiwała przed wojną wykształcenie odpowiadające 4 klasom szkoły powszechnej, kończąc szkoły, w których uczył jeden lub dwóch nauczycieli.

realizacji dążyły one przez cały okres swego panowania, przewidywał dominację wykształcenia technicznego wszelkich specjalności, zresztą tolerowano raczej minimalne liczby humanistów, sporo było politologów (o specjalnościach dostosowanych do potrzeb partii, tak jak je sobie wyobrażano, to oni też mieli pisać w partyjnej i pozostałej prasie), również ekonomistów (ale praktyków kształciła Szkoła Główna Planowania i Statystyki, jak nazywano w tych latach Szkołę Główną Handlową, która potem powróciła do swej historycznej nazwy, zresztą dziś i tak nieoddającej faktycznego zakresu jej działania<sup>103</sup>). Zwiększone wielokrotnie od przedwojnia liczby słuchaczy kończyły medycynę, a spore – „wychowanie fizyczne”<sup>104</sup>. A więc warstwa inteligencji nastawiona na obsługę państwa, które w systemie socjalistycznym/komunistycznym zarządzało praktycznie całą gospodarką pozarolniczą, poza tym nieliczne kontyngenty miały obsługiwać wszelkie różnorodne i skomplikowane potrzeby współczesnego państwa i jego ludności. Jak i w innych działach życia społecznego, te zasady polityki społecznej nie zawsze były realizowane w praktyce, działały bowiem różne naciski społeczne, z którymi władze też musiały się liczyć.

Ówczesna warstwa inteligencji stanowiła wypadkową tych ustaleń (z grubsza wprowadzonych już w latach pięćdziesiątych) oraz struktury dotychczasowej inteligencji o składzie częściowo tylko odpowiadającym wymienionym założeniom i zależnym od różnych wydarzeń nadzwyczajnych, interwencji itd. (np. konieczność usunięcia zbyt jaskrawych nadużyć stalinizmu w połowie lat pięćdziesiątych, popularność niektórych niekoniecznie zalecanych kierunków studiów). Z tego, co podaliśmy wyżej, podstawą do określenia liczebności warstwy inteligencji była liczba osób posiadających wyższe wykształcenie, którą szacowano dla czynnych zawodowo na 1,2 mln w 1978, a ok. 1,7 mln w 1987 r. Jeśliby trzymać się określenia „warstwa”, to jej liczebność byłaby naturalnie wyższa (powiększona o rodziny), o czym wspominałem wyżej. Warto zauważyć, że wśród osób wykształconych było więcej kobiet niż mężczyzn, ale wśród zatrudnionych proporcje były odwrotne – liczba mężczyzn wyraźnie dystansowała liczbę kobiet<sup>105</sup>.

Skoro już zdecydowałem się na cytowanie danych statystycznych, które czasem dają tylko pozór wyjaśnienia badanej kwestii, ale bywają też niezbędne, przedstawię tu rozkład zatrudnienia pracowników z wyższym wykształceniem (które oczywiście prowadzi nas w kierunku **warstwy** inteligencji) dla roku 1989.

<sup>103</sup> Oczywiście były także lokalne wyższe szkoły ekonomiczne.

<sup>104</sup> Tu uczono nie tylko nauczycieli gimnastyki, ale i trenerów oraz kadrę sportu zawodowego, którego teoretycznie nie było, panowała bowiem fikcja „amatorstwa” sportowego.

<sup>105</sup> „Rocznik Statystyczny GUS” 1989, s. 48.



Rozkład zatrudnienia pracowników z wyższym  
wykształceniem w 1989 r.

Sektor zatrudnienia	Liczba pracowników (w tys.)
Ogółem	999,1
<b>Sfera produkcji materialnej</b>	<b>362,6</b>
Przemysł	173,4
Budownictwo	66
Rolnictwo	27,1
Leśnictwo	5,5
Transport	25,2
Łączność	4
Handel	41,8
Gospodarka komunalna	9,1
<b>Poza produkcją materialną</b>	<b>636,5</b>
Gospodarka mieszkaniowa	15,6
Nauka, technika	41
Oświata i wychowanie	353,4
Kultura i sztuka	18,9
Zdrowie i opieka społeczna	105,8
Kultura fizyczna i turystyka	6,9
Administracja państwowa	43,8
Wymiar sprawiedliwości	20,7
Finanse i ubezpieczenia	15,5

Źródło: „Rocznik Statystyczny GUS” 1990, s. 99.

Rozkład ten nas zbytnio nie zaskakuje. Szczegółowe informacje o okresie międzywojennym podaję w mojej książce z 1964 r. Trudno osiągnąć idealną tożsamość porównywanych kategorii, ale i przed wojną, i w 1989 r. sfera produkcji materialnej zatrudniała trzydzieści kilka procent inteligentów z wyższym wykształceniem. A zatem skutki powojennej kampanii na rzecz wzmocnienia grupy inteligencji związanej z produkcją materialną (w szerokim znaczeniu tego słowa)

były minimalne<sup>106</sup>. Okazało się, że władzy nie udaje się kształtować struktury wyższego wykształcenia według własnych założeń, nacisk społeczny jest bowiem zbyt silny. Tym bardziej że proporcje działów zatrudnienia zależą przede wszystkim od wymiaru rzeczywistej wytwórczości.

Spośród różnych zagadnień, które omawiałem w powołanej tu książce w odniesieniu do inteligencji jako warstwy w latach 1918–1939, poruszę tu sprawę poziomu materialnego jej bytu w PRL. Na ten temat można by oczywiście napisać wiele rozpraw. Wspominałem już o dążeniach zmierzających do obniżenia poziomu materialnego inteligencji poniżej poziomu robotnika wykwalifikowanego w wielkim przemyśle. Taki był punkt wyjścia w latach pięćdziesiątych, zmiany późniejsze lekko tę zasadę naruszyły, jednak odpowiadała ona doskonale poglądom i polityce Gomułki. Po jego upadku z kolei uwidoczniła się obawa przywódców partii przed niezadowolaniem „przodujących oddziałów klasy robotniczej”, które dowiodły, że potrafią przepędzić nawet najwyższego rangą przywódcę partyjnego. Ta obawa kazała utrzymywać przyzwoity dystans między wynagrodzeniami robotników wykwalifikowanych i inżynierów kierujących produkcją a resztą pracowników, oczywiście głównie w administracji, szkolnictwie, nauce i kulturze, nie dotyczyło to najbardziej odpowiedzialnych specjalistów w przemyśle i energetyce. Nastroje równościowe nasilały się w okresie kryzysów, oczywiście także w ciągu finalnego kryzysu lat osiemdziesiątych. Wypadkową tych wszystkich fluktuacji był stan materialny inteligencji zatrudnionej w zakładach państwowych oraz w całej gospodarce i administracji. Była ona na ogół główną ofiarą tej polityki.

Kilka słów poświęcić trzeba członkom warstwy inteligentkiej w PZPR i ogólnemu stosunkowi partii do omawianej warstwy i vice versa. Podejście partii do elit intelektualnych było czymś odrębnym od jej stosunku do warstwy inteligentkiej. Inteligencja-elita była pożądanym czynnikiem w partii, jeśli chciała z nią współpracować, jeśli nie – stawała się grupą bardzo niebezpieczną z powodu posiadanego autorytetu, wychodzącego daleko poza ramy swego środowiska. Trzeba też pamiętać o emigracji, którą wybrało wielu inteligentów, o ich sukcesach środowiska intelektualne dobrze wiedziały, choć w polskich gazetach i czasopismach nie było o nich mowy.

Inteligencja twórcza i elity wykazywały bardzo zróżnicowany stosunek do partii, powstałej w 1948 r. ze zjednoczenia PPR i PPS. Jedynie nieliczne jednostki były już uprzednio związane z komunizmem, stanowiły więc część podstawowej kadry partyjnej wśród inteligencji. Niezbyt wielką grupę tworzyły jednostki nastawione lewicowo, niektóre pamiętające jeszcze czasy sprzed I wojny światowej, które w pierwszej chwili dały upust swym sympatiom lewicowym, utożsamianym początkowo z „partiami robotniczymi”, tj. PPR i PPS. Osoby współpracujące przed wojną z administracją sanacyjną w pierwszym okresie traktowały nową administrację

<sup>106</sup> J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce...*, s. 140.

podobnie. Sytuacja polityczna zmieniała się tak szybko, że niektórzy po kilku aktach współpracy czuli się w nią uwikłani, w tym czasie zaczął się bowiem nowy etap „na drodze do socjalizmu” i niepostrzeżenie wycofanie się, a nawet rezerwa, mogły być mocno ryzykowne. Pamiętajmy też o kołach inteligencji związanej z prawicą endecką, która przyłożyła rękę do realizacji wyśnionego dzieła otwarcia Polski na Zachód i przyłączenia Ziemi Zachodnich i Północnych, i to na różnych polach działalności. A stosunek rządu emigracyjnego do tych nabytków był dwuznaczny. Ta inteligencja była jak najdalsza od partii, ale zarazem nastawiona na współpracę. Takich postaw nie brakowało i gdzie indziej. Do dziś ów wkład prawicowej inteligencji jest dostrzegalny na tamtym terenie i nie tylko tam<sup>107</sup>.

Pod względem stosunku do reżimu komunistycznego sytuacja różnych grup inteligencji była zróżnicowana. Środowiska artystyczne w pewnej części mogły zajmować się swą twórczością bez większej troski o politykę, dotyczyło to także wielu specjalności naukowych. Zwłaszcza przełom 1956 r. w dużej części uwolnił te i niektóre inne środowiska inteligenckie od troski o ingerencję partii poza nic nieznaczącymi gestami, które wynikały ze specyfiki systemu (udział w „wyborach”, niekiedy w obchodach świąt pierwszomajowych, 22 Lipca i innych podobnych, może przyjmowanie rutynowo „należących się” odznaczeń itd.). Te gesty stały się częste i nie rozstrzygały o stosunku do partii, reżimu, państwa i vice versa. Inteligencja-elita intelektualna znacznie częściej niż inteligencja-warstwa czy w ogóle zwykły członek społeczeństwa polskiego z tych lat (oczywiście chodzi o lata późniejsze niż okres stalinizmu) miała okazję występować zagranicą jako posiadacz polskiego paszportu (a bodaj i wkładki paszportowej<sup>108</sup>), który wytwarzał jakąś wspólnotę z państwem polskim. Tym bardziej że w okresie od lat czterdziestych do siedemdziesiątych emigracja londyńska składała się z nieuznających się wzajemnie obozów. To dodatkowo czyniło z niej symbol bardziej negatywny niż pozytywny. W kraju mało kto znał szczegóły, ale zainteresowani na ogół orientowali się w sytuacji.

Trzeba też pamiętać o upływie czasu. W naturalny sposób eliminował on roczniki, które pracę i działalność zaczęły jeszcze przed wojną. Od lat sześćdziesiątych, a tym bardziej osiemdziesiątych, dominowały młodsze roczniki, których historia osobista nie miała wcześniejszych epizodów przedwojennych, a wkrótce i wojennych. Odwoływanie się do czasów przedwojennych było już dla nich anachroniczne, natomiast upowszechniła się orientacja w politycznych stosunkach

---

<sup>107</sup> *Polskie etosy regionalne i ich znaczenie z perspektywy międzynarodowej*, wyd. Kongres Obywatelski, Gdańsk 2018, w tym art. Kazimierza Kozłowskiego pt. *Tworzenie polskiego regionu na Pomorzu Zachodnim* (s. 116–126).

<sup>108</sup> Był to w latach siedemdziesiątych dokument, który łącznie z dowodem osobistym umożliwiał Polakom podróżowanie do krajów socjalistycznych, głównie do Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii. Odrębny typ wkładki obowiązywał przy wyjazdach do Jugosławii. Był to fragment gierkowskiego „otwarcia” na wyjazdy bez nakładu dewizowego w walutach wymienialnych.

zagranicznych, w Europie i USA, które starszemu pokoleniu tylko z rzadka były naprawdę znane.

W ostatnich latach przed kryzysem 1989 r. także wspomnienia z okresu tuż-powojennego i z czasów stalinizmu zachowało jako żywe tylko bardzo niewielu aktywnych zawodowo i społecznie. Miało to spory wpływ na reakcje społeczne w środowiskach inteligenckich jako całości, niezależnie już od wieku.

Można w łonie inteligencji wyróżnić środowiska, które wyraźnie angażowały się po stronie władz, inne wyznające zasadę lojalności wobec władz bez wyraźnego opowiadania się czy to politycznego, czy ideologicznego, dalej środowiska dbające o nieangażowanie się, oczywiście z powodu odległości czy obcości ideowej w stosunku do władzy. Odrębną grupę stanowiły koła związane z Kościołem, które z natury rzeczy odrzucały podstawy ideowe partii, ale nie wykluczały współpracy na różnych polach. Zarówno charakterystyka tych grup, jak i ich znaczenie ulegały zmianom aż do końca istnienia PRL, z tym że w schyłkowym okresie, tj. w końcówce lat osiemdziesiątych, negatywna opinia o systemie zjednoczyła wszystkich lub prawie wszystkich.

Te uwagi dotyczą głównie inteligencji jako elity, a więc elit inteligenckich, twórczych i społecznych, funkcjonujących w poszczególnych środowiskach. Warstwa inteligencji miała z systemem kontakt nieco innego rodzaju, który sprowadzał się do stosunku pracodawcy i pracownika. W tym wypadku w grę wchodziły masowe grupy zawodowe, jak nauczyciele, inżynierowie w przemyśle różnego rodzaju, pracownicy gwałtownie rozbudowywanych uczelni i instytutów badawczych, lekarze i przedstawiciele zawodów medycznych, pracownicy administracji państwowej, gospodarczej, finansowej itd., itp.

Szczególną grupę stanowili wojskowi (od lat postalinowskich liczna i istotna grupa, oczywiście mocno przzerośnięta różnymi „służbami”), uprawiający różne zawody zaliczane do inteligenckich (pracownicy różnych instytutów, nieograniczających się do problematyki ściśle wojskowej, a także placówek szkolnych należących do tych resortów). Obok nich sporą grupę tworzyli pracownicy, specjaliści i wykładowcy różnych służb, od MSW/SB poczynając, a na straży pożarnej kończąc (przypomnę znaną historię oficerskiej szkoły pożarnictwa na Żoliborzu, zdobytej szturmem w grudniu 1981 r. przez siły reżimowe)<sup>109</sup>. Tak więc w wyniku specyficznej sytuacji na pograniczu służb państwowych i szkolnictwa wyspecjalizowanego powstała wcale liczna kategoria, która miała coś wspólnego z warstwą inteligencji, a raczej niewiele z inteligencją jako elitą intelektualną. Ta kategoria ma jakąś kontynuację i w dzisiejszych czasach.

Trudno te kwestie ustalić z pewnością, ale wydaje się, że nasilenie upartyjnienia w łonie warstwy inteligenckiej było wyższe niż wśród elity intelektualnej i kulturalnej.

---

<sup>109</sup> W lipcu 2017 r. słuchacze szkoły zostali ponownie wykorzystani do działań policyjnych w okolicy budynku sejmowego.

Elitę zestawiamy tu z omawianą kategorią, którą określano niezależnie od zróżnicowania jako **pracownicy umysłowi**. Ta kategoria, którą potem zniesiono<sup>110</sup>, obejmowała także zwykłych urzędników (np. gminnych czy pocztowych), obok zatrudnionych w szpitalu wybitnych lekarzy, profesorów uniwersyteckich, badaczy pracujących w instytutach itd., itp.

## Inteligencja-elita i jej rozmieszczenie

Jeśli tak można scharakteryzować inteligencję-warstwę w Polsce Ludowej, to z grubsza biorąc ramy życiowe inteligencji-elity pozostawały podobne czy nawet analogiczne do wyższego szczebla warstwy inteligenckiej. W skład inteligencji-elity wchodziły środowiska twórcze. Ponieważ ich charakterystykę rozumiemy szeroko, to należały do niej moim zdaniem także różne mniejsze grupy nieposiadające specjalnych przywilejów, ale podstawowa część tej inteligencji twórczej miała się na tle ogólnego krajobrazu PRL raczej dobrze, na pewno powyżej średniego statusu inteligencji-warstwy. Natomiast powszechnie znani twórcy, a raczej niektórzy z nich, funkcjonowali w granicach względnej, a posiadający szerokie kontakty zagraniczne – całkiem przyzwoitej zamożności.

Podobnie rozmieszczenie inteligencji-elity wykazywało częstsze jej zamieszkiwanie w dużych ośrodkach o znacznej aktywności kulturalnej. To dyktowały zresztą potrzeby zawodowe uczonych i artystów, także dziennikarzy i innych. Najbardziej znane i o ustalonej marce jednostki z tych grup tworzyły już sobie rezydencje podmiejskie i wiejskie, zaopatrzone w przywiezione z zagranicy wyjątkowo poszukiwane urządzenia i dobra. Znaczna większość mieszkała jednak na stałe w miastach, niezależnie od posiadanych siedzib letnich i pozamiejskich.

## Przyrost elity kulturalnej w Polsce

Zasięg inteligencji rozumianej jako elita kulturalna zaczął się spontanicznie rozszerzać niezależnie od procesów społecznych propagowanych przez państwo czy reżim, które też miały na to pewien wpływ. W czasach Polski Ludowej kultura w ogóle, w tym przede wszystkim polska, zdobywała nowych adeptów, a z upływem czasu także twórców, organizatorów i uczestników kultury, grupujących się w środowiskach odbiorców wyższej kultury narodowej, i można powiedzieć,

---

<sup>110</sup> Ale uczyniono to w specyficzny, typowy dla tego okresu sposób, zostawiając w statystyce kategorie: pracownicy na stanowiskach robotniczych i stanowiskach nierobotniczych. Suma tych kategorii nie daje jednak wszystkich pracowników najemnych, co komplikuje rozważania dotyczące różnych kategorii zatrudnienia od lat siedemdziesiątych, a zwłaszcza porównania z wcześniejszymi okresami. Ale już kolejną „nierówność” w ten sposób na papierze zniesiono.

że znajdowała się przez cały czas w ofensywie. Najtrudniejszym zagadnieniem wydaje mi się odtworzenie źródeł rekrutacji kolejnych pokoleń do inteligencji jako środowiska decydującego o kształcie kultury narodowej. Ponieważ zmiany w kształtowaniu się podstawowych kategorii, z których rekrutowała się inteligencja w nakreślonym wyżej znaczeniu, nie mogły jednak pozostać bez wpływu na charakter i oblicze całego środowiska.

Istotną kwestią był przyrost liczebny **inteligencji** we wszelkich znaczeniach tego terminu. W ciągu dziesięcioleci Polski Ludowej liczebność poszczególnych zawodów i środowisk inteligentnych, w tym także zawodowych artystów i twórców, literatów, dziennikarzy, artystów plastyków, muzyków, a także uczonych wszelkiego rodzaju i wszystkich stopni znacznie się zwiększyła. Sprzyjał temu rozwój szkolnictwa wszystkich szczebli, także artystycznego, oraz wszelkiego rodzaju instytucji naukowych i kulturalnych<sup>111</sup>. Możemy przyjąć za pewnik, że inteligencja jako środowisko kultury skokowo niemal pomnożyła liczbę swych adeptów. Ta informacja sama przez się jest interesująca, ale równie ważne byłoby ustalenie, czy omawiane środowisko funkcjonowało jakoś inaczej niż przed wojną czy też w latach czterdziestych–pięćdziesiątych. Jest bardzo prawdopodobne, że nasylenie społeczeństwa inteligencją jako warstwą tworzącą kulturę narodową, a zarazem uczestniczącą w wieloraki sposób w bieżącym życiu kraju stawało się wówczas wyższe niż dawniej, przed wojną czy w pierwszych latach powojennych. Musiało to wywrzeć jakiś wpływ na życie społeczne, pytanie, czy przede wszystkim na kulturę i poglądy inteligencji, czy też na działania i sposób funkcjonowania całej warstwy wykształconej. A może na jedno i na drugie? Możemy tylko z pewnością założyć, że sterowanie, czy to przez partię i jej organizacje, czy przez władze państwowe, a zwłaszcza lokalne, ludnością w większym stopniu nasyconą ludźmi nieźle wykształconymi, którym po prostu nie sposób było wmówić niektórych twierdzeń czy to ideologicznych, czy też dotyczących gospodarki lub polityki międzynarodowej, na czym nieraz znali się lepiej od organizatorów indoktrynacji, było coraz trudniejsze.

Ważniejszą od tego konsekwencją przyrostu elity intelektualnej było podniesienie się jej potencjału intelektualnego i zapewne też społecznego, za czym rozumiem wpływy tej grupy na inne środowiska i warstwy społeczne. Ten przyrost oznaczał zarazem wytworzenie się i stabilizację nowego pokolenia inteligencji, w tym także twórczej, które mniej więcej w latach siedemdziesiątych zaczęło się formować. Ludzie stanowiący składnik tego przyrostu w znacznie mniejszym stopniu podlegali obawom odziedziczonym po latach czterdziestych–pięćdziesiątych i w ogóle czuli się pewniej, także w kontaktach z partią i jej przedstawicielami, zarówno pełniącymi

---

<sup>111</sup> W 1970 r. było ok. 330 tys. studentów, w 1980 r. – 450 tys., gdy przed wojną poniżej 50 tys., a w 1946 r. – ponad 80 tys., i to przy znacznie niższej po wojnie liczbie ludności kraju. Liczbę ludności sprzed wojny (ale na nowym, mniejszym obszarze) Polska osiągnęła ok. 1978 r. Liczba studentów była wówczas 10 lub więcej razy wyższa niż przed wojną, tj. 40 lat wcześniej.

władzę, jak i z konieczności spotykanymi w życiu codziennym. Ci ostatni stanowili teraz bardzo rozległą kategorię, a składała się ona także z różnych pokoleń, w tym z członków rodzin tzw. prominentów (różnego stopnia), z którymi stykano się na różnych płaszczyznach, także całkiem prywatnych.

## Mechanizmy przystosowawcze

Z drugiej strony powstały jednak mechanizmy i objawy przystosowania się większości dotychczasowej warstwy intelektualnej do oczekiwań władz, przynajmniej w pewnym zakresie. Te mechanizmy zaczęły się oczywiście kształtować zaraz po 1945 r., ale po przełomie lat 1947/1948 nabrały nowego charakteru. W tworzonym wówczas systemie „socjalistycznym” nie było właściwie żadnej przestrzeni swobody. Sytuacja taka była całkowicie bezprecedensowa, chociaż już przed wojną nastąpiło ograniczenie swobody społecznej i indywidualnej. Jednostka, w tym jednostka wykształcona i należąca do inteligencji, znalazła się teraz w warunkach permanentnej kontroli – czy to poprzez zakład pracy, niekiedy także w miejscu zamieszkania, czy poprzez szkołę, a nawet uczelnię.

Sytuacja ponownie zmieniła się po 1956 r., o czym będzie jeszcze mowa niżej. Nie brakowało też jednostek i środowisk wyraźnie opornych, ich aktywność podsycali regularne kryzysy polityczne, wynikające też z ekonomicznej niewydolności systemu. W pewnych okresach sprzeciw osiągał poziom zauważalny dla całego społeczeństwa, a nawet zewnętrznego świata, zwłaszcza pod koniec całego okresu, w innych był bezpośrednio mało widoczny (np. na początku epoki Gierka). W końcu dekady Gierka obawy przed publicznym manifestowaniem swej opinii, wobec licznych strajków, protestów, wystąpień i deklaracji, zaczęły szybko słabnąć. Błędem byłoby jednak spoglądanie na ówczesną inteligencję jako na jednolitą masę podobnych jednostek i w ten sam sposób reagujących. Reakcje były w zasadzie normalne, to znaczy bardzo zróżnicowane. Trzeba odróżnić reakcje różnych pokoleń i do tego ludzi o odmiennej historii osobistej, zwłaszcza z czasów wojny, reakcje młodzieży z najmłodszego pokolenia i tego już w nieco bardziej zaawansowanym wieku, reakcje inteligencji o różnym stosunku do systemu PRL, od popierającej poprzez sceptyczną, ale lojalną, sceptyczną, lecz „legalistyczną”, niechętną, lecz dbającą o „porządek”, wrogą z pozycji antykomunistycznych, wrogą z pozycji „aktywistycznych” czy nawet „powstańczych” itd., itp.

## Różne grupy inteligencji

Przy całym ówczesnym systemie, który umożliwiał inteligencji funkcjonowanie za cenę nic nieznaczących czasem gestów, sprowadzających się do mniej lub

bardziej milczącego uznania rzeczywistości światowo-politycznej i krajowej, trzeba z naciskiem podkreślić istnienie kręgu inteligencji, gdzie z zasady unikano jakiegokolwiek aprobacyjnego zachowania i można było go określić mianem opozycyjnego, zanim jeszcze powstała szeroka opozycyjna formacja polityczna w latach osiemdziesiątych. Wyłączając najbardziej niezależne, ale tkwiące w jakichś niszowych miejscach społeczeństwa jednostki, przyjęcie takiego profilu było możliwe dla osób mniej lub bardziej (względnie) niezależnych życiowo. Jakikolwiek wyższe aspiracje przy niezgodzie na najmniejsze nawet pozytywne wobec władz wypowiedzi czy gesty były możliwe albo w kołach związanych z Kościołem katolickim, albo wśród twórców ze wszystkich sfer świata artystycznego, ewentualnie naukowego, mających już za sobą jakieś osiągnięcia twórcze, publiczność i autorytet, także zagraniczny. Ale nawet jednostki młode, bez większych osiągnięć, mogły w tej sytuacji gdzieś „się zaczepić” bez specjalnej koncesji na rzecz reżimu. Dlatego przedpokoje i okolice instytucji teatralnych, filmowych, wspomnianych wyżej związków twórczych, szkół artystycznych były miejscem, gdzie najłatwiej można było znaleźć mniej lub bardziej dyskretnych kontestatorów ówczesnej rzeczywistości. W pewnym stopniu funkcję taką mogły pełnić niektóre uczelnie czy określone kierunki studiów, raczej w wielkich miastach. Polska różniła się od innych krajów socjalistycznych, w których takich odchylen od normy raczej nie tolerowano<sup>112</sup>.

Spuścizna przedwojennych podziałów i orientacji nie zanikła, ale stawała się coraz mniej istotna, najbardziej kultywowano ją w środowiskach emigranckich, wśród pogrobowców Polski międzywojennej. W kraju pojawiły się pod powierzchnią oficjalnego, wykoślawionego życia ideologicznego jakby nowe orientacje: jedna dopuszczająca wśród motywów ideologicznych ewentualnych zmian socjalizm (np. „prawdziwy socjalizm” czy „demokratyczny socjalizm” w odróżnieniu od oficjalnej ideologii i frazeologii), druga zaś chętniej powołująca się na tradycję i Kościół. W nieco innej płaszczyźnie funkcjonowały też orientacje rodem jeszcze z XIX w., które można określić jako pozytywistyczną i „czerwoną” (w znaczeniu podziałów z okresu Powstania Styczniowego i późniejszych). W tym kontekście ciekawa jest korespondencja Stefana Kieniewicza i Henryka Wereszyckiego<sup>113</sup>, przybliżająca motywy działania i mentalność osób należących do niekwestionowanej czołówki inteligentkiej, znanych intelektualistów, stawiających na działalność pozytywną w ówczesnym czasie i rozumieniu, a mimo to podlegających momentami ostrej krytyce i odrzuceniu ze strony kierownictwa reżimu. To wszystko

---

<sup>112</sup> Sądzę, że możliwości takiej (względnej) niezależności ilustruje przykład Zbigniewa Herberta. W związku z tym odsyłam czytelnika do mojej recenzji z biografii poety: *Prehistoria schizmy literacko-politycznej w świetle nowej biografii Zbigniewa Herberta*. Andrzej Franaszek, *Herbert: biografia*, t. 1: *Niepokój*, t. 2: *Pan Cogito*, Kraków 2018, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 79, 2018, s. 300–307.

<sup>113</sup> *Stefan Kieniewicz – Henryk Wereszycki: korespondencja z lat 1947–1990*, wstęp i oprac. E. Orman, Kraków 2013.



uległo zmianie, czy wyciszeniu, gdy na horyzoncie w latach osiemdziesiątych pojawiły się perspektywy wejścia Polski bezpośrednio do zachodniego „wolnego świata” kapitalistycznego<sup>114</sup>.

## Pokolenia

Trzeba jeszcze raz podkreślić znaczenie różnic pokoleniowych, o których już wspominałem. Starsze pokolenie, wychowane jeszcze we wcześniejszej epoce, a w szczególności w latach czterdziestych–pięćdziesiątych, musiało się zmierzyć w swoim czasie z perspektywą nieokreślonej w czasie dominacji ZSRR w naszej części Europy. Przełom roku 1956 wzmocnił wiarę we własne siły, ale perspektywy dominacji nie wyeliminował, a nawet nie osłabił. Dopiero znacznie późniejsze lata wskazywały na objawy kryzysu imperium komunistycznego w takiej perspektywie, która mogła skłaniać do zmian osobistej taktyki jednostek. Kryzys komunizmu w 1956 r. spowodował, że ówczesne młode pokolenie w dużej mierze odczytało się gestów poparcia dla reżimu partyjnego, stąd bez porównania zmniejszony udział w partii. Ale dopiero kolejne pokolenia mogły dostrzec szansę na zniesienie zwierzchności sowieckiej nad krajami wschodnioeuropejskimi, co spowodowało całkowite niepowodzenie werbunków partyjnych w gronie młodzieży. Kiedy nastąpiło to przesunięcie perspektywy? Chyba za czasów „późnego Gierka” i „wczesnego Wojtyły” w Rzymie.

O problemie pokoleń inteligenckich pisałem niedawno w szkicach dotyczących pokoleń historyków<sup>115</sup>. Są jednak znacznie szersze ujęcia tej kwestii pióra Ludwika Hassa. Pokolenia inteligencji występują jednocześnie, podobnie jak pokolenia jakiegokolwiek innej kategorii społecznej, w dużej mierze w zależności od długowieczności demograficznej w danym okresie. Obecnie przeżywamy okres wydłużania się przeciętnego trwania życia, co na nasz problem wyraźnie oddziałuje. Czasy, którymi się tu zajmuję, Hass ujął w dwóch rozprawach, opublikowanych

---

<sup>114</sup> Możliwości środowisk niezależnych od reżimu, ale orientujących się na Kościół, były znacząco większe niż liberalno-lewicowych, te ostatnie podejrzewano bowiem o związki z dysydentami partyjnymi albo zagranicznymi ugrupowaniami, czy to liberalnymi, czy to lewicowymi (jak silnie mitologizowany trockizm), a także ze „służbami” zagranicznymi. Druga strona zaś miała więcej szans na uzyskanie faworyzowanych wyjazdów, zaproszeń itd. od swoich odpowiedników ideologicznych, instytucji naukowych czy kościelno-naukowych na Zachodzie, ale te zaproszenia były znów weryfikowane i kontrolowane przez władze.

<sup>115</sup> J. Żarnowski, *Pokolenia historyków po 1945 r. a przeobrażenia polskiej historiografii*. „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej” 7, 2015, s. 15–42; *idem*, *Pokolenia historyków polskich po 1945 r. i ewolucja historiografii*, w: *Rok 1914: jaka Polska, jaki świat? W kręgu zainteresowań badawczych profesora Romana Wapińskiego*, red. I. Sakowicz-Tebinka, Gdańsk 2016, s. 11–33. Zapewne struktura pokoleń historyków nie różniła się zasadniczo od struktury pokoleń inteligenckich.

w jego książce o inteligencji z 1999 r.<sup>116</sup> Wyróżnia tam następujące grupy pokoleniowe: urodzeni w latach 1896–1905, 1906–1915, 1916–1925, 1926–1935, 1936–1945, 1946–1955, 1956–1965. Taki mechaniczny podział nie wydaje mi się przydatny, a każde prawdziwe, czyli odczuwające wspólnotę losu pokolenie dochodzi do swych lat i charakterystycznych dla siebie poglądów pod znakiem jakiegoś ważnego wydarzenia światowego czy krajowego. Poza tym dziś w pełni aktywne są już pokolenia urodzone dużo później niż w 1965 r. Ale z pracy Hassa można dowiedzieć się wiele o poszczególnych grupach społecznych w łonie inteligencji i o ważnych dla tych środowisk wydarzeniach.

## Inteligentkie orientacje

W odpowiednim miejscu wskazano, jakie można wyróżnić orientacje wśród inteligencji w okresie międzywojennym, należałoby więc spytać, czy układ ten zmienił się po 1945 r. Wybieramy tu okres popaździernikowy, kiedy nastąpiła pewna stabilizacja, a próby „przebudowy” społeczeństwa na wzór stalinowski spaliły na panewce.

W tym momencie było rzeczą jasną, że przedwojenne kierunki dominujące wśród inteligencji straciły znaczenie. Sanacyjny światopogląd, opluwany i potępiany w szkołach i w środkach masowego przekazu, był całkowicie nieaktualny, wraz ze swymi bohaterami, których dezawuowano w miarodajnej publicystyce i twórczości naukowo-historycznej. Kierunek „narodowy”, w oficjalnej kulturze też potępiany, wykazywał więcej elementów aktualnych, gdyż partia przyjęła kurs „narodowy”, ale oczywiście z jednoczesnym potępieniem promujących go przed wojną środowisk. W ówczesnych warunkach jakiegokolwiek bezpośrednie nawiązanie do nurtów przedwojennych było wykluczone i w ogóle byłoby czymś dziwnym. Gdyby jednak znikły bariery ideologiczne, renesans poglądów nacjonalistyczno-prawicowych był pewny. Samo postawienie narodu w centrum rzeczywistej polityki – o całe światy odległe od „marksistowsko-leninowskiej” ideologii – decydowało o takich perspektywach. Urażona przez propagandę polityczno-historyczną i podręczniki duma i godność narodowa z lat od 1939 aż do, jak się okazało, 1989 była jak woda, która zbiera się w podziemnej jaskini, by pewnego dnia zagrozić powodzią. A pomijamy tu dawniejsze dzieje z XVIII–XIX w., gdy pokolenia Polaków uczyły się w obcych szkołach z podręczników jakichś Łłowajskich, by poprzestać na symbolicznym nazwisku rosyjsko-carskiego autora.

---

<sup>116</sup> L. Hass, *Pokolenia inteligencji polskiej Drugiej Rzeczypospolitej oraz Pokolenia inteligencji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Trzeciej Rzeczypospolitej*, w: *idem, Inteligencji polskiej dole i niedole...*, s. 308–420. Cytowany autor miał tendencję, usprawiedliwioną zapewne jego historią osobistą, do sprowadzania do moralnego parteru wszystkich prawie swych bohaterów, tak zbiorowych, jak jednostkowych, co jako zasada musi jednak budzić wątpliwości.

Nie ulega wątpliwości, że na plan pierwszy i główny nasuwał się teraz, tj. po 1956 r., problem stosunku do systemu „socjalistycznego” w Polsce (i całego obozu komunistycznego, a głównie sowieckiego, który wyodrębnił się po zaistnieniu Chin na płaszczyźnie międzynarodowej i w świecie komunistycznym). Istotna była więc cała gama możliwych postaw wobec komunistycznego państwa polskiego, które rządziło polskim społeczeństwem i w jakiś sposób reprezentowało je na arenie międzynarodowej. O tych stanowiskach była już mowa: od całkowitej solidarności z reżimem, przez umiarkowane i ograniczone do niektórych spraw (np. Ziemię Zachodnie) poparcie go przy równoczesnym domaganiu się albo demokratyzacji, albo kursu bardziej narodowego, albo jednego i drugiego, do wrogości wobec reżimu z odrzuceniem bezpośredniego oporu z uwagi na sytuację międzynarodową (to zmieniło się w latach osiemdziesiątych), aż do działalności konspiracyjnej czy jawnie niezależnej od władz, co było aktualne od końca lat siedemdziesiątych. Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę poglądów inteligencji, te konstatacje w tym momencie wystarczą, lecz historia tych lat domaga się bardziej szczegółowej analizy ówczesnej walki ideologicznej w świecie inteligencji.

Trudno te kwestie analizować w oderwaniu od historycznej ewolucji świata, Europy i Polski. Obraz świata tuż po 1956 r. znacznie odbiegał od tego, który społeczeństwo polskie, teraz trochę jednak lepiej poinformowane, mogło oglądać w czasie dekady Gierka. Główny gwarant systemu przedstawiał się inaczej w pierwszym okresie, gdy był jednym z dwóch biegunów polityki światowej, a jego wysłannicy wykonywali loty kosmiczne, inaczej zaś w drugim, gdy musiał ustępować na wszystkich prawie polach konfrontacji i masowo importować podstawowe produkty rolne.

Nie potrzeba właściwie dodawać, że te różne postawy wobec reżimu komunistycznego znajdowały odbicie głównie w prywatnych rozważaniach i rozmowach, i nie wychodziły na powierzchnię jawnych dyskusji. Poza tym trzeba tu zrobić raz jeszcze zastrzeżenie: rozważać te sprawy mogły jakieś ośrodki posiadające głębszą wiedzę o stosunkach międzynarodowych, przeciętni zaś zjadacze chleba – bo przecież i takich nie brakuje w środowisku inteligenckim – nie musieli ani myśleć o tych sprawach, ani zabierać głosu w dyskusji o nich.

## Organizacje twórcze i ich działalność

Trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę, że zgrupowanie w stalinowskich strukturach środowisk twórczych w dobrowolno-przymusowych związkach twórczych powiodło się z tego prostego powodu, że związki te rozporządzały wyłącznością i zapleczem materialnym. Objęły one znacznie większą część środowiska inteligenckiego niż przed wojną. Obejmowały też zawody mniej lub bardziej twórcze, w tym na przykład dziennikarzy. Zjawisko etatyzacji i biurokratyzacji zawodów inteligenckich miało bardzo szeroki zasięg także poza obrębem tzw. środowisk twórczych

i artystycznych, inne grupy twórczo-inteligenckie pozostawały związane głównie jednak tylko ze swoją uczelnią. Z drugiej strony kategorie, które zaliczylibyśmy do inteligencji przed wojną, przestały istnieć, jak na przykład grupy inteligencji o pewnym szerszym spojrzeniu i określonym programie w ramach administracji państwowej, albo nawet w armii, podobnie grupy reprezentujące ideologię różnych kierunków polityczno-ideowych i opracowujących ją na użytek przyszłych rządów swego stronnictwa. To było niemożliwe w państwie rządzone przez partię komunistyczną, chyba że w konspiracji. Większą autonomię miała inteligencja techniczna, którą też jednak wciśnięto do odpowiedniej struktury, połączonej organizacji NOT, utworzonej już w 1945 r. jako federacja stowarzyszeń, która tylko częściowo spełniała rolę podobną do opisanych związków twórczych. Poza obszarem bezpośredniej zależności od partii, ale nie poza obrębem jawnej i tajnej kontroli, pozostały tylko organizacje poniekąd koncesjonowane, a związane z Kościołem katolickim. Zaznaczmy na koniec, że te wszystkie organizacje utworzone dla kierowania i kontroli twórczej części inteligencji w praktyce potrafiły się częściowo, zwłaszcza pod koniec PRL, usamodzielnic i w ich łonie, jak w Związku Literatów Polskich, partia musiała uciekać się do dyplomatycznych rozgrywek, by wyegzekwować swoje zalecenia, a niekiedy musiała się z nich nawet wycofywać. Wzory rosyjsko-stalinowskie sprawiły więc, że niektóre grupy inteligencji twórczej na tle całego społeczeństwa i inteligencji miały się stosunkowo dobrze w zakresie materialnym, także w porównaniu z okresem przedwojennym, a to wobec mniejszej zależności od wahań koniunktury, miały też pewien zakres swobody wobec władzy i partii.

W odpowiednim miejscu wskazano, że inteligencja rozumiana jako środowisko kultury posiadała swe organizacje zawodowe, kulturalne, profesjonalno-korporacyjne itd., co dopełnia charakterystyki odpowiedniej grupy społecznej. Przed wojną organizacje te pozostawały nieraz pod wpływem i kontrolą władz, ale ogólnie rzecz biorąc istniała możliwość organizowania się przez inteligencję w różnorodnych wymiarach. Zmiana sytuacji już nie tyle po 1947 r., gdy nie było w ogóle mowy o samodzielnym organizowaniu się, ale i po 1956 r. polegała na tym, że wszelkie tego typu organizacje, jak i w ogóle wszelkie organizacje czy to profesjonalne, czy kulturalne i wszelkie inne, musiały być zatwierdzone i sterowane, a już przynajmniej ściśle nadzorowane przez partię i jej zaufanych ludzi, najczęściej przez podległe jej urzędy państwowe, co zazwyczaj uniemożliwiało albo mocno ograniczało swobodne działanie. Nie wszędzie takie sterowanie było skuteczne, zwłaszcza pod koniec PRL, ale trzeba tu zanotować zmianę w tym zakresie po 1945 r. Wyżej wspomniano o tzw. związkach twórczych jako o ilustracji tych zasad organizacyjnych w PRL. W każdym razie „kierownicza rola partii” w tym zakresie realizowała się ze znacznym trudem<sup>117</sup>.

<sup>117</sup> Zob. w tym związku moją rec. *Prehistoria schizmy literacko-politycznej w świetle nowej biografii Zbigniewa Herberta...* Chodzi m.in. o omówienie łódzkiego zjazdu ZLP z 1973 r. i charakterystykę wewnętrznych frakcji. Tam też o odrębności perspektywy Polaków ze Wschodu od tych z centralnej Polski, którzy nie doświadczyli 17 IX 1939 r. na Kresach.

Oczywiście władze musiały bardziej liczyć się z grupami intelektualistów, często o ponadnarodowej renomie, niż z mniej znanymi i utytułowanymi środowiskami. Jedną z takich organizacji o stosunkowo znacznej w praktyce autonomii był Związek Literatów Polskich i niektóre inne organizacje twórcze. Mniej utytułowane środowiska były jednak liczniejsze i przez to decydowały o funkcjonowaniu różnych części aparatu państwowego, społecznego, gospodarczego, oświatowego itd., itp., co w momentach nadzwyczajnych mogło mieć duże znaczenie. Jednak były na ogół kierowane przez mężów zaufania władz, zwłaszcza jeśli miały postać związków zawodowych lub organizacji przy nich afiliowanych, co podporządkowywało je urzędowym związkom systemu CRZZ.

W tym miejscu nawiązemy do geograficznego rozmieszczenia inteligencji i jej skupienia w poszczególnych ośrodkach, o czym była mowa dla okresu międzywojennego. Od tego czasu zaszły zasadnicze zmiany, wywołane przez wojnę, korektę granic i powstanie nowego reżimu. Wydarzenia i losy wojny rozrzuciły inteligencję po całym świecie, w większym stopniu niż pozostałą większość społeczeństwa. W okupowanym kraju, po zniszczeniu ośrodków akademickich i innych o znaczeniu kulturalnym, inteligencja rozproszyła się w zależności od możliwości przetrwania i grozących represji. Część inteligencji, która znalazła się na Zachodzie, nie wróciła już do kraju. Wtopiła się, zwłaszcza młode pokolenie, w społeczeństwa zachodnie, albo żyła w grupkach epigonów.

Zwróciłem uwagę na wysoki stopień centralizacji inteligencji, związany ze skupieniem w głównych ośrodkach instytucji naukowych, artystycznych, a także rynku odbiorców kultury. W tej perspektywie zauważyć należy wielki ilościowy rozwój instytucji i zakładów naukowych, nowych w tej skali w Polsce kategorii **instytutów**, zarówno związanych z Polską Akademią Nauk, utworzoną z przymusowego połączenia niektórych towarzystw naukowych, jak i odrębnych od niej instytutów podległych ministerstwu i innym organizacjom. Sama PAN miała oddziały w kilku ośrodkach uniwersyteckich. Rozwój szkolnictwa wyższego prowadził do decentralizacji kadr. W rezultacie stopień centralizacji zwiększył się w zakresie zarządzania, ale obniżył się w kontekście miejsca rezydencji uczonych. Stopniowe ulepszanie komunikacji i łączności też łagodziło skutki centralizacji, choć dopiero w następnym okresie komunikacja elektroniczna i Internet zmieniły to w sposób zasadniczy. Odrębne cechy wykazywała lokalizacja artystów, zależnych od umiejscowienia instytucji kultury. Nie dotyczyło to wszystkich grup artystów, lecz zwłaszcza związanych z wszelkiego typu sceną czy estradą. Tu zachodziły zjawiska centralizacji (także związane z tworzeniem się nowych możliwości, na przykład telewizja i jej ośrodki), ale i decentralizacji (tu próba tworzenia i rozbudowy instytucji kultury, na przykład teatrów, na rozległym, a stosunkowo ubogim wówczas w instytucje obszarze Ziemi Zachodnich). W końcu pojawia się nowy rodzaj decentralizacji dzięki elektronice, Internetowi, sieci itd., który do naszych czasów decyduje o obrazie i charakterystyce współpracy uczonych i artystów.

## Dalsza degradacja ideologii partyjnej

Czynnikiem istotnym w stosunkach władzy i inteligencji był rozpoczęty tuż po śmierci Stalina proces kruszenia się ideologii marksizmu-leninizmu. Nie miała ona siły przyciągającej i kłóciła się z rzeczywistością krajową i międzynarodową. Stopniowo także rządzące kręgi partyjne przestały ją traktować poważnie, zwłaszcza ich młodsze pokolenie, które po 1956, 1970 i w późniejszych latach zajęło miejsce przedwojennych komunistów. Z dawniej fanatycznie wyznawanej ideologii zamieniła się ona w katalog frazesów politycznych i oficjalne źródło posunięć obliczonych na utrzymanie władzy aktualnej warstwy rządzącej. Ta partyjna quasi-ideologia musiała się nie tylko trzymać uświęconej frazeologii i liczyć z miejscem Polski w bloku sowieckim, ale także brać pod uwagę nacisk szerokich mas ludności, wyrażony w masowych wystąpieniach w 1956 r., a potem w czasie kryzysów w 1970, 1976 i w latach osiemdziesiątych.

Byłoby jednak naiwnością sądzić, że różne fragmenty tego rozbitego przez rzeczywistość systemu ideologicznego nie miały żadnego wpływu na świadomość inteligencji. Pomijając bezpośrednich prawdziwych czy udawanych wyznawców ideologii partyjnej, których zresztą nie brakowało, wiele cząstkowych poglądów lub choćby przyzwyczajzeń terminologiczno-ideologicznych pozostało trwale w pamięci nie tylko pokoleń masowo kształconych w szkołach od podstawowych do wyższych, ale także inteligentów w omawianym tu znaczeniu, a więc przede wszystkim twórców i ich otoczenia. Upływ czasu zredukował w znacznym stopniu trwałość tych poglądów czy przyzwyczajzeń, także językowych.

Była już mowa o wydarzeniach 1968 i „walce ze syjonizmem”. Wśród emigrujących „syjonistów” znaleźli się naukowcy, literaci, dziennikarze, obok byłych pracowników aparatu partyjnego, UB, wojska<sup>118</sup>. Inną pochodną tych wydarzeń, a nawet szerzej, tendencji „narodowej” w aparacie partyjnym, zwłaszcza młodszego pokolenia, było „unarodowienie” oficjalnej propagandy i frazeologii przy osłabieniu frazeologii „internacjonalistycznej”. Miało to pewien wpływ na publicystykę i język polityczny, a nawet na poglądy, tym bardziej że raz wprowadzone już nie bardzo mogło być cofnięte. Frazeologia z lat ofensywy stalinizmu, częściowo skopiowana z wzorów radzieckich z lat dwudziestych–trzydziestych, nadawała się już raczej do wymyślania dowcipów politycznych, i do tych celów była używana. Funkcjonariusze polityczni dawali do zrozumienia, że dawne frazesy są przestarzałe, a nieraz wprost lub w zawołany sposób zrzucali winę na Żydów, którzy mieli w latach pięćdziesiątych wypełniać rozkazy Stalina, propagując te formuły. Teraz to co innego, teraz partyjni są patriotami – sugerowali. W druku takich wynurzeń prawie nie było, wyłączając kilka miesięcy w 1968 r.

---

<sup>118</sup> Wyżej postawionym w hierarchii emigrującym posiadaczom tajemnic wojskowo-policyjnych dodatkowo opóźniano wyjazd z Polski.

Trzeba dostrzec w tej akcji politycznej z 1968 r., poza wykorzystaniem antysemityzmu, także ogólniejszy element manifestacji nacjonalizmu i przywrócenie mu prawa do istnienia na płaszczyźnie politycznej. Pozostając w łonie obozu sowieckiego, Polacy dostawali teraz jakby prawo samodzielnego rozważania swych korzyści narodowych na jakiejś płaszczyźnie narodo-partyjnej. Dla czytelników gazet i odbiorców oficjalnej propagandy mogło to być niezauważalne, ale było łatwiejsze do przełknięcia. W istocie rzeczy pozostawało w jaskrawej sprzeczności z zasadami ideologicznymi zaszczeponymi w 1948 r. Tłumaczy to między innymi brak kłopotów z całkowitą zmianą terminologii politycznej przez środowiska aktywne politycznie w 1989 r.

## Inteligencja w partii i wobec partii

Do partii należały miliony Polaków, w tym setki tysięcy inteligentów. Najwięcej w końcu lat siedemdziesiątych. Publikowano skąpe dane o liczbie członków PZPR. W 1978 r. było ich prawie 3 mln, w tym 350 tys. z wyższym wykształceniem<sup>119</sup>. To oczywiście odnosiło się do uchwytniej statystycznie ówczesnej warstwy inteligencji, a nie do inteligencji jako elity społeczno-kulturowej. Ale można zaryzykować twierdzenie, że spośród naszej elity do partii należała kategoria wyrażona liczbą sześciocyfrową<sup>120</sup>. Powstało nigdzie niesformułowane, lecz zrozumiałe dla wielu dążenie, by zapewnić krajowi w miarę spokojny byt i pomyślność wewnątrz bloku sowieckiego, póki istnieć będzie dwubiegunowy system bloków. A funkcjonowanie tego świata o dwóch ośrodkach miało przed sobą, jak się wydawało, jeszcze całą epokę. Powszechnie uważano tak na świecie nawet w przeddzień przełomu lat 1989–1990. Na tej płaszczyźnie starało się działać wiele środowisk, zwłaszcza inteligentkich, przy czym najczęściej przystosowanie łączyło się z utrzymaniem i w miarę możliwości obroną podstawowych standardów wynikających z tradycji i przynależności kulturowej Polski, które – nazwane czy nienazwane – oddziaływały na świadomość inteligencji. Ale też omawiane środowiska nie atakowały frontalnie twierdzeń marksistowsko-leninowskich. Nie eksponowano zbyt na przykład przynależności Polski do kultury europejskiej, ale dosłownie nikt nie mówił i nie pisał, dajmy na to, o przynależności naszego kraju czy to do jakiejś kultury euroazjatyckiej, czy „wschodniej”. Takie sformułowanie oznaczałoby po prostu samobójstwo jego autora.

Ta sytuacja z konieczności zakładała współpracę z istniejącym systemem, bez czego nie było możliwe funkcjonowanie jednostek i rodzin, a tym bardziej żadne

<sup>119</sup> „Rocznik Statystyczny GUS” 1982, s. 28–29, z powołaniem na informacje KC PZPR.

<sup>120</sup> Samych pracowników naukowych było wówczas 18 tys., lekarzy 15 tys., a nauczycieli prawie 150 tys. Rozumie się samo przez się, że tylko część z nich należeć mogła do elity intelektualnej.

działanie pozytywne. Większość inteligencji (i przecież nie tylko inteligencji, ale całego społeczeństwa) musiała patrzeć na sytuację w Polsce i na świecie od wewnątrz systemu, co powodowało pewien stopień domyślnej legalizacji istniejącego państwa, dla którego nie było wówczas alternatywy. To prowadziło do konfrontacji inteligentów z kraju na przykład z przedstawicielami „londyńskiej” emigracji, odrzucającej praktycznie jakiegokolwiek zmiany w kraju po 1939 r., ale nie z emigracją spod znaku paryskiej „Kultury”, gdy gdzieś poza Polską takie rozmowy były możliwe. Sam zresztą takie rozmowy i opowiadania o nich pamiętam z lat sześćdziesiątych–siedemdziesiątych we Francji, gdzie kontakt ze środowiskiem „Kultury” był łatwy<sup>121</sup>.

Zmiany w tej mierze zachodziły, gdy kryzys całego systemu sowieckiego i sytuacja jego satelitów ujawniły się wyraźnie, czyli w przybliżeniu od końca lat siedemdziesiątych. Sądzę, że dzisiaj kwestie te nie zawsze są przedstawiane zgodnie z prawdą, poza tym coraz mniejsza liczba świadków pamięta sytuację sprzed trzydziestu, czterdziestu i więcej lat, we współczesnych tekstach zastępowaną nieraz własnymi wyobrażeniami, zapłodnionymi przez schematyczne obrazy o charakterze propagandowym. Ciężar utrzymania ciągłości kulturalnej i historycznej, kwestię, od której zależy tożsamość, między innymi narodowa, siłą rzeczy wzięła na siebie inteligencja, choć nikt nią nie dyrygował i nie koordynował jej działań. Gdyby u rządzących zwyciężyła w którymś momencie koncepcja likwidacji inteligencji lub jej zduszenia w inny sposób – precedensy przecież istniały, nie tylko w ZSRR – wiele spraw nawet dzisiaj wyglądałoby inaczej.

Byli i prawdziwi wyznawcy urzędowej polityki, związani tak czy inaczej z władzą rządzącą, ale w niezbyt imponującej liczbie. W razie czego mogli zapewnić rządzącej partii jaką taką fachową ekspertyzę. Nie brakło zainteresowanych wyłącznie własną karierą, a także uzyskujących korzyści ze współpracy z władzami. Byli także tacy, którzy nastawiali się na starcie (polityczne, nie zbrojne) z istniejącym reżimem, nie było ich wielu, początkowo (po 1956 r.) stanowili wyjątek, ale ich liczba z czasem rosła, zwłaszcza po kolejnych kryzysach politycznych.

Trudno mówić o świadomej, przemyślanej taktyce tych środowisk inteligentkich, które kierowały się, bardziej niż buntem, intencją utrzymania związku z historyczną kulturą narodową, a także raczej naturalnym na gruncie odziedziczonej kultury i tradycji dążeniem do utrzymania kontaktu z kulturą światową, co w latach murów, ograniczeń i preferencji dla „obozu socjalistycznego” nie było takie proste. Kontakty z kulturą światową utrzymywały w różny sposób i rozmaitymi kanałami zarówno środowiska naukowe, jak i artystyczne, a także

---

<sup>121</sup> Z początku, w moim wypadku w 1961 r., dyrektor Instytutu Historii PAN prof. Tadeusz Manteuffel odbywał z każdym wyjeżdżającym na kilkumiesięczny pobyt rozmowę, w czasie której udzielał ostrzeżeń i wskazówek, m.in. jak się dostać z Paryża do Maisons-Laffitte, nie budząc zainteresowania wiadomych „obserwatorów”.



przedstawiciele zawodów praktycznych, technicznych i ekonomicznych, wreszcie ludzie, którzy w najrozmaitszy sposób załatwiali sobie pracę i pobyty, zwłaszcza w USA i zachodniej Europie. Niekoniecznie kontakty te miały posmak polityczno-opozycyjny. Część tej współpracy była zgodna z urzędowymi planami kooperacji naukowej czy artystycznej, albo gospodarczej i technicznej, ale wraz z postępującą degradacją systemu często spontanicznie nabierały innego charakteru. Samo bezpośrednie obcowanie z bieżącą kulturą naukową i artystyczną, nie mówiąc już o bieżącym życiu politycznym Zachodu, na przykład w czasie wyjazdów zagranicznych, pozostawało na długo w pamięci. W późniejszych latach restrykcyjne początkowo ograniczenia zelżały i setki tysięcy inteligentów znalazły się wśród milionów, które przez jakiś czas w tych latach przebywały na Zachodzie w celach prywatnych, handlowo-„turystrycznych”, albo jako siła robocza, ale też nieraz jako wykwalifikowani pracownicy naukowcy i technicy, jedni w ramach wymiany, inni indywidualnie, na propozycję otrzymaną od zagranicznych kół naukowych, technicznych, artystycznych, od rodziny, nie wyłączając „odmowy powrotu” z wyjazdu czy delegacji<sup>122</sup>.

Koła naukowe i artystyczne przyswoiły wówczas polskiej kulturze wiele osiągnięć i dokonań nauki i kultury zachodniej, i trzeba pamiętać, że to nie stało się samo, lecz głównie lub wyłącznie za pośrednictwem polskiej inteligencji. Osiągnięcia kultury polskiej, w tym literatury i sztuki, sztuk plastycznych i muzyki, jak również filmu, teatru, grafiki i plakatu, były też imponujące, a ich dystrybucja społeczna w kraju i zagranicą znacznie szersza niż przed wojną. Dzięki temu po przełomie 1989 r. Polska jako państwo i społeczeństwo w naturalny sposób mogła dołączyć do „Europy” i ówczesnego wolnorynkowego świata, i na pewno nie musiała uczyć się wszystkiego od nowa w dziedzinie polityki, prawa, a nawet gospodarki i techniki, nie mówiąc już o literaturze i sztuce.

Po krytyce i ograniczeniu stalinizmu rządzące koła partyjne musiały w znacznym stopniu dostosować się do powszechnych trendów gospodarczych i technicznych, to samo musiał uczynić ZSRR, jeśli nie chciał pozostać na niebezpiecznym marginesie w rozwoju gospodarczym i technicznym. Te niezbędne procesy dostosowawcze i odpowiednie zabiegi w zakresie planowania i wykorzystania nowej techniki płynącej z Zachodu musiały być dokonywane z wykorzystaniem kadr inteligenckich, bez których nawet zwykle funkcjonowanie gospodarki byłoby

---

<sup>122</sup> Tylko w latach 1981–1989 do krajów kapitalistycznych wyjechało prawie 11 mln mieszkańców PRL, z czego nie powróciło (na czas, tj. w czasie ważności wizy wyjazdowej) nieco ponad milion, a powróciło prawie 10 mln; zob. D. Stola, *op. cit.*, s. 490. Na tle tych liczb tytuł cytowanej książki można by potraktować jako dowcip. W poprzedniej dekadzie (1971–1980) wyjazdy prywatne i turystyczne do „kk” (krajów kapitalistycznych) szacowano na od 100 do prawie 500 tys. rocznie; *ibidem*, s. 486–487. Przed wojną wyjazdy za granicę, ale poza emigracją stałą czy sezonową, obejmowały zaledwie kilkadziesiąt tysięcy osób rocznie; zob. „Mały Rocznik Statystyczny” 1938, s. 58; 1939, s. 56.

niemożliwe. W takim znaczeniu inteligencja czy jej poszczególne środowiska wywierały jakiś wpływ na kształt polityki, na przykład wymiany handlowej i technicznej z zagranicą, planowanie inwestycji (zwłaszcza tych niemających charakteru ideologicznego) itd., itp.

Gdzie w grę wchodziła ideologia, czy to, co z niej pozostało, czyli interesy „obozu socjalistycznego”, a zwłaszcza ZSRR, jak również rządzącej w Polsce warstwy, tam opinie specjalistów lekceważono, zresztą w takich (i w podobnych) wypadkach partia, jak już wspomniano, miała do dyspozycji swoich, bliskich sobie specjalistów, często o nabytym pewnym autorytecie, niepodobnych już do „fachowców” po przyspieszonych kursach z lat czterdziestych–pięćdziesiątych, ale związanych z aparatem partyjnym lub odpowiednio spolegliwych. Trudno zaprzeczyć, że i oni, albo przynajmniej niektórzy z nich, należeli do omawianej przez nas kategorii inteligencji. Niestety to właśnie oni opiniowali programy w stylu Huty „Katowice”, nastawione na górnictwo i przemysł ciężki, gdy społeczeństwo i gospodarka potrzebowały zupełnie innych kierunków rozwoju, nastawionych na zaspokajanie szerokich potrzeb społecznych.

## Osiągnięcia inteligencji

Omawiając inteligencję okresu międzywojennego, naszkicowałem w kilku zdaniach przynajmniej ważniejsze wyniki jej pracy i osiągnięcia. W stosunku do Polski powojennej (tj. po 1945 r.) nie będzie łatwo, a może wcale nie będzie można oddzielić prawdziwych rezultatów jej pracy od działań narzuconych i kontrolowanych odgórnie. Ale przecież nawet w tych ostatnich bywały elementy pozytywne na miarę ówczesnych warunków. Mam na myśli programy rozwojowe, skażone służebnościami na rzecz komunistycznej i radzieckiej dominacji, ale przecież poza te służebności wychodzące. Jeśli zwrócimy uwagę na takie problemy jak rozwój oświaty i szkolnictwa, budownictwo mieszkaniowe, industrializacja jako całość, wprowadzanie nowocześniejszej (relatywnie) techniki, funkcjonowanie służby zdrowia i nowe gałęzi medycyny (wszystko to z pewnymi wyjątkami!) – wszędzie znajdziemy pozytywny udział polskiej inteligencji. Rzecz w tym, że wyodrębnienie go od działania organów i instytucji państwowych nie jest łatwe. A tymi ostatnimi kierowała partia, przynajmniej w sensie akceptacji.

I tak na przykład mogłem określić programy szkolne i treść nauczania szkolnego w latach międzywojennych jako dzieło inteligencji, ale nie mógłbym tego powtórzyć odnośnie do lat 1945–1989. A chodzi o sprawę kulturowo arcyważną. Programy, a za nimi podręczniki powtarzały uświęcone tezy należące do repertuaru ideologii coraz bardziej niemającej podstaw w świadomości społecznej. Ekspertcy powoływani przez odpowiednie komórki Ministerstwa Oświaty byli rozdarcymi między wymaganiami oficjalnych zideologizowanych programów szkolnych a rzeczywistością

na przykład historii<sup>123</sup>. W późniejszym okresie najbardziej drażniące tezy znajdowały odpór w działaniach opozycji.

Zwrócę uwagę, że podobny problem, tylko w innej oczywiście skali, napotkaliśmy wyżej przy omawianiu osiągnięć inteligencji w okresie międzywojennym, gdy nie zawsze jest możliwe oddzielenie dorobku inteligencji od dokonań instytucji państwowych, w których inteligencja była czynna czy zaangażowana. Tyle że instytucji państwowych nie oceniano wówczas jako narzuconych z zewnątrz. Bagatela!

Sądzę, że podstawowe znaczenie dla inteligencji i społeczeństwa miała ciągłość kultury, tradycji społecznej i państwowej. Przywódcy tworzonej w latach czterdziestych komunistycznej Polski nie tylko o to nie dbali, ale wręcz ostentacyjnie starali się wytworzyć nowe formuły i tradycje<sup>124</sup>. Jednak ich działalność natrafiła na kryzys komunizmu w skali światowej oraz na opór, teraz już nieposkramiany „z bolszewicką zaciętością”. Po pewnym okresie dezorientacji reżim zaczął szukać legitymacji w nawiązywaniu do swoiście interpretowanej historii, a więc w kierunku narodowym. W jakim zresztą kierunku mógłby się zwrócić w takiej sytuacji? W tym dziele potrzebna była i w coraz większym stopniu wykorzystywana była inteligencja, która uosabiała ciągłość narodo-państwową. Myślę, że te zjawiska były ułatwione przez losy dziejowe inteligencji polskiej, które tu starałem się przedstawić. Ta działalność inteligencji koniec końców umacniała świadomość narodową i państwową, i odegrała wielką rolę we wzroście świadomości narodowej w drugiej połowie XX w. W tym wielkim tyglu trudno wymierzyć „zasługi” i „winy”, gdyż często wiązały się one w jeden, trudny do rozpoznania splot. Jest jednak dla mnie niewątpliwe, że ogół społeczeństwa został przygotowany do przeobrażeń lat osiemdziesiątych przez coraz silniejszy wpływ kultury wypracowanej przez inteligencję.

Tak wielkich problemów nie nastręcza bezpośrednia twórczość artystyczna, jej upowszechnienie oraz w ogóle popularyzacja wyższej kultury. Oczywiście wiążą się z tym problemy kontroli przez władzę upowszechniania tekstów kultury. Taki nadzór istnieje zawsze, ale przecież jego skala bywa różna. W okresie Polski Ludowej władza pretendowała do roli „wychowawcy” społeczeństwa, uzurpowała więc sobie prawo do wyboru treści kulturowych, które można czy należy upowszechniać. Epopeja sporów z władzą na ten temat jest bardzo obszerna. Jednak istotne są nie tylko wielkie wydarzenia z tego zakresu, związane na przykład z wystawieniem *Dziadów* w specyficznej sytuacji w 1968 r., lecz i skromne, codzienne spory wokół tysięcy książek, setek tysięcy artykułów w czasopiśmie. Tu rola inteligencji, twórców, konsultantów, niektórych redaktorów utrudniających glajchszaltowanie ocen i gładkie funkcjonowanie cenzury, której zresztą główną siedzibą był nie

<sup>123</sup> Tego typu procedury pamiętam z krótkiej współpracy z Instytutem Programów Szkolnych.

<sup>124</sup> Stąd ośmieszony zwrot „nowa świecka tradycja”, używany głównie przy eliminacji tradycyjnych i „klerykalnych” narzędzi i formuł (np. chrzest dzieci, ślub kościelny itp.).

tylko odpowiedni urząd, lecz przede wszystkim niezliczone redakcje książek, czasopism i gazet, kierowane przez partyjnych „swoich”, ale i przez bezpartyjnych redaktorów – była decydująca. Oczywiście prócz tak nastawionych redaktorów, dziennikarzy, publicystów nie brakowało służbistów lojalnych wobec cenzury albo po prostu gorliwych ideologicznie, względnie po prostu zastraszonych. Historia tych ram, które usiłowano nałożyć na twórczość i informację, oraz niezliczonych walk toczonych przez inteligencję w imię prawdy, prawdziwej informacji czy rzetelności naukowej bądź informacyjnej nie da się spisać i na wołowej skórce. Są na ten temat opracowania. Na szczęście władzy na ogół tylko wydaje się, że jest wszechwładna, toteż wiele nowych treści kulturowych z dziedziny literatury, filmu, sztuk plastycznych, a także z obszaru badań naukowych z zakresu humanistyki, nauk społecznych, filozofii, metodologii nauk inteligencja potrafiła przyswoić oraz w takiej czy innej formie przekazać społeczeństwu. Trudno przecenić skutki takiego nastawienia odpowiednio kompetentnych kół inteligencji, pozostających w kontakcie z kulturą zagraniczną. Poza tym z czasem izolacja kraju od wpływów kapitalistycznej zagranicy stawała się coraz trudniejsza także technicznie, nie mówiąc już o stronie propagandowej. Ten proces przewycięzania izolacji postępował stopniowo i narastał w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Może w tym miejscu wspomnę o roli inteligencji, w tym wypadku na pewno rozumianej jako elity, w kształtowaniu modelu kultury masowej, który uformował się w Polsce poczynając od połowy lat pięćdziesiątych, kiedy to partia musiała wycofać się z agresywnej kontroli, którą próbowała wdrażać. Na ten temat należałoby powiedzieć wiele, ale tu ograniczymy się do spostrzeżenia, że w okresie PRL ukształtował się swoisty model tej kultury, stworzony z połączenia wpływów „zachodnich” i to, zwłaszcza z wpływem czasu, głównie amerykańskich, z realiami systemu. Nie ulega wątpliwości, że polska inteligencja odegrała zasadniczą rolę w kształtowaniu tego modelu. Tradycyjny szacunek dla intelektualistów wpłynął na zachowanie wielu elementów historycznych, ich modyfikację w zależności od warunków i ich włączenie do wspomnianego modelu, który dzięki temu zachował pewne cechy swojskości. Oczywiście partia ze swym aparatem cenzury narzucała ramy i ograniczenia, ale wpływ polskich intelektualistów przedstawicieli kultury na środki masowego przekazu był jednak znaczny. Pytanie, czy w następnych dziesięcioleciach, po 1989 r., pozostał na tym samym poziomie?

Była już mowa o praktycznej niemożności sformułowania obiektywnej oceny przewagi tej czy innej orientacji światopoglądowej, ideologicznej, politycznej wśród inteligencji po I wojnie światowej. Tym bardziej odnosi się to do epoki powojennej (tj. po 1945 r.). Przez bez mała pół wieku Polski Ludowej nie było wolnych wyborów. Wspomniałem, że nie brakowało współpracujących z partią czy kierowanym przez nią państwem, ale czy to wystarczy, by ocenić przekonania? Nie brakowało przecież nie tylko krytykujących, ale także aktywnie występujących w obronie wartości istotnych dla wspólnoty narodowej i społeczeństwa.

Pamiętajmy, że chodzi tu o – w myśl przytoczonej definicji – inteligencję jako środowisko aktywne kulturalnie, a w mniejszym stopniu politycznie. Przy tym środowisko to także ulegało zmianom samoistnie, a równolegle pod wpływem bodźców płynących od podobnych środowisk z zagranicy, czy od ogólnosiwiatowych trendów ideowych, światopoglądowych i artystycznych, a nawet od upowszechniających się nowych standardów technicznych w dziedzinie komunikacji społecznej i w innych obszarach życia społecznego. Orientacje światopoglądowe i wszelkie inne inteligencji w kraju w latach osiemdziesiątych różniły się znacznie od postaw z lat pięćdziesiątych. Nie mogło być inaczej, ponieważ przez ten czas świat i Polska zmieniły się w ogromnym stopniu. Jeśli chodzi jednak o poglądy, to w tej kwestii nie ma i nie będzie twardych danych.

Trzeba w każdym razie oddzielnie rozpatrywać okresy i momenty, gdy inteligencja (podobnie jak i wiele innych środowisk społecznych) uważała, że dwubiegunowa struktura polityczna świata jest zjawiskiem trwałym, do którego trzeba się dostosować, oraz te chwile w późnych latach PRL, gdy widziano perspektywę zmian zasadniczych, które w rzeczy samej zaszły w latach 1989–1990. Na tym etapie rozważań nie możemy sformułować szczegółowych narracji i sądów w tych kwestiach. Przedmiot ten, tj. ewolucję poglądów i nastawień inteligencji, wypadnie nieraz jeszcze poruszyć, ale i tak pozostaną różne wątpliwości.

Rozważania te można by snuć bez końca, w tym miejscu musimy więc przerwać, nie możemy bowiem w ramach niniejszego tekstu rozwinąć szczegółowo kwestii osiągnięć inteligencji w życiu publicznym, społecznym, gospodarczym i artystycznym Polski w latach 1945–1989. Taki temat wymagałby po pierwsze wyjaśnienia co do zakresu i kryteriów, a po drugie dłuższej pracy i analiz. Myślę jednak, że przedstawiono tu główne kierunki przemian, tak jak wyobraża je sobie autor.

## Nowe cechy i ramy rodziny?

Wspomnę tu tylko o jednym zagadnieniu, podniesionym już powyżej – o problemie nowego modelu rodziny. Poruszana kwestia jest kontrowersyjna, ale chcę kontynuować rozważania rozpoczęte odnośnie do okresu międzywojennego. Wydaje mi się, że na fali pewnej odbudowy i poprawy sytuacji po okresie stalinizmu, w następnych latach zaspokojenie podstawowych potrzeb rodzin osiągnęło powoli taki poziom, przy którym nowoczesny model rodziny, dotąd kultywowany wśród inteligencji, mógł stopniowo stać się powszechnym. To upowszechnienie nie było całkowite i postępowało zarówno w miarę pewnej stabilizacji bytowej szerszych środowisk społecznych od lat sześćdziesiątych, jak i wraz z przyjmowaniem w krajach rozwiniętych bardziej nowoczesnych (liberalnych?) postulatów odnoszących się do wychowania dzieci i młodzieży oraz kształtu podstawowej komórki społecznej – rodziny. Pamiętajmy, że w określaniu roli tej ostatniej,

przynajmniej w tym czasie, „za Gomułki” i „za Gierka”, postulaty rozpowszechniane przez „nowoczesną inteligencję”, upartyjnione państwo i Kościół nie były oczywiście identyczne, ale nie były też antagonistyczne (wyjąwszy problem aborcji). Rozbieżności w tym zakresie ujawniły się dopiero w naszych czasach, przy próbie zaproponowania i przyjęcia bardziej jawnie zarysowanego liberalnego modelu społeczeństwa, sprzecznego z niektórymi dość szeroko zakorzenionymi w naszym kraju wartościami i przyzwyczajeniami.

Wygląda na to, że w epoce Gierka wpływ inteligenckiej rodziny jako modelu wykroczył poza inteligencję i spowodował między innymi obniżenie dzietności kobiet w szerszych warstwach miejskich. Stąd też różne akcje odgórne zapobiegające tym zjawiskom (model 2+3). Sądzić należy, że mamy tu do czynienia z oczywistym wpływem inteligencji, ale też i wzorów zachodnich, w niektórych krajach nastawionych na rozrodność, w innych raczej na pozostawienie swobody w tym zakresie.

Oczywiście kwestia uprzywilejowania młodego pokolenia w rodzinach straciła początkowy aspekt dotyczący ilości i jakości pożywienia przeznaczonego dla niego na rzecz znacznie szerszej zarysowanego zespołu wartości i potrzeb cielesnych i duchowych: edukacyjnych, medycznych, odzieżowych, rozrywkowych, sportowych itd. W dzisiejszej Polsce zresztą konsumpcja żywności średnio na osobę spada, a proces ten zaczął się już dość dawno<sup>125</sup>. Z pierwotnych postulatów powstało ogromne i zasadnicze zagadnienie podstawowych form życia rodzinnego, najmniejszych komórek społecznych, rodzinnych czy pararodzinnych w krajach rozwiniętych, do których Polska dziś należy. Tak przynajmniej wydaje się autorowi niniejszych uwag. Mówiąc dokładniej, chodzi o to, jakie będą losy rodziny jako podstawowej komórki społecznej, czy pozostanie ona zasadniczym sposobem życia, czy też coś się w tym zakresie zmieni i gdzie będą się wychowywać dzieci. W porównaniu z innymi społeczeństwami nawet tej samej części Europy społeczeństwo polskie jest raczej konserwatywne. Nastąpiła, rozpoczęta jeszcze przed 1989 r., a kontynuowana w końcu XX i na początku XXI w. ewolucja rodziny i pojawiły się w znacznej liczbie pozamałżeńskie związki, w tym także wychowujące dzieci własne czy któregoś z partnerów. Ale nie jest to całkiem nowe zjawisko i nie ma na razie mowy o jakiejś zmianie jakościowej. W jakim stopniu te zmiany dotyczą warstwy wykształconej, nie mówiąc już o inteligencji jako elicie kulturalnej? W tym zakresie ta ostatnia kategoria nie zasługuje na specjalne wyróżnienie, gdyż inteligencja nie jest w niniejszym tekście warstwą, lecz raczej heterogenicznym środowiskiem społecznym. Jeśli chodzi więc o inteligencję, to w grę wchodzi głównie

---

<sup>125</sup> W. Laskowski, *Zmiany poziomu spożycia żywności w Polsce*, „Zeszyty Naukowe SGGW” 2008, nr 67, [http://www.wne.sggw.pl/czasopisma/pdf/EIOGZ\\_2008\\_nr67\\_s5.pdf](http://www.wne.sggw.pl/czasopisma/pdf/EIOGZ_2008_nr67_s5.pdf) (19 IV 2018). Spadek konsumpcji wiąże się ze zmianami trybu życia, ale niekoniecznie jest zjawiskiem pozytywnym. Na przykład spadek konsumpcji mleka i wyrobów mlecznych grozi negatywnymi skutkami dla układu kostnego.

dyskusja światopoglądowa w jej łonie, wymienione problemy bowiem niosły ze sobą i niosą nadal potężny ładunek ideologiczny. W chwili gdy piszę te słowa (2018 r.), dyskusje na ten temat trwają nadal, ale trudno byłoby wskazać na jakiś nowy pogląd w tej sprawie, wytworzony w środowisku inteligentnym. Podkreślmy też, że zróżnicowanie typów rodziny czy pararodziny nie oznacza jeszcze bynajmniej upadku rodziny jako najczęstszego środowiska życia społecznego.

Nasilenie emigracji zarobkowej, zwłaszcza po 2004 r., gdy pojedyncze osoby, lecz również pary małżeńskie emigrują za pracą do zamożniejszych krajów europejskich, spowodowało głębokie zmiany w strukturze społecznej Polski. Pod wpływem światopoglądu liberalnego i wzorów dostępnych szeroko w krajach imigracji można by się spodziewać jakiegoś unowocześnienia poglądów i akceptacji różnorodności oglądanej na co dzień w takich krajach jak Francja, Niemcy, Wielka Brytania czy także Stany Zjednoczone. Są natomiast dość liczne sygnały sprzeczności między zinstytucjonalizowanymi zasadami w zakresie wychowania dzieci, zwłaszcza w krajach skandynawskich czy w Niemczech, a praktyką mieszkających tam rodzin polskich, co rodzi dramatyczne nieraz zjawiska, jak odbieranie przez „opiekuńcze” urzędy dzieci rodzinom polskim, i wywołuje protesty w Polsce. Ale w kraju zmian nie widać zbyt wyraźnie. Czy można z pewnością ustalić zakres, kierunki zmian w kwestii podstawowej komórki społecznej, które w związku z tymi zjawiskami i ruchami migracyjnymi zaszły w społeczeństwie polskim, mamy tu na myśli głównie społeczeństwo w kraju (bo część jest zagranicą)? Na razie jeszcze nie potrafimy tego uczynić. Widocznie zmiany w tym zakresie nie są zbyt wyraziste.

## Kobiety

Poruszając powyższe kwestie, nie można zapominać o dążeniach do równouprawnienia kobiet, które w Polsce, plasujące się u zarania swej odrodzonej państwowości na marginesie tych ruchów, osiągnęły sukces, o który szczególnie mocno nie zabiegały. Mam oczywiście na myśli zasadnicze równouprawnienie kobiet, zadeklarowane w konstytucji marcowej, ale jeszcze wcześniej potwierdzone przez nadanie praw wyborczych kobietom dosłownie w pierwszych dniach po 11 listopada 1918 r. Nie było to osiągnięcie uzyskane w wyniku bojów feministycznych, w tym czasie bowiem społeczeństwo polskie w znacznej swej większości, łącznie z kobietami, skoncentrowane było – poza elementarnymi kwestiami przeżycia w ówczesnej nędzy i chaosie – głównie na odbudowie własnego, niezależnego państwa. Było to posunięcie związane raczej z zadeklarowaniem demokratycznego charakteru nowego państwa i obliczone na obce stolice, a nie na polskie życie polityczne, gdzie największe ugrupowania zadawały sobie pytanie, jakie będą skutki powszechnego głosowania, o którym jeszcze kilka miesięcy wcześniej nikt nawet nie wspominał?

Nic się jednak nadzwyczajnego nie stało, a i zasięg „parafialnego” głosowania kobiet na prawicę, którego obawiała się lewica i liberałowie, był raczej nieznaczny.

Dążenia feministyczne miały w ogóle w Polsce międzywojennej umiarkowany zasięg, jeśli chodzi o ruchy społeczne i aktywność zewnętrzną. Wspomniano już o tym wyżej, przy omówieniu problematyki epoki międzywojennej. Warto tylko dodać, że aktywność w tym zakresie koncentrowała się właśnie w określonych kołach inteligencji. Jednak świadomość i postulaty w tym zakresie były rozposzechnione i poza tym środowiskiem. Takie dążenia w innych sferach znajdowały ujście w działalności związkowej i partyjnej partii lewicowych, co zresztą mniej lub bardziej niezdarnie usiłowała przejąć po II wojnie światowej PZPR i tworzone przez nią organizacje (np. Liga Kobiet). Tendencje do samodzielnego ruchu feministycznego znalazły wyraz pod koniec epoki komunistycznej w popularyzacji między innymi badań nad problematyką gender, wszystko to pod wpływem odpowiednich zachodnich ruchów i instytucji, a plasowały się także głównie w łonie inteligencji. Te hasła znalazły odbicie przede wszystkim w środowisku uniwersyteckim, na ogół wśród młodszych badaczek, mających kontakt z rozwiniętymi ośrodkami w krajach zachodnich, w USA, Europie Zachodniej, Skandynawii.

W ostatnich latach wspomniane przeze mnie wyżej dążenia w wersji radykalnej z udziałem wymienionych tu kół feministycznych mocno się ożywiły w propagowaniu nowych zasad organizacji społeczeństwa w dziedzinie stosunków między płciami, nowych uregulowań prawnych dla małżeństw, w szczególności jednopłciowych itd., itp. Ten feminizm, którego wpływy wywodzą się z zachodniej Europy i niektórych kampusów uniwersyteckich z USA, opuszcza pole równouprawnienia, roszcząc sobie prawa do regulowania szerszych stosunków społecznych, i to wcale nie tylko między kobietami. Niekiedy słyszy się o „rewanżu” kobiet za tysiąclecia „podległości” mężczyznom i paternalizmu. Jest to już sprawa z lat po upadku komunizmu, a nawet z czasów całkiem najnowszych. Jak to zwykle bywa, skrajne dążenia natrafiają na opór, choć samo równouprawnienie kobiet jest oczywistą zasadą i nie podlega dyskusji przynajmniej od kilkudziesięciu lat. Te skrajne dążenia spotykamy też głównie na terenie uniwersyteckim, poza nim nie znajdują raczej większego oparcia. Tak jest częściowo także w krajach zachodnich. Radykalno-feministyczne tendencje są z kolei mocno atakowane przez organizacje i ruchy polityczne związane z konserwatyzmem społecznym i wyznaniowym. Kwestie te stają się istotnym elementem starć i konfliktów politycznych, a nawet przedmiotem manifestacji i pochodów w zakresie dawniej u nas nieznanym.

Wspominam o tym, ponieważ dążenia opisane wyżej występują głównie, jeśli nie wyłącznie, w środowisku inteligenckim. Na terenie uniwersyteckim trudno na nie nie natrafić, zwłaszcza w kilku największych ośrodkach akademickich, pominięcie zatem tego zagadnienia nie byłoby uzasadnione.

Niezależnie jednak od dawniejszego i nowoczesnego ruchu feministycznego warto zauważyć, że znaczne zmiany w kulturze polskiej zaszły jeszcze w okresie



międzywojennym, kiedy to na czele literatury, a zwłaszcza prozy w latach trzydziestych stanęły kobiety: Maria Dąbrowska, Zofia Nałkowska, Pola Gojawiczyńska, Helena Boguszewska. Proces ten był kontynuowany w późniejszej epoce, a także rozszerzony na liczne dziedziny sztuki, nauki i życia społecznego. Jego pogłębienie przypadło na końcowe lata PRL i po 1989 r. Powiedziałyby się, że dawny, konstruktywny feminizm wciąż utrzymuje się jako dostarciciel nowych wartości także w naszej epoce. Jego polem działania jest oczywiście inteligencja.

## Modernizacja

Wracam do czasów przed rokiem 1989. Poza nadziejami na przeciągnięcie na stronę władzy zwłaszcza młodszych pokoleń, rządząca partia naciskała na warstwę wykształconą w kierunku modernizacji. Pod pojęciem tym należy rozumieć przeobrażenia zgodne z nieco nowocześniejszym modelem warstwy wykształconej, która zmienia się w krajach rozwiniętych stosownie do przemian ekonomiczno-społecznych. Na pewno Polska potrzebowała w końcu XX w. rozwiniętego środowiska inteligencji technicznej, podobnie jak kadr informatycznych – nowej grupy nowoczesnej inteligencji. Ta ostatnia kategoria rozwinęła się szerzej dopiero w jakiś czas po upadku PRL. Ale przynajmniej w równym stopniu ówczesnej warstwie rządzącej chodziło o swoistą technicyzację inteligencji, pozbawienie jej polityczno-ideowego bagażu, osłabienie wpływu i udziału humanistyki, niepewnej politycznie, a zastępowanej przez różne wersje nauk politycznych, marksizmu-leninizmu (później unikano tej nazwy), wydziałów i instytutów dziennikarstwa i nauk politycznych, różnych branżowych ekonomik, wreszcie placówek politologicznych i historycznych polsko-radzieckich i podobnych (np. dotyczących „obozu socjalistycznego”), nie mówiąc już o wyższych studiach partyjnych, wojskowych i w ogóle mundurowych. Wydaje się, że ta polityka przyniosła wymierne szkody inteligencji pojętej jako elita intelektualna społeczeństwa, a w rezultacie całemu społeczeństwu. Pozostawiła po sobie dość liczną kategorię posiadaczy dyplomów dostosowanych raczej do potrzeb partyjno-państwowych niż do rzeczywistego zapotrzebowania społeczno-kulturalnego. Spostrzeżenie to wymaga dyskusji, choć dziś można by to wszystko określić jako *les neiges d'antan* – niegdysiejsze śniegi. Co prawda można by też się zastanowić, czy obecne nauki polityczne i podobne nie odziedziczyły czegoś z tamtych schematów. W ogóle zaś, choć partyjno-państwowe kierunki i instytucje znikły, pojawiły się podobne placówki i specjalności obsługujące kolejne reżimy polityczne, choć powstałe w drodze demokratycznej.

## Kościół i inteligencja katolicka

Omawiając losy inteligencji w okresie międzywojennym, wspominaliśmy o roli Kościoła. Tym bardziej nie można tej kwestii pominąć w odniesieniu do Polski Ludowej. Poczynając od początku „socjalistycznej przebudowy” około lat 1947–1948, Kościół był traktowany przez władzę jako wróg polityczny, a w późniejszym, poststalinowskim okresie jako przeciwnik, którego musi się jednak tolerować, ale stosując szykany, ograniczenia, utrudnienia wszelkiego rodzaju. Pomijam tu incydentalne właściwie poparcie Kościoła dla Gomułki tuż po jego powrocie do władzy (wybory do Sejmu w 1957 r.)<sup>126</sup>. Z przeobrażeń w późniejszych latach skorzystał między innymi Kościół katolicki, którego wpływ, zwłaszcza na młode pokolenia, jak można sądzić, rozszerzył się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Rzesze nowych mieszkańców miast, przybyłe ze wsi, przyniosły ze sobą swe zwyczaje i postawy, związane z Kościołem i uczestnictwem w życiu wyznaniowym i parafialnym. Te właśnie masy, obok części miejscowych środowisk, uczestniczyły w licznych akcjach mających na celu na przykład wymuszenie zgody władz na budowę, rozbudowę czy przebudowę kościoła w danej miejscowości, co władze państwowe starały się zablokować, oraz w uroczystościach kościelnych czy pielgrzymkach.

Przez długi okres między 1956 i 1989 r. Kościół był ośrodkiem szerokich ruchów wśród inteligencji, o zasięgu i znaczeniu nieporównanie szerszym niż w latach 1918–1939. Porównanie stosunku Kościoła do inteligencji przed 1939 r. a inteligencji wobec Kościoła kierowanego przez prymasa Wyszyńskiego, autora cytowanej wyżej książki o inteligencji z 1939 r., mówi samo za siebie. Partyjno-państwowe ograniczenia paradoksalnie dodatkowo zachęcały uczestników organizowanych w cieniu Kościoła ruchów, imprez i wystąpień, czytelników krępowanej prasy katolickiej czy jeszcze bardziej ograniczanych zgrupowań młodzieżowych. Polityka ograniczeń i represji przyniosła „na odcinku inteligencji” skutki odwrotne do założonych. Widać to także w niektórych rodzajach twórczości, jak literatura czy muzyka. Jakie znaczenie dla kultury polskiej miały te zjawiska, to problem dla obecnych i przyszłych historyków kultury.

W tym miejscu trzeba podkreślić ogromne znaczenie organizacji i pism tzw. inteligencji katolickiej w PRL. Wspominałem już o dwóch kierunkach, mających w tym czasie za sobą aktywne grupy inteligencji, jeden nastawiony na odnowę i humanizację reżimu oraz drugi, kierujący się w stronę tradycji i Kościoła. W kontekście tego ostatniego nurtu wielką rolę odegrały takie instytucje jak „Tygodnik Powszechny”, pismo obrośnięte licznym aktywnym i pomocniczymi akcjami i środowiskami, powstałe jeszcze w 1945 r. i ukazujące się do dzisiaj, związane z nim

<sup>126</sup> Warto przeczytać, co pisze o tym bliski instytucjom kościelnym Jan Żaryn; zob. *idem, Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 166.

wydawnictwo „Znak”, koło poselskie „Znak” w Sejmie PRL i jego przedstawiciel w Radzie Państwa Jerzy Zawieyski, miesięcznik (dziś tylko kwartalnik!) „Więź” z red. Tadeuszem Mazowieckim, późniejszym premierem z 1989 r., wreszcie Kluby Inteligencji Katolickiej, których kilka (z warszawskim KIK na czele) powstało po 1956 r., a które firmowały wspomniane koło poselskie „Znak”. Po buncie Zawieyskiego w 1968 r. i jego mowie w Sejmie oraz po rychłej jego śmierci fotel w Radzie Państwa otrzymał Bolesław Piasecki, dopuszczono tam też przedstawiciele innych grup katolickich i następców Piaseckiego (zm. 1979 r.). Powstał zatem wcale spory sektor katolicki w życiu społeczno-politycznym, ograniczony przez władze, ale jakoś w Polsce niezbędny. Czegoś takiego nie było w innych „krajach socjalistycznych” i już ten fakt wystarczy, by scharakteryzować specyfikę systemu komunistycznego w Polsce lat 1945–1989. W jednym i tym samym systemie starano się ograniczyć wpływy i działania Kościoła, a zarazem tolerowano instytucje z punktu widzenia systemu komunistycznego antagonistyczne i rozsadzające go.

Ten nurt katolicki odegrał w kulturze polskiej czasów PRL niezmiernie ważną rolę. Cała jego działalność toczyła się wśród inteligencji i elity intelektualnej, taki był bowiem skład wspomnianych organizacji i ich współpracowników bądź podopiecznych. W prasie katolickiej, której nakłady ograniczano do minimum, znajdowano inne niż oficjalne, choć ostrożnie wyrażone oceny wydarzeń krajowych i zagranicznych. Tu niektórzy autorzy mieli możliwość publikacji, odmawianej im przez instytucje zależne od władzy, a także otrzymywali jakieś honoraria i pomoc materialną. Przez przedstawiciele tego sektora dopuszczonych do władz (Sejm, Rada Państwa) można było często załatwić ważne dla intelektualistów potrzeby indywidualne. Była to ważna kwestia dla inteligencji w latach PRL.

Dodajmy, że istniał też inny „sektor katolicki”, w postaci Stowarzyszenia PAX, ściśle współpracującego z władzą, ale odwołującego się do religii i Kościoła. Ten ostatni w późniejszym czasie, po okresie stalinizmu, nieraz krytykował Stowarzyszenie PAX, stworzone u zarania PRL przez Bolesława Piaseckiego w porozumieniu z sowieckim wywiadem i w związku z tym właściwie nietykalne. Jego istnienie mocno komplikowało obraz ruchu katolickiego w Polsce przed 1989 r. PAX rozporządzał sporym zapleczem gospodarczym i mógł wspierać wybranych przez siebie intelektualistów i ich środowiska.

Te wszystkie organizacje, kluby i czasopisma grupowały głównie inteligencję. Już samo ich istnienie powodowało, że Polak-inteligent nie czuł się tak osamotniony w obliczu wszechwładzy reżimu komunistycznego, o czym wspominałem, podkreślając zamysł „socjalistycznej przebudowy” Polski z 1948 r. Omawiany przeze mnie nurt katolicki nie odpowiadał lewicowej opozycji, która jednak w końcowych latach PRL zdecydowała się na współpracę z Kościołem. Poza tym miał jednak ograniczony zasięg w obliczu poddanej partii administracji i gospodarki.

Dopiero w ostatnich latach przed zmianą systemu Kościół stał się pośrednikiem, mediatorem, a nawet gwarantem wymuszonych porozumień. Do tego

jednak przede wszystkim przyczynił się wybór Karola Wojtyły na papieża w 1978 r., co spowodowało ogromny wzrost autorytetu Kościoła w ówczesnej Polsce, z czym musiała się liczyć słabnąca wówczas władza. Interesuje nas ta sytuacja w kontekście stosunków między państwem, Kościołem a inteligencją. Już w latach 1980–1981 władze szukały wsparcia u hierarchii kościelnej, a zjawisko to stało się oczywiste w okresie, gdy cały system socjalistyczny zaczął się chwiać, a jego polska odmiana doszła do kresu i bez ratunku z Watykanu i Pałacu Prymasowskiego jej pokojowa likwidacja byłaby nie do zrealizowania. Mam tu na myśli miesiące Okrągłego Stołu i komplikacji związanych z wyborami 4 czerwca 1989 r. W Okrągłym Stole i zwłaszcza w towarzyszących mu konwentylkach uczestniczyli głównie prominentni intelektualiści obok upoważnionych przez Kościół duchownych.

Wybór Karola Wojtyły na papieża i jego działalność, szczególnie w okresach poprzedzających polskie i ogólnoswiatowe przemiany polityczne, wywarły wielki wpływ na inteligencję. Wykraczał on poza miarę całego społeczeństwa, którego w końcu inteligencja w każdym znaczeniu jest częścią, ale odnosił się zwłaszcza do elity społecznej. Nastąpiło nie tylko nie tak częste w dziejach zjednoczenie elity z ogółem społeczeństwa, ale wystąpiło też zjawisko odnowienia więzów łączących część inteligencji z tytułu urodzenia ze środowiskiem katolickim, które przez pewien czas silniej wpływały i na zachowania, i na twórczość polskiej inteligencji w wielu dziedzinach. Zjawisko to trwało aż do masowych zmian w Polsce po wstąpieniu do Unii Europejskiej w 2004 r. i rozpoczęciu się wzmożonych migracji w wielu środowiskach. Akurat dla inteligencji sytuacja ta nie przyniosła niczego niezwykłego, ponieważ w tej grupie migracje były i przedtem oraz są nadal bardzo częste. Ale różne nowe zagadnienia wysunęły się tymczasem na plan pierwszy, zarówno w Polsce, jak i na arenie międzynarodowej.

## Wpływy Zachodu i nowe orientacje

Przekształcenia kulturowo-społeczne, w dużym stopniu analogiczne do tendencji ogólnoswiatowych, częste podróże zagraniczne, filmy zagraniczne i początki rewolucji informatycznej powodowały coraz bardziej bezpośrednią konfrontację zjawisk społecznych i poziomu życia w skali międzynarodowej, toteż nadzieje władz, że młodsze pokolenia będą bardziej spolegliwe wobec istniejącego systemu, umocowanego w ramach bloku kierowanego przez ZSRR, okazały się całkowicie bezpodstawne. Młodsze pokolenie, które samo nie zetknęło się bezpośrednio z terrorem stalinowskim, nawet w jego polskiej, mocno złagodzonej odmianie, zajęło postawę krytyczną, wyraźniejszą niż u starszych pokoleń. Ta sytuacja, wywołana przez nieuchronne upowszechnienie wykształcenia na wyższym szczeblu i awans kulturalny coraz szerszych środowisk oraz początki globalizacji,

była podłożem narastającej kontestacji ze strony młodszej części nowej elity intelektualnej, urodzonej po 1956 r. i później. Oczywiście to ogólne twierdzenie nie kwestionuje posiadania nadal przez partię swoich i to bardzo znacznych pozycji w łonie inteligencji, ale podkreślić trzeba pogarszanie się sprawności ekonomicznej i politycznej całego systemu, co podmywało w coraz większym stopniu także te pozycje, aż doszło do buntu na początku lat osiemdziesiątych, zapoczątkowanego przez ośrodki robotnicze, z dołączeniem się opozycyjnych inteligentów, a potem większości inteligencji.

W latach poprzedzających zaburzenia lat osiemdziesiątych nastąpił kryzys uprzedniej taktyki środowisk inteligenckich w stosunku do instytucji państwowych, a właściwie – zgodnie z ówczesną retoryką – partyjno-państwowych, którą starałem się nakreślić wyżej. Okazało się, że istniejący reżim nie daje sobie rady z zaspokajaniem podstawowych potrzeb społeczeństwa i gospodarki, jakkolwiek inteligencja chciałaby mu w tym pomóc. Przy tym wielką rolę odegrały miliony osób wyjeżdżających za granicę w kierunku zachodnim i w ogromnej większości powracające po pewnym czasie. Doświadczenia zagraniczne stały się już nie osiągnięciem nielicznych, ale doświadczeniem w miarę powszechnym, a tej właśnie konfrontacji system komunistyczny absolutnie nie mógł wytrzymać<sup>127</sup>. To musiało odbić się na środowiskach inteligenckich w zakresie światopoglądowym i na poziomie planowania własnej przyszłości jednostek i rodzin. Zresztą odbijało się to także na innych warstwach społecznych, poza inteligencją.

## Przełom w postawach inteligencji?

Pewne jest, że przemiany społeczno-oświatowe i napływ nowych środowisk wykształconych musiały wywrzeć wpływ na elitę intelektualną. Ewolucja społeczeństwa wynikała przede wszystkim z potrzeb społeczno-gospodarczych wywołanych przez światowy rozwój społeczeństw przemysłowych oraz przez rewolucję techniczną. Partia starała się ją skanalizować w dogodnym dla siebie kierunku. W obliczu dążeń poszczególnych grup i środowisk społecznych elity intelektualne stanęły między polityką partii – która kiedyś obiecywała przebudować społeczeństwo, teraz zaś coraz bardziej skupiała się na zachowaniu władzy – a niecierpiącymi zwłoki pilnymi potrzebami zachowania Polski w gronie krajów rozwijających się społecznie i gospodarczo. Chodziło o uniknięcie permanentnego kryzysu, mogącego doprowadzić do degradacji kraju i społeczeństwa poniżej poziomu odpowiedniego dla średnio rozwiniętego europejskiego państwa w drugiej połowie XX w.

---

<sup>127</sup> Nic dziwnego, że w ZSRR izolację od zagranicy podtrzymywano znacznie bardziej i do pewnego momentu skutecznie.

W 1979 r. ukazał się tekst socjologa Stefana Nowaka *System wartości społeczeństwa polskiego*<sup>128</sup>, który wywołał powszechne zainteresowanie, ponieważ autor w przejrzysty sposób krytykował system polityczny, który odmawiał społeczeństwu wpływu na rządzenie krajem, co powodowało brak identyfikacji społeczeństwa polskiego z państwem i instytucjami politycznymi. Polacy identyfikują się z rodziną i grupami przyjacielskimi, a na wyższym szczeblu z narodem, ciałem, którego natura jest określona w znaczeniu etnicznym, historycznym i kulturowym, ale nakreślona dość swobodnie. Państwo pozostaje w luźnej korelacji z tak rozumianym narodem. Między tymi szczeblami powstaje „pustka socjologiczna”, ponieważ społeczeństwo w swej masie nie identyfikuje się z instytucjami państwowymi. W przededniu ostatniej dekady komunizmu w Polsce autor mógł sobie już pozwolić na czytelne zakwestionowanie legitymacji i funkcjonalności systemu. Interesujące jest, jakie stanowisko w tym obrazie zajmowała inteligencja, czy można określić jej pozycję jako część politycznie wydziedziczonego społeczeństwa, czy też była bardziej niż przeciętnie zaangażowana we współpracę z systemem, podobnie jak znaczna część pozostałego społeczeństwa, o czym autor bardzo wyraziście pisze, wskazując na częste funkcjonowanie tych samych jednostek jako należących do kategorii *My*, a w innych układach jako *Onych* (należących do kategorii *Oni*, a więc przede wszystkim ludzi władzy). Jednak autor pisze też, że „członkowie niektórych elitarnych grup inteligencji, jak pisarze, naukowcy, artyści, a niewątpliwie lekarze, mają poczucie grupowej wspólnoty”<sup>129</sup>. Ten fakt należy uznać za bardzo istotny z uwagi na trwającą przez cały okres komunistyczny działalność inteligencji (w różnym rozumieniu tego słowa), nie zawsze widoczną, a nawet uświadomioną, na rzecz zachowania ciągłości kultury polskiej i przeciwstawienia się integracji z, i tak słabo co prawda działającą, wspólnotą socjalistycznych krajów pod kierownictwem ZSRR. Tę działalność jestem skłonny uznać za kluczową dla charakterystyki elity i warstwy inteligentkiej w omawianym okresie.

Zmierzch bloku sowieckiego i widoczne zmiany w równowadze sił pod koniec tego okresu ożywiły nadzieje i konflikty, powodując wreszcie powstanie prawdziwego, w końcu jawnego bloku opozycyjnego. Dołączyło do niego bardzo wielu z dotychczasowych stałych rozmówców władz partyjno-państwowych. Po wydarzeniach lat 1980–1982 sytuacja nie mogła już powrócić do dawnego układu. Pojawiły się realne perspektywy wyeliminowania rządów partii w Polsce, które wpłynęły na postawę przeważającej części inteligencji. Porzucono myślenie o możliwości ewolucji systemu pod wpływem inteligencji czy Kościoła. Współpracę i oddziaływanie na reżim zastąpił opór z celem zmiany samego reżimu. Następne

<sup>128</sup> S. Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne” 1979, nr 4(75), s. 155–173 (przedruk: „Studia Socjologiczne” 2011, nr 1, s. 261–278), a także w katalogu towarzyszącym wystawie „Polaków portret własny”, zorganizowanej w Muzeum Narodowym w Krakowie z okazji 60-lecia odzyskania niepodległości.

<sup>129</sup> S. Nowak, *op. cit.*, s. 161.

lata były dla inteligencji-elity, podobnie jak i dla całego kraju, latami przejściowymi do nowego etapu, który rozpoczął się wraz z wycofaniem się ZSRR z Europy Środkowej i umożliwioną dzięki temu zmianą ustroju. Tylko część ludności i także inteligencji zdawała sobie początkowo sprawę z prawdziwego zakresu przesunięć w światowej równowadze sił na niekorzyść ZSRR. Zresztą w światowej opinii publicznej też nie w pełni zdawano sobie z tego sprawę.

## Inteligencja i koniec reżimu. Okrągły Stół

Rok 1988 widział demontaż, a rok 1989 koniec reżimu komunistycznego. Wspomniano już o dokonujących się wówczas, stosunkowo bardzo szybkich przekształceniach i przesunięciach w łonie inteligencji, w ramach których przeważająca część odłamów tej kategorii społecznej znalazła się w obozie żądającym natychmiastowej zmiany i restauracji demokracji. We wszystkich tych przeobrażeniach inteligencja wzięła udział jako reprezentanci kręgów opozycyjnych, ale w części także jako rzecznicy ustępującego reżimu. Niektóre osobistości spośród inteligencji pełniły raczej funkcję bezstronnych ekspertów, niezależnie od tego, która strona ich zgłosiła. Odrębną rolę, bardzo ważną, odegrali przedstawiciele Kościoła jako arbitra i gwaranta porozumień.

We wrześniu 1988 r. toczyły się rozmowy polityczne przedstawicieli rządu, odrodzonej „Solidarności” i Kościoła, które miały otworzyć drogę do Okrągłego Stołu. W listopadzie odbyła się debata telewizyjna Lecha Wałęsy i szefa koncesjonowanych związków zawodowych Alfreda Miodowicza, w której Wałęsa wykazał całkowitą przewagę.

Najważniejszym wydarzeniem w 1989 r. były rozmowy Okrągłego Stołu (6 lutego – 5 kwietnia), który ustalił szczegóły przejścia do systemu demokratyczno-kapitalistycznego, dominującego w Europie Zachodniej<sup>130</sup>. Ustalono tam datę czerwcowych wyborów parlamentarnych według specyficznych dla ówczesnej sytuacji zasad. Były one uzasadnione przez obustronny brak pewności co do wyników tych wyborów (w tym do odnowionego Senatu, którego od 1939 r. w ogóle nie było!). Ustalono, że w wyborach do Senatu obowiązywać będą zasady demokratyczne – swoboda zgłaszania kandydatów i głosowania, natomiast Sejm miał tylko w mniejszej części być poddany demokratycznej procedurze wyborów, a przeważająca część mandatów miała przypaść rządzącej partii, uprawnionej do jednej zbiorowej listy. Widać stąd, jak w tamtym momencie oceniano nastroje społeczne z jednej, a determinację partii i ewentualnie jej sowieckich protektorów z drugiej strony.

W obradach Okrągłego Stołu wzięli udział przedstawiciele aktywu robotniczego związanego z „Solidarnością” i działacze OPZZ reprezentujący prorządowe związki

<sup>130</sup> *Okrągły stół, dokumenty i materiały*, t. 1–5, red. W. Borodziej, A. Garlicki, Warszawa 2004.

zawodowe, byli też oczywiście duchowni – przedstawiciele Kościoła, o których roli wspominałem wyżej. Ale ogromna większość zgromadzonych to przedstawiciele inteligencji, i to zarówno rzecznicy „Solidarności”, jak i członkowie urzędniczo-profesorskiej warstwy inteligenckiej, zasiadający po obu stronach, a nawet i wybitni intelektualiści, na ogół znani z ekranów telewizorów. Także część owych robotniczych delegatów, jak i duchowni faktycznie mogli być zaliczeni do tak czy inaczej zdefiniowanych kół inteligenckich. Do tego dodajmy ekspertów, przeważnie pracowników naukowych. To bardzo ważna konstatacja, wskazująca na rzeczywistą rolę inteligencji w dziele przebudowy. Przeobrażenia polityczno-społeczne po epoce komunistycznej były realizowane przede wszystkim przez inteligentów, ale na tle nowej sytuacji międzynarodowej i dzięki masowym akcjom kierowanych przez „Solidarność” robotników i przedstawicieli innych warstw społecznych. Polska inteligencja okazała zasadnicze poparcie dla usunięcia pozostałości stalinizmu w 1956 r., teraz zaś jednomyślnie poparła przebudowę ustroju z komunistycznego na demokratyczny (przy kapitalistycznym systemie gospodarczym). Pisząc o czasach, które nastąpiły po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. i w kilku następnych latach, wspominałem o wyjątkowej roli inteligencji w znaczeniu ośrodka i centrum kultury narodowej. Wówczas inteligencji przypadło zadanie tworzenia od podstaw państwa i jego kultury. Twórcy nowego państwa i ówczesna inteligencja uzyskali wówczas bardzo szerokie możliwości wyboru form funkcjonowania państwa, jego organów, samorządu wszelkiego rodzaju i wszystkich stopni. Taka sytuacja nie powtórzyła się już nigdy: ani po 1945 r. – gdy inteligencja stała się zagrożeniem dla reżimu, który skądinąd nie mógł się bez niej obejść, w rezultacie jej rola była w latach 1945–1989 niepełna i zredukowana, ani w 1989 r. – gdyż scenariusz dla Polski był już praktycznie napisany i inteligencja mogła tylko współdziałać w dostosowaniu jej do ówczesnego „wolnego świata” w wyznaczonym miejscu. Zajmuję się tu historią, a nie przyszłymi wydarzeniami, które mogą kiedyś zaapelować do inteligencji o nowy wysiłek na miarę tego z czasów odbudowy niepodległości.

Okrągły Stół zdecydował także o przywróceniu swobody organizowania się w związki i inne zrzeszenia wszelkiego typu, o likwidacji cenzury i zapowiedział dalsze reformy w kierunku przywrócenia praw obywatelskich i politycznych. Rzeczywistość wyborcza nie okazała się jednoznaczna. 4 czerwca 1989 r. (II tura 18 czerwca) prawie wszystkie mandaty senackie zdobyła lista „Solidarności”, podobnie niemal wszystkie wolne mandaty w Sejmie. Lista partyjna była podzielona na okręgowe i krajową, ta ostatnia nie uzyskała w ogóle większości i przedstawiciele opozycji z łaski uznali ją za przyjętą. Ale tak wybrany parlament mógł tylko wyznaczyć nowe demokratyczne wybory, a całkowita kompromitacja partii, która w następnym roku się rozwiązała, powodowała, że posłowie wybrani w ramach listy PZPR bali się pisać i robili wszystko, co kazała im nowa rządząca siła. Dotyczyło to zwłaszcza posłów z „sojusznicznych stronnictw”, tj. Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego czy Stronnictwa Demokratycznego. Oznaczało to koniec



reżimu. Opozycja nie przewidywała tak miażdżącego zwycięstwa, a partia tak druzgocącej porażki.

Inna rzecz, że pominięto w rozliczeniu fakt, że głosowało – w takiej chwili – tylko 62% uprawnionych, a część wyborców głosowała i na kandydatów „Solidarności”, i na kandydatów „rządowych”, jedni i drudzy byli bowiem na osobnych listach. Na „Solidarność” – jak przypuszczano – głos oddało ok. 40% ogółu wyborców.

## Po roku 1989

W okresie międzywojennym i w następnych dziesięcioleciach na plan pierwszy wybiła się **warstwa** inteligencji, specyficzna część składowa polskiej struktury społecznej. Mówiąc o inteligencji, najczęściej myślano o odrębnej warstwie, wykonującej tzw. zawody inteligentkie: wolne zawody, nauczyciele, urzędnicy i funkcjonariusze państwowi. Oczywiście w jej obrębie były bardzo duże różnice i tylko część warstwy zasługiwała na miano elity intelektualnej społeczeństwa i narodu. Rozwój szkolnictwa i ogólne zmiany społeczne spowodowały, że przeciętne wykształcenie szkolne całego społeczeństwa, w tym także inteligencji, wyraźnie wrosło, co stało się widoczne jeszcze przed latami osiemdziesiątymi, a szczególnie po upadku komunizmu i przeobrażeniach politycznych<sup>131</sup>. Mimo objawów niskiej jakości nauczania i słabych wyników studiów w szkołach wyższych, powstała wystarczająco liczna elita młodzieży, która uzasadnia przekonanie o ilościowym rozwoju inteligencji. Stosunkowo znaczna liczba członków społeczeństwa ma prawo uważać się za część warstwy wykształconej, którą z kolei choćby z tego powodu z trudem identyfikować z elitą. Tę ostatnią może być inteligencja, ale tylko w znaczeniu, który zostało wyżej opisane jako przewodnie dla niniejszego tekstu. Te procesy, przeciwstawiające sobie warstwę wykształconą i elitę intelektualną, przypadają na ostatnie dziesięciolecia PRL i na kolejne dekady, są więc zjawiskiem nowym, ale już w naszym mniemaniu stałym.

---

<sup>131</sup> Oczywiście mowa tu o studentach i młodych uczonych, a nie o liczbie otrzymanych dyplomów, która w pewnym momencie chyba przesadnie wzrosła ponad rzeczywiste osiągnięcia naukowe. Nie jest to jednak wielkim problemem nauki polskiej.

Po upadku komunizmu kolejny raz rozpoczęła się nowa epoka, w której zależność struktur i instytucji kultury od państwa jest nieco tylko mniejsza niż przed 1989 r., autonomia kultury i inteligencji nieco tylko większa, ale to już problem światowych zmian w dystrybucji dóbr kultury, zależnych od ewolucji technicznej w tej dziedzinie, od rewolucji informatycznej, od struktury środków masowego przekazu, także własnościowej, itd. Z konfrontacji istotnych grup inteligencji i państwa to ostatnie nie zawsze wychodzi zwycięsko. Jeśli państwo nie może dyrygować wszystkim, zwłaszcza w obrębie mediów, to przede wszystkim dlatego, że w ramach gospodarki rynkowej media częściowo należą do podmiotów zagranicznych i od nich zależą. Warto uświadomić sobie skutki polityczne i społeczne takiej sytuacji. Oczywiście sprawy kultury nie sprowadzają się do działalności nadawczej mediów, ale w pierwszej kolejności docieramy do kultury przez media, przynajmniej dotyczy to szerszych warstw społecznych, a mniej kół profesjonalnie związanych z kulturą. Nowym zjawiskiem była samodzielna rola mediów, których własność i związana z nią dyspozycja przeszła częściowo na rzecz zagranicy. Zresztą inaczej być nie mogło i nowe media nie mogły powstać na bazie kapitału krajowego. W każdym razie struktura rynku mediów skomplikowała się, co stało się z korzyścią dla różnorodności.

Po 1989 r. mur oddzielający inteligencję od władzy został obalony, nie oznacza to jednak, że inteligencja wróciła w miejsce zajmowane w okresie międzywojennym, choć i wtedy nie była głównym ośrodkiem władzy. Sytuacja ukształtowała się podobnie do innych krajów europejskich. Inteligencja jako elita kulturalna nie ma określonego reguła stosunku do władzy, ale władza i zachodzące na jej szczytach zmiany mogą być problemem dla poszczególnych grup i jednostek ze środowisk inteligenckich. Preferencje polityczne wśród inteligencji układają się różnie w zależności od sytuacji, ale elity intelektualne prawie nigdy nie zajmują jednolitego stanowiska w tych kwestiach. Każda rządząca ekipa może liczyć na poparcie wśród inteligencji, jednak w bardzo zróżnicowanym zakresie. Obecnie znaczenie ma tu nie tylko układ sił w samej Polsce, ale także ośrodki naukowe, ideologiczne, paranaukowe, polityczne i artystyczne zagranicą, z którymi związane są określone koła uczonych, artystów, publicystów, polityków wreszcie. Zjawiska te widać dobrze w momentach konfliktów, na przykład między prawicą a lewicą w skali europejskiej i międzynarodowej, w tym północnoamerykańskiej.

## Zmiany w środowisku elity po 1989 r. Polska w UE

Istotne zmiany w obrębie inteligencji rozumianej jako elita intelektualna, zaszły po 1989 r., nie ograniczają się jednak do wyżej wymienionych. Ewolucja techniczna sztuki i środków przekazywania informacji i treści kultury, a także pewne uzależnienie się Polski od struktur ponadnarodowych, zglobalizowanych,

spowodowały z jednej strony rozszerzenie liczebności kategorii, której poświęcony jest tekst niniejszy, a z drugiej zmniejszenie się jej spójności pod każdym względem. Dawniej w pewnych momentach udawało się uzyskać prawie jednorodność warstwy kulturotwórczej (1956 r., lata osiemdziesiąte XX w.), dzisiaj wydaje się to niemożliwe, ponieważ brak jakichkolwiek wspólnych płaszczyzn czy instytucji posiadających niezbędny autorytet, a zainteresowania poszczególnych grup i jednostek często ograniczają się do lokalnych czy „branżowych” horyzontów. Przede wszystkim jednak tę elitę intelektualną dzieli te same różnice partyjne co resztę społeczeństwa, może w nieco innych proporcjach. Warstwa kulturotwórcza straciła nimb wyższości, który kiedyś wiązał się z pojęciem „intelektualistów”, dziś rzadko używanym w dyskusjach politycznych, społecznych itd. Rola inteligencji w życiu politycznym jest trudna do wyraźnego ukazania, co nie znaczy, że nie istnieje.

W ogóle w czasach współczesnych znacznie mniej niż dawniej mówi się także o inteligencji, powołuje na jej rolę, zasługi czy też obowiązki. W codziennym języku termin ten jest rzadko używany, może też dlatego, że utracił znaczną część swego dawnego prestiżu. Trzeba przywołać tu kwestię (hipotetycznego!) zaniku dawnej **warstwy** inteligencji, znacznie łatwiej uchwytniej z nazwiska i stanowiska, i oswojonej już jako termin socjologiczny i dziennikarski. Natomiast w bieżących polemikach społecznych, politycznych i światopoglądowych inteligencja jako warstwa kulturotwórcza nie musi już odgrywać roli obrońcy kultury narodowej, jak przed 1989 r. Rola inteligencji w czasach współczesnych jest uchwytna bardziej dla badaczy kultury oraz dziejów i problemów społecznych niż dla miłośników historii politycznej.

Można zauważyć, że na przełomie wieków XIX i XX, a także nieco później, nikt nie kwestionował prawa, a nawet obowiązku wybitnych twórców kultury, zwłaszcza artystów, do wypowiedzania się w kwestiach ogólnospołecznych i politycznych, dalece wykraczających poza ich ścisłą kompetencję wynikającą z wykształcenia, a zwłaszcza z tematyki twórczości. Wskazuje to na wysoką ocenę wspomnianego środowiska w świadomości społecznej oraz przekonanie, że istnieją wspólne podstawy ideologiczne dla światowej jedności intelektualistów. Tę wyjątkową rolę utraciło ono w naszych czasach, gdy stało się tylko jedną i to nie najważniejszą grupą tzw. celebrytów, czyli osób szerzej znanych ogółowi dzięki częstej obecności w środkach masowego przekazu. Zbiorowe wystąpienia polityczne (i wszelkie inne) intelektualistów, artystów, uczonych itd., wywołują kontrwystąpienia innych przedstawicieli tych środowisk, a także kpiny prześmiewców, kwestionujących autorytet społeczny ich autorów.

W chwili gdy piszę te słowa, prawie trzydzieści lat dzieli Polaków od czasów PRL, to okres o połowę dłuższy niż całe międzywojnie. Przełom 1989 r. nastąpił w określonych warunkach polityki światowej i był wydarzeniem bez precedensu. Przede wszystkim wydarzył się w Polsce i dotyczył naszego ustroju, ale jego oddziaływanie wykraczało daleko poza granice kraju. Oznaczało to bowiem obalenie

sowieckiego wladztwa w najwiekszym europejskim kraju socjalistycznym. Nic wiecej dziwnego, ze po nim trwaly przeze dlugi czas zawirowania polityczne, gospodarcze i spoleczne, ktore wypelnily wydarzenia az do poczatkow XXI w. Byl to swoisty okres przejsciowy, a jego cechy daly sie zauwazyc takze w niektórych innych krajach, ktore przeszly droge od obozu sowieckiego do demokracji i wspolnoty europejskiej.

Juz w polowie 1988 r. kierownictwo partii nie widzialo innego wyjscia niz dogadanie sie z opozycja. Jak wspomnialem, odbyly sie obrady obu stron nazywane Okraglym Stołem (luty–kwiecień 1989 r.). W czerwcu 1989 r. odbyly sie wybory do tzw. sejmu kontraktowego, przy czym oczywiste zwyciestwo odniosla opozycja antykomunistyczna. W sytuacji calkowitego kryzysu partii rzdzacej premierem pierwszego rzadu niekomunistycznego od powstania Polski Ludowej zostal Tadeusz Mazowiecki (24 sierpnia 1989 r.). Decydujace stanowiska objeli przedstawiciele opozycji. W grudniu znowelizowano konstytucje, usuwajac podstawy prawne wladzy PZPR, gdy rownoczesnie inne kraje wchodzace w sklad obozu sowieckiego w Europie tez obalaly swe komunistyczne rezimy, wprowadzajac system parlamentarno-demokratyczny. PZPR rozwiadzala sie na zjezdzie w 1990 r. Odbyly sie tez w owczas wybory prezydenckie, ktore wygral Lech Walęsa.

Piszac te slowa, slucham rownoczesnie audycji przygotowanej przez prof. Marie Poprzęka o procesach zachodzacych w elicie artystycznej po zmianie wladzy w Polsce w 1989 r. Autorka podkreśla owczesna koniecznosc oswojenia sie elity artystycznej z nowa sytuacja w momencie, gdy niektore cele, aktualne w ciagu dziesiecioleci, zostaly w zasadzie osiagniete. Jest to zjawisko oczywiste, przychodzi jednak refleksja, czy bylo ono ograniczone do elity artystycznej. W gre wchodzi zachlysnienie sie uzyskana swoboda i refleksja, w jakim kierunku nalezy teraz skierowac energie, o co zabiegac i na czym sie skoncentrowac. W pewnym stopniu dotyczylo to calego spoleczenstwa. Jednak jego znaczna czy przewazajaca czesc nie odczula wyraźnie zmiany i nowych mozliwosci. Praca w fabrykach, biurach i na roli nie zmienila sie zbyt, nie tylko od razu, ale i po tygodniach i miesiacach, a w kazdym razie nie zmienila sie na lepsze. Inteligencja jednak odczula dosc szybko oddech nowych czasow, mozliwosci i koniecznosc wyborow politycznych, niosacych z soba rózne ideologie. Decydujace grupy polityczne otrzymywaly wzory z Europy, w powszechnej opinii nalezalo przeciez do tej Europy doszlusowac. Ostre konflikty w rzdzacej klasie czy wieceksosci nie budzily szerokiego zaufania do tego, jak ta klasa polityczna potrafi zagospodarowac wyraźnie trudny okres przejsciowy, ktory wielu grupom ludnosci bedzie sie kojarzyl z obnizeniem poziomu zycia oraz z niepewnoscia co do kierunkow dalszego rozwoju kraju, gospodarki i polityki.

Spora czesc ludnosci, w tym takze inteligencji, odczula w tym okresie przejsciowym wieksze lub mniejsze rozczarowanie, utrudnienie w warunkach bytowania, trudnosci z zatrudnieniem i placami, zamiast spodziewanej przez czesc spoleczenstwa poprawy, a zarazem ostre spory obozow politycznych, w ktorych

szersze masy (nie mam na myśli inteligencji) nie zawsze dokładnie rozumiały istotę sporu. Pamięć tych doświadczeń pozostała na dłużej, zwłaszcza wśród starszych roczników. Jednocześnie zostały wdrożone procedury demokratyczne, jak wybory do władz lokalnych w maju 1990 r., demokratyczne wybory do parlamentu (listopad 1991 r.) – wydarzenia te budowały jednak doświadczenia demokratyczne, których w ostatnich dekadach, a właściwie już od lat dwudziestych, społeczeństwo nie miało w ogóle.

## Rola inteligencji w okresie przejściowym

Interesuje nas przede wszystkim rola inteligencji w tych przeobrażeniach. Odegrała ona zasadniczą rolę w uzgodnieniu przekazania władzy przez PZPR w ręce Wałęsy jako przywódcy „Solidarności” i jego doradców oraz bliskich mu ludzi. Pewna część inteligencji w stosowanym tu rozumieniu tego słowa wzięła udział w próbach wytyczenia nowych dróg i stała się aktywna politycznie, częściowo w dłuższym okresie, częściowo przez krótszy czas, niekiedy rozczarowując się do tej działalności. Okres wzmożonej aktywności środowisk inteligenckich objął zwłaszcza lata 1989 i następne.

Lata dziewięćdziesiąte były w całości okresem przejściowym do ustabilizowania się Polski jako europejskiej demokracji. Jednakże w tym czasie wystąpiły objawy spadku zaufania, zwłaszcza do „Solidarności”, która obiecywała dobrobyt i demokrację, a w istocie doszło do rozczarowania polityką gospodarczą i społeczną, a w konsekwencji do powrotu do władzy postkomunistów. Nic dziwnego, że władzę objęli dopiero co usunięci byli komuniści w drodze wyborów, także w osobie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, który był wybierany dwukrotnie, w tym raz w pierwszej turze (grudzień 2000 r.). Ta sytuacja zniechęciła do polityki nowe zastępy inteligencji, zwłaszcza starszego pokolenia.

Następnym etapem było wstąpienie Polski do NATO (1999 r.), a zwłaszcza do Unii Europejskiej (2004 r.). Te wydarzenia, a zwłaszcza drugie, zamykają okres gwałtownych przeobrażeń politycznych i otwierają okres stabilizacji. Po etapie burzliwych przeobrażeń następuje ustawianie Polski jako członka NATO i UE. Władza w Polsce dostaje się w ręce liberalnego ugrupowania opierającego się na liberalnej większości decydującej w Unii Europejskiej. Przerwą jest okres rządów ugrupowania Kaczyńskich (2005–2007), lecz traktowano to jako epizod. Rządy liberalne w Polsce, w większości z Donaldem Tuskiem na czele, trwały od 2007 do 2015 r. Ich upadek po klęsce wyborczej otwiera nowy okres. Inteligencja wraz z całym społeczeństwem przeszła więc okres przejściowy po upadku komunizmu, potem zaś lata dominacji formacji liberalnej, a obecnie (2015–2019) rządy sprawuje formacja antyliberalna o nastawieniu pronarodowym, a zarazem nastąpił kryzys liberalizmu w Europie i poza nią (w USA rządy Trumpa).

## Nowa rewolucja oświatowa

Nie w pełni zdajemy sobie sprawę z prawdziwego przełomu, który nastąpił po zakończeniu rządów komunistycznych w Polsce. Jest to przełom w dziedzinie wykształcenia szkolnego ludności. Zjawisko nieoczekiwane, wydawało się bowiem, że w PRL zrobiono w tej dziedzinie sporo. Nas interesuje ta kwestia w kontekście społecznego znaczenia zmian dla ewolucji społecznej, zwłaszcza dla funkcjonowania inteligencji, a nawet dla zdefiniowania jej aktualnej roli. Podajemy tu informację dotyczącą lat 1995–2009. Analizą objęto sytuację osób w wieku 24–64 lata, czyli po zakończeniu (w ogromnej większości) kształcenia w systemie edukacji formalnej. Wykorzystywane są przede wszystkim dane pochodzące z badania aktywności ekonomicznej ludności (BAEL)<sup>132</sup>. Jest to badanie reprezentacyjne, prowadzone regularnie przez Główny Urząd Statystyczny. Najważniejszy wniosek, jaki płynie z przeprowadzonej analizy, to ogromny awans edukacyjny Polaków w epoce postkomunistycznej. Poprawa struktury wykształcenia ludności w Polsce jest jedną z najbardziej spektakularnych w krajach OECD. W dużej mierze zmiany te są pochodną wyraźnego wzrostu zainteresowania kształceniem na poziomie wyższym wśród kobiet i mieszkańców miast, ale po części też na te szybkie przemiany wpływ miała sytuacja demograficzna Polski, to znaczy wejście w wiek edukacyjny wyżu demograficznego. W tej analizie nie udało się jednak wyjaśnić, czy upowszechnieniu kształcenia towarzyszył spadek jego jakości. Problem ten wymaga odrębnych badań, ale kolejne rozdziały cytowanego tu raportu dostarczają wielu argumentów wskazujących na zasadność tego typu obaw. Dla tych kwestii trudno jednak znaleźć wskaźniki ilościowe.

Jednym z najważniejszych argumentów za tym jest jednak fakt, że omawiany boom edukacyjny objął w dużej części humanistyczne i społeczne dziedziny kształcenia, oferowane przez wyższe szkoły niepubliczne, zatrudniające nauczycieli akademickich na drugich i kolejnych etatach. W omawianym okresie i później jeszcze jako wykładowca takich szkół, w tym jednej o przeciętnym poziomie i innej zaliczanej do najbardziej prestiżowych, nagromadziłem sporo doświadczeń, które również potwierdzają te obawy. Tym bardziej gdy mamy w znacznej mierze do czynienia ze słuchaczami zagranicznymi, pochodzącymi ze Wschodu, których przygotowanie odpowiada zupełnie innym standardom niż na naszym rynku oświatowym.

Ogromną dynamikę omawianych tu procesów najlepiej oddaje fakt, że w okresie między 1995 a 2009 r. udział osób z wykształceniem wyższym w grupie wiekowej 25–64 lata wzrósł z 9,7 do 21,2%. Zatem już kilka lat temu wyższym wykształceniem mogło pochwalić się ok. 4,5 mln osób w tym wieku, czyli ponad dwukrotnie więcej niż w połowie lat dziewięćdziesiątych.

<sup>132</sup> Eduentuzjaści.pl. Zapis badań GUS (29 XI 2018).

Była to bez wątpienia zasadnicza zmiana struktury wykształcenia, do dnia dzisiejszego zapewne jeszcze głębsza. Liczba osób z wyższym wykształceniem wzrosła w ciągu kilkunastu lat dwuipółkrotnie, podobnie odsetek wśród ogółu ludności.

Warto zauważyć, że jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych udział osób z wyższym wykształceniem był niemal identyczny wśród kobiet i mężczyzn. Następnie liczba kobiet, które ukończyły studia, wzrosła prawie trzykrotnie, podczas gdy mężczyzn niespełna dwukrotnie. W efekcie w 2009 r. udział absolwentek studiów wyższych wyniósł ponad 24% w grupie wiekowej 25–64 lata i był wyższy o 6,7 punktów procentowych niż w przypadku mężczyzn – gdzie współczynnik ten wynosił niecałe 18%. W tym zakresie Polska nie wyróżnia się na tle międzynarodowym, choć różnica między kobietami i mężczyznami jest nieco wyższa niż przeciętna (średnio dla krajów OECD nie przekracza 1 punktu procentowego, ale w niektórych przypadkach obserwowane różnice są wyraźnie większe, na przykład w Finlandii i Estonii wynoszą ponad 10 punktów procentowych na rzecz kobiet).

W Polsce osoby w wieku 55–64 lata wyraźnie rzadziej niż młodsze roczniki mogą pochwalić się dyplomem uczelni wyższej. Biorąc pod uwagę fakt, że Polskę charakteryzuje relatywnie silny wpływ statusu społeczno-ekonomicznego rodziców na osiągnięcia uczniów, należy rzeczywiście pozytywnie ocenić opisaną wyżej dynamikę zmian, choć z drugiej strony trzeba mieć w pamięci, że osiągnięcia najmłodszego pokolenia w zakresie formalnego wykształcenia są wciąż niższe niż przeciętne w krajach OECD.

Podsumowując powyższe analizy, wypada zauważyć, że to wzrost aspiracji edukacyjnych młodszego pokolenia, szczególnie kobiet, przełożył się na wyraźne zwiększenie odsetka osób posiadających co najmniej średnie, a także wyższe wykształcenie.

Dane powyższe są bardzo ciekawe i wskazują, że w PRL istniał pokaźny jeszcze potencjał niewykorzystanych możliwości rozszerzenia wykształcenia, który jakoś mógł zostać i został zagospodarowany po upadku PRL. Powstaje pytanie, czy społeczeństwo w czasach PRL i poniekąd mająca na nie wpływ inteligencja nie uczyniła tego, co można było uczynić, czy też w coraz bardziej ociążałym organizmie społecznym państwa socjalistycznego ówczesne możliwości już się wyczerpały. Tym bardziej godne zbadania są czynniki, które spowodowały czy też umożliwiły nowy rozdział osiągnięć edukacyjnych Polski. Dodajmy, że prywatne szkolnictwo wyższe finansuje się samo, państwo do niego w zasadzie nie dokłada, może tu leży jedna z przyczyn.

Zauważmy, że w przypadku mężczyzn po przekroczeniu pewnej granicy wieku zbliżona liczba osób ma wykształcenie co najmniej średnie. Ta granica kształtuje się na poziomie ok. 40 lat, a więc dotyczy urodzonych przed 1970 r., przy czym na wsi jest to 24–25% mieszkańców, podczas gdy dla mężczyzn mieszkających na terenach zurbanizowanych – ok. 50%. W przypadku kobiet, niezależnie od miej-

sca zamieszkania, można raczej wskazać na negatywną zależność, to znaczy im starsza kohorta, tym mniejszy udział osób z wykształceniem co najmniej średnim. Te wyrównujące się wskaźniki są dość istotne dla charakterystyki lokalnych społeczności i wskazują między innymi gdzie można, a gdzie nie można spodziewać się i poszukiwać inteligencji.

Proces upowszechniania się wykształcenia średniego i wyższego zaczął się wcześniej, jeszcze w poprzedniej epoce. Ale dynamiczny rozwój edukacji, zwłaszcza na poziomie wyższym, miał też niekorzystny skutek w postaci sporego bezrobocia wśród absolwentów szkół wyższych w latach dziewięćdziesiątych. Być może obecnie, w dobie wyczerpywania się zasobów siły roboczej, bezrobocie to zostało w dużym stopniu wessane. Ale takimi informacjami nie dysponujemy.

Omówione dane wskazują na niedawne i z całą pewnością jeszcze trwające przeobrażenia społeczno-obyczajowe. Te masowe zmiany wpisują się bowiem w nasze pytanie o stosunek w naszym społeczeństwie między warstwą wykształconą na najwyższym poziomie a grupą mniej wykształconą lub wykształconą na elementarnym poziomie. Skądinąd wiadomo, że Polska jest niezbyt zaawansowana w tym marszu do standardów wykształcenia częściowo już osiągniętych przez inne kraje rozwinięte. Można zatem przyjąć, że odsetek ludności z wyższym wykształceniem będzie nadal rósł, a zapewne już dzisiaj jest wyższy niż podają przytoczone dane sprzed prawie dziesięciu lat. Z czasem standardowym wyposażeniem może będzie wykształcenie wyższe, na obecnym etapie (2018 r.) pożądany i założony odsetek takiego wykształcenia ustawiono w badaniach OECD na czterdzieści w stosunku do całej generacji.

Te informacje wydają się potwierdzać wyrażoną wyżej opinię, że pozycja inteligencji jako warstwy w obliczu zasadniczych zmian w strukturze wykształcenia już osiągniętych i przewidywanych nie może się chyba *à la longue* utrzymać, ponieważ wyższe, typowe dla inteligencji wykształcenie stanie się powszechne lub najczęstsze. Na czym wówczas miałby polegać wyróżnik tej warstwy w stosunku do innych części społeczeństwa?

## Inteligencja jako nośnik wzorów społecznych?

We wcześniejszej części mojego opracowania przedstawiłem rolę inteligencji jako źródła wzorów społecznych i kulturowych dla innych warstw społeczeństwa w latach międzywojennych. Na początku okresu powojennego inteligentckie normy zachowań, mieszkania, stosunków rodzinnych itd. funkcjonowały oczywiście nadal. W późniejszych latach inteligencja, ku niezadowoleniu czynników partyjnych, taką rolę nadal w znacznym stopniu pełniła, rządząca partia nie umiała jej bowiem przeciwstawić jakiegos innego źródła do naśladowania. W latach stalinizacji i prób stworzenia „całkiem nowego” społeczeństwa polskiego, wzorowanego na sowieckim,



podjęto usilne i wielostronne próby zakreślenia nowych wzorów. Jednak nie wyszło z tego nic spójnego. Hałaśliwe grupy nawróconej młodej inteligencji z lat pięćdziesiątych nie mogły być autorytetem dla szerokich mas społeczeństwa. Nie miały nic do powiedzenia od siebie i wzywały zza nich „wzory radzieckie”, których większość nie znała, a niektórzy znali aż za dobrze z własnego doświadczenia tułaczki na Wschodzie. Próby stworzenia jakiejś obyczajowości „ludowej” czy „klasowej” nie mogły się udać, ponieważ nie miały żadnych realnych podstaw ani tradycji. Natomiast wzory inteligenckie wdzierały się nawet do kół partyjnego aparatu, zwłaszcza młodszych wiekiem, nie mając konkurencji. Skądinąd nie brakowało inteligentów w partii, więc te różne wpływy (w tym partii na inteligencję) jakoś się mieszały. Oczywiście wzory inteligenckie cały czas dominowały, nieudolne próby przeciwstawienia im jakichś wzorów „ludowych”, także na przykład w dziedzinie rozrywki, były nieudane. Sukcesem zakończyła się inicjatywa utworzenia zespołów ludowych („Mazowsze” kierowane przez zawodowych muzyków), ale już nie próba narzucenia wyłącznie pseudoludowej muzyki szerokim kręgom młodzieży. Przełom lat 1956–1957 osłabił tendencje narzucania różnych elementów kultury jako obowiązujących, więc i wzory inteligenckie ocalały.

Nigdy jednak normy te nie były jedyne. W czasach PRL pojawiły się lokalne elity o ludowo-drobnomieszczańskim pochodzeniu, które obsługiwały i sprawowały władzę na szczeblu powiatowym czy niższym. Programowo nie naśladowały one inteligencji, zresztą miały do czynienia z lokalnymi przedstawicielami warstwy inteligencji, o pochodzeniu podobnym do siebie. Hasła skierowane w początkach PRL przeciw starym elitom stanowiły pożywkę dla takich nastrojów. Tu widzę załączek innych niż inteligenckie wzorów życiowych, ale sama lokalność tego środowiska sprzeciwia się uogólnieniom. Myślę, że obecne elity lokalne, a także elity na szczeblu centralnym (opcja antyliberalna) bywają powiązane z tak scharakteryzowanym podłożem, i że należy pilnie obserwować rozwój struktury tych lokalnych ośrodków i związanych z nimi lokalnych elit. Te mechanizmy nie uległy większym zmianom i sądzę, że są aktualne i obecnie. Co więcej, częsta na świecie i w Polsce w naszych czasach nasilona retoryka antyelitarna wpływa na funkcjonowanie, jeśli nie upowszechnianie się takiego nastawienia. Nie jest to zjawisko nieznanne w dziejach, ale można sądzić, że prócz wzorów kulturowych inteligenckich występują także propozycje konkurencyjne.

Przez kolejne dziesięciolecia sytuacja nie uległa zasadniczo zmianie. Wzory inteligenckie przeważały w życiu codziennym. W ostatnim jednak czasie młodzież coraz swobodniej porusza się po terenie międzynarodowym, mam na myśli nie tylko studia, ale i pasje, znajomości etc. Wzory płyną teraz z zagranicy bezpośrednio i niekiedy niepostrzeżenie. Inteligencja przestała być koniecznym pośrednikiem w kontaktach ze światem. Sądzę, że jest to ważna konstatacja.

Można jednak przypuszczać, że omówione wyżej wpływy kulturalno-obyczajowe inteligencji będą w obecnym i przyszłym społeczeństwie inaczej funkcjonować,

ponieważ zrodziły się w odmiennej rzeczywistości. Tym bardziej złożonej, ze warstwa wykształcona ustawiona jest w obecnej sytuacji inaczej w wielkich, a inaczej w mniejszych ośrodkach. W miejscach i regionach koncentracji zawodów uważanych dotąd za charakterystyczne dla inteligencji, wobec upowszechnienia się statusu inteligenta szuka się nowych autorytetów, stare bowiem w oczywisty sposób nie przystają do nowych warunków. Tam, gdzie struktura warstw wykształconych pozostaje podobna do tradycyjnej, dawne wzory zachowań pozostają w mocy. Jednak jak to wygląda obecnie i jak będzie wyglądać w najbliższym czasie, tego dokładnie nie wiemy.

## Nowe grupy inteligencji i jej nowe funkcje społeczne

Procesy scharakteryzowane w poprzednim punkcie dotyczą teraźniejszości (w znaczeniu kierunku zmian) i przyszłości (w sensie przyszłego stanu). Ale jakie były losy inteligencji rozumianej jako elita kulturalna w nowym porządku w Polsce po 1989 r.? Na to pytanie nie potrafię dać zadowalającej odpowiedzi. Uprzedzę tylko wątpliwości i zauważę, że doszukiwanie się w naszej rzeczywistości istnienia klasy czy warstwy średniej nie załatwia sprawy. Klasa średnia to pojęcie z innego typu analizy, choćby dlatego, że zakłada istnienie klas wyższej i niższej. Poza tym pojęcie to kojarzy się z pewnym poziomem posiadania dóbr i określoną pozycją społeczną. Dla nas istotne jest to, co pozostało z dawnego pojęcia inteligencji i jego różnych desygnatów.

Zauważę przede wszystkim, że istnieją uzasadnione wątpliwości co do dalszego istnienia inteligencji jako **warstwy społecznej**, o czym już wspominałem. Dziś mało kto posługuje się terminem „inteligencja” w tym znaczeniu. Z inteligencją jako **twórcą** i w dużej mierze **odbiorcą kultury narodowej** jest inna sprawa. Istnienie takiego czynnika czy takiego środowiska w każdej rzeczywistości nie podlega dyskusji. Jednak i w tym znaczeniu rzadko lub bardzo rzadko używa się dziś terminu „inteligencja”. Kategorie twórców kultury i ich audytoria są dzisiaj jakby rozproszone, jednocześnie wokół spraw zawodowych, często dość wąskich, nie pociągają ich sprawy ogólnospołeczne, polityczne, a jeżeli już, to nie jako przedstawicieli jakiejś kategorii intelektualnej, tylko jako mieszkańców danego zakątka, przedstawicieli jakiegoś szczególnego środowiska czy wreszcie zwolenników takiej czy innej ideologii politycznej, społecznej, artystycznej itp.

Wydaje się, że rozrośnięte środowisko kultury jest już zbiorowością innego rodzaju niż tradycyjna inteligencja, pewna swej pozycji społecznej, jeszcze niedawno podpisująca się swymi tytułami i zasługami pod ogólnopolitycznymi petycjami. Jeśli byłoby tak jak to opisujemy, to i w takim rozumieniu pojęcie „inteligencji” straciło dawną nośność. Wydaje się, że znaczna część społeczeństwa nie akceptuje już odrębnej warstwy inteligenckiej, aspirującej do wyższości i wyłączności

kulturalnej, tym bardziej że formalne wykształcenie plasowałoby bardzo znaczną część tego społeczeństwa w tejże warstwie. Czym innym są intelektualiści jako grupa zawodowych twórców kultury, ale i ten termin stracił część albo i większość autorytetu, i nie słychać o jakichś próbach jego instytucjonalizacji. Nie ma to ścisłego związku z funkcjonowaniem inteligencji w znaczeniu elity kulturalnej i w ogóle elity społecznej. Ta ostatnia może doskonale funkcjonować niezależnie od utartego i używanego powszechnie terminu. Istnienie inteligencji w omawianym tu znaczeniu nie zależy od częstości używania tego pojęcia. Nie wiąże się też z jakimiś istotnymi antagonizmami. Po prostu pewnych terminów używa się teraz znacznie rzadziej niż dawniej. Widocznie są jakoś mniej konieczne, co nie znaczy, że zanikły.

Te zmiany społeczne, o których mowa, związane z zasadniczo innymi proporcjami poziomu wykształcenia niż te, do których się przyzwyczailiśmy, wkraczają w życie społeczne bez hałasu, a nawet niepostrzeżenie. Ich oddziaływanie też z trudem daje się zobrazować jakimiś wydarzeniami, które pozostałyby w przeszłości i w świadomości społecznej. Nie ulega jednak wątpliwości, że są to zmiany – odważam się napisać – epokowe, wraz z nimi zmienia się bowiem w ogromnym stopniu charakterystyka struktury społecznej.

W dyskusjach nad tymi problemami zwrócono mi uwagę, której nie mogę zlekceważyć, że procesy odnoszące się do inteligencji jako warstwy społecznej czy też jako kategorii/środowiska będącego nosicielem kultury narodowej są w skali całego społeczeństwa i kraju bardzo zróżnicowane. To, co z perspektywy Warszawy i inteligencji warszawskiej, a także innych aglomeracji<sup>133</sup> wydaje się procesem zakończonym, gdzie indziej jest jeszcze w pełnym biegu, a niekiedy nawet nie jest specjalnie dostrzegalne. Mam na myśli zatarcie granic między warstwą inteligencji a podstawowym trzonem młodego pokolenia, które odebrało już wykształcenie na nowym, wyższym poziomie, co uznaję za istotną przesłankę rezygnacji z traktowania inteligencji jako warstwy. Mogę sobie wyobrazić, że procesy społeczne są zróżnicowane także w przekroju geograficznym i że pod określonym względem pewna część społeczeństwa znajduje się na takim, a inna na odmiennym etapie. Te procesy, o których tu piszemy, trudno byłoby zobrazować na mapie, gdyż granice między nimi przebiegają nie między regionami, ale raczej między takimi kategoriami jak metropolie, miasta średniej wielkości, miasteczka i obszary wiejskie.

W każdym razie obecnie w Warszawie ok. 35% ludności ma wykształcenie wyższe. W takiej aglomeracji próba odwzorowania inteligencji jako warstwy na podstawie wykształcenia nie ma wielkiego sensu. Natomiast w regionach

---

<sup>133</sup> Sądzić należy, że nie wszystkie aglomeracje można w tym zakresie traktować jednakowo, i nie do wszystkich odnoszą się też moje refleksje. Inaczej interesujące nas kwestie przedstawiają się w tradycyjnie inteligentkich aglomeracjach Warszawy czy Krakowa, inaczej na Górnym Śląsku, a jeszcze inaczej np. w Łodzi.

wiejskich odsetek ten nie osiąga 10%, a często kształtuje się w granicach kilku. W miastach wielkości na przykład Płocka procent ludności z wyższym wykształceniem jest mniej więcej o połowę niższy niż w Warszawie. Widzimy tu różnice o charakterze warstwowotwórczym, są bowiem podstawy do wyodrębniania się środowisk uważających się za stojące pod pewnymi względami wyżej od ogółu. Można przyjąć, że inteligencja jako warstwa może mieć konkretny sens i podstawy na przykład w Płocku, ale raczej niewielki w aglomeracji stołecznej lub podobnym środowisku. Trzeba taką hipotezę przyjąć, zaznaczając, że te zróżnicowania mogą trwać względnie długo. Oczywiście podobne rozbieżności istniały zawsze, w tym w okresie międzywojennym, i niewątpliwie były znacznie głębsze. W tych czasach pojęcie „inteligencja warszawska” miało pewne podstawy jako określenie rzeczywiście istniejącej struktury (pomijam tu konieczne do uwzględnienia kwestie narodowościowo-polityczne). W naszych czasach następuje nowy etap, związany z rozszerzeniem się sfery przyłożenia (niektórzy nazwą to inflacją) wyższego wykształcenia.

## Pokolenia

Same tylko dzieje Polski Ludowej liczą 45 lat, a od ich końca upłynęło już prawie 30 lat. Trudno byłoby zakończyć omówienie dziejów inteligencji w tym czasie, nie wspominając o przemianach pokoleniowych. O sprawach tych w ujęciu cząstkowym pisałem w innym miejscu<sup>134</sup>. Wyróżnić trzeba pokolenie przedwojenne, urodzone przed 1939 r. (część przed 1914), które dominowało aż do lat pięćdziesiątych–sześćdziesiątych, następnie pokolenie, które rozpoczęło karierę zawodową czy intelektualną w okresie stalinizmu lub nieco później, wreszcie pokolenie urodzone już po okresie stalinizmu (w latach sześćdziesiątych–siedemdziesiątych), które jeszcze odgrywa istotną rolę. Ale dziś funkcjonuje już w całej pełni następne pokolenie, które zaczęło samodzielną działalność już po 1989 r. i Polski Ludowej nie pamięta z własnych doświadczeń. O ile pierwsze z wymienionych musiało przyzwyczaić się do nowych komunistycznych porządków i rozwinęło wspomnianą wyżej taktykę współpracy z systemem i równoległego osiągnięcia własnych celów, a kolejne tę taktykę w lepszych nieco warunkach kontynuowało, to trzecie mogło swą taktykę zasadniczo zmienić, a wreszcie znalazło się w orbicie przemian i buntów lat osiemdziesiątych. Historykowi najtrudniej zdać sobie sprawę z oblicza współczesnego pokolenia, które wciąż jest jakby *in statu nascendi* i nie wie dokładnie, co przyniosą następne lata, a zarazem korzysta z takich możliwości informacyjnych, technicznych i migracyjnych, o jakich nie śniło się jego poprzednikom.

<sup>134</sup> Zob. wyżej, s. 112–113.

Zdaję sobie sprawę, że w miarę ciągły wywód zawarty w poprzednich częściach tego szkicu nie znajduje pełnej kontynuacji w odniesieniu do lat następujących po 1989 r., a to jest dziś już okres prawie trzydziestoletni! Do wypowiedzania się o tym wcale nie krótkim, ale współczesnym okresie przystępuję z wielką ostrożnością. Jest to zrozumiałe, gdyż ten obszar powinien być zarezerwowany dla socjologów czy przedstawicieli innych nauk społecznych zajmujących się współczesnością i niewykazujących tendencji charakterystycznych dla historyka, który ogranicza swe wypowiedzi do epok czy odcinków czasu już zakończonych i dających się zobrazować w całości. Historyk też z samej swej natury nawiązuje do przeszłości i widzi opisywany przez siebie wycinek dziejów jako fragment procesu historycznego, który musi jasno wiązać się z przeszłością, a zarazem jasno nawiązywać do współczesnych, długofalowych nurtów i procesów. Spróbujmy wyliczyć szczególne okoliczności odnoszące się do tego okresu i do naszego przedmiotu – inteligencji. Pierwszym oczywistym czynnikiem jest likwidacja dotychczasowych barier w przyswajaniu sobie dorobku naukowego i społecznego (bo nie zawsze technicznego) narodów pozostających pod władzą systemów demokratycznych, w naszym wypadku szczególnie chodzi o kraje europejskie<sup>135</sup>. Wstąpienie do Unii Europejskiej nie tylko zlikwidowało pozostałości wszelkich ograniczeń, ale też ułatwiło i umożliwiło kontakty i migracje nie tylko przejściowe, ale i stałe różnych środowisk, spośród nich zwłaszcza młodych pracowników naukowych i artystów. Oczywiście w tych migracjach wielką rolę odgrywają też Stany Zjednoczone.

W odniesieniu do inteligencji-warstwy twórczej czy elity czas, który upłynął od upadku reżimu komunistycznego, zagwarantował wkrótce po przełomie, a jeszcze szybciej po wprowadzeniu Polski do struktur europejskich i innych ponadnarodowych, ogromne ułatwienia i tym samym pobudzenie współpracy ponadnarodowej w dziedzinie twórczości. Możliwości współpracy zarezerwowane dawniej głównie dla uznanych twórców o międzynarodowej renomie stały się codziennością polskich zespołów i młodych kompozytorów, polskich artystów plastyków (zwłaszcza odkąd wystawy nie są już zmonopolizowane przez państwowe instytucje), młodszego pokolenia badaczy z zakresu nauk humanistycznych, społecznych, przyrodniczych, technicznych itd., itp. Oczywiście przełom związany z państwem i władzą splótł się nierozzerwalnie z ułatwieniami płynącymi z elektronicznego opracowania i przesyłania dzieł wszelkiego rodzaju za pośrednictwem Internetu. Dawne sposoby komunikowania i obróbki tekstów słownych, obrazów i dźwięków nie oferowały takiej łatwości współpracy i uzyskiwania audytorium w miejscu dawniej do tego celu nieprzydatnym.

---

<sup>135</sup> Coraz częściej słyszymy o rozbieżnościach w definicji systemów demokratycznych, w tym w łonie Unii Europejskiej, ale ograniczymy się tu tylko do przypomnienia o tych wątpliwościach.

## Inteligencja a migracje

Inteligencja nie pozostaje poza zasięgiem migracji, ale nie wydaje się, aby procesy migracyjne miały jakoś osłabić polską inteligencję, jeśli rozumiemy ją jako elitę intelektualną kraju. Warto zauważyć, że dotychczasowe procesy społeczne w ich wymiarze międzynarodowym ułatwiają przenikanie jej członków do światowych elit naukowych i artystycznych, i usuwają podłoże dawnych frustracji. Co więcej, działalność międzynarodowa czy zagraniczna inteligencji twórczej nie tylko nie osłabia jej wpływu na kulturę narodową, ale ten wpływ rozszerza i promuje. Czy jednak bilans osiągnięć polskiej inteligencji na forum międzynarodowym zaspokaja ambicje jej samej i szerszych środowisk?

Dziesięciolecia, w których pobyt i praca w Polsce czy zagranicą jest sprawą swobodnej decyzji<sup>136</sup>, zwiększyły orientację nie tylko inteligencji, ale przede wszystkim szerszych mas naszego społeczeństwa w warunkach pracy i życia w różnych społeczeństwach rozwiniętych. Nie wydaje się, aby świadomość ta spowodowała jakieś zasadnicze zmiany wartości, ukształtowanych przed okresem migracji zarobkowych i osiedleńczych. Jeśli chodzi o poglądy inteligencji w tych sprawach, nie potrafię powiedzieć nic pewnego. Zauważmy – dotyczy to wszystkich warstw i grup – że osoby nastawione na zamieszkanie w obcym kraju, wychowanie tam dzieci i wtopienie się w jego społeczeństwo są mniej słyszalne w odpowiednich dyskusjach i często nie chcą w nich brać udziału. Nastawiają się na pozostanie, także moralne, w kraju imigracji. Jednak dotyczy to chyba w mniejszej mierze inteligencji twórczej o poważnych już osiągnięciach artystycznych czy naukowych. Tak przynajmniej mi się wydaje.

## Rewolucja informatyczna

Omawiany okres umożliwił dotarcie do Polski i przejmowanie bez przeszkód i ograniczeń ideologii i mód artystycznych, naukowych i obyczajowych z zewnątrz, tj. z demokratycznych krajów europejskich i USA. Jest to praktyczny sprawdzian globalizacji, która ma swój wymiar gospodarczy, ideologiczny, techniczny, polityczny i obyczajowy. Trudno zapomnieć też o społeczno-technicznych, gospodarczych i obyczajowych skutkach informatyzacji i cyfryzacji, która w Polsce na szerszą skalę rozpoczęła się w tym samym czasie. Pod wieloma względami rewolucja informatyczna zmieniła charakter życia społecznego i profesjonalnego całego prawie społeczeństwa, nie tylko inteligencji, ale jednak szczególnie tej kategorii, z uwagi na jej związek z najbardziej skomplikowanymi działaniami życia

---

<sup>136</sup> Mowa o swobodnej decyzji w rozumieniu liberalno-kapitalistycznym, a więc zakładającym własną inicjatywę i brak przymusu państwowego.

społecznego, którymi dziś nie można już sterować bez udziału nowych narzędzi informatycznych. Przy tym inteligencja w znaczeniu warstwy, a zwłaszcza środowiska intelektualnego jest jednym z twórców i naturalnym środowiskiem rozwijającego się świata informatycznego.

Trudno tu nie zauważyć jeszcze jednego czynnika: wieku. Młodzież urodzona w okresie po masowej adaptacji techniki elektronicznej pod wieloma względami różni się od młodzieży, która w latach swej młodości nie doznała takiego treningu umysłowo-obyczajowego związanego z narzędziami elektronicznymi. Obie te grupy mają inaczej zabudowaną świadomość i pamięć. Z kolei starsze pokolenia, które musiały dojść do biegłości w posługiwaniu się narzędziami informatyczno-elektronicznymi, zostawiły po drodze trochę opornych niedobitków, ale i tak nie tylko ich wyobrażenia z niewielkimi wyjątkami jest zabudowana inaczej, ale inaczej funkcjonuje też ich świat wartości. Obawiam się, że trudno byłoby mi to udowodnić w sposób naukowy, ale tak to postrzegam.

Wprowadzenie cywilizacji informatycznej, które – choć szybkie – było także zjawiskiem wieloetapowym, spowodowało wielką rewolucję społeczną, której przejawy ujawniają się coraz silniej, a nawet potęgują, gdyż jesteśmy w trakcie kolejnych etapów tej rewolucji. Elementy tej przemiany pojawiły się już dawno<sup>137</sup>, ale przełomowe znaczenie miała informatyzacja i komputeryzacja, która nastąpiła w latach dziewięćdziesiątych XX w., a zwłaszcza po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej w 2004 r.

Trzy dekady, które upływają od czasów PRL, dokonały ogromnych i w rzeczywistości bardzo szybkich przeobrażeń w funkcjonowaniu społeczeństwa polskiego, w których rola inteligencji – tak jak ją tu definiujemy – była ogromna, a nawet decydująca, w odróżnieniu od inteligencji jako warstwy społecznej, która w tego rodzaju przemianach wykazuje udział raczej pasywny. Nie zawsze doceniamy głębię i tempo tych przeobrażeń, które powodują, że młodsze pokolenie ma wątpliwe pojęcie o niedawnej przeszłości swego społeczeństwa. Jest to oczywiście jeden z wielu skutków przeobrażeń, o których mowa, a o którym wspominam jako historyk, zainteresowany stosunkiem różnych środowisk do przeszłości. Z kolei pokolenie o tyle starsze, że w dzieciństwie nie wychowało się jeszcze wśród powszechnej rewolucji informatycznej, widzi świat w innych barwach niż pokolenie nieco młodsze. Ta przerośnięta ma wszakże bardzo głęboki sens o tyle, że te dwie części społeczeństwa nawet wyobrażnię, jak już wspomniałem, mają inaczej zabudowaną. Także z tego powodu opracowanie zagadnienia przeobrażeń polskiej inteligencji, a poprzez to także ewolucji całego społeczeństwa polskiego należy do uzasadnionych zadań naukowych. Trzeba bowiem na przykład zauważyć, że po trzydziestu latach młodsze pokolenie, niemające oczywiście własnych przeżyć i skojarzeń z okresem, gdy Polska pozostawała w obozie sowieckim, jest poddawane

<sup>137</sup> Pierwsze urządzenie informatyczne, XYZ, powstało w 1958 r.

oddziaływaniu propagandowemu niemającemu wiele wspólnego z minioną rzeczywistością i jej wiernym obrazem. Zapewne tak być musi, i zapewne przyjdzie czas, gdy nastąpi choćby częściowa rewizja tych obrazów w kierunku bardziej zbliżonym do rzeczywistości. Tylko, co jest, a raczej co było tą „rzeczywistością”?

Pojęcie „inteligencji” jest obecnie używane znacznie rzadziej niż w poprzednich epokach, choć upadło wiele przeszkód na drodze działań społecznych inteligencji. Inteligencja nie jest już obowiązkowym formalnie członem społeczeństwa, jak w epoce komunistycznej, można w sprawach bieżących w ogóle się do niej nie odwoływać. Niewątpliwie ma na to wpływ odrzucenie schematów sprzed 1989 r., gdy występowali w dokumentach partyjnych obok siebie „robotnicy, chłopi i inteligencja”, do których dołączano jednym tchem „młodzież i kobiety”. Te zmistyfikowane formuły nie niosły za sobą żadnej treści i słusznie je w ogóle ignorowano. Teraz rzadko inteligencja w dokumentach publicznych występuje jako całość, jako partner społeczny. Choć autorowi tych słów wydaje się, że jej szeregi wzrosły, rzadko można je spotkać skoncentrowane i w komplecie. Warstwa oświecona liczniejsza i bardziej rozwinięta jest zarazem bardzo wyspecjalizowana technicznie i intelektualnie, a także rozdrobniona. Jest też nie mniej, lecz bardziej podzielona światopoglądowo, obyczajowo i politycznie, lecz takie przekonanie może być wynikiem sytuacji, w której inteligencja w naszym obecnym znaczeniu nie ma właściwie szans, by występować publicznie w imieniu całego swego środowiska, a zapewne nie udałoby się uzgodnić wspólnego stanowiska w którejkolwiek z ważniejszych i spornych spraw. Inteligencja w obecnie omawianym znaczeniu może być tylko elitą absolutnie całego społeczeństwa, a nie jakiegokolwiek jego warstwy lub części. Zarazem nie bardzo ma szansę, by w takim charakterze wystąpić na jakimkolwiek forum.

## Inteligencja a współczesna twórczość artystyczna

Współczesna twórczość artystyczna jest zjawiskiem znacznie bardziej skomplikowanym niż na przykład przed półwieczem. Do twórców zaliczają się środowiska dawniej klasyfikowane jako należące do kultury popularnej, a nawet mające charakter wyłącznie odbiorczy. Jako przykład można podać twórczość muzyczną w dziedzinie muzyki dawniej kwalifikowanej jako rozrywkowa, a więc jazzowa, folkowa, pop itd., częściowo należy tu też muzyka ludowa czy „etniczna”. Dziś dawne nurty, a zwłaszcza dawne „poziomy” (wyższe, niższe) coraz częściej się mieszają. Nie wiemy, czy mamy do czynienia z przejściową modą, czy też z autentycznie tworzącymi się trendami twórczymi, które zatwierdzą (lub nie) poszczególne środowiska twórcze. To oczywiście musi wywierać wpływ na ogólny obraz inteligencji jako środowiska twórczego. Podobne procesy zachodzą, jak się wydaje, i w innych dziedzinach twórczości, gdzie dotychczas obszary uznawane



za użytkowe podnosi się do godności wysoko artystycznej. Pewne analogie można znaleźć i w przestrzeni naukowej.

Dodajmy, że dostępność i powszechny zasięg Internetu zmieniły samo pojęcie twórczości (naukowej, artystycznej, publicystycznej i wszelkiej innej). Twórca nie potrzebuje wydawnictw i jakiegokolwiek skomplikowanego aparatu, by (wyjąwszy specjalistyczne dziedziny) dotrzeć do odbiorców. Ustawia to twórczość na nowej płaszczyźnie, ułatwia kontakty krajowe i międzynarodowe itd., itp. Ale też nie przepuszcza nowych dzieł przez żadne sito sensu, artyzmu itd., co może powodować nieporozumienia.

## Polityka polska a Europa – pozycja inteligencji

Do niedawna wydawało się, że w przemianach społeczno-obyczajowych ostatnich czasów w grę wchodzi ujednostajnienie życia i funkcjonowania społeczeństw według wzorów wytworzonych w przodujących ośrodkach, w najbardziej rozwiniętych ekonomicznie i informatycznie krajach Zachodu. Dziś już widać, że te procesy nie są oceniane tak samo przez wszystkich i zacieranie odrębności, zwłaszcza społeczeństw narodowych, budzi opór tych, którzy obawiają się, że wyłudują w strefie wyglądającej inaczej niż sobie wyobrażali ok. 2004 r., a do tego w praktyce rządzonej przez obce elity. Są to oczywiście kwestie, które dla inteligencji w rozumieniu elity społeczeństwa narodowego są zagadnieniem niesłychanie istotnym. Te wątpliwości wcale nie ograniczają się do Polski, ale obejmują różne kraje europejskie, a w innej postaci można je spotkać i poza Europą, jak na przykład (*mutatis mutandis*) w USA. Ale te sprzeczności ujawniły się niezbyt dawno i daleko jeszcze do tego, aby historyk wypowiedział się o związanych z nimi procesach. Można tylko zauważyć, że zarysowały się już fronty w tej sprawie, także w łonie polskiej inteligencji. Trzeba zauważyć, że dzisiejsze problemy społeczne, czy polityczne, nie są jakimś specjalnym polem do dyskusji dla inteligencji. Są omawiane w różnych miejscach i na różnych poziomach, i nie ma już mowy o istnieniu uprzywilejowanej warstwy uprawnionej do wyrażania opinii w ważnych sprawach. Głos ludzi, których zaliczylibyśmy do inteligencji w rozumieniu naszych wywodów, nie jest nawet specjalnie słyszalny. W Internecie na przykład dominują wypowiedzi środowisk i jednostek prymitywnych, praktycznie bez jakichkolwiek kompetencji, albo przedstawicieli partii, ugrupowań, kierunków wyznaniowych itd., których przekonania, a nawet argumentacja są przesądzone przez historycznie ukształtowany światopogląd. Dyskusja wokół tych spraw w łonie inteligencji ma walor wyższego przygotowania i szerszej perspektywy, na pewno więc warto ją odnotować, jeśli gdzieś ma miejsce.

Była tu mowa o różnych etapach funkcjonowania inteligencji, odpowiadających poszczególnym okresom historycznym. Odpowiednio do tego należy zdać

sobie sprawę ze specyfiki najnowszej epoki dziejów tych środowisk. Wydaje się, że kolejne pokolenie inteligencji dojrzuje do odrębnej definicji. Jak już wspominałem, to pokolenie składa się z osób, które nie mają praktycznie żadnego osobistego stosunku do czasów Polski Ludowej, w której nie żyły w ogóle lub były małymi dziećmi. Informacje czerpią w niemałej mierze z przekazów rodzinnych, ale i z publikacji propagandowych, te są bowiem najbardziej dostępne. Jest to normalna kolej rzeczy i tak właściwie było zawsze. Jak przedstawiała się sytuacja i działania inteligencji w tamtych czasach, to sprawa historyków lub innych osób profesjonalnie związanych z przeszłością. Dlatego można sądzić, że rozważania na temat przemian środowiska inteligencji, opierające się na wiedzy historycznej, mogą być użyteczne dla tych osób czy też niszowych środowisk, które interesuje specjalnie właśnie historia społeczeństwa i kultury ostatniego stulecia, albo też dla celów polemiczno-propagandowych w aktualnych starciach politycznych.

Nie należy wyobrażać sobie, że w sporach politycznych o wymienionych sprawach decydują jakieś wyobrażenia historyczne oparte na wiedzy. Jest to złudzenie. W większej mierze znaczenie mają impulsy powstałe *hic et nunc*, bez rzeczywistego związku z historią. Jednak ambicją autora jest zachowanie obiektywizmu i próba analizy współczesnych konfliktów ideologicznych, politycznych i estetycznych w sposób użyteczny dla przyszłości.

## Uwagi końcowe

Podsumowując te rozważania, skonfrontujemy ze sobą uwagi dotyczące inteligencji jako warstwy społecznej oraz jako środowiska twórców kultury i ich bezpośredniego audytorium. W niedawno napisanym artykule poświęconym **warstwie inteligencji** sygnalizowałem, że wiele wskazuje na to, iż inteligencja jako warstwa społeczna, czy społeczno-zawodowa, w naszych czasach już nie funkcjonuje tak jak dawniej<sup>138</sup>. Sądzę, że najważniejsze przesłanki, by warstwa inteligencji nie mogła istnieć w dawnym kształcie powstawały stopniowo w dziesięcioleciach przed 1989 r. i były to przesunięcia natury strukturalnej. Polegały one na rozszerzaniu się rewolucji kulturalnej i oświatowej, która w znacznym stopniu zmieniła społeczeństwo oceniane przez pryzmat przedwojennych jeszcze kategorii. Zaszła potrzeba zdefiniowania innych kategorii dla zorientowania się w ewolucji inteligencji. Po 1989 r. przesunięcia te pogłębiały się. Do czynników pobudzających te przemiany doszły oddziaływania spoza granic, z coraz ściślej kooperujących kół przywódczych zarówno z zakresu polityki, jak też szerokich i wpływowych kół

---

<sup>138</sup> J. Żarnowski, *Inteligencja jako warstwa społeczna w Polsce (od 1918 r. do współczesności)*, „Komunizm. System – Ludzie – Dokumentacja” 7, 2018, s. 15–26. Por. jednak poczynione wyżej zastrzeżenia odnoszące się do cząstkowego funkcjonowania dawnych pojęć o inteligencji, zwłaszcza poza metropoliami.

gospodarczych z Unii Europejskiej. Inteligencja jako warstwa stawała się (a może już się stała) pojęciem historycznym przydatnym do analizy minionych epok (w ramach historii nowszej i najnowszej). Ale w tej kwestii formułowanie kategorycznych sądów jest bardzo ryzykowne, o czym autor niniejszego tekstu stara się zawsze pamiętać.

Wspominałem już o konieczności znacznego niuansowania sądów o istnieniu bądź zaniku **warstwy inteligencji**. Gdy w stolicy, być może, pożegnaliśmy już inteligencję jako warstwę społeczną, w niewielkim mieście rodziny cieszą się ze świeżo nabytego statusu inteligenckiego jednego ze swoich członków, dodajmy pierwszego (w tym znaczeniu) w rodzinie inteligenta (=magistra nauk takich i takich). Uwagi tej nie sposób zlekceważyć. Otwiera ona problematykę równoległych w tym samym kraju, w tym samym społeczeństwie narodowym procesów kształtowania elit. Ale uwaga ta komplikuje niepomniernie obraz rzeczywistości społecznej i skłania do ostrożności, o której dopiero co wspominałem.

Inteligencja rozumiana jako środowisko intelektualne, oparte przede wszystkim na kulturze narodowej i grupujące twórców wartości kultury i ich zaplecze oraz świadomą publiczność tej kultury, jak również elity kierownicze społeczeństwa i państwa – z natury rzeczy nie ulega i nie może ulec zanikowi. Nie zawsze używany jest na określenie tych środowisk termin „inteligencja”, co jest o tyle zrozumiałe, że budzi on często „warstwowe” skojarzenia. Jak się zdaje, pojęcia opisujące środowiska twórcze i ich szeroką otoczkę funkcjonują obecnie w rozmaity sposób w różnych środowiskach. Ma to związek z wielkim i rosnącym zróżnicowaniem środowisk intelektualnych i artystycznych, idącym w ślad za zróżnicowaniem nauk i sztuk, a także powstawaniem zupełnie nowych dyscyplin i subdyscyplin zarówno nauki, jak i sztuki. Trzeba też wskazać na pojawienie się nowych form uczestnictwa w kulturze, wypełniających przestrzeń między twórczością profesjonalną a odtwarzaniem i nieprofesjonalnym uczestnictwem w tworzeniu sztuki i jej niektórych form i gatunków. Można by doszukiwać się analogicznych, choć znacznie słabszych zjawisk na polu nauki. Tu wypada przypomnieć nasze rozważania na początku całego tekstu, gdzie staraliśmy się zdefiniować inteligencję jako środowisko elitarne i twórcze, pozostawiając w nim sporo miejsca dla działalności praktycznej we wszelkich systemach zarządzania. Nie ma więc jednego środowiska wyższej kultury, lecz wiele odgałęzień, czasem niewiedzących nawet o sobie nawzajem, a jednak wchodzących w skład kultury narodowej, przy tym nieraz widocznych także w przestrzeni europejskiej i globalnej. Należą tu wszelkie środowiska i grupy zainteresowane kulturą i jej rozwojem, rozpowszechnieniem, utrwaleniem i obroną, jak również związane z wytwarzaniem koncepcji rozwoju kraju i jego części składowych. Oczywiście środowiska legitymujące się odpowiednim poziomem intelektualnym umożliwiającym uczestnictwo w procesach kulturotwórczych. W tym stanie rzeczy trudno dziwić się różnorodności terminologii, ujmującej kulturę w ogóle, kulturę narodową, programowanie rozwoju kraju i kultury oraz środowiska społeczne związane z tymi funkcjami.

Jakakolwiek nazwa przylgnęłaby do tych grup, zawsze społeczeństwo potrzebować będzie i zawsze wytworzy tak czy inaczej nazwaną elitę kulturalną, której część sama twórczo kształtować będzie kulturę narodową, wnosząc też pewne wartości do kultury współczesnej Europy i świata. Ale nie będzie to kontynuacja inteligencji w znaczeniu dziewiętnasto- czy dwudziestowiecznym. Będzie to raczej ogół środowisk kulturotwórczych, rozsianych po różnych częściach społeczeństwa, wraz z otoczką odbiorców kultury, znacznie szerszą niż dawniej, ale też znacznie bardziej zróżnicowaną. Także środowiska związane z kierowaniem procesami społecznymi, ich przewidywaniem i kształtowaniem, znajdą miejsce w tym elitarnym środowisku. Środowiska te nie mają już i z pewnością nie będą miały w przyszłości cech warstwy społecznej, lecz tylko charakter elity intelektualnej, twórczej, kierowniczej, rozciągniętej jakby w poprzek hierarchicznych struktur społecznych i w bardzo różnych grupach, częściach czy zakątkach społeczeństwa.

Taki obraz wyłania się z dotychczasowych rozważań, ale oczywiście przewidywania są zawsze obarczone elementem niepewności. Sądzę, że można przyjąć, iż w każdym współczesnym społeczeństwie występują elity różnego rodzaju i powołania. Elita kulturalna i intelektualna to kategoria, bez której żadne społeczeństwo nie może funkcjonować i nie należy przypuszczać, aby w dającej się przewidzieć przyszłości takie społeczeństwo mogło istnieć.

\* \* \*

Jeśli nasze spostrzeżenia i domysły są trafne, to przyłożenie terminu „inteligencja” do tego stale zmieniającego się środowiska nie powinno budzić zasadniczych zastrzeżeń. Punktem ciężkości tych rozważań są rzeczywiste role społeczne, nie zaś same terminy.

Analiza tych ról społecznych wskazuje na zachodzące w ostatnich dziesięcioleciach przeobrażenia, które w relatywnie krótkim i uproszczonym wywodzie starałem się tu przedstawić. Jednak równie ważnym zjawiskiem i objawem jest ciągłość istnienia inteligencji w takiej czy innej postaci, która odzwierciedla zarazem ciągłość naszej kultury narodowej. Kultura narodowa istnieje dla nas przede wszystkim w kontekście krajowym. Ale zawsze funkcjonowała także w kontekście międzynarodowym: sąsiedzkim, europejskim i światowym. Nie mogę wdawać się w tym tekście historycznym w przeciekawe rozważania wokół tego właśnie kontekstu ponadnarodowego, który w dzisiejszej dobie jest coraz ważniejszy ze względu na relacje międzynarodowe, a także związki między jednostkami z kręgu równoległych kultur, szczególnie doniosłe w erze błyskawicznej wymiany wiadomości i częstych migracji, zwłaszcza w obrębie europejskiej wspólnoty ponadnarodowej. Te właśnie relacje zdecydują zapewne o losie i rozwoju także naszej kultury narodowej.

## Wykaz prac Profesora Janusza Żarnowskiego opublikowanych od 2002 r.<sup>1</sup>

### 2002

- Le modèle français de la nation et d'une société moderne et son influence sur la Pologne au XX<sup>e</sup> siècle*, w: *Les relations entre la France et la Pologne au XX<sup>e</sup> siècle*, red. B. Michel, J. Łaptos, Eventus, Kraków 2002, s. 66–81.
- Polen. Die Arbeit zwischen dem kommunistischen Industrialismus von gestern und der postindustriellen Gesellschaft von morgen*, w: „Arbeit”: *Geschichte – Gegenwart – Zukunft*. 37. Linzer Konferenz 2001. *Internationale Tagung der HistorikerInnen der Arbeiter- und anderer sozialer Bewegungen (ITH)*, red. J. Ehmer, H. Grebing, P. Gutschner, Akademische Verlagsanstalt, Wien 2002, s. 239–255.
- Polska Ludowa a świadomość narodowa Polaków*, w: *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, B. Koszel, Instytut Historii UAM, Poznań 2002, s. 228–235.
- Remarques sur l'évolution de la science historique polonaise dans les dernières années. Recherches sur les 19<sup>e</sup> et 20<sup>e</sup> siècles*, w: *Idées politiques et mentalités en Pologne et en Roumanie entre l'Orient et l'Occident (XVIII<sup>e</sup>–XX<sup>e</sup> siècles)*. *Colloque de la Commission d'Historiens Roumains et Polonais, Bucarest 25–26 septembre 2001*, red. G. Platon, V. Ciobanu, Presses Universitaires de Cluj, Cluj–Napoca 2002, s. 175–180.
- Robotnicy w Polsce Ludowej*, „Dzieje Najnowsze” 34, 2002, nr 1, s. 29–46.
- La société polonaise au XX<sup>e</sup> siècle entre l'Est et l'Ouest*, w: *Idées politiques et mentalités en Pologne et en Roumanie entre l'Orient et l'Occident (XVIII<sup>e</sup>–XX<sup>e</sup> siècles)*. *Colloque de la Commission d'Historiens Roumains et Polonais, Bucarest 25–26 septembre 2001*, red. G. Platon, V. Ciobanu, Presses Universitaires de Cluj, Cluj–Napoca 2002, s. 133–146.
- Spółczesność*, w: *Polska na tle procesów rozwojowych Europy w XX wieku*, red. S. Sierpowski, Instytut Historii UAM, Poznań 2002, s. 66–85.
- [Udział w dyskusji] *Problem tożsamości narodowej w Polsce po 1945 roku – dyskusja redakcyjna*, „Dzieje Najnowsze” 34, 2002, nr 1, s. 5–28.
- [Rec.] *Bund. 100 lat historii 1897–1997*, red. F. Tych, J. Hensel, Warszawa 2000, „Kwartalnik Historii Żydów” 2002, nr 2(202), s. 251–257.
- [Rec.] *Entdeckung des Ich. Die Geschichte der Individualisierung vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, red. R. van Dülmen, Köln 2001, „Acta Poloniae Historica” 86, 2002, s. 154–159.

---

<sup>1</sup> Wykaz został sporządzony przez Autora, wydawca dodał jedynie dwie pozycje: przeprowadzony w 2013 r. wywiad z Profesorem oraz recenzję opublikowaną w 2019 r. Wcześniejszą bibliografię, za lata 1953–2001, zestawiała K. Sierakowska, w: *Spółczesność, państwo, modernizacja. Studia ofiarowane Januszowi Żarnowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. W. Mędrzecki, Warszawa 2002, s. 13–31.

- [Rec.] A. Matyukhina, *W sowieckim Lwowie. Życie codzienne miasta w latach 1944–1990*, Kraków 2000, „Dzieje Najnowsze” 34, 2002, nr 2, s. 228–232.
- [Rec.] „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 5, 2001: *Życie codzienne w Polsce 1945–1955*, „Dzieje Najnowsze” 34, 2002, nr 1, s. 260–264.
- [Rec.] M. Schröder, *Deutschbaltische SS-Führer und Andrej Vlasov, 1942–1945*, Paderborn 2001, „Acta Poloniae Historica” 86, 2002, s. 171–172.

## 2003

- State, Society and Intelligentsia. Modern Poland and Its Regional Context*, Ashgate Publishing, Aldershot (Hampshire) 2003 (Variorum Collected Studies Series, 759).
- [Red. nauk. wspólnie z: W. Mędrzecki, S. Rudnicki] *Spółczesność polskie w XX wieku*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2003  
W tym autor: *Wstęp*, s. 5–7; *Spółczesność polskie*, s. 8–72; *Inteligencja*, s. 73–106; *Robotnicy*, s. 170–204.
- Badania nad historią XX wieku*, w: *Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk 1953–2003*, red. S.K. Kuczyński, Instytut Historii PAN, Warszawa 2003, s. 77–88.
- Pierwszy Ogólnopolski Kongres Dziecka (1938)*, w: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. 2: *Stulecie XIX i XX*, Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 2003, s. 125–144.
- [Rec.] *Entdeckung des Ich. Die Geschichte der Individualisierung vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, red. R. van Dülmen, Köln 2001, „Kwartalnik Historyczny” 110, 2003, nr 1, s. 123–128.
- [Rec.] A. Matyukhina, *W sowieckim Lwowie. Życie codzienne miasta w latach 1944–1990*, Kraków 2000, „Acta Poloniae Historica” 87, 2003, s. 174–177.
- [Rec.] R. Wapiński, *Polska na styku narodów i kultur. W kręgu przeobrażeń narodowościowych i cywilizacyjnych w XIX i XX wieku*, Gdańsk 2002, „Dzieje Najnowsze” 35, 2003, nr 2, s. 207–211.
- Ocena kwartalnika „Dzieje Najnowsze” za lata 2001, 2002, i 2003 (nr 1) [wygłoszona 30 V 2003 r.], „Dzieje Najnowsze” 35, 2003, nr 3, s. 229–232.

## 2004

- [Współautor wspólnie z: I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara], *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, wyd. 5, Książka i Wiedza, Warszawa 2004  
W tym autor części: *Epoka dwóch wojen*, s. 593–672; *Epoka powojenna: 1945–1989*, s. 673–713.
- [Red. nauk.] *Pologne – Roumanie – intégration européenne (XVIII<sup>e</sup>–XX<sup>e</sup> siècles). Colloque de la Commission d’Historiens Polonais et Roumains (Septembre 2003) / Poland – Romania – European Integration (18<sup>th</sup>–20<sup>th</sup> C.). Conference of Polish-Romanian Historical Commission (September 2003)*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2004  
W tym autor: *Allocution à l’ouverture du colloque polono-roumain 23 septembre 2003 à Varsovie*, s. 13–15; *Les pays de la zone périphérique du capitalisme européen et l’intégration européenne après la Deuxième Guerre Mondiale et à la charnière des siècles*, s. 173–183.
- Gospodarka i społeczeństwo na ziemiach polskich na przełomie wieków XIX i XX*, w: *Polska – Hiszpania. Migracje*, red. J.E. Zamojski, Wyd. Neriton, Warszawa 2004 (Migracje i Społeczeństwo, 9), s. 41–52.
- Modernizacja. Szanse i niebezpieczeństwa dla regionów peryferyjnych*, w: *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, Wyd. Naukowe Scholar, Collegium Civitas Press, Warszawa 2004, s. 291–305.
- Polish Society in the Context of the Development Processes in the 20<sup>th</sup> Century*, „Studia Historiae Oeconomicae” 25, 2004, s. 27–46.

[Rec.] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003, „Dzieje Najnowsze” 36, 2004, nr 3, s. 261–265.

## 2005

*Arbeiter in Volkspolen*, „Jahrbuch für Forschungen zur Geschichte der Arbeiterbewegung” 4, 2005, nr 2, s. 57–79.

*Considerations on the Political Culture of Central Europe in the Nineteenth and Twentieth Centuries. Specific Features of Epochs and Regions*, w: *Political Culture in Central Europe (10<sup>th</sup>–20<sup>th</sup> Century)*, cz. 2: *19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> Centuries*, red. M. Hułas, J. Pánek, współpr. R. Baron, Institute of History, Polish Academy of Sciences, Institute of History, Academy of Sciences of the Czech Republic, Warsaw–Prague 2005, s. 11–25.

*Modernizacja. Szanse i niebezpieczeństwa dla regionów peryferyjnych*, w: *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, wyd. 2 rozsz., Instytut Historii PAN, Warszawa 2005, s. 307–321.

[Rec.] H. Grebing, *Die Worringers. Bildungsbürgerlichkeit als Lebenssinn – Wilhelm und Marta Worringer (1881–1965)*, Berlin 2004, „Dzieje Najnowsze” 27, 2005, nr 2, s. 218–223.

[Rec.] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003, „Acta Poloniae Historica” 91, 2005, s. 220–225.

## 2006

*Modernizácia. Šance a nebezpečenstva pre periférne regióny*, w: *Európska civilizácia, Úvahy a eseje*, red. M. Koźmiński, Wyd. Kalligram, Bratislava 2006, s. 108–121.

*Rodzina w czasach cywilizacyjnego przyspieszenia: Europa i Polska 1918–1989*, w: *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Wyd. DiG, Warszawa 2005, s. 37–58.

[Rec.] M. Bogucka, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005, „Kwartalnik Historyczny” 113, 2006, nr 3, s. 99–106.

[Rec.] A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 66, 2006, s. 205–211.

[Rec.] S. Salmonowicz, *Niewesołe lata 1939–1989. Szkice z Polski dziejów najnowszych*, Płock 2005, „Acta Poloniae Historica” 93, 2006, s. 226–229.

[Rec.] H. Słabek, *Obraz robotników polskich w świetle ich świadectw własnych i statystyki 1945–1989*, Warszawa–Kutno 2004, „Dzieje Najnowsze” 37, 2005, nr 4, s. 257–267.

## 2007

[Red. nauk.] *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX w.*, Wyd. Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2007 (Metamorfozy Społeczne, 2)

W tym autor: *Słowo wstępne*, s. 7–8; *Historia społeczna w XX wieku*, s. 9–37.

*Allocution à l'ouverture du Colloque par le Prof. Janusz Żarnowski, président de la section polonaise de la Commission Mixte des Historiens Polonais et Roumains*, w: *Informations et l'imaginaire. Images roumaines de la Pologne et images polonaises du Sud-Est Européen du XVII<sup>e</sup> au XX<sup>e</sup> siècle*, red. D. Berindei, Editura Academiei Romane, București 2007, s. 9–12.

*Inteligenca polska 1944–1989. Struktury i role społeczne: problemy dyskusyjne*, „Acta Oeconomica Pragensia” 2007, nr 7, s. 472–480.

- Kultura polska w latach 1918–2000*, w: *Kompozytorzy polscy 1918–2000*, t. 1: *Eseje*, red. M. Podhajski, Akademia Muzyczna im. S. Moniuszki w Gdańsku, Warszawa–Gdańsk 2005 [2007], s. 73–116.
- [Rec.] M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005, „Acta Poloniae Historica” 95, 2007, s. 211–218.
- [Rec.] A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, „Acta Poloniae Historica” 95, 2007, s. 239–244.
- [Rec.] *Historia Polski w liczbach*, t. 2: *Gospodarka*, red. A. Jeziński, A. Wyczański, Warszawa 2006, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 67, 2007, s. 182–185.

## 2008

- Dzienniki Marii Dąbrowskiej jako źródło wiedzy o historii*, „Kultura i Społeczeństwo” 52, 2008, nr 1, s. 27–45.
- Inteligencja w Polsce niepodległej, w epoce komunizmu i na progu transformacji*, w: *Inteligencja w Polsce: specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2008, s. 81–102.
- Social History in the 21<sup>st</sup> Century*, „Acta Poloniae Historica” 97, 2008, s. 5–36.
- [Wspomnienie] *Roman Wapiński. 18 March 1931 – 14 May 2008*, „Acta Poloniae Historica” 98, 2008, s. 255–256.

## 2009

- Évolution historique de l'intelligentsia polonaise*, „Revue Roumaine d'Histoire” 48, 2009, nr 3–4, s. 251–264.
- Historia społeczna: 20 lat po przełomie*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 69, 2009, s. 191–215.
- Structures and Social Roles of the Polish Intelligentsia, 1944–1989. Problems for Discussion*, „Acta Poloniae Historica” 100, 2009, s. 207–219.

## 2011

- Historia społeczna. Metodologia – ewolucja – perspektywy*, Wyd. Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2011 (Metamorfozy Społeczne, 3).
- [Red. nauk.] *La Pologne et la Roumanie dans l'Europe de l'entre-deux-guerres et dans les années de guerre 1939–1945. Colloque de la Commission d'Historiens Polonais et Roumains*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2011.
- „*Plusy pozytywne i negatywne*”. *Próba wstępnego bilansu przemian społecznych w Polsce Ludowej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”, Folia 91, *Studia Politologica* 6, 2011, s. 16–26.

## 2012

- Współczesne systemy polityczne, Zarys problematyki*, Uczelnia Łazarskiego, Warszawa 2012.
- [Rec.] D. Jajeśniak-Quest, *Stahlgiganten in der sozialistischen Transformation. Nowa Huta in Krakau, EKO in Eisenhüttenstadt und Kunčice in Ostrava*, Wiesbaden 2010, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 72, 2012, s. 279–286.



**2013**

- Les élites sociales en Pologne dès le commencement de la deuxième guerre mondiale à nos jours*, w: *Élites polonaises et roumaines et leurs relations réciproques à travers les siècles*, red. M.J. Willaume, M. Kornat, Instytut Historii PAN, Varsovie 2013, s. 81–94.
- Elity społeczne w Polsce*, w: *Polska między przeszłością a przyszłością. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi dr. hab. Janowi Walczakowi*, red. J. Sielski, J. Mizgalski, J. Hajduk, Akademia im. J. Długosza w Częstochowie, Częstochowa 2013, s. 121–135.
- Rozkwit, zmierzch i perspektywy historii społecznej*, w: *Badacze przeszłości wobec wyzwań XIX–XXI wieku*, red. K. Błachowski, Z. Romek, M. Wolniewicz, Instytut Historii PAN, Polskie Towarzystwo Historyczne, Wyd. Neriton, Warszawa 2013, s. 273–284.
- [Art. rec.] *Uwagi o książce Marcina Zaremby, Wielka Trwoga. Polska 1944–1947, Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 73, 2013, s. 275–297.
- [Rec.] P. Grata, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej. Uwarunkowania, instytucje, działania*, Rzeszów 2013, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 73, 2013, s. 329–337.
- [Wywiad] *Administracja rządowa w XX wieku. Powstanie, rozwój, zmiany – z prof. Januszem Żarnowskim rozmawia Dagmar Długosz*, „Przegląd Służby Cywilnej” 2013, wyd. specj., nr 4, s. 5–10.

**2014**

- [Red. nauk.] *Państwo i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2014 (Metamorfozy Społeczne, 8)  
W tym autor: *Rola państwa w kształtowaniu społeczeństwa Polski międzywojennej. Zarys problemu i uwagi wstępne*, s. 9–32.
- [Red. nauk. wspólnie z: S. Zagórski] *Elity polskie*, Wyd. Stopka, Łomża 2014  
W tym autor: *Oceny i oskarżenia*, s. 7–12; *Elity społeczne w Polsce od II wojny światowej do czasów współczesnych*, s. 96–113.
- Historia społeczna i struktury społeczne: zdewaluowane terminy, czy niezbędne składniki współczesnej nauki historycznej?*, w: *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz, Universitas, Kraków 2014, s. 127–141.

**2015**

- [Red. nauk. wspólnie z: W. Mędrzecki] *Społeczeństwo międzywojenne: nowe spojrzenie*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2015 (Metamorfozy Społeczne, 10)  
W tym autor: *Wstęp* [wspólnie z: W. Mędrzecki], s. 7–11; *Nowe spojrzenie na społeczeństwo Polski międzywojennej*, s. 13–48; *Rola państwa i jego instytucji w przemianach społecznych w Polsce (1918–1939)*, s. 49–79.
- Pokolenia historyków po 1945 r. a przeobrażenia polskiej historiografii*, „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej” 7, 2015, s. 15–42.
- [Rec.] W. Musiał, *Modernizacja Polski. Polityki rządowe w latach 1918–2004*, Toruń 2013, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 75, 2015, s. 339–345.

**2016**

- Pokolenia historyków polskich po 1945 r. i ewolucja historiografii*, w: *Rok 1914: jaka Polska, jaki świat? W kręgu zainteresowań badawczych profesora Romana Wapińskiego*, red. I. Sakowicz-Tebinka, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2016, s. 11–33.
- Własność a struktura społeczna w Polsce w latach 1918–1989*, w: „*Rewolucja społeczna*” czy „*dzika przebudowa*”? *Społeczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce (1944–1956)*, red. T. Osiński, Instytut Pamięci Narodowej, Lublin 2016, s. 431–450.
- [Rec.] B. Brzostek, *Paryże innej Europy. Warszawa i Bukareszt, XIX i XX wiek*, Warszawa 2014, „*Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*” 76, 2016, s. 509–514.
- [Rec.] T. Kizwalter, *W stronę równości*, Kraków 2014, „*Przegląd Historyczny*” 107, 2016, nr 4, s. 235–241.

**2017**

- La société du Royaume de Pologne pendant la Grande Guerre*, w: *Polonais et Roumains dans la Première Guerre mondiale. Études et essais*, red. M. Kornat, M. Willaume, M. Wołos, Wyd. Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN, Kraków 2017, s. 27–43.

**2018**

- Inteligencja jako warstwa społeczna w Polsce (od 1918 r. do współczesności)*, „*Komunizm. System – Ludzie – Dokumentacja*” 7, 2018, s. 15–26.
- Inteligencja polska, jej ewolucja historyczna przed wojną i w dobie powojennej*, „*Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*” 79, 2018, s. 127–163.
- Odbudowa państw narodowych po I wojnie światowej*, „*Kwartalnik Historyczny*” 125, 2018, nr 2, s. 569–573.
- Szklane domy*, w: *Oblicza Niepodległej*, red. W. Kalwat, M. Kopczyński, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2018, s. 232–260.
- Wpływ techniki i postępu technicznego na społeczeństwo polskie 1918–1939*, „*Przegląd Techniczny*” 24, 2018, s. 20–23.
- Zarys dziejów społecznych ziem polskich 1914–1918 – Królestwo Polskie*, w: *Studia nad historią społeczną ziem polskich 1914–1918*, red. W. Mędrzecki, Instytut Historii PAN, Warszawa 2018 (*Metamorfozy Społeczne*, 12), s. 15–63.
- [Rec.] *Prehistoria schizmy literacko-politycznej w świetle nowej biografii Zbigniewa Herberta*. Andrzej Franaszek, *Herbert: biografia*, t. 1: *Niepokój*, t. 2: *Pan Cogito*, Kraków 2018, „*Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*” 79, 2018, s. 300–307.

**2019**

- [Rec.] P. Grata, *Czas przełomu. Polityka społeczna w Polsce 1944–1950*, Rzeszów 2018, „*Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*” 80, 2019, s. 413–421.

## Indeks osób

- Andrzejewski Jerzy 99  
*Araszkiewicz Feliks W.* 43
- Baraniecki Adrian 36  
Beria Ławrientij 90  
Bialer Seweryn 88  
Bierut Bolesław 80, 89  
Bobkowski Andrzej 71  
Boguszewska Helena 128  
*Borodziej Włodzimierz* 134  
Boy-Żeleński Tadeusz 52, 53  
Brandt Willy 95  
Bratny Roman 71  
*Braudel Fernand* 11  
Breza Tadeusz 99  
Brzeziński Zbigniew 88  
Bystron Jan Stanisław 31
- Cat-Mackiewicz Stanisław 76  
Chałasiński Józef 84  
*Chojnowski Andrzej* 53  
Chruszczow Nikita 90  
Cyrankiewicz Józef 90
- Dąbrowska Maria 38, 46, 52, 128  
Dąbrowski Jan Henryk 43  
*Domański Henryk* 10  
*Drewnowski Tadeusz* 38
- Estreicher Karol* 68
- Furet François* 47
- Garlicki Andrzej* 134  
*Geremek Bronisław* 11  
Gierek Edward 87, 93, 95–97, 99, 110, 112, 114, 125
- Gojawiczyńska Pola 128  
Gombrowicz Witold 52  
Gomułka Władysław 82, 89, 90, 93–95, 105, 125, 129  
Gomułkowa Zofia 85  
*Górnicka-Kalinowska Joanna* 47  
Grabska Elżbieta 89  
*Grata Paweł* 60  
Gurvitch Georges 11
- Habermas Jürgen 66  
Handelsman Marcelli 69  
*Hass Ludwik* 25, 112, 113  
Herling-Grudziński Gustaw 86  
Hitler Adolf 75  
Holland Henryk 90
- Ihnatowicz Ireneusz* 10  
Iwaszkiewicz Jarosław 52
- Jan Paweł II (Karol Wojtyła), papież 58, 97, 112, 131  
*Janiak-Jasińska Agnieszka* 34  
*Jedlicki Jerzy* 17
- Kaczyński Jarosław 140  
Kaczyński Lech 140  
Kaden-Bandrowski Juliusz 52  
*Kersten Krystyn* 84  
Kieniewicz Stefan 111  
Kołakowski Leszek 87  
Korniłowicz Władysław ks. 58  
Kossak-Szczuczka Zofia 68  
Kotarbiński Tadeusz 99  
*Kozłowski Kazimierz* 106  
*Krzywicki Andrzej* 89  
*Kula Witold* 11, 14, 84

- Kwaśniewski Aleksander 140  
Kwiatkowski Eugeniusz 32, 42, 76
- Landau Ludwik 32*  
*Landau-Czajka Anna 50*  
*Laskowski Wacław 125*  
Le Corbusier (właśc. Charles-Édouard Jeanneret-Gris) 47  
Lechoń Jan 52  
Leśmian Bolesław 52  
Linke Bronisław Wojciech 71
- Manteuffel Tadeusz 99, 119  
Maritain Jacques 58  
Mazowiecki Tadeusz 130, 139  
*Mączak Antoni 10*  
*Mędrzecki Włodzimierz 10, 14, 53*  
Michnik Adam 97  
*Micińska Magdalena 17*  
Mickiewicz Adam 22  
Miodowicz Alfred 134  
Mounier Emmanuel 58
- Nalewajko-Kulikow Joanna 94*  
*Nałęcz Daria 26*  
Nałkowska Zofia 52, 128  
Narutowicz Gabriel 25, 63  
*Nowak Stefan 98, 133*
- Oberländer Marek 89  
*Ochab Maria 47*  
*Orman Elżbieta 111*  
Osterwa Jerzy 52
- Pawlikowska-Jasnorzewska Maria 52  
Peiper Tadeusz 52  
Piasecki Bolesław 130  
Piłsudski Józef 24, 26, 28, 29, 43, 44, 46, 57  
Poprzęcka Maria 139  
Przyboś Julian 52
- Rodak Mateusz 55*  
*Rudnicki Szymon 10*  
*Rychliński Stanisław 42*
- Sakowicz-Tebinka Iwona 112*  
Schiller Leon 52
- Sierakowska Katarzyna 34, 57*  
Sikorski Władysław 69  
Skarżyński Stanisław Jakub 65  
*Skrzypek Andrzej 96*  
Słonimski Antoni 24, 52  
*Smoczyński Rafał 22*  
Stalin Józef 47, 79, 80, 83, 86, 88, 90, 117  
*Stola Dariusz 94, 120*  
Strug Andrzej 52  
*Szwarc Andrzej 34*  
Szymanowski Karol 52
- Śpiewak Paweł 84*  
Światło Józef 88
- Teilhard de Chardin Pierre 58  
Thompson Edward P. 87  
Trump Donald 140  
Tusk Donald 140
- Wałęsa Lech 134, 139, 140  
Wańkowicz Melchior 52  
Wereszycki Henryk 111  
Wicha Marcin 86  
*Wierzbicka Maria 34*  
Wierzyński Kazimierz 52  
Wigura Stanisław 65  
Wilson Thomas Woodrow 23  
Witkiewicz Stanisław Ignacy 52  
Witwicki Władysław 31  
Wróblewski Andrzej 71  
Wyka Kazimierz 99  
Wyszyński Stefan 58, 93, 129
- Zarycki Tomasz 22*  
Zawieyski Jerzy 96, 130  
*Zientara Benedykt 10*  
Znanięcki Florian 84
- Żarnowski Janusz 9–11, 14, 17, 18, 33, 51, 54, 56, 101, 105, 112, 153*  
*Żaryn Jan 129*  
Żeligowski Lucjan 20  
Żeromski Stefan 52, 62, 100  
*Żółkiewski Stefan 22*  
Żubka-Chmielewska Zuzanna 40  
Żwirko Franciszek 65

## Wykaz pozycji serii *Metamorfozy Społeczne*

*Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku*, red. Janusz Żarnowski, IH PAN, Warszawa 1997 (*Metamorfozy Społeczne*, 1)

*Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX w.*, red. Janusz Żarnowski, Wyd. Neriton, IH PAN, Warszawa 2007 (*Metamorfozy Społeczne*, 2)

Janusz Żarnowski, *Historia społeczna. Metodologia – ewolucja – perspektywy*, Wyd. Neriton, IH PAN, Warszawa 2011 (*Metamorfozy Społeczne*, 3)

*Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, red. Włodzimierz Mędrzecki, Agata Zawiszewska, IH PAN, Warszawa 2012 (*Metamorfozy Społeczne*, 4)

*Religia a społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, red. Tadeusz Stegner, IH PAN, Warszawa 2013 (*Metamorfozy Społeczne*, 5)

*Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Mateusz Rodak, IH PAN, Warszawa 2013 (*Metamorfozy Społeczne*, 6)

*Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939*, red. Anna Landau-Czajka, Katarzyna Sierakowska, IH PAN, Warszawa 2013 (*Metamorfozy Społeczne*, 7)

*Państwo i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, red. Janusz Żarnowski, IH PAN, Warszawa 2014 (*Metamorfozy Społeczne*, 8)

*Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Włodzimierz Mędrzecki, Cecylia Leszczyńska, IH PAN, Warszawa 2014 (*Metamorfozy Społeczne*, 9)

*Społeczeństwo międzywojenne: nowe spojrzenie*, red. Włodzimierz Mędrzecki, Janusz Żarnowski, IH PAN, Warszawa 2015 (*Metamorfozy Społeczne*, 10)

Maciej Górny, *Kreślarze ojczyzn. Geografowie i granice międzywojennej Europy*, IH PAN, Warszawa 2017 (*Metamorfozy Społeczne*, 11)

*Studia nad historią społeczną ziem polskich 1914–1918*, red. Włodzimierz Mędrzecki, IH PAN, Warszawa 2018 (*Metamorfozy Społeczne*, 12)

*Wielka Wojna w polskiej korespondencji zatrzymanej przez cenzurę austro-węgierską. Materiały polskich grup cenzury z lat 1914–1918*, t. 1–4, oprac., wstęp i przyp. Paweł Brudek, Jan Molenda, Jerzy Z. Pająk, t. 5 (indeksy) oprac. Jerzy Z. Pająk, Marta Sala, IH PAN, Warszawa 2018 (*Metamorfozy Społeczne*, 13–17)

Aleksander Szklennik, „*Wspomnienia o wydarzeniach w Wilnie i w kraju*”. *Dziennik*, cz. 1, wstęp i oprac. Joanna Gierowska-Kałuża, IH PAN, Warszawa 2018 (*Metamorfozy Społeczne*, 18)

*Perspektywy przegranych i zwycięzców Wielkiej Wojny. Zbiorowe tożsamości i indywidualne doświadczenia w Europie Środkowo-Wschodniej (1914–1921)*, red. Andrzej Nowak, IH PAN, Warszawa 2018 (Metamorfozy Społeczne, 19)

*Studia i materiały do dziejów społecznych Polski 1914–1918*, red. Katarzyna Sierakowska, IH PAN, Warszawa 2018 (Metamorfozy Społeczne, 20)

*The First World War on Polish Lands. Expectations – Experiences – Consequences*, red. Włodzimierz Mędrzecki, [tłum. na ang. Nicholas Siekierski], IH PAN, Warszawa 2018 (Metamorfozy Społeczne, 21)

*Wokół nowej syntezy dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Włodzimierz Mędrzecki, Warszawa 2019 (Metamorfozy Społeczne, 22)

Andrij Bezsmertnyj, *Kupiectwo międzywojennego Lwowa*, IH PAN, Warszawa 2019 (Metamorfozy Społeczne, 23)